

Ludzie Sierpnia '80 w Gdyni
TOM VIII

Małgorzata
Sokołowska

Ludzie Sierpnia '80
w Gdyni



TOM VIII

Gdynia 2020

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów Andrzeja Kołodzieja, Andrzeja Kozickiego, Zygmunta Pałasa, Edwarda Szmita, Archiwum Komisji Krajowej Solidarności, Instytut Pamięci Narodowej oraz Fundacji Pomorska Inicjatywa Historyczna i zbiorów własnych autorki. Zdjęcia w rozdziale o grudniowych pomnikach są w większości ze zbiorów Muzeum Miasta Gdyni oraz IPN Gdańsk, natomiast gros fotografii ze strajku w Stoczni im. Komuny Paryskiej jest autorstwa Ryszarda Wesołowskiego, fotoreportera „Czasu”.



PREZYDENT
MIASTA
GDYNI

Publikacja została wydana dzięki wsparciu finansowemu Gminy Miasta Gdyni



Projekt dofinansowany ze środków Programu Funduszu Inicjatyw Obywatelskich na lata 2014 – 2020

Wydawca



Fundacja
Pomorska Inicjatywa Historyczna

<http://www.fundacja-pih.pl>

ISBN 978-83-62631-17-9

Copyright Fundacja Pomorska Inicjatywa Historyczna

Gdynia 2020

Album wydany z okazji obchodów 40. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych



Gdynia, sierpień 2020 roku

Szanowni Państwo,

Kolejny tom publikacji „Ludzie Sierpnia '80” pojawia się na rynku w roku czterdziestej rocznicy strajków sierpniowych 1980 roku.

Szczególny moment, jakim jest ów jubileusz, zachęca do zadumy i refleksji nad znaczeniem tego wydarzenia i jego dalekosiężnych skutków. Minione lata pozwalają na retrospektywne spojrzenie i prześledzenie drogi, którą wspólnie przeszliśmy poczynawszy od pamiętnego Sierpnia, poprzez rok 1989 zwieńczony symbolicznym upadkiem muru berlińskiego, następnie rozpad Związku Radzieckiego i zmiany ustrojowe w całym bloku wschodnim, a w konsekwencji radykalne przemiany społeczne i ekonomiczne.

Perspektywa czterdziestu lat upoważnia nas do stawiania pytań i snucia próby podsumowań. Unaocznia nam także, czym była wówczas sama idea solidarności, jaką rolę pełniły wolne niezależne związki zawodowe zarejestrowane w wyniku sierpniowych porozumień. Co skłoniło niemal 10 milionów polskich obywateli do przyjęcia legitymacji NSZZ „Solidarność” i co sprawiło, że ich grono tak znacząco zmalało? Gdzie jako ludzie wychowani w tradycji niepodległościowej, w duchu chrześcijańskiej troski i szacunku dla drugiego człowieka, na ideałach Sierpnia 1980 roku i w bolesnym wspomnieniu mrocznego Grudnia 1970 jesteśmy dzisiaj? Kim w czterdziestą rocznicę wielkiego wydarzenia, zapisanego na kartach historii, staliśmy się po latach – po tym, co przeżyliśmy, czego doświadczyliśmy i czym nas doświadczoneo?

Szukając odpowiedzi na postawione tu pytania warto zadać kolejne i sięgnąć do treści 21 sierpniowych postulatów. Niektóre z nich, odnosząc się do bieżących wydarzeń i ówczesnej rzeczywistości (na przykład traktujące o brakach w zaopatrzeniu w żywność czy dotyczące sprzedaży towarów za dewizy), straciły na aktualności, inne zostały przed laty zrealizowane i traktujemy je jako oczywiste (wolne soboty). Czy jednak pozostałe z nich, te odnoszące się do istoty wolności, solidarności i równości wszystkich ludzi wobec prawa, państwa i wobec współobywateli są dzisiaj równie oczywiste i powszechnie stosowane?

Zapewne ilu z nas tyle odpowiedzi. Jestem jednak przekonany, że wciąż, nieustannie warto, po prostu trzeba, zadawać proste i fundamentalne pytania o to, kim jest dla mnie drugi człowiek, czy odbieram go i jego poglądy z szacunkiem, czy traktuję go na równi z sobą i czy swoją myślą, słowem i uczynkiem nie ograniczam jego wolności i nie naruszam godności. Czy państwo to dla mnie społeczność równych sobie ludzi, a jego zasoby, harmonijny rozwój i pomysłowość to dobro nadrzędne i wspólne? Zawsze, wszędzie i bez względu na własną pozycję społeczną czy zawodową. I ostatnie – dlaczego w ogóle pytać? Bo warto być przyzwoitym.

Prezydent Gdyni

Wojciech Szczurek

List Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego

Gdynia, sierpień 2020 roku

Szanowni Państwo,

Wspomnienie Sierpnia 1980 r. budzi w sercu każdego Polaka radosne poruszenie. Nie może być inaczej, skoro był on erupcją narodowej nadziei o niespotykanej wcześniej skali. PRL-owska „lawo, z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa”, pękła, ukazując „wewnętrzny ogień, którego sto lat nie wyziębi”.

Patrzyliśmy wówczas na siebie, nie dowierając, że oto historia ruszyła z kopyta, że na naszych oczach i z udziałem wielu z nas dokonuje się coś, co wydawało się jeszcze kilka tygodni wcześniej – w czerwcu czy maju 1980 r. – fantasmagorią. Pytaliśmy nieśmiało i najczęściej bez słów, w myślach: „Czy to już? Czy system jałtański trzeszczy w szwach? Czy możliwe jest zrzucenie sowieckiej opresji?”. Wieści nadchodzące z Gdańska, z Trójmiasta, ze Szczecina powodowały, że Polakom zaczęły rosnąć skrzydła, co nieco później poetycko ukazał w „Kolędzie-Nocce” Ernest Bryll. Czuliśmy już wtedy, że następuje przełom nie tylko w Polsce, ale w całej tej części Europy, która wyrokiem zwycięzców II wojny światowej została zniewolona, bo znalazła się w sowieckiej strefie wpływów. Więcej, czuliśmy, że przemija postać komunistycznego świata, który przecież jeszcze w lipcu 1980 r., kiedy w Moskwie odbywały się ograniczone bojkotem Igrzyska Olimpijskie, wydawał się nienaruszalny.

I czuliśmy ponadto, że oczy wszystkich ludzi skierowane były na Polskę. Ci z wolnego świata patrzyli na nas z podziwem, natomiast nasi bracia z „demoludów”, krajów podporządkowanych Kremlowi, spoglądali w naszą stronę z wielką nadzieją. Wtedy to jedynie przeczuwaliśmy, dzisiaj natomiast wiemy z całą pewnością, że polscy robotnicy zainicjowali w pamiętnym Sierpniu proces demontażu światowego systemu komunistycznego. Proces, którego już nie dało się zatrzymać, mimo podejmowanych przez komunistycznych władców najrozmaitszych prób: począwszy od instalowania agentury w strukturach NSZZ „Solidarność”, a skończywszy na brutalnych, bandyckich akcjach podejmowanych zarówno w okresie stanu wojennego, jak i po jego formalnym zakończeniu.

Nie doszłoby do tego przełomu sprzed czterdziestu lat, do tej podziwianej przez świat polskiej „rewolucji z ducha”, gdyby nie było odważnych, szlachetnych, przywiązanych do niepodległościowych ideałów robotników z tysięcy polskich fabryk. Iskra wyszła ze Stoczni Gdańskiej, ale pewnie by szybko zgasła, gdyby nie fantastyczni stoczniovcy z Gdyni.

Czy się bali? Czy nie pamiętali o utopieniu we krwi zrywu robotniczego sprzed dekad, z tragicznego grudnia 1970 r.? Oczywiście, że się bali. Oczywiście, że pamiętali. Wszyscy się bali i wszyscy pamiętali. Reakcje mojej rodziny i znajomych na pierwsze wiadomości o strajkach w Gdańsku, Gdyni i innych miastach były znamienne. „Znowu Wybrzeże” – powtarzano z podziwem, szacunkiem, nadzieją – ale i z lękiem. Skąd się brała nadzieja, że tym razem do stoczni i zakładów Wybrzeża dołączy reszta kraju i komuniści nie odważą się spacyfikować tego zrywu? Z historycznego wydarzenia sprzed roku – z obecności

Papieża Polaka na ziemi polskiej. Skąd się brała moc, nakazująca tysiącom serc tak mężnie i solidarnie rzucić wyzwanie PRL-owskiej opresji? Z przejmującego przesłania, które zostawił nam Jan Paweł II w homiliach wygłoszonych w Warszawie na Placu Zwycięstwa, w Gnieźnie, na Jasnej Górze, w Kalwarii Zebrzydowskiej, Wadowicach, Oświęcimiu, Nowym Targu i w Krakowie. Szczególnie mocno zapadło w serca Polaków wołanie o „odnowę oblicza tej ziemi”.

Miałem wówczas zaledwie dwanaście lat, ale chyba przeczuwałem sens i wagę toczących się wydarzeń. Władze wprowadziły w czasie strajku blokadę informacyjną, przerwane zostały połączenia telefoniczne z Wybrzeżem, a Wolną Europę i inne zagraniczne rozgłośnie zagłuszano z niebywałą intensywnością. Rozumieliśmy wszyscy, ja też, że działo się coś absolutnie nadzwyczajnego, coś, czego władze komunistyczne się bały. Komuniści zaczęli wykazywać strach! To było niezwykle doświadczenie.

Nigdy nie zapomnę relacji przyjaciół, ważnych współpracowników „Biuletynu Dolnośląskiego” – Heleny i Romualda Lazarowiczów. Na wieść o strajkach w Trójmieście bez wahania postanowili zobaczyć, co tam się naprawdę dzieje. Pociągiem dojechali do Gdyni i od razu znaleźli się w gęstym tłumie stojącym przed bramą Stoczni im. Komuny Paryskiej. Z komunikatów podawanych przez fabryczny radiowęzeł dowiedzieli się o stale rosnącej liczbie zakładów włączających się do strajku. Przez bramę stoczni robotnicy podawali gazetki, świeżo powielone w ogromnych ilościach w strajkowej drukarni. Helena i Romek wypchali nimi swoje torby i plecaki, zamierzając przewieźć tę „bibułę” do Wrocławia, po czym, przez nikogo nie zatrzymywani, zdołali dotrzeć do dworca. Kiedy wyjeżdżali z Trójmiasta, postanowili zmienić plany. Uświadomili sobie, że te gazetki potrzebne są wszędzie, a nie tylko we Wrocławiu. Wobec tego „bibułę” z Gdyni kładli na ławkach stojących na peronach dworców w Bydgoszczy, Inowrocławiu, Gnieźnie. Słowem wszędzie, gdzie zatrzymywał się pociąg. Do Wrocławia dowieźli zaledwie kilka egzemplarzy. Przyszli z nimi do mojego Ojca oraz do paru innych osób, zaangażowanych w drugi obieg wydawniczy i mających możliwość powielenia gdyńskich gazetek.

Strajk w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni zawsze był w cieniu tego „najważniejszego” strajku – w Stoczni im. Lenina w Gdańsku. A przecież, kiedy wskutek fatalnej decyzji o zakończeniu strajku w Gdańsku, cały uruchomiony wielki ruch mógł ulec całkowitemu załamaniu, to właśnie robotnicy ze Stoczni im. Komuny Paryskiej przetrwali ten kryzys i w rezultacie uratowali sierpniowy zryw. W przeciwieństwie do kolegów z Gdańska, strajkujący robotnicy Gdyni od pierwszych chwil swojego protestu przejęli sieć fabrycznych megafonów. Dzięki temu o rozgrywających się wydarzeniach natychmiast dowiadywało się miasto i przekazywało te informacje dalej. Po zapoznaniu się z listą postulatów, kolejne zakłady podejmowały strajk solidarnościowy. Poproszony o odprawienie mszy św. ksiądz Hilary Jastak bez chwili wahania uczynił to, zdając sobie sprawę, że jego miejsce jest tam, gdzie są wierni, oczekujący na kapłańską postugę.

Decyzją na miarę „być albo nie być” sierpniowego zrywu było przejście już w pierwszej godzinie strajku drukarni, znajdującej się na terenie Stoczni im. Komuny Paryskiej. Funkcjonariusze komunistycznych służb wcześniej doprowadzili do uszkodzenia urządzeń poligraficznych, sądząc, że w ten sposób uniemożliwią strajkującym powielanie materiałów. Stoczniowcy jednak błyskawicznie poradzili sobie z tym aktem sabotażu. Pomimo wysiłków Służby Bezpieczeństwa znawcy maszyn drukarskich dotarli na miejsce, naprawili

maszyny i produkcja „bibuły” ruszyła pełną parą. Drukarnia, dniami i nocami pilnie strzeżona przez gotową na wszystko Straż Strajkową, nie przerywała pracy nawet na moment. Powieliła nie dziesiątki czy setki tysięcy, ale – miliony gazetek. Ich odbiorcami były tysiące osób, które przносиły strajkowe wieści do rozsianych po całej Polsce wiosek, miast, zakładów pracy, urzędów. Tym sposobem zew wolności rozbrzmiewał w całym naszym kraju – od Bałtyku po Tatry i od Bugu po Odrę. Tak więc Gdynia była w tamtych niezwykłych dniach głównym rozsadnikiem wielkiego sierpniowego zrywu.

Ktoś kiedyś powiedział, że Polacy swą wdzięczność innym zwykli wykuwać w granicie, a pamięć o własnych dokonaniach piszą jedynie palcem na piasku. Stąd też wiele wspaniałych polskich dokonań przywłaszczyli sobie inni, a dzieci i wnuki nie pamiętają o wielkich osiągnięciach swych ojców i dziadów. Tak jest niestety również z polskim Sierpniem.

Mądra, rozważna, i prawdziwie bohaterska postawa Polaków w Sierpniu 1980 r. oraz w następnych miesiącach „karnawału” Solidarności, nie tylko zasługuje na wdzięczną pamięć, ale jest powodem do uzasadnionej narodowej dumy.

Świadectwem owej wdzięcznej pamięci oraz dumy jest ten wspaniały album, który z ogromną radością i satysfakcją przyjmuję. Głęboko wierzę, że przyczyni się on do tego, że solidarność już wkrótce będzie czymś więcej niż hasłem z historii Polski. Ufam, że stanie się polskim stylem życia.

Mateusz Morawiecki

Od wydawcy

Im więcej lat upływa od czasów, w których Sierpień roku 1980 był jednym z wydarzeń najbardziej szczęśliwych i doniosłych, tym więcej wśród nas ludzi młodych, nie znających tamtych problemów i realiów. Wychowanych w kraju wolnym od totalitarnej opresji często dziwi to, że do urzeczywistnienia najbardziej elementarnych praw musiał być potrzebny wielki strajk i nawet szeregowie w nim uczestnictwo było aktem wielkiej odwagi. Państwo, budowane od roku 1989, wraz ze swymi elitami, szkołami, mediami, sądami, nie zadbało dostatecznie o sprawiedliwą pamięć o rzeczywistości, w której przyszło żyć dwóm pokoleniom Polaków.

Żeby wyjaśnić, co oznaczało strajkować w „ludowej” Polsce, przytoczyć może należy słowa Zenona Kliszki, członka Komitetu Centralnego rządzącej wówczas naszym krajem tzw. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Po rozpoczęciu strajku przez robotników Trójmiasta w grudniu 1970 powiedział on: „To jest kontrrewolucja a z kontrrewolucją się nie rozmawia, tylko się do niej strzela. Strajkującą stocznnię można zbombardować, zaorać i zbudować nową”. Do zbombardowania stoczni nie doszło, ale parę godzin po słowach Kliszki do Gdyni i Gdańska wjechały dwie pancerne dywizje wojska. Czołgi zmiażdżyły bramy i mury fabryk, otworzył ogień do robotników, bezbronni ludzie ginęli od kul, tracili życie pod gąsienicami i kołami szarżujących pojazdów. Z takim ryzykiem wiązała się wtedy każda indywidualna decyzja udziału w proteście przeciw komunistycznej władzy. Kiedy więc latem roku 1980 w Polsce znów wybuchły strajki – świat wstrzymał oddech. Na wszystkich kontynentach serwisy informacyjne zaczynały się komunikatami z Polski. Przed kolejną porcją wiadomości miliony na całym świecie zadawały sobie pytanie: czy już, tak jak niespełna dziesięć lat temu, strajkujących zaczęto mordować? Zamiast tego dowiadywały się, że ruch zainicjowany na polskim Wybrzeżu rozlewa się po całym kraju i jego skala osiąga rozmiar prawdopodobnie już niemożliwy do opanowania. Sierpień kończył się wywalczeniem przez Polaków praw, jakich nie mógł mieć żaden człowiek, żyjący pod komunistyczną dyktaturą. Znaną na całym świecie ilustracją tych wydarzeń był wówczas plakat z mapą sowieckiego imperium, z którego wyrывa się kraj leżący między Odrą a Bugiem, Tatrami i Bałtykiem. Nie tylko granice naszego państwa miały tam już kształt głębokich rozpadlin, ale też we wszystkich kierunkach biegły od nich liczne pęknięcia, zwiastujące rychłą erozję całego pojałtańskiego bloku krajów, zdominowanych przez bolszewicką satrapię.

Nigdy nie wolno nam zapomnieć o tej gigantycznej skali wolnościowych dokonań, jakie zapoczątkowali robotnicy Wybrzeża w Sierpniu 1980. I nigdy nie wolno nam zapomnieć o skali ryzyka, jakiego podjął się każdy z uczestników tamtego strajku. Aż trudno wyrazić, jak wiele mają tym ludziom do zawdzięczenia wszyscy mieszkańcy Europy środkowej i wschodniej. A także Europy zachodniej, którzy dzięki bohaterskiemu marszowi polskiej Solidarności przestali żyć w cieniu zagrożenia sowiecką agresją. Tysiącom najczęściej bezimiennych bohaterów Sierpnia wdzięczną pamięć są też winne kolejne generacje Polaków. Bo to dzięki nim żyć mogą bez niewolniczej opresji, ciesząc się wolnością decydowania o swoim losie. Niniejsza publikacja to skromny wyraz pamięci o wspaniałej postawie tych, którym wszyscy jakże wiele zawdzięczamy.

W imieniu zespołu Fundacji Pomorska Inicjatywa Historyczna
Małgorzata Zwiercan

Zamiast wstępu

O fenomenie Sierpnia '80 i o wyjątkowości sierpniowego strajku w Gdyni pisali m.in.: Andrzej Kołodziej, Danuta Sadowska, Edmund Szmit, Roman Zwiercan. Ale tak jak Mur Berliński zaćmił polską drogę do wolności, odbierając jej pierwszeństwo, tak Stocznia Gdańska przytłumiła bohaterską postawę Stoczni Gdyńskiej. W powszechnej świadomości Sierpień '80 to tylko Gdańsk.

Inspiratorem strajków sierpniowych na Wybrzeżu był Bogdan Borusewicz, który przygotowywał do tej akcji członków Wolnych Związków Zawodowych i uruchomił tę lawinę. To jest to jego niekwestionowaną zasługą.

Stocznia Gdańska im. Lenina stanęła 14 sierpnia 1980 r., Stocznia Gdyńska – następnego dnia, 15 sierpnia”. A już 16 sierpnia Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej podpisał porozumienie z dyrektorem, nie troszcząc się o los solidarnościowo strajkujących zakładów. Bez determinacji Andrzeja Kołodzieja, który potrafił pociągnąć za sobą stoczniowców, bez ich odwagi – nie wiadomo, jak by się potoczyły losy sierpniowego protestu.

Świętując 40-lecie narodzin „Solidarności” nie tylko warto, ale trzeba po raz kolejny to przypomnieć, bo bez roli gdyńskich zakładów może nie byłoby czego świętować, bo nie byłoby ani wolnych związków zawodowych, ani 21 postulatów, z których 15 powstało w Stoczni im. Komuny Paryskiej. Gdynia była najsolidniejszym sojusznikiem.

Gdyński Sierpień to:

- **spisana już 15 sierpnia lista 17 postulatów, w tym o wolnych związkach zawodowych;**
- **Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia, stąd szły ulotki dla Stoczni Gdańskiej i na całą Polskę;**
- **ks. Hilary Jastak, który udzielił strajkującym błogosławieństwa i rozgrzeszenia, umocnił, zapalił, utwierdził w słuszności działań;**
- **gdyńska poczta strajkowa.**

Przygotowując to opracowanie korzystałam obszernie z książki Andrzeja Kołodzieja pt. „Gdyńscy komunardzi” (którą wydałam w 2008 r. i pomagałam ją redagować) – bo to materiał najbardziej źródłowy. Sięgałam też do poprzednich tomów „Ludzi Sierpnia '80” Fundacji Pomorska Inicjatywa Historyczna, do opracowania Arkadiusza Kazańskiego, dokumentów będących zbiorach IPN oraz moich własnych. Starłam się wszędzie i jak najdokładniej zamieszczać przypisy, a na końcu jest bibliografia.

Nowością i ciekawostką sporej miary jest, omówiona na łamach tej książki, praca dyplomowa Zbigniewa Danielaka, absolwenta Wyższej Szkoły Oficerskiej MSW im. Feliksa Dzierżyńskiego w Legionowie (patrona SB-ków), pt. „Łączność z osobowymi środkami pracy operacyjnej w sytuacji poważnego zagrożenia i naruszenia bezpieczeństwa i porządku publicznego na przykładzie wydarzeń z miesiąca sierpnia 1980 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni” („tajne spec. znaczenia, w 3 egzemplarzach”).

Dziękuję serdecznie wszystkim za pomoc i mądre podpowiedzi.

Małgorzata Sokołowska

Spis treści

List prezydenta Gdyni.....	5
List Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego	7
Od wydawcy	11
Zamiast wstępu	13
Lista odznaczonych.....	19

I

Czasy Gomułki i Gierka 29

Grudzień przed Sierpniem.....	31
Dwa różne Grudnie roku 1970.....	31
Gdańszczanie mieli poczucie wygranej.....	31
Gdynianie czuli gorzyc poniżenia i klęski	32
Gdynia: pierwsze w dziejach PRL porozumienie między społeczeństwem a władzą (wtorek 15 grudnia).....	32
Nauczyć robotników rozumu	34
Wspólny mianownik	35
GOMUŁKOWSKA POLSKA.....	36
Październikowe przemiany	37
Nowa droga do socjalizmu.....	38
Polityka zagraniczna	39
Polityka wewnętrzna	40
Gospodarka.....	41
Na „chwilowe trudności” – podwyżki.....	42
Jak doszło do Grudniowej Masakry?.....	44
GOMUŁKOWSKA GDYNIA.....	44
Ministerstwo Gospodarki Komunalnej i zarząd terytorialny.....	46
Gdynia w latach 60.	47
Przemysł w Gdyni	48
Zarobki	49
Stoczniowcy w hotelu	49
Gdynianin na zakupach.....	50
Pod patronatem margaryny	52
Gdynianin z M3	53
Centralne ogrzewania jak centralne planowanie	54
Gdynianin bez wody	54
Ścieki szeroką strugą.....	56
Komunikacja miejska	57
Gdynianin „na czynie”	58
Honorowy Obywatel Babadżanian	58
„Cały tydzień g... sprzedają w niedzielę wietrzę”	59
Ludzie mieli tego wszystkiego coraz bardziej dość... ..	60
Grudniowa masakra.....	61
Meldunek.....	67
Gierkowska Polska.....	68
Lansady wokół Breżniewa.....	68
Nowelizacja konstytucji	69
Ósma potęga świata	70
Telewizja	70
Czerwiec roku 1976	71
Cukier na kartki i sprzedaż „komercyjna”	72
Na kłopoty: Biuro Polityczne partii robotniczej.....	73
Gierkowska Gdynia.....	74
Ministerstwo Gospodarki Komunalnej i Komitet Miejski PZPR	75
Gdyńskie inwestycje	77

Inwestycje drogowe.....	80
Budownictwo mieszkaniowe	82
Stały temat: brak wody.....	85
Ścieki.....	86
Motoryzacja.....	88
Muzealna telekomunikacja.....	89
Komunikacja miejska	89
Kolejny problem – taksówki	90
Gdynianin na zakupach czyli pejzaż z ogonkiem.....	90
Gdynianin na czynie.....	95
Honorowy obywatel Szablików	95
Gierek w Gdyni	96

II

Solidarna Gdynia 98

Lubelski Lipiec.....	99
Początek Sierpnia 1980 r.	99
Andrzej Kołodziej.....	100
14 sierpnia – strajk w Stoczni Gdańskiej im. Lenina	104
15 sierpnia. Stocznia im. Komuny Paryskiej	105
Radiowęzeł.....	109
Drukarnia jak arsenał.....	112
Postulat nr 1: Niezależne Wolne Związki Zawodowe.....	114
Przyspieszona lekcja demokracji	115
Gdynia może sobie strajkować sama.....	115
15 SIERPNIA – GDYŃSKA SOLIDARNOŚĆ	118
Zakład Komunikacji Miejskiej.....	118
Stocznia Remontowa „Nauta”	121
Zarząd Portu Gdynia	123
Pierwsza noc strajkowa w Stoczni im. Komuny Paryskiej, z 15 na 16 sierpnia	124
Dramatyczna sobota 16 sierpnia.....	124
Porozumienie gdańskie.....	128
Gdynia: poczucie zdrady	130
Strajkowej soboty ciąg dalszy	131
Ks. Proboszcz dr Hilary Jastak, szambelan papieski	132
Ks. proboszcz Henryk Jankowski.....	134
Strajkowa niedziela.....	134
Msza gdańska.....	134
Msza gdyńska.....	135
Strajkowej niedzieli ciąg dalszy	140
Postulaty SKP: 15 z 21.....	145
Apele i ulotki	147
Strajkowy poniedziałek (18 sierpnia).....	147
Komitet strajkowy.....	147
Członkowie Komitetu Strajkowego przy Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni:	150
Gadzinowy „Wieczór Wybrzeża”	154
Artyści w SKP i historia prawdziwa	154
Stocznia Marynarki Wojennej – nr 142.....	155
Pierwszy sen lidera	157
Poniedziałek w Gdańsku	157
Strajkowy wtorek (19 sierpnia).....	158
Gdyńska Poczta Strajkowa	159
„Wywrotowa” drukarnia	164
Międzyzakładowa Solidarność	165
MO na podstłuchu	167
Kołodziej w MKS, Pławiński w SKP	167
Wyższa Szkoła Morska i „Dar Pomorza”	169

Gdynia 24 sierpnia.....	170
Gdynia 25 sierpnia.....	171
26 Sierpnia, wtorek	173
Inne gdyńskie zakłady.....	173
Delegacja stoczniowa do Episkopatu Polski	176
Orędzie Ojca Św. Jana Pawła II do Prymasa Polski Stefana Kardynała Wyszyńskiego.....	177
Relacja „Czasu”	181
Relacja tw. „Rybaka”	183
Ostatni dzień strajku.....	184
Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia	187
Prasa oficjalna.....	187
Od pierwszego dnia strajku	188
ulotki:.....	191
Próba desantu.....	192
Tajni agenci... ..	192
... oraz ich raporty.....	193
Ulotki „antysocjalistyczne”	193
Andrzej Butkiewicz – szef Wolnej Drukarni Stoczni Gdynia	194

III

Tymczasem u czynników partyjno-rządowych..... 196

Nieudany blef.....	198
Blokada Wybrzeża	199
Sygnaly niepokojące	199
Samokrytyka Babiucha	200
Nie pomożemy!.....	200
Komisja Pyki – „divide et impera (dziel i rządź)	201
„Przeciwnik ząbiony z anarchią”	201
Przegrupowania personalne.....	202
Demaskowanie oblicza	204
CRZZ: nie podzielimy się władzą!.....	204
Komisja Jagielskiego.....	204
Uznanie MKS.....	204
Nieskuteczna manipulacja	205
Partyjne: NIE!.....	206
Groźba strajku powszechnego.....	206
CRZZ zamiast wolnych związków?	206
Socjalistyczna ojczyzna w niebezpieczeństwie.....	206
Strajki rozszerzają się.....	207
Komisja Susłowa	207
Koniec strajku	208
Komitet Wojewódzki w Gdańsku i Komitet Miejski w Gdyni.....	209
Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku	209
Komitet Miejski PZPR w Gdyni.....	212

IV

Oczami SB 215

„Działania w warunkach poważnego zagrożenia”	216
Plan działań operacyjnych	216
Trudne warunki.....	217
Sekcja Stoczniowa MO.....	218
Gehenna X-a oraz Y-ka.....	219
Koniec swobody.....	221
Plombowany schowek i schron	222
Aż do zatracenia	223
Agent polityczny, „Piotr” i „Mirek”	224

Przebieg wydarzeń według meldunków tw. i ks.....	225
Ponad najśmielsze przewidywania	230
Podsumowanie	232

V

Grudniowe pomniki..... 234

Trwała pamięć	236
Sierpniowy warunek	236
Pomnik Poległych Stoczniovców w Gdańsku	236
Pomniki Ofiar Grudnia w Gdyni	238
Spółeczny Komitet Budowy Pomników Ofiar Grudnia 1970 w Gdyni	240
Dwa pomniki	243
SB-ckie zabiegi	243
Pomnik przy ul. Czechosłowackiej: upadek i zmartwychwstanie.....	244
Są wśród nas... ..	249
Kamień węgielny pod drugi pomnik	253
Msza św. grudniowa	254
Historia trzeciego pomnika.....	254
Przełamywanie zmywy milczenia	259
Zagrabione pieniądze, zniszczone makiety.....	259
Odrodzony Spółeczny Komitet Budowy Pomników Ofiar Grudnia 1970 w Gdyni.....	262
Uskrzydłony krzyż	262
Gdyńska Droga Krzyżowa i poświęcenie	265
Odzyskane pieniądze	266
Tablica grudniowa w szpitalu miejskim	266

VI

Grudzień po Sierpniu 268

Stan wojenny i jego skutki	271
Zdrajca Wojciech Jaruzelski i komunistyczne kłamstwa.....	272
Bibliografia	275
Indeks nazwisk.....	277
Lista ważniejszych dokonań Fundacji Pomorska Inicjatywa Historyczna.....	280

Lista odznaczonych

**Uczestnicy strajku sierpnia
1980 w Gdyni uhonorowani
Odznaczeniem „Bohaterom
Sierpnia '80 Gdynia” od 2013
do 2020 roku (856 osób)**



Abucewicz Józef	Bielang Zbigniew
Adamietz Roman	Bieliński Marek
Adamski Zbigniew	Bieszke Edmund
Albin Roman	Bieszko Kazimierz
Anders Ryszard	Bińczyk Wojciech
Andrykowski Andrzej	Bisewski Ginter
Andrzejewska Jadwiga	Blecharz Stanisław
Andrzejewski Andrzej	Bluma Grażyna
Bach Edmund	Błaszczyk Marian
Bach Jerzy	Bławat Marian
Baczyński Jan	Błęcki Leszek
Baczyński Włodzimierz	Bochnacki Andrzej
Balcer Marian	Bodzińska Julita
Banasik Grzegorz	Bogdanowicz Jolanta
Bańka Leszek Jan	Borek Zbigniew
Bańkowski Tomasz	Borowska Zofia
Baranowska Zenona	Borowski Władysław
Baranowski Eugeniusz	Borusewicz Bogdan
Baranowski Gerard	Brańka Mariusz
Baranowski Włodzimierz – pośmiertnie	Brejwo Grzegorz
Barański Kazimierz	Brot Marian
Barszczewski Tadeusz	Bryl Stanisław
Baryło-Ludwichowska Sylwia	Bryłowski Ryszard
Bastian Zdzisław	Bryłowski Stanisław
Bazan Józef	Bryłowski Zenon
Bejrowski Czesław	Brzeziński Franciszek
Belgrau Jan	Brzeziński Jerzy
Belka Jerzy	Brzózka Józef
Belka Zbigniew	Brzózko Mieczysław
Bemka Jan	Budzisz Marian
Bendyk Andrzej	Bugajewski Zdzisław
Benka Zygmunt	Bulczak Stefan
Berus Jan	Bulczak Zbigniew
Białk Wiesław	Buraczewski Tadeusz
Białoskórski Wojciech	Burda Stanisław

Burzacki Henryk
Butkiewicz Andrzej
Butkiewicz Maciej
Cegła Jerzy
Cerklański Alojzy
Chmielecka – Gumoś Małgorzata
Chmielewski Stanisław
Chodowiec Witold
Chojecki Janusz
Choreń Ryszard
Chrzanowski Antoni
Chrzastek Stanisław
Cirocki Zbigniew
Ciskowska Ludwika
Cmieliński Henryk
Cybulski Jerzy
Cygan Andrzej
Cysewski Henryk
Czaja Albin
Czaja Henryk
Czaja Ludwik
Czajkowski Henryk
Czapiewska Teresa
Czapiewski Bronisław
Czapp Zenon
Czarnojan Jerzy
Czarnowski Bronisław
Czernega Halina
Czerwiński Włodzimierz
Czoska Jerzy
Czuba Tadeusz
Czwertak Ireneusz
Daleki Andrzej
Damasiewicz Edward
Damasiewicz Ryszard
Dampc Stanisław
Damrath Andrzej
Dankiewicz Jan
Dardziński Kazimierz
Darga Jan
Data Alojzy
Deja Tadeusz
Delikat Stanisław
Delikat Stanisław
Dembek Bolesław
Dembowski Teresa
Demby-Mizgalska Alicja
Derebecki Piotr
Dębski Józef
Dębski Kazimierz
Dietrich Zenon
Długoszewski Władysław
Dmowski Sylwester
Dobek Benedykt
Dobrcki Tadeusz
Dobrowolski Romuald
Dobrzyński Ryszard
Dojas Janusz
Domachowski Ryszard
Domagała Henryk
Dopke Zygmunt
Drabik Stanisław
Drapała Kazimierz
Drawczyński Marian
Drawik Marian
Drozak Zygmunt
Dunia Zdzisław
Dunst Elżbieta
Dunst Ireneusz
Dziaduszek Waldemar
Dziembowski Krzysztof
Dzięgielewski Sławomir
Eichelberger Jan
Emilianow Jan
Etmański Benedykt
Filter Stanisław
Flisikowska Elżbieta
Flisikowski Marian
Formela Edward
Formela Marek
Formela Stanisław
Formela Zbigniew
Formella Maria
Frankiewicz Edward
Gadziałowska Anna
Gajewski Tadeusz
Galiński Władysław
Gałuszka Tadeusz
Gardocki Marek
Garstkowiak Krzysztof
Gawin Jan
Gawin Stanisław
Gąska Jan
Gerłachowski Henryk
Giłka Krzysztof
Glabiszewski Tomasz
Gliński Jan
Głąbiowski Kazimierz
Gniba Kazimierz
Gnuszmann Zygmunt

Gocał Jan
Godlewski Mirosław
Gohlike Jerzy
Golec Andrzej
Golec Bogumiła
Gołębek Rysiek
Gołdyn Franciszek
Goś Bogusław
Gotner Adam
Gozdur Ryszard
Goździewicz Jacek
Goździewicz Józefa
Góra Lech
Górecki Jan
Górny Ryszard
Górski Zdzisław
Grabarski Roman
Grabczak Ireneusz
Grabczak Ryszard
Grabowicz Zbigniew
Grabowski Jan
Grabowski Marek
Grabowski Roman
Greger Jagoda
Gręda Jadwiga
Grota Wiesław
Gruba Alfons
Grulkowski Ludwik
Gryglewski Wojciech
Grzenia Bruno
Grzenia Zbigniew
Grzenkowicz Bogdan
Grzeszczak Mieczysław
Gutowski Władysław
Guździół Aleksandra
Haba Jerzy
Hacia Teresa
Hajduk Stanisław
Hamerski Gerhard
Hapke Bernard
Hebel Bolesław
Hebel Kazimierz
Hedrych Marek
Hellak Karol
Henryk Latoszewski
Hensel Mirosław
Hering Jerzy
Herman Edward
Hinc Marian
Hinc Ryszard
Hinc Stanisław
Hinz Bogusław
Hinz Maria
Hirsz Bronisław
Hirsz Zbigniew
Hoffman Zenon
Hujda Stanisław
Iskierski Janusz
Iżyłowski Stefan
Jabłoński Andrzej
Jacek Władysław
Jach Andrzej
Jackowski Waldemar
Jagielski Piotr
Janczurowicz-Czaplic Wanda
Janka Jerzy
Jankowski Krzysztof
Jankowski Marian
Jankowski Roman
Jarosiewicz Ryszard
Jaroszyński Tadeusz
Jarzębiński Kazimierz
Jasiński Andrzej
Jasiński Jerzy
Jaworska Barbara
Jaworski Jerzy
Jażdżewska Ewa
Jażdżewski Roman
Jeliński Adam
Jendrak Maria
Jerzak Kazimierz
Jesionkowski Tadeusz
Jesionowska Jadwiga
Jewasiński Daniel
Jezior Krystyna – daw. Polak
Jeziorny Marian
Jezusek Mirosław
John Jerzy
Julke Bernard
Jurczyński Władysław
Jurkowska Barbara
Just Anatol
Justyniarski Czesław
Kabała Jerzy
Kacik Jan
Kaczkan Hubert
Kaczmarek Franciszek
Kadela Jerzy
Kaleta Zygmunt
Kalinowska Halina

Kalinowski Antoni
Kalinowski Leon
Kaliszuk Jan
Kalkowski Alfons
Kała Włodzimierz
Kałek Tadeusz
Kamieńska Elżbieta
Kamieński Jan
Kamieński Mirosław
Kamińska Krystyna
Kamiński Ryszard
Kantecki Janusz
Karasz Kazimierz
Karczewski Grzegorz
Kardas Henryk
Kardas Zbigniew
Karkoszka Róża
Karolin Witold
Karsznia Józef
Karwowski Tadeusz
Kasprowska Elżbieta
Kaszuba Grażyna
Kaszubowski Czesław
Kaszubowski Stanisław
Kawiński Aleksander
Kazimierczak Jerzy
Kazyaka Janina
Kaźmierski Zdzisław
Kędziora Marian
Kędziora Tadeusz
Kiesz Tadeusz
Kila Henryk
Kin Henryk
Kisielewski Tadeusz
Kiżewska Blanka
Klahs Witold
Klein Mieczysław
Klein Włodzimierz
Kleinsmidt Piotr
Kłós Ryszard
Knapiak Stanisław
Knop Roman
Kobierowski Stanisław
Kohnke Wojciech
Koleniec Helena
Kolp Zygmunt
Kołatka Jan
Kołodziej Andrzej
Kołodziejczyk Piotr
Komasiński Edward
Konkel Jan
Konkol Ireneusz
Konkol Paweł
Kopczyński Roman
Korczyńska Anna
Kordecki Władysław
Korsak Mirosław
Kosiedowski Janusz
Kosk Józef
Kosowska Krystyna
Kosz Jan Ludwig
Koszarska Maria
Kościuk Jan
Kotecki Janusz
Kotowski Edmund
Kotowski Edward
Kotowski Wacław
Kowal Jarosław
Kowalczuk Bogdan
Kowalczyk Jerzy
Kowalczyk Juliusz
Kowalczyk Mieczysław
Kowalczyk Ryszard
Kowalewski Gerard
Kowalewski Roman
Kowalewski Zbigniew
Kowalska Elżbieta
Kowalski Gerard
Kowalski Grzegorz
Kowalski Leszek
Kowalski Romuald
Kowalski Wiktor
Kozłowski Stanisław
Kozicka Gertruda
Kozicki Andrzej
Kozickowski Jan
Kozielski Witold
Kozubski Jerzy
Kralewski Stanisław
Kramp Jan
Krasiński Stanisław
Krause Janus
Krawczyk Czesław
Kreft Stanisław
Kreft Zbigniew
Kriesel Jan
Krol Władysław
Król Eugeniusz
Król Grzegorz
Król Zdzisław

Królczyk Tadeusz
Kryger Tadeusz
Krzebietke Edmund
Krzewicki Jan
Krzyżanowski Andrzej
Jastak Hilary Ksiądz Prałat – pośmiertnie
Książek Włodzimierz
Księżopolski Zbigniew
Kubasiewicz Ewa
Kuchnowski Stanisław
Kuchta Bożena
Kuchta Władysław
Kujawa Elżbieta
Kujawiński Józef
Kulaszewicz Franciszek
Kulaszewicz Piotr
Kulawczuk Henryk
Kulawik Andrzej
Kullas Jan
Kulwikowski Tadeusz
Kummer Andrzej
Kupc Jerzy
Kupczyński Leszek
Kurant Jan
Kurczewicz Marek
Kurowski Zbigniew
Kurpiewska Ewa
Kuster Jolanta
Kutnik Szczepan
Kuzimski Roman
Kwiatkowski Edmund
Kwiatkowski Mieczysław
Kwiatkowski Stefan
Kwiecień Jan ks.
Kwoka Zenon
Lademann Michał
Lanc Józef
Lasek Ryszard
Lekner Jerzy
Lenartowicz Jan
Leoniak Tadeusz
Lesiak Adam
Leszczyk Krzysztof
Leszczyński Antoni
Leszczyński Bogdan
Lewandowski Andrzej
Lewandowski Andrzej
Lewandowski Henryk
Lewiński Tadeusz
Leyk Dionizy
Libera
Liberski Jarosław
Licau Andrzej
Lidzbarski Leon
Lidzbarski Zygmunt
Linde Eugeniusz
Lis Jan
Lisiński Ryszard
Liszewski Franciszek
Lorenc – Celińska Danuta
Lotczyk Andrzej
Łonyszyn Michał
Łosiński Piotr
Łuba Jerzy
Łuczak Mirosław
Łydka Kazimierz
Machnicki Stanisław
Macholl Jan
Macholl Stanisław
Maciejewski Józef
Madej Władysław
Magalski Grzegorz
Majcher Zdzisław
Majewski Grzegorz
Majka Stanisław
Majorkiewicz Jan
Malczewska Alicja
Malczewski Przemysław
Malinowski Stanisław
Malinowski Waldemar
Mańkowski Ryszard
Mański Czesław
Marciniak Mieczysław
Marczak Tadeusz
Marczyński Jerzy
Marecki Wojciech
Markuszewski Zbigniew
Maruszczak Anna
Matela Zenon
Mazurkiewicz Kazimierz
Mądry Stefan
Mechell Władysław
Mechliński Leon
Megger Jerzy Bolesław
Mehring Edmund
Meier Roman
Meller Roman
Merchel Jan
Messerszmidt Eugeniusz
Michalak Stanisław

Michalak Tadeusz
Michalski Janusz
Michewicz Stanisław
Michna Henryk
Michniewicz Stefan
Michulec Józef
Mientki Zdzisław
Mierzejewski Henryk
Mikołajczyk Krzysztof
MiłECKI Witold
Miłostek Stanisław
Miłosz Leonard
Mioskowski Jan
Miotk Marian
Miotke Jerzy
Miotke Józef
Miotke Lucjan
Miotke Stanisław
Miotke Zygmunt
Mirecki Zbigniew
Mironowicz Marian
Mizgalska Alicja
Moneta Mirosław
Moneta Mirosław Marek
Mordul Jan
Mościcki Zygmunt
Mozejewski Eugeniusz
Możuch Tadeusz
Mrozowski Zbigniew
Mróz Marian
Mróz-Lisowska Danuta
Muller Aleksander
Murawski Adam
Murdzia Stanisław
Musiał Lech
Myschker Jurgen
Myszker Wiesław
Myszkiewicz Elżbieta
Mytkowski Piotr
Nacz Jan
Nadolny Tadeusz
Narloch Stanisław
Narojczyk Stanisław
Natucki Stanisław
Niedek Henryk
Niedzielski Wojciech
Nikiel Janusz
Nikielski Tadeusz
Noske Zygmunt
Nowacki Andrzej
Nowacki Julian
Nowak Daniel
Nowakowski Ryszard
Nowosielski Roman
Nowotnik Tadeusz
Nowy Józef
Nykiel Zygmunt
Okrój Bronisław
Okrój Marian
Olejniki Grzegorz
Olkowski Janusz
Olszewski Andrzej
Olszewski Stanisław
Olszyna Michał
Ołtarzewski Grzegorz
Ordziniak Leszek
Orlikowski Zbigniew
Orłowski Maciej
Orłowski Michał
Osiński Teodor
Osowska Wiesława
Ossowski Stanisław
Ostalski Michał
Ostrowska Janina
Owczarski Włodzimierz
Pacholec Marek
Pacholec Stanisław
Pactwa Tadeusz
Palczewski Henryk
Pałasz Jan
Pałasz Zygmunt
Panek Jan
Papke Jerzy
Parszyk Henryk
Pasturczak Waldemar
Paszak Władysław
Pawelec Władysław
Pawlicki Szymon
Pawlik Jan
Pawluczyk Romuald
Pawluć Witold
Pawłowska Zofia
Pecyna Czesław
Pełka Bogusław
Pepliński Marian
Perlicka Anna
Perlicki Zygfryd
Peta Zenon
Petkowski Józef
Piątek Sylwester

Piątkiewicz Stanisław
Piątkowski Ryszard
Piekarski Maciej
Pieper Mirosław
Pietryk Henryk
Pietrzka Ewa
Pietrzka Zbigniew pośmiertnie
Pioch Stanisław
Pionk Ryszard
Piontke Józef
Piotrowski Edmund
Piotrowski Lechosław
Piotrowski Marian
Piotrowski Tadeusz
Piór Edmund
Pitter Stefan
Piwko Tadeusz
Pławiński Tadeusz
Płotka Jerzy
Polański Marian
Polejowski Roman
Połom Mariusz
Poniewozik Marek
Postek Janusz
Potrykus Elżbieta
Potrykus Władysław
Poździk Stanisław
Pranczk Tadeusz
Prażych Stefan
Prill Piotr
Pryczkowski Jerzy
Przerada Mieczysław
Pstrąg Kazimierz
Puchalski Zygmunt
Puchowski Edward
Puła Aleksander
Puzdrowski Mieczysław
Radke Grzegorz
Radziwiński Marian
Radziuk Wojciech
Raguza Jan
Rak Zdzisław
Raszkowski Karol
Ratajczak Edwin
Ratajczak Zbigniew
Ratkiewicz Wiesław
Rauchfleisch Ryszard
Rechmal Ryszard
Rećko Janusz
Reinhardt Jan
Rekowski Jerzy
Rekwardt Marian
Remiszewski Andrzej
Reych Jerzy
Richter Anna
Rinc Andrzej
Robakowski Leszek
Rogalski Zdzisław
Rogowski Zygmunt
Romaniec Stanisław
Rosal Kazimierz
Roserngart Tadeusz
Rożański Henryk Tadeusz
Różański Mariusz
Rusinek Mirosław
Ruszkowski Remigiusz
Rutkowska Maryla
Rutkowski Maciej
Ryba Edward ks. – pośmiertnie
Rybacki Jerzy
Rybicki Leszek
Ryga Henryk
Ryszard Mańkowski
Rząsa Mieczysław
Rzepa Stanisław
Rzeszótka Andrzej
Rzeszótka Franciszek
Sabatowski Zygmunt
Sabinarz Stanisław
Sadowski Eugeniusz
Sadowski Lech
Sałaciński Sebastian
Samson Kazimierz
Samula Jerzy
Samurajski Tadeusz
Sandach Zbigniew
Schmidt Bogumił
Schmidt Jan
Schulz Andrzej
Schulz Czesław
Schwan Franciszek
Schwann Wojciech
Selin Krystian
Selin Mieczysław
Sellin Brunon
Sellin Henryk
Sentkowska Sabina
Seruec Genowefa
Sędziak Józef
Sęk Edward

Sidorowicz Jerzy
Siejka Stanisław
Sielakow Jan
Siemieńczuk Jan
Sienkiewicz Tadeusz
Sierżęga Ryszard
Sikora Henryk
Sikorski Zygfryd
Sińczak Jerzy
Siwiński Ryszard
Siwołowski Jerzy
Skibiński Bogdan
Skowroński Kazimierz
Slezyngier Paweł
Słabuszewski Jerzy
Słowik Wojciech
Smóżyński Krzysztof
Sobczak Józefa
Sobczak Stanisław
Socha Henryk
Sokołowski Kazimierz
Sondej Stanisław
Sorek Henryk
Spisak Piotr
Stachowski Kazimierz
Stachura Marian
Staniewicz Jolanta
Stankiewicz Wojciech
Stańczyk Teresa
Starosta Stanisław
Starszyk Stanisław
Stefan Roman
Stefanowski Marian
Stefański Stanisław
Stegart Roman
Stojański Jan
Stokarski Edward
Strumiłło Bogusława
Strzelecka–Fiutak Mirosława
Strzelecki Stanisław
Stubiński Alfons
Stukan Kazimierz
Stypuła Ryszard
Sulewski Edward
Sulikowski Józef
Sulkowski Ryszard
Suzga Tadeusz
Syldatk Andrzej
Szaj Kazimierz
Szambelan Piotr
Szarafiński Tadeusz
Szczeciński Zbigniew
Szczepański Jan ks.
Szczepański Marian
Szczërba Andrzej
Szczęsny Stanisław
Szłaga Gerhard
Szmit Edward
Szmuda Tadeusz
Szostak Marian
Szpinda Czesław
Szponar Andrzej
Szulc Eugeniusz
Szwarc Ryszard
Szweda Czesław
Szymańska Elżbieta
Szymański Marek
Szymerowski Franciszek
Śleszyński Ryszard – pośmiertnie
Śliwiński Edward
Śliwiński Ireneusz
Śmiechowska Maria
Średziński Piotr
Świder Jerzy
Świnoga Jan
Świst Ryszard
Tabor Jerzy
Tajl Leon
Talaśka Jan
Tarasiewicz Henryk
Tarnacki Andrzej
Tempski Ludwik
Teresa Zajdel
Toczko Michał
Tojza Andrzej
Tomaszewski Edward
Tomczak Jan Maria
Tomczak Stanisław
Toporski Marian
Trepczyk Mirosław
Trocki Gerard
Trocki Marian
Trzeciński Jerzy
Tulibecka Zofia
Tworkowski Zygmunt
Tyrka Andrzej
Tyszko Marian
Uciński Stanisław
Urbaniak Tadeusz
Uściłło Mirosław

Wajda Józef
Waldowski Kazimierz
Waldowski Ryszard
Walter Barbara
Wareris Wiesław
Warmowska Agnieszka
Wasilczuk Henryk
Wasilewski Tadeusz
Wenta Zenon
Wertyński Lech
Wesołowski Henryk
Wesołowski Stanisław
Wiater Walerian
Wierzbicki Eugeniusz
Wierzchowski Jan
Więćławski Jan
Wiktorska Albina
Wilczewski Marian
Wilczyński Zygmunt
Winiewski Roman
Winniewski Piotr
Winniewski Roman
Wiszowaty Wiesław
Wiszowaty Zenon
Wiśniewski Roman
Wiśniewski Stanisław
Wiśniowska Krystyna
Witkowska Danuta
Witkowska Stanisława
Witkowski Edmund
Witt Bożena
Wittbrodt Jan
Wittbrodt Jerzy
Wittstock Henryk
Witusik Marek
Wodniak Henryk
Wodyk Wiesław
Wojciechowski Józef
Wojewoda Andrzej
Wojewski Jan
Wojtacha Jerzy
Wojtarowicz Aleksandra
Wolszon Roman
Wolter Antoni
Wołowski Piotr
Wondołowski Krzysztof
Woś Stanisław
Woźniak Czesław – pośmiertnie
Woźniak Eugenia
Woźniak Henryk
Wronowski Julian
Wróbel Jacek
Wróbel Łucja
Wróblewski Andrzej
Wróblewski Lech
Wruk Kazimierz
Wrześcińska Bożena
Wrześniak Franciszek
Wydrowski Jan
Wyrzykowski Jerzy
Wysiecki Włodzimierz
Wysocki Zenon
Zajdel Teresa
Zalasiński Henryk
Zarwalski Józef
Zarzecki Czesław
Zbieć Mariusz
Zbudzki Zenon
Zębko Jan
Zielazek Andrzej
Zieliński Bogdan
Zięba Marian
Ziętek Józef
Zinke Ryszard
Ziółkowski Zbigniew Kazimierz
Zofka Zbigniew
Zuchowska Zefiryna
Zwiercan Małgorzata
Zych Stanisław
Żabicki Stefan
Żelewski Edmund
Żelewski Tadeusz
Żmich Janusz
Żochowski Marek
Żołnowski Stanisław
Żuchowska Grażyna

I Czasy Gomułki i Gierka

W 1969 roku władze partyjno-rządowe (zawsze w takiej kolejności pisano) z wielkim zadęciem obchodziły 25-lecie PRL. Następny rok zakończyły gwałtowne strajki i protesty – brutalnie i krwawo stłumione. Usuniętego Władysława Gomułkę zastąpił Edward Gierka.



Dziennik Bałtycki 22.07.1969

W 1979 roku władze partyjno-rządowe z jeszcze większym zadęciem obchodziły 35-lecie PRL. Latem następnego roku w całym kraju wybuchały strajki i powstała „Solidarność”. Usuniętego Gierka zastąpił Stanisław Kania, a do przejścia całkowitej władzy szykował się gen. Wojciech Jaruzelski.



Dziennik Bałtycki 22.07.1979

Grudzień przed Sierpniem

Gdyński Grudzień..., gdyński Sierpień: tak powinno się te „polskie miesiące” nazywać, bowiem gdyńskie były inne niż gdańskie. Warto o tym pamiętać, a także o tym, że bez poznania Grudnia '70 trudno zrozumieć i docenić Sierpień '80.

Tak jak Mur Berliński zaćmił polską drogę do wolności, odbierając jej pierwszeństwo, tak Stocznia Gdańska przytłumiła bohaterską postawę Stoczni Gdynia. A przecież bez determinacji Andrzeja Kołodzieja, który potrafił pociągnąć za sobą stoczniowców, bez ich odwagi – nie wiadomo jak by się potoczyły losy sierpniowego protestu. Wszak w Stoczni Gdańskiej Komitet Strajkowy podpisał po dwóch dniach porozumienie z dyrektorem, nie troszcząc się o los solidarnościowo strajkujących zakładów.

Dwa różne Grudnie roku 1970

Na czym polegała grudniowa różnica, najlepiej wyjaśniła Wiesława Kwiatkowska, badająca ten temat blisko 30 lat: – Czego się więc dowiedziałam z relacji bezpośrednich uczestników? Przede wszystkim tego, jak odmienny charakter miała rewolucja grudniowa w Gdańsku i Gdyni. W skrócie można powiedzieć, że Gdańsk chciał się z komunizmu wyzwolić, a Gdynia go zreformować.

I Gdańszczanie mieli poczucie wygranej

„W Gdańsku było coś w rodzaju powstania narodowego. Szczególnie było to widoczne przy zdobywaniu gmachu komitetu wojewódzkiego. Ten hymn polski, po którym następował szturm, te dziewczyny zagrzewające do walki, te kobiety – mówiące do chłopaków podpalających samochód: «zostawcie samochód a zabierzcie się za ten cholerny gmach» – to atmosfera znana właśnie z powstań. Albo scena z wzięciem «jeńców». Milicjanci, czy kim tam oni byli, wywieszają białą płachtę na znak, że się poddają, spuszcza ją z balkonu płonącego budynku, zostają rozebrani do bielizny, załadowani na wywrotkę i zawiezieni do stoczni. Piosenka tak o tym opowiadała:

*W stoczni leżą zakładnicy powiązani
Wokół biją się stoczniowcy z gliniarzami
Hej gliniarze jeśli dla was miłe życie
To najlepiej jak do partii się schronicie
Noc grudniowa, dym się wali, Reichstag płonie
Trzech gliniarzy dziś w Raduni z krzykiem tonie już.
Za Stalina strzelanina, leżą trupy.
Za Lenina dyscyplina rząd do dupy.
Za Gomułki puste półki, chleba nie ma.*

Ale jednak nie było to powstanie. Choć nienawiść do kacyków partyjnych wybuchła ze straszną siłą, ludzie mieli zbyt wiele realizmu i byli zbyt słabo zorganizowani, by się na to ważyć. Zbuntowali się, bo mieli dość upokorzeń, podwyżka cen przed świętami Bożego Narodzenia była kroplą przepełniającą miarę. Spalili gmach KW PZPR, widząc w nim źródło tych upokorzeń, ale chcieli się z władzą dogadać. Obiecywali przecież wrócić do pracy pod warunkiem wycofania milicji i wojska. Ale mimo, że nie podjęto z nimi żadnych negocjacji, tylko ich brutalnie spacyfikowano, nie czuli się przegrani – doprowadzili przecież do obalenia Gomułki. Wydaje mi się też, że pamięć o Grudniu nie jest w Gdańsku tak powszechna, jak w Gdyni, bo ludzie z tego

miasta uważali, że podczas walk ulicznych rachunki się w pewnym stopniu wyrównywały. Były godziny, gdy przewagę miała ulica, spalone czołgi, unieruchomione transportery, ranni i zabici funkcjonariusze – bilans strat jakby porównywalny po obu stronach.

*Dzisiaj ludzie pracy kolędę śpiewają
Męstwo tych z Wybrzeża dumnie wystawiają
Pałkarzy rozbili i KW spalili
Hej kolęda, kolęda
Nie straszne stoczniovcóm czołgi ani pałki
Zbędne są Gomułki, Kociołki, Marszałki
Ludzi nie szanują niech więc ustępują
Hej kolęda, kolęda
Nie ma już Gomułki i Cyrankiewicza
Może lepiej będzie za Jaroszewicza
Gierka lud wspomóż, daj mu Panie Boże
Hej kolęda, kolęda.*

Gdynianie czuli gorzyc ponizenia i klęski

To, co się działo w grudniu, dotychczas nie ma nazwy – dotyczy to zresztą wszystkich zrywów antykomunistycznych. Zastępowane są określeniami „wiosna praska”, „październik 56”, „marzec 68”. Nawet o Węgrzech, gdzie w 1956 roku było oczywiste powstanie narodowe mówi się jako o „rewolucji węgierskiej”. Historycy wahają się między określeniami „rewolta” i „powstanie”, prasa nadal używa określenia „wydarzenia” lub „zajścia”. Pewien wpływ na tę trudność nazewniczą może mieć i to, że przebieg protestu był odmienny w różnych miastach. Szczególnie wyraźnie widać to na przykładzie Gdańska i Gdyni.

Decydujące dla tej odmiennosci było to, że Gdynia powstała dzień później niż Gdańsk, gdy znane już były slogany, jakimi władza zamierzała deprecjonować robotniczy protest. Tadeusz Bejm¹ w wieczornym wystąpieniu telewizyjnym mówił z oburzeniem o wybitych szwach i wandalizmie, co podchwycił „Głos Wybrzeża” pisząc w dostępnym od świtu numerze z 15-go, że: „Część młodych ludzi, spośród których nie brakowało chuliganów, potraktowała zbiegowisko jako okazję do aktów wandalizmu”.

Gdynia: pierwsze w dziejach PRL porozumienie między społeczeństwem a władzą (wtorek 15 grudnia)

Gdyńscy robotnicy postanowili takie zarzuty uniemożliwić i pochód, jaki 15 grudnia rano wyszedł ze Stoczni im. Komuny Paryskiej, był niezwykle zdyscyplinowany, pilnowano się nawet, by nie deptać trawników. Wyglądał przy tym jak z propagandowego plakatu – ubrania robocze, kaski, w rękach wiertarki, młoty i inne narzędzia pracy – nikt nie mógł mieć wątpliwości, że to robotnicza klasa, a nie chuligani.

Śpiewając „Międzynarodówkę” i wołając „Suche butki dla Gomułki” przeszli ulicą Polską, Chrzanowskiego, Portową, a gdy znaleźli się na Świętojańskiej, razem z nimi szli już pracownicy portu, Stoczni Remontowej, „Dalmoru”, Zakładów Rybnych i innych przedsiębiorstw. Zmierzali pod Komitet Miejski PZPR (mieścił się przy Władysława IV, w budynku, gdzie dziś jest ZUS), ale najpierw wykonali rundę główną gdyńską ulicą, „żeby miasto wiedziało”. Miasto wiedziało i akceptowało – ludzie wychylali się z okien, klaskali.

¹ Przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku

Pod KM PZPR dołączył pochód pracowników Zakładów Radiowych „Unimor”, który szedł inną drogą, i stali czekając na pierwszego sekretarza partii. Gdy jasne się stało, że nikt do nich nie wyjdzie (przedstawiciele władzy uciekli do sztabu marynarki wojennej), podążyli pod Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (dzisiejszy Urząd Miasta), zostawiając budynek Komitetu Miejskiego PZPR nietknięty. W momencie, gdy zajmowali plac przed PMRN, w Gdańsku zaczął właśnie płonąć gmach KW PZPR.

Przewodniczący PMRN Jan Mariański miał uczucie opuszczenia. Wiedział, jak gorąco jest w Gdańsku, bo utrzymywał kontakt telefoniczny z Tadeuszem Bejmem, i bał się. By uniknąć spodziewanego ataku na budynek poprosił, aby wyłoniono delegację do rozmów. Strajkujący zaczęli wskazywać, kto powinien pójść, niektórzy zgłosili się sami i przedstawiciele największych gdyńskich zakładów pracy weszli do środka gmachu. Takie były początki komitetu strajkowego.

Na korytarzach żołnierze marynarki wojennej z karabinami, błądzący Mariański nerwowo wskazywał w kierunku Zatoki Gdańskiej i mówił: tam płynie flota radziecka, oni to już potrafią strzelać i wy się opamiętajcie. O cofnięciu się jednak nie było mowy, przed gmachem stał kilkutysięczny, zdeterminowany tłum. Nic dziwnego, że w takich warunkach formułowany tekst zawiera nieścisłości.

Dokument nosi tytuł: „Protokół porozumiewawczy pomiędzy delegacją siedmioosobową zakładów pracy Stoczni Komuny Paryskiej, Stoczni Remontowej, Zarządu Portu i „Dalmoru” a przedstawicielami Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni spisany w dniu 15 grudnia 1970 r. w Prezydium MRN w Gdyni”. Tymczasem delegatów było ośmiu, z trzech a nie z czterech zakładów pracy, a postulatów dziewięć. Dwa z nich – te o charakterze politycznym – dopisał już ręcznie Edmund Hulsz. Mówiły o strajku okupacyjnym i wyborze nowych władz związków zawodowych. Pozostałe dotyczyły rekompensaty finansowej za wprowadzoną podwyżkę oraz zmniejszenia różnicy w zarobkach robotników i kadry technicznej. Żądania cofnięcia podwyżki nie zawierały. Dokument ten, uroczyście podpisany przez obie strony, był pierwszym w dziejach PRL porozumieniem między społeczeństwem a władzą. Inna sprawa, jak to porozumienie uszanowała ludowa władza. O północy do budynku wtargnęła milicja¹. Spałowanych i skutych kajdankami członków komitetu załadowała do samochodów i zawiozła do więzienia w Wejherowie. W tym czasie inni funkcjonariusze budzili ludzi w domach i zamykali w więzieniach i aresztach. Zatrzymano 31 osób, w tym jedną kobietę.

Przy zatrzymanych zakwestionowano „materiały dowodowe”, które opisano.

Ale nawet z tych strzępów widać, że Gdyński Komitet Strajkowy opracował program, który miał być diskutowany w zakładach, a uwagi przekazywane z powrotem przez delegatów załóg zwanych łącznikami – niczego lepszego nie wymyślono w sierpniu 1980. Postulaty sierpniowe przypomina też tekst, który zaczynał się słowami: „SKP – 1. Zawiesić działalność związków zawodowych, ponieważ nie spełniają swoich zadań” a kończył „zapewnić bezpieczeństwo komitetu strajkowego i przedstawiciele poszczególnych wydziałów”. Obydwa dotyczą spraw fundamentalnych: działalności związków zawodowych oraz zapewnienia bezpieczeństwa strajkującym i także przypominają sierpniowe.

1 Z zeznania Józefa Kurka, zastępcy ds. SB komendanta MO w Gdyni (był nim ppłk Józef Bejm): „W nocy z 16/17 otrzymałem osobiście od ppłk Bejma polecenie, by udać się z grupą milicjantów do budynku ZDK zatrzymać tam wszystkich przebywających w świetlicy członków MKS. Do dyspozycji otrzymałem 40 – 50 uzbrojonych w pistolety i pałki funkcjonariuszy MO i kilka samochodów. Niektórzy próbowali uciekać i zostali bez rozkazu pobici pałkami”.

I Nauczyć robotników rozumu

Gdy robotnicy szli przez miasto równymi rzędami, poczuli swoją siłę, a kiedy doprowadzili do podpisania porozumienia z władzą uwierzyli, że naprawdę są tą marksistowską klasą robotniczą – przodującą siłą narodu.

Byli (w większości) pokoleniem urodzonym już w PRL, nasączonym komunistycznymi hasłami, co wyraźnie widać w stylu pisanych kilka godzin później ulotek i odezw. Postulaty stanowiące podstawę porozumienia, zawartego 15 grudnia w gmachu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, dotyczyły zmniejszenia, a praktycznie zniesienia, różnic między kadrą techniczną a nimi. Odtąd miało być „tak, jak w Chinach – wszystkim po równo”. Odniesione zwycięstwo napełniło ich poczuciem triumfu: ich taktyka okazała się skuteczna. Toteż gdy następnego dnia dowiedzieli się o aresztowaniu komitetu strajkowego, od razu wiedzieli, że ktoś im to zwycięstwo chce odebrać. Na pewno to matactwa „burżuazji” – coś tam słyszeli o walce klas. No a kim dla tych młodych ludzi mogli być „burżuje”, jeśli nie „tymi z nadzoru”? Zwrócili więc swój gniew przeciw kadrze technicznej i urzędnikom, żądając natychmiastowego uwolnienia aresztowanych. Zdawali sobie jednak sprawę, że nie wszyscy inżynierowie są „burżujami”, znali ich, kontaktowali się z nimi na co dzień, wiedzieli, jak niewiele oni mogą. Więc kto jest winien? Oczywiście ci siedzący w komitetach, odgradzający się od ludzi kratami, strzeżeni armią funkcjonariuszy jawnych i tajnych.

„Obywatele! Wszyscy stańmy do walki o lepsze jutro! Precz z reżimem PZPR! Czerwona burżuazja chce nas zagłodzić!” – wydrukowali na dziecinnej drukarence.

Komuniści się przerazili. Stworzyli klasę robotniczą, ale miała to być zindoktrynowana, bezwolna masa, stanowiąca ich bazę polityczną. Tymczasem klasa ta nie tylko poczuła swoją siłę, nie tylko odwróciła się od partii, noszącej miano „robotniczej”, ale właśnie w niej odkryła swojego wroga. Robotnicy wielkich zakładów pracy zwracają się przeciwko nim, wali się z takim trudem zbudowana struktura.

Masakra gdyńska miała robotników nauczyć rozumu. Pokazać, że „kto podnosi rękę na władzę ludową, temu władza tę rękę utnie” – jak to w 1956 roku sformułował Józef Cyrankiewicz. A Zenon Kliszko w 1970: „Zginie 300 robotników, ale kontrrewolucję zdławimy”. Zaś przed komisją Kruczka: „Mówiono nam, że w stoczni są wywieszane czarne chorągwie i portret Mao” – zeznawał ten poseł na sejm z Gdyni (do 1969 r., potem z „Ziemi Gdańskiej”)

Przez całe lata nękało mnie pytanie, dlaczego w Gdyni Stoczni urządzono pułapkę, zagoniono do niej ludzi i otwarto do nich ogień z broni maszynowej, a odpowiedź jest aż nieludzko prosta. Właśnie po to ich zgoniono, by do nich strzelać i przetrącić kręgosłup tej świadomej już własnej siły warstwie robotników.

Szukałam racjonalnych powodów – pisała Wiesława Kwiatkowska – a ten z komunistycznego punktu widzenia najbardziej racjonalny, uszedł mojej uwadze. Wiedziałam, że w budynku dowództwa Marynarki Wojennej przebywali szef sztabu Pomorskiego Okręgu Wojskowego Stanisław Antos i szef głównego sztabu LWP Bolesław Chocha, wiceminister obrony narodowej Grzegorz Korczyński (wcześniej szef gdańskiego UB) oraz wiceminister spraw wewnętrznych Franciszek Szlachcic i zachodziłam w głowę jak to możliwe, aby nie wiedzieli oni, że ustawiając wojsko przy zejściu z peronów, doprowadzą do masakry bezbronných ludzi. **A oni właśnie w tym celu je tam ustawili!** To dlatego odmówiono prośbom o wstrzymanie ruchu kolejek elektrycznych, a nawet temu, by zatrzymywały się przy Gdyni Głównej, to dlatego Kociołek wygłosił swój słynny apel, by stoczniowcy szli do pracy. Wszystko przygotowane zostało z zimną kalkulacją¹.

¹ Wiesława Kwiatkowska, Izabella Greczanik-Filip, Przebieg wydarzeń w Gdańsku i w Gdyni [w:] Jerzy Eisler, Izabella Greczanik-Filipp, Wiesława Kwiatkowska, Janusz Marszale, To nie na darmo... Grudzień '70 w Gdańsku i Gdyni, Pelplin 2006, Małgorzata Sokołowska, Wiesława Kwiatkowska – gdynianka, Gdynia 2011

Wspólny mianownik

Na spotkaniu z Gierkiem i jego ekipą 27 stycznia 1971 r. przedstawiciele obu miast – Gdańska i Gdyni – żądali ukarania winnych zbrodni strzelania do stoczniowców i znęcania się nad zaciągniętymi do aresztów. Szczególnie mocno występowali delegaci z Gdyni, domagając się ponadto ujawnienia pełnej listy zabitych. Zgłosili w tej sprawie 85 postulatów (a także 216 ogólnokrajowych i politycznych, oraz 146 płacowo-bytowych).

Wiesława Kwiatkowska (1936-2006) – dziennikarka, pisarka, dokumentalistka, autorka książek o Gdyni. Urodziła się 31.05.1936 w Gdyni. Ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Gdańskim. W latach 1980-1981, pracując w dziale historycznym Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”, zbierała dokumenty, relacje uczestników, świadków i rodzin ofiar wypadków Grudnia 1970 na Wybrzeżu. Po ogłoszeniu stanu wojennego została aresztowana i w lutym 1982 r. skazana przez Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni na pięć lat więzienia za to, że nie zaprzestała działalności związkowej polegającej na zbieraniu informacji dotyczących Grudnia '70 (w tym samym procesie Ewa Kubasiewicz z WSM otrzymała 10 lat więzienia, najcięższy wyrok w stanie wojennym). Do 17.03.1983 r. siedziała w więzieniach w Gdańsku, Fordonie, Grudziądzu, Krzywańcu, po czym została zwolniona, bo Najwyższa Izba Wojskowa zmniejszyła jej wyrok do 1,5 roku pozbawienia wolności. Podjęła współpracę z wydawnictwami podziemnymi, a także z ks. prał. Hilarym Jastakiem, pracując nadal nad tematyką grudniową. W 1986 r. Archiwum „Solidarności” wydało jej książkę „Grudzień 1970 w Gdyni”. W 1993 r. wydała kolejną książkę – „Grudniowa apokalipsa”, a NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdynia SA w uznaniu jej dziennikarskiego dorobku i pasji uhonorowała ją „Złotym Piórem”. W 1995 Sąd Rejonowy w Malborku skazał ją na trzy miesiące więzienia w zawieszeniu na dwa lata za obrazę sędziego w artykule „Jaruzelski i Światała zawieszeni” („Dziennik Bałtycki” 26.04.1996). W 2000 wspólnie z Izabellą Greczanik-Filipp napisała opowieść o grudniowych pomnikach „Są wśród nas”. Zmarła nagle 18 czerwca 2006, spoczywa na Cmentarzu Witomińskim. Pośmiertnie odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. 17 grudnia 2008, pod Pomnikiem Ofiar Grudnia 1970 przy Urzędzie Miasta Gdyni, odsłonięta została tablica ku dziennikarki „niezłomnie walczącej o prawdę i pamięć Grudnia '70 oraz osądzenie jego sprawców”. Od 2009 r. jedna z ulic w Gdyni nosi Jej imię.



Wiesława Kwiatkowska w roku 1981 – jedyna osądzona, i to dwukrotnie, za Grudzień '70. A dokładniej – za poszukiwanie i upublicznianie prawdy. Sprawcy masakry pozostali bezkarni. Fot. Sławomir Fiebig.

GOMUŁKOWSKA POLSKA¹

*A może sławny wspominać Październik,
gdy nas skołował chytry, stary piernik;
jak byliśmy wtedy zachwyceni,
że coś się w Polsce na lepsze odmieni.
O, jakże szybko nastrój prysnął wzniosły!
Albowiem w kraju tym zaczarowanym,
gdzie – jak w złej bajce – ludźmi rządzą osły,
jakież tu mogą być właściwie zmiany?
Tu tylko szpiclom coraz większe uszy
rosną, milicji – coraz dłuższe pałki,
i coraz bardziej pustka rośnie w duszy,
i coraz bardziej mózg się staje miątki.
Tu tylko może prosperować gnida.*

*(Janusz Szpotański „Cisi i gęgacze, czyli Bal
u Prezydenta”,
1964 r. – na 20-lecie PRL)*



Głos Wybrzeża 14.12.1967

Rządy Władysława Gomułki przez historyków i publicystów nazywane zostały okresem małej stabilizacji, ale nie były wolne od wydarzeń dramatycznych, a nawet tragicznych – owej stabilizacji zaprzeczających. Janusz Szpotański, który swojej satyrycznej „opery” nie drukował, nie kolportował, jedynie recytował w niewielkim gronie – zatrzymany został przez SB w 1967 r. i 13 miesięcy trzymany w areszcie. Po czym „niezawisty” Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy skazał go na trzy lata więzienia za „sporządzanie i przekazywanie w celu rozpowszechniania opracowań szkodliwych dla interesów państwa”².

Owe rządy zaczęły się 21 października 1956 r. od wyboru na VIII plenum KC PZPR Władysława Gomułki na I sekretarza partii, wyboru dokonanego w atmosferze entuzjazmu, ale i grozy. Wojska radzieckie stacjonujące w Polsce szły na Warszawę; prosowieccy „natołińczycy” planowali masowe aresztowania i przejęcie władzy; kierownictwo partyjne ZSRR z Nikitą Chruszczowem na czele złożyło w dniu otwarcia obrad plenum niezapowiedzianą wizytę w Polsce i nie szczędziło gróźb. Z drugiej strony nastroje odwilżowe „ulicy” sięgnęły apogeum i nie można już ich było wyciszyć bez rozlewu krwi. Ludzie nie chcieli się dłużej godzić na zniewolenie i biedę, uwierzyli, że coś można zmienić, poprawić. Hasło poznańskich robotników: „Więcej chleba i wolności”, przyjęty za swoje najbardziej dynamiczne środowiska mło-

¹ Tekst oparty o referat Izabelli Grecznik-Filipp, Mała stabilizacja, referat na konferencję pt. Korzenie Gdyni 4

² <https://dzieje.pl/aktualnosci/50-rocznica-procesu-janusza-szpotanskiego>

dzieży z dużych zakładów pracy i uczelni. Przed nowym sekretarzem stanęło niezmiernie trudne zadanie.

Żaden przed nim i żaden po nim z przywódców PRL nie zdobył takiej popularności, takiego zaufania ze strony społeczeństwa, takiego poparcia dla wszystkiego co mówił i co obiecywał. Fakt, że został przez stalinowsko-bierutowski reżim aresztowany i spędził w odosobnieniu trzy lata za „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne” wystarczył, aby uczynić z niego bohatera, ogłosić obrońcą demokracji i niepodległości Polski.

Społeczeństwo wyniosło go na szczyty, bo komuniści trzymali go w więzieniu, więc musiał być porządnym człowiekiem...

Październikowe przemiany

Na jego konto wpisywano, najczęściej zupełnie niesłusznie, popaździernikowe przemiany, które dla udręczonego terrorem narodu były jak przesilenie w ciężkiej chorobie. Najważniejsze to:

- Ustawa o amnestii (ogłoszona 23 kwietnia), na mocy której w ciągu miesiąca zwolniono prawie 40 tysięcy więźniów politycznych, a setki niesłusznie straconych zrehabilitowano. Żołnierze AK przestali być „zapłutymi karłami reakcji”.
- Ograniczenie władzy Urzędu Bezpieczeństwa, przez którego areszty śledcze przeszło w minionej dekadzie ok. pół miliona rzekomych przeciwników „władzy ludowej” oraz osądzenie kilku jego szefów (Fejgina, Różańskiego, Romkowskiego).
- Zwolnienie z aresztu domowego w Komańczy prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego, zatrzymanego we wrześniu 1953 r., wypuszczenie skazanych na długoletnie więzienia biskupów i księży.
- Wynegocjowanie prawa powrotu do kraju tysięcy Polaków siłą uznanych za obywateli radzieckich oraz zesłańców, od zakończenia wojny więzionych w sowieckich łagrach.
- Zaprzestanie przymusowej kolektywizacji rolnictwa. Ok. 85 proc. spółdzielni produkcyjnych rozwiązało się, a chłopci odzyskali zabraną im ziemię.
- Reaktywowanie „Tygodnika Powszechnego”, zamkniętego po tym, jak redakcja odmówiła publikacji na pierwszej stronie gazety zdjęcia Stalina i nekrologu dyktatora.
- Umorzenie rzekomego zadłużenia Polski wobec ZSRR, które to „zadłużenie” było pretekstem do łupienia naszej gospodarki.
- Przywrócenie do pracy dydaktycznej na wyższych uczelniach profesorów, wyrzuconych w latach 1945-1950 za „ideologiczną nieprawomyślność”.
- Wycofanie z polskiej armii radzieckich oficerów i doradców oraz odesłanie do Moskwy marszałka Konstantego Rokossowskiego.
- Zaprzestanie zagłuszania programów radiostacji zachodnich i Radia Wolna Europa.
- Złagodzenie cenzury i odebranie socrealizmowi tytułu jedynie słusznego nurtu twórczości.
- Po raz pierwszy po wojnie można było obchodzić rocznicę Powstania Warszawskiego i Bitwy o Monte Cassino.

Wszystko to sprawiło, że zaszczuci, zniewoleni ludzie zaczęli podnosić głowy; strach ustępował przed potrzebą swobód obywatelskich. 24 października, na wiecu pod Pałacem Kultury, 400 tysięcy jego uczestników odśpiewało Gomułce „sto lat”. Mało kto pamiętał wtedy, że ten człowiek w 1945 r. w Moskwie zapowiedział, że „władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy”,

a potem uczestnicząc we wprowadzaniu totalitaryzmu radzieckiego w Polsce udowodnił, że słowa te traktuje poważnie. W powszechnej euforii nie zrozumiano, a może nie chciano rozumieć sensu zakończenia jego – gorąco oklaskiwanego – przemówienia: „Dość wiecowania i manifestacji. Czas przejść do codziennej pracy ożywionej wiarą i świadomością, że partia zespólna z klasą robotniczą i narodem poprowadzi Polskę po nowej drodze do socjalizmu”.

Nowa droga do socjalizmu



Głos Wybrzeża 4.08.1969



Głos Wybrzeża 6.11.1969

Nowa droga, czyli odwrót od Października, od jego haseł i dokonań, był szybszy niż mogli przypuszczać najwięksi pesymiści. Tylko najbliżsi współpracownicy Gomułki wiedzieli, że nie zamierza on realizować przedstawionego przez siebie programu, że za chwytliwymi hasłami i obietnicami kryło się mocne postanowienie utrzymania w kraju wszechwładzy aparatu partyjnego i wyhamowanie reform. I do tego celu zmierzał tyleż bezwzględnie, co skutecznie.

- Szybko zrezygnowano z rzetelnego rozliczenia „błędów i wypaczeń” epoki stalinowskiej, a wyroki nielicznych osądzonych zbrodniarzy z UB były śmiesznie niskie.
- Na początku 1958 r. ruszyła nowa ofensywa przeciwko Kościołowi. Popaździernikowe porozumienie było permanentnie łamane: ze szkół usuwano krzyże i nauczanie religii; reaktywowano ruch tzw. księży-patriotów; odmówiono przyznania Kościołowi osobowości prawnej, za to nękanono go absurdalnymi podatkami i egzekucjami komorniczymi. Wydane wcześniej pozwolenia na budowę świątyń cofnięto, zamykano seminaria duchowne lub powoływano alumnów do wojska, szykanowano księży itp.
- Od października 1957 r. przestało ukazywać się „Po prostu” – lokomotywa odwilży, pismo studentów i młodej inteligencji zlikwidowano za „szerzenie niewiary w realność budowy socjalizmu”.
- Cenzura znowu przykręciła śrubę. Coraz więcej tematów stawało się tabu, coraz więcej wydawnictw trafiało na przemiał, zamiast do czytelnika.
- Polska głosowała przeciwko rezolucji ONZ, potępiającej krwawą interwencję radziecką na Węgrzech.
- W grudniu 1958 r. zlikwidowano Rady Robotnicze, ograniczając działalność samorządów robotniczych niemal do zera.

- Utworzone zostały kółka rolnicze, mające być przeciwwagą dla rolnictwa indywidualnego i hojnie przez państwo subwencjonowane.
- Gomułka zaapelował, aby „z tragedii Poznańskiego Czerwca nie czynić bohaterstwa” i wrócił do zagłuszania radiostacji zachodnich.
- Do więzień znowu zaczęli trafiać przeciwnicy polityczni (choć nie na tak dużą skalę jak za stalinizmu), w tym z trzyletnimi wyrokami za kolportaż paryskiej „Kultury”; a do aresztów śledczych – pobici uczestnicy protestów, np. przeciwko zamknięciu „Po prostu”, lub odebraniu zgody na budowę kościoła w Nowej Hucie.

Proces J. Kuronia i K. Modzelewskiego

W 1969 roku rozpoczął się proces Kuronia i Modzelewskiego. Obaj oskarżeni byli o to, „że w okresie od powrotu z więzienia, gdzie odbywali od 1965 r. kary za publikowanie i rozpowszechnianie materiałów antypaństwowych, skąd warunkowo zostali przedterminowo zwolnieni w 1967 r., do marca 1968 r. brali udział w związku, który w oparciu o ułożony przez nich wrogi PRL program polityczny – zmierzał do wywołania publicznych wystąpień antypaństwowych¹ – informował „Dziennik Bałtycki” 4.01.1969 r.

Wyrok zapadł już po 12 dniach: po 3,5 roku więzienia².

Rok później, w lutym 1970 r. odbył się proces pięcioosobowej „dywersyjnej grupy godzącej w dobre imię i interesy PRL oraz socjalizmu – nie tylko w naszym kraju”. Owi „dywersanci ideologiczni” mieli odwagę współpracować z paryską „Kulturą” oraz radiostacją Wolna Europa i kolportować na terenie PRL wydawnictwa „szkalujące PRL”³.

Czym charakteryzowało się 14 lat gomułkowskich rządów? Dlaczego zasłużyły one na miano małej stabilizacji – rozumianej jako marazm i stagnacja na bardzo niskim poziomie?

Polityka zagraniczna

Wprawdzie w gorących dniach Października Gomułka mówił o niezawisłości i partnerstwie w stosunkach ze Związkiem Radzieckim, ale bardzo szybko powrócił do roli wasala. Taka bowiem postawa była – zdaniem przywódcy partii – najlepszym gwarantem trwałości granicy na Odrze i Nysie, a więc sprawy priorytetowej dla polskiej racji stanu.

Ten najgorliwszy stronnik Moskwy bez wahania zgodził się w 1968 r. na udział wojska polskiego w okupacji Czechosłowacji.

Kontaktów z krajami zachodnimi bał się i unikał. Podobnie jak uzależnienia się od ich pieniędzy. Dlatego bardzo ostrożnie zaciągał kredyty. Polska pod koniec jego rządów była w niewielkim stopniu zadłużona, ale też nie miała dostępu do nowoczesnych technologii, więc dystans do świata cywilizowanego zwiększał się coraz bardziej.

Niewątpliwym sukcesem Gomułki było podpisanie 7.12.1970 r. przez Polskę i Niemiecką Republikę Federalną układu „o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków”, a więc także o nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie. Było to dwa tygodnie przed końcem jego rządów.

1 Dziennik Bałtycki 4.01.1969

2 Dziennik Bałtycki 16.01.1969

3 Dziennik Bałtycki 8/9.02.1970

Kanceler Willy Brandt w Warszawie

Dziś podpisanie układu Polska - NRF

(Korespondencja specjalnego wysłannika „Głosu Wybrzeża”)

Wreszcie po południu przybył do Warszawy kanclerz Niemieckiej Republiki i Federalnej Willy Brandt – antyfaszysta, emigrant polityczny od 1933 roku, sprawodawca prasy w walczącej Hiszpanii, członek parlamentu przez hitlerowców w 1928 roku obywatelstwa niemieckiego, przewodniczący SPD.

Willy Brandt jest pierwszym w historii kanclerzem niemieckim, który wkłada wizerunek w Polskę. Przybył do naszego kraju, na zaproszenie premiera Józefa Cyrankiewicza, aby podpisać porozumienie dnia 13 listopada układ między PRL a NRF o podstawach normalizacji stosunków wzajemnych.

Kancelerowi towarzyszą wicekanclerz NRF i minister spraw zagranicznych Walter Scheel oraz szereg innych osobistości reprezentujących koła polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturalne.

O godzinie 17 na lotnisko Okęcie wylądował samolot „Lufthansa” Boeing-720, którym przyjechał min. Walter Scheel i część delegacji zachodnoniemieckiej. Gości witał minister spraw zagranicznych Stefan Jędrzejowski w towarzystwie wice ministrów Józefa Winiwicza i Adama Wilimaina.

W pół godziny później ma-

łym samolotem odratowym przybył kanclerz Willy Brandt w towarzystwie nielicznej grupy współpracowników. Kanclerza powitał premier Józef Cyrankiewicz. Obecni byli ministrowie Scheel i Jędrzejowski oraz polscy i zachodnoniemieccy podsekretarze stanu. Na lotnisku przybyli również pracownicy misji handlowej NRF w Warszawie oraz ponad 300 dziennikarzy.

Dźwięki hymnów państwowych rozpoczęły uroczystości powitania gości zachodnoniemieckich na warszawskim lotnisku.

Kanceler przyjął raport dowódy kompanii honorowej WP, szefa gwardii podchorążym Witkowi Półborskiemu. Następnie przy dwudziestu marcu gromadziła (Dokończenie na str. 2)



Na lotnisku Okęcie, kanclerz W. Brandt powita premiera J. Cyrankiewicza.

Komitet Narodowy do...

Specjalny Komitet ONZ zakończył prace bliskowschodniej ONZ do sprawy uchodźcom palestyńskim.

Dyskusja nad różnymi formami działalności agencji ONZ do sprawy uchodźców palestyńskich.

W wielu wystąpieniach podkreślono, że udziałem kryminalnej uchodźczyń, których wyniki ostatniej akcji wojennej wiodła do polisa ludzi, w żadnym razie nie może nastąpić żadnego rodzaju spowolnienia problemu.

Sekretarze KW w Gdańskich Zakładach Nawozów Fosforowych

W sobotę sekretarze KW miejscowi Edward Zawada, w-

Jutro rozpoczyna się Narodowy Spis Powszechny

Debata w Radzie Bezpieczeństwa

Skarga Afryki

Specjalna misja ONZ opublikow...

Polityka wewnętrzna

Gomułka miał żelazną zasadę: kto nie z partią, ten przeciw partii i należy go z życia publicznego wyeliminować. Wszystko co robił, podporządkowane było interesom socjalizmu i partii, oczywiście skonsolidowanej pod jego kierownictwem. Aby swoją władzę umocnić, bez skrupułów wykorzystywał walczące ze sobą frakcje rewizjonistów („puławian”) i dogmatyków („natolińczyków”), wypartych zresztą wkrótce przez silniejszych od nich moczarowców („partyzantów”). Aby rozprawić się z tymi, którzy nadal domagali się spełnienia obietnic i wprowadzania reform popaździernikowych – zaostriżył cenzurę, ograniczył wolność nauki i swobody twórców, podporządkował partii wszystkie organizacje i stowarzyszenia, od harcerstwa poczynając, na kombatanach kończąc. Gdy w marcu 1964 r. 34 intelektualistów napisało list w obronie kultury narodowej, reakcja Gomułki była historyczna, a sankcje jakie spotkały sygnatariuszy owego listu – druzgocące, z więzieniem włącznie.

Z jego nazwiskiem na zawsze związane będą wydarzenia Marca'68. Kilkanaście osób aresztowanych i skazanych; kilkadziesiąt rannych podczas ulicznych starć z milicją, kilkaset relegowanych z uczelni, kilkanaście tysięcy oczernionych, sponiewieranych, pozbawionych pracy, zmuszonych do emigracji – to najkrótszy bilans walki wydanej studentom, która przetrwała się w antysemitką hecę. Do tego dodać trzeba niewymierne, niepewetowane szkody na dobrym imieniu Polski. Strat, jakie poniosła wtedy nasza nauka i kultura, do dziś nie udało się zrekomensować. Gomułka przeszedł do historii także jako ten, który „Dziady” Mickiewicza nazwał „nożem wbitym w plecy przyjaźni polsko – radzieckiej” i zdjął dramat z afisza. Uratował swoją władzę na dwa lata, by w grudniu 1970 r. odejść w niesławie, z robotniczą krwią na rękach.

Gospodarka

Gomułka także w tej dziedzinie zmarnował szansę przeprowadzenia reform. Rolę hamulca odegrał socjalistyczny dogmat gospodarki planowej a także – powszechnie krytykowana – industrializacja przemysłu ciężkiego, która dodatkowo spowodowała pogłębiającą się degradację środowiska: w październiku 1970 r. jedynie 2 tys. z 14 tys. zakładów przemysłowych, odprowadzających ścieki do rzek i jezior, miało urządzenia do ich oczyszczania. Tylko 25 proc. wód klasyfikowano jako czyste¹.

Wprawdzie tuż po Październiku odżyły prywatne rolnictwo, handel i rzemiosło, ale wkrótce zaczęto te sektory dręczyć domiarami, ograniczać im dostęp do materiałów i surowców, a wreszcie doprowadzać do ruiny. Ale nawet tak tępiona, dostarczała prywatna gospodarka na rynek niezbędne dla ludności wyroby oraz artykuły spożywcze.

Można podsymować, że **konsekwencją wypierania gospodarki rynkowej przez gospodarkę planową, była gospodarka deficytu.**



Dziennik Bałtycki 15.01.1970



Zbiory IPN Gdańsk

Socjalistyczne mechanizmy władzy nie dopuszczały jakiegokolwiek samodzielności przedsiębiorstw czy branż. O wszystkim, co ich dotyczyło, decydowali nie dyrektorzy, lecz sekretarze partii. To, co „rzucano” na rynek – było kroplą w morzu potrzeb, a ekipa Gomułki nie zamierzała prowadzić polityki prokonsumpcyjnej. Przywódca był człowiekiem skromnym, prawie ascetą z niewielkimi wymaganiami i uważał, że obywatele też powinni hołdować tym cechom, a bardziej niż samochody lub meble, potrzebne są nowe huty i kopalnie.

Marian Załucki tak wyśmiewał ówczesną nadętą propagandę:

*„Ja do pana ministra
w sprawie masła i szynki:
może dać to do sklepów,
zamiast rzucać na rynek?”*

1 <http://www.polska1918-89.pl/gospodarka,243.html>



Dziennik Bałtycki 21.04.1970



Rys. Zbigniew Jujka, Dziennik Bałtycki 5.01.1969

Niewydarzone próby regulacji gospodarki pogorszały sytuację na rynku, i tak daleką od stabilności. Próbuąc ratować sytuację, w lipcu 1959 r. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego wydało zarządzenie w sprawie ograniczenia sprzedaży mięsa i przetworów mięsnych oraz zakazu podawania potraw mięsnych w poniedziałki. W „beźmięsny poniedziałek” w zakładach gastronomicznych nie można było dostać mięsa, w sklepach zaś sprzedawano jedynie podroby, salcesony, kaszanki, słoninę i smalec. Stało się to powodem drwin, że „katolicy poszczą w piątek, a marksiści powinni pościć w pierwszym dniu tygodnia”. W Komendzie Głównej oraz w komendach wojewódzkich MO utworzono specjalne „inspektoraty do walki z nadużyciami w gospodarce mięsnej”¹.

Codziennie życie stawało się z każdym rokiem coraz trudniejsze. Narastało zmęczenie, zniechęcenie, a wreszcie niezadowolenie, które potrzebowało przysłowiowej iskry aby przerosło się w otwarty bunt. Taką iskrą stała się drastyczna podwyżka cen żywności w grudniu 1970 roku².

Dla ratowania sytuacji władze przystąpiły do reglamentacji deficytowych produktów. Zmniejszono o połowę przydziały mięsa dla miejskich lokali gastronomicznych, ograniczono dostawę mięsa i wędlin do hal targowych oraz do stołówek zakładowych³. Ministerstwo rolnictwa podjęło przygotowania, zmierzające do wypuszczenia na rynek, z dniem 1 stycznia 1971 r., szeregu „zmodyfikowanych” gatunków wędlin. Modyfikacja polegać miała na zwiększeniu ilości poprzez obniżenie jakości i dodawanie do kiełbas tartego chleba, białka jajek, i krwi⁴.

Na „chwilowe trudności” – podwyżki

Recepta na „chwilowe trudności” była jedna – podwyżki.

- *Jakie są trzy drogi w Polsce do socjalizmu? – pytała „ulica” w 1963 r.*
- *Drogi węgiel, drogi prąd, drogi gaz.*

Pod koniec tego roku podróżował jeszcze cukier, mleko, zapałki i alkohol. W 1966 r. w górę poszły ceny ryb i papierosów, w 1967 r. – mięso i jego przetwory, za to obniżono cenę... margaryny.

1 <http://www.polska1918-89.pl/gospodarka,243.html>

2 Izabella Grecznik-Filipp, ibidem

3 Za: Piotr Brzeziński Ibidem.

4 Za: Piotr Brzeziński APG, KW PZPR, 2384/362, Notatka z rozmów..., k. 285.

W kierownictwie jedynie słusznej partii dojrzało przekonanie o konieczności zmiany polityki gospodarczej.

Komuniści brali pod uwagę możliwość wybuchu protestu społecznego i **przygotowywali się do zdławienia buntu**. W stan gotowości postawili wojsko, milicję oraz służby specjalne. Zanim ogłoszono podwyżkę cen, 8 grudnia 1970 r. minister obrony narodowej **gen. Wojciech Jaruzelski** wydał rozkaz „W sprawie zasad współdziałania MON i MSW w zakresie zwalczania wrogiej działalności, ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz przygotowań obronnych”.

Dzień później analogiczne zarządzenie „w sprawie zapewnienia porządku i bezpieczeństwa publicznego” wydał szef resortu spraw wewnętrznych gen. Kazimierz Świątała. Powołano sztab wojewódzkie oraz Centralny Sztab MSW z kierownikiem – komendantem głównym Milicji Obywatelskiej i wiceministrem spraw wewnętrznych gen. Tadeuszem Pietrzakiem na czele. W tym samym dniu Centralny Sztab MSW opracował plan przedsięwzięć związanych z akcją „Jesień 70”. W jednostkach MSW 11 grudnia 1970 r. ogłoszono stan pełnej gotowości bojowej¹.

ek 14 grudnia 1970 r.

Komunikat PAP

Zmiana cen detalicznych niektórych artykułów spożywczych i przemysłowych

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 12 grudnia br. podjęła uchwałę o zmianie cen detalicznych całego szeregu wyrobów. Nowe ceny detaliczne obowiązują od dnia 13 grudnia br. Zmiany cen są różnorodnego i obejmują stosunkowo szeroki zakres towarów rynkowych. Obniżą się ceny detaliczne następujących grup wyrobów średnio o proc. prac.

<ol style="list-style-type: none"> 1. Wyroby farmaceutyczne — 31,0 2. Odbiorniki telewizyjne — 23,1 3. Odbiorniki radiowe i telewizyjne i samochodowe — 19,2 4. Lampy, tranzystory i części radiowo-telewizyjne — 15,9 5. Chłodziarki domowe — 15,8 6. Pralki — 17,0 7. Odkurzacze — 15,0 8. Maszyny do szycia — 10,3 9. Magnetofony — 21,0 10. Tkaniny elastowo-bawełniane i bawełniane — 29,8 11. Tkaniny elastowo-bawełniane, odmienne — 19,3 12. Tkaniny elastowo-bawełniane i bawełniane — 20,9 14. Tkaniny z jedwabiu syntetycznego — 23,6 15. Tkaniny wełniane i domieszka siłny i szilany — 15,0 	<ol style="list-style-type: none"> 16. Koce anilanowe — 16,5 17. Podczołchy stylizowane — 40,2 18. Podczołchy siatkiłowe — 20,2 19. Skarpety, podkolanówki elastylowe — 20,5 20. Rajstopy elastyczne — 30,1 21. Wyroby dziewiarzkie z anilany standard 100 proc. — 29,4 22. Wyroby dziewiarzkie z anilany puszystej — 16,4 23. Koszulki i bluzki „non-iron” — 16,2 24. Firanki tornelowe — 29,7 25. Obuwie (niektóre rodzaje kaczeków ze skóry) — 22,0 26. Zarówki głównego szeregu, żarówki rowerowe i do latarek kieszonkowych — 22,2 27. Nóżki do golenia „Pol-silver” — 28,8 28. Proszki do prania, płyny i pasty typu „fax” — 20,0 29. Farby i lakiery — 19,0 30. Mydło toaletowe — 6,8 31. Niektóre wyroby perfumeryjne — 9,9 32. Niektóre rodzaje pasty do zębów — 19,4 33. Wyroby gospodarstwa domowego z tworzyw sztucznych — 20,7 34. Płyty gramofonowe — 18,2 35. Niektóre artykuły sportowo-turystyczne — 9,1 36. Niektóre rodzaje szkła stołowego — 23,5 37. Niektóre artykuły przemysłu papierniczego — 29,9
--	--



Ludzie Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Obwodów Polaka wzięli udział w akcji produkcyjnej, organizowanej z CSRSA.

Maszyny są montowane w szklanej sali. Metoda bezosobowego powołania, została wprowadzona do szklanej sali produkcyjnej. Wzrost gęstości pracy. LPRB im. Obwodów Polaka na jak dotychczasowy w tym celu, dla dostaw i nowoczesny system. Praca organizowana jest metoda bezosobowa - mechanizacja. W związku z tym, w celu zwiększenia efektywności, nowe metody powołania na obsługę automatycznie wywołują w automatyzacji pracy.

CAP

Omówienie komunikatu PAP

Uchwała Rady Ministrów o zmianie cen detalicznych artykułów żywnościowych i przemysłowych jest poświęconym o wieloletniej działalności dla dalszego rozwoju gospodarczego Polski.

Zmiany cen dotyczą większości towarów powszechnego użytku, przy czym, jak wynika z komunikatu — podwyżka objęła na przede wszystkim artykuły żywnościowe, zaś obniżka — artykuły przemysłowe.

Szacuje się, że przy dotychczasowej strukturze zakupów suma podwyżek cen detalicznych zwiększających wydatki ludności wyniesie w skali rocznej około 15 mld 700 milionów złotych. Natomiast suma obniżek cen detalicznych zmniejszy wydatki ludności o 10 mld 900 milionów złotych. Różnica między sumą podwyżek i obniżek cen ulega zmniejszeniu w rezultacie:

- wprowadzenia dodatków do zasiłków rodzinnych na dzieci — dla określonej kategorii rodzin; dodatków do podwyżek dochodów tych rodzin szacunkowo o 920 mln złotych;
- obniżenia opłat telewizyjnych, co zmniejszy wydatki przeszło 4 milionów rodzin o ponad pół miliarda złotych;
- zmniejszenia opłat za dachy z tytułu zakupów całonocnych towarów, których

Głos Wybrzeża 14.12.1970

1 <https://wpolityce.pl/polityka/108685-slawomir-cenkiewicz-gdansk-70-zbrodnia-nieukarana-i-bitwa-o-pamiec-precz-z-podwyzka-uwolnic-aresztowanych>

| 43

Jak doszło do Grudniowej Masakry?

Tu oddajmy głos Wiesławie Kwiatkowskiej: – Wiadomo, że chodziło o odsunięcie ekipy Gomułki i przejście władzy, co do tego wszyscy badacze są zgodni. Potrzebny był jakiś pretekst, to już nie był rok 1949, gdy wystarczył zarzut odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego, w 1970 Moskwa zaczęła się liczyć z opinią Zachodu, nowy sekretarz Edward Gierek zaraz po objęciu rządów wystąpił o kredyty, toteż potrzebny był dowód, że społeczeństwo jest z rządów Gomułki okropnie niezadowolone. Tajne służby donosiły, że tak jest w istocie, społeczeństwo miało jego rządów dosyć.

Spryciarze z Biura Politycznego namówili więc Gomułkę, by ogłosił podwyżkę cen podstawowych artykułów spożywczych przed świętami Bożego Narodzenia. Gomułka dał się łatwo do tego przekonać, bo 7 grudnia podpisał z Willy Brandtem porozumienie w sprawie nienaruszalności granicy zachodniej i był pewien, że Polacy go za to na nowo pokochali. Nie był też od tego, by narodowi utrzyć nosa i nie pozwolić, by się w te swoje święta obżerał: – Polak to nie je, Polak to żre – zwykł mówić, wyjaśniając brak żywności na rynku.

Ogłoszona 13 grudnia podwyżka cen przyniosła efekt, oczekiwany przez grupę pragnącą przejąć władzę. Wiele zresztą wskazuje, że popchnęli stoczniovców do okazania niezadowolenia bo sądzili, że nad sytuacją panują. Okazało się jednak, że robotników łatwo się dało wyprowadzić na ulice, ale zapanować nad nimi – już nie. Bo gdy wyszli, poczuli swoją siłę i niezadowolnienie wybuchło z taką siłą, że cała armia PRL i wszyscy milicjanci ledwie wystarczeli, by bunt opanować.

GOMUŁKOWSKA GDYŃIA



Dekoracja Gdyni z okazji 50 rocznicy Wielkiego Października.

Fot. Wł. Nieżywiński

Dziennik Bałtycki 27.10.1967



I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka na pokładzie jednego z kutrów torpedowych. Zdjęcie z książki pt. „Marynarka Wojenna”, Gdynia 1967.

„W związku z wypadkami poznańskimi zanotowano w różnych ugrupowaniach i środowiskach różne komentarze [ortografia oryginalna] i wypowiedzi, skierowane swoim ostrzem bądź to p-co poszczególnym członkom Partii i Rządu, bądź to pod adresem całej Partii i całego Rządu. Ze względu na brak dostatecznych materiałów oraz w związku z tym, że w większości wypadków wrogo wypowiadali się robotnicy, Miejski Urząd spraw na powyższe wypadki nie zakładał (sprawozdanie Miejskiego Urzędu ds. BP 1.VII. – 30.IX.1956 r.)



Dziennik Bałtycki 25.10.1956



Dziennik Bałtycki 9.01.1957

W Gdyni wielki wiec, z udziałem tysięcy mieszkańców, odbył się na pl. Grunwaldzkim 23 października 1956 r. (w przeddzień tego na pl. Defilad w stolicy). Zwołany został wprawdzie przez Komitet Miejski PZPR i Zarząd Miejski ZMP, ale wymknął się spod kontroli działaczy – bowiem do późnych godzin wieczornych głos zabierali tzw. zwykli obywatele. Wielu z nich niemal wykrzykiwało swoje krzywdy, inni mówili o sprawach, o których dotychczas nawet myśleć nie było wolno: o Katyniu, o zamordowanych komandorach Marynarki Wojennej, o szpiclach na statkach, o zagłuszaniu „Wolnej Europy”...

Owoce tej dyskusji była rezolucja skierowana do Sejmu: uczestnicy wiecu domagali się w niej przede wszystkim reform w gospodarce morskiej, a zwłaszcza we flocie, ale także ukarania ludzi odpowiedzialnych za błędy polityczne i ekonomiczne minionego okresu; ujawnienia całej prawdy o Wypadkach Poznańskich; pełnego poszanowania uczuć ludzi wierzących; powrotu do zawodu marynarzy niesłusznie zwolnionych i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych „dziejymordstwa”; przekazania całej polityki mieszkaniowej w gestię samorządów lokalnych; rewizji umów handlowych; zmian w systemie wychowywania oficerów Marynarki Wojennej. Postulatów było znacznie więcej, ale w rezolucji znalazły się tylko te najważniejsze. Żaden nie dotyczył przysłowiowej kiełbasy i większych pieniędzy. Oprócz wiecu, odbywały się w Gdyni liczne masówki w wojsku, zakładach pracy, szkołach, nawet w komendach MO. Wszystkie pod hasłem „obrachunku z błędami przeszłości i odnowy życia”.

Ministerstwo Gospodarki Komunalnej i zarząd terytorialny

Miejska Rada Narodowa nie była samorządem lecz zarządem terytorialnym. Posiadała kompetencje wyłącznie wykonawcze i zarządzające, jako przedstawicielstwo organu władzy państwowej. Miejskie rady narodowe mogły jedynie występować do wojewódzkich z inicjatywą rozstrzygnięcia określonego problemu. Z kolei wojewódzka rada mogła występować do komisji sejmowych oraz Rady Ministrów z wnioskami o podjęcie inicjatywy ustawodawczej lub uchwałodawczej w określonej sprawie – a to wszystko dla utrwalenia socjalistycznego ludowładztwa. O lokalnej gospodarce miejskiej decydowało Ministerstwo Gospodarki Komunalnej.

O zaopatrzeniu – Ministerstwo Apropowizacji, przekształcone w 1949 r. w Ministerstwo Handlu Wewnętrznego.

Radnych „wybierano” z jedynej listy – Frontu Jedności Narodu, a kandydatów było z reguły tylu, ile miejsc na liście.

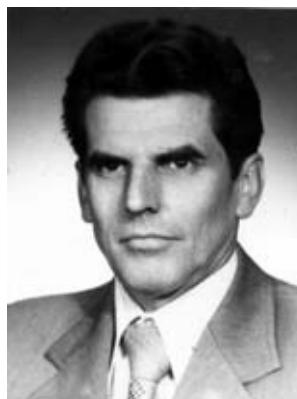
Po wyborach w 1965 r. przewodniczącym prezydium nadal był Mieczysław Wójcik – do 9.11.1968 r., gdy zastąpił go Teodor Czapczyk, którego z kolei w styczniu 1969 r. zastąpił Jan Mariański, pierwszym zastępcą był Aleksy Latra, drugim Tadeusz Biernacki, sekretarzem Bazyli Kareł.



Mieczysław Wójcik, przewodniczący prezydium MRN, fot. Głos Wybrzeża 29.01.1961



Jan Mariański – przewodniczący Prezydium Miejskiej rady Narodowej. Zbiory IPN Gdańsk



Hugon Malinowski – I sekretarz KM PZPR. Zbiory IPN Gdańsk



Marian Sikora I sekretarz KMPZPR, fot. Głos Wybrzeża 29.01.1961

Pierwszymi sekretarzami Komitetu Miejskiego PZPR byli: Janusz Gąsiorowski 15.12.1956 – 24.01.1959, Marian Sikora 25.01.1959 – 28.11.1964, Ryszard Jagiełło 28.11.1964 – styczeń 1970, Hugon Malinowski styczeń 1970 – styczeń 1971.

■ Gdynia w latach 60.



Ul. Władysława IV parking przy domu Partii dzisiaj ZUS Ul. Władysława IV. Fot. Zbigniew Sandach.



Orłowo. Fot. Zbigniew Sandach



Ul. Obróńców Wybrzeża. Fot. Zbigniew Sandach



Ul. Żwirki i Wigury. Fot. Zbigniew Sandach



Widok na skwer Kościuszki. Fot. Zbigniew Sandach

Przemysł w Gdyni¹

„Do najważniejszych gdyńskich zakładów należały: Stocznia im. Komuny Paryskiej (SKP), Zakłady Mięsne, Morska Obsługa Radiowa Statków (MORS), Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich (PPDiUR) „Dalmor”, Przedsiębiorstwo Budowy Urządzeń Chłodniczych (PBUCh), Polskie Koleje Państwowe, Gdyńska Stocznia Remontowa (GSR), Zakłady Okrętowych Urządzeń Chłodniczych i Klimatyzacyjnych „Klimor” oraz Zarząd Portu Gdynia (ZPG)”².

Zwłaszcza Polskie Linie Oceaniczne oraz Stocznia im. Komuny Paryskiej były sztandarami symbolami kwitnącej gospodarki „realnego socjalizmu”. Stale podkreślano o ile więcej „nasz liniowy armator” ma statków więcej, niż było ich przed wojną. O rachunku ekonomicznym

1 Rozdział opracowany na podstawie: Piotr Brzeziński, *Narastająca frustracja* [w:] Piotr Brzeziński, Robert Chrzanowski, Anna Nadarzyńska-Piszczewiat, *Zbrodnia bez kary. Grudzień 1970 w Gdyni*, Gdynia 2010
 2 Piotr Brzeziński, KW PZPR, 2384/362, Protokół z posiedzenia egzekutywy.

nie pisano. Z dużym zadęciem, na pierwszych stronach gazet, otrąbiano kolejne wielkie sukcesy przemysłu okrętowego. W 1963 r. zbudowany został pierwszy suchy dok w Stoczni im. Komuny Paryskiej, w następnym roku zakończono montaż 500-tonowej dźwigni bramowej.



Ul. Marchlewskiego, dzisiaj ul. Janka Wiśniewskiego.
Fot. Zbigniew Sandach

Pierwsze wodowanie w suchym dok w Stoczni Gdynińskiej,
rok 1963 r. Zbiory MMG

Zarobki

W 1970 r. średnia miesięczna płaca brutto w SKP wynosiła 3 270 zł, przeciętna płaca miesięczna brutto pracownika, zatrudnionego w „przedsiębiorstwie uspołecznionym” – 2 273 zł. Cena kiełbasy, w zależności od gatunku, wahała się od 44 do 100 zł za kilogram. Skórzane półbuty męskie kosztowały od 180 do 670 zł, zimowy płaszcz damski – 1 360 zł, a 8 000 zł kosztował motocykl lub telewizor, lodówka 6 500 zł, pralka 2 050 zł. Dla wielu Polaków nieosiągalnym szczytem marzeń był samochód Syrena, kosztujący niebotyczną kwotę 74 000 zł¹. Na jej zarobienie przeciętny pracownik „przedsiębiorstwa uspołecznionego” potrzebował blisko trzech lat, bez jedzenia i picia. Równie niedostępne były pralki automatyczne: jugosłowiańska kosztowała 13 000 zł a enerdowska 7500 zł².

Stoczniovcy w hotelu

W należącym do SKP hotelu przy ulicy Śląskiej mieszkało 870 osób, gnieźdząc się w 223 pokojach. W ocenie partyjnych wizytatorów, warunki panujące w pokojach dwu-, trzyosobowych były znośne, „mieszkańcy dokonali ich zagospodarowania we własnym zakresie – maty na ścianach, obrazki, własne radio, a w sporadycznych przypadkach posiadają nawet telewizory”³. Jednakże w pokojach wieloosobowych „warunki spędzania czasu po pracy są wręcz beznadziejne. W pokojach zamieszkuje po 8 osób. Wyposażenie pokoju stanowi 8 łóżek [...] bardzo prymitywnych i nieestetycznych. Przy każdym łóżku na ścianie jest zawieszona równie prymitywna i obrzydliwa szafka nocna. Ponadto w pokoju znajdują się 4 szafy (dla każdego mieszkańca pół szafy), dwa małe, prostokątne stoliki i 8 twardych krzeseł, na podłodze [...] wyszarzały

1 Ceny z 1970 r. wg: Rocznik statystyczny 1971, Warszawa 1971, s. 394-396.

2 Głos Wybrzeża 8.12.1970

3 Piotr Brzeziński Ibidem.

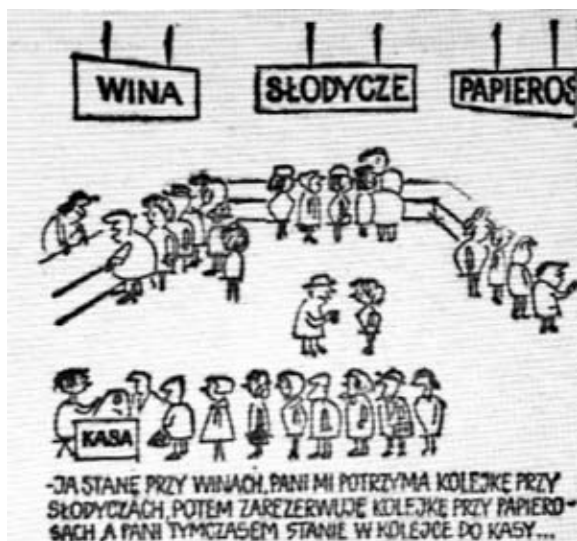
chodniczek. Biorąc pod uwagę, że 8 mieszkańców pracuje w różnych zmianach, cechy osobiste itp. – warunki odpoczynku w tych pokojach są bardzo złe¹.



Hotel robotniczy przy ul. Śląskiej, lata 60. XX w. Zbiory MMG.

Gdynianin na zakupach

W latach 60. przeciętny gdynianin wiódł szare życie szarego obywatela. Praca była obowiązkiem, w dowodzie osobistym trzeba było mieć stempel z zakładu pracy, inaczej było się pasyżem i podlegało różnym sankcjom.



Dziennik Bałtycki 18, 19.01.1970, rys. Zbigniew Jujka.



Dziennik Bałtycki 4.01.1970. Rys. Zbigniew Jujka.

– Człowiek udaje, że pracuje, firma udaje, że płaci – mówiono wówczas.

1 Piotr Brzeziński Ibidem.

„Przed świętami wielkanocnymi rzucono dodatkową ilość wędlin i mięsa dla ułatwienia zakupów. PSS rzuci na rynek 3 tys. syfonów wody sodowej”⁷. Na rynek „rzucano” wszystko, z wyjątkiem cytrusów – cytrusy do nas uroczyście przybywały z okazji świąt. To, że nie było ich przez pozostałe miesiące, nikogo nie dziwił: „Dlaczego brak pieluszek – grmiała w 1962 r. prasa – to przecież nie cytryny”¹.

Owoce te stanowiły jeden z wielu nierozwiązywalnych problemów czasów PRL. Z reguły więcej było południowych owoców w gazetach niż w sklepach. Gdynianie (i nie tylko oni) informowani byli na bieżąco, za ile dni jaki statek wejdzie do portu z egzotycznymi owocami i triumfalnie obwieszczano: „Pierwsze figi i rodzynki na święta. Hiszpańskie pomarańcze i cytryny. W tych dniach nadszedł z Turcji transport fig i rodzynek na przedświąteczne zaopatrzenie. [...] Pierwsze transporty południowych owoców nadejdą pod koniec pierwszej dekady grudnia, a nie jak dotychczas bywało... na dwa dni przed świętami”. Najczęściej jednak cytryny pojawiały się po świętach: zamiast w grudniu – w lutym, zamiast w kwietniu – w maju. Opóźnieniom czasami winne były same owoce: „Cytryny są w drodze, ale ponieważ jadą drogą lądową, na święta nie zdążą” – donosił „Dziennik Bałtycki” w 1960 r.

W 1961 r. sensację wzbudziła informacja, że w drodze jest – po raz pierwszy od wybuchu wojny – transport bananów. Gazety podgrzewały atmosferę przez pięć miesięcy, od 21 października do 14 marca – do dnia, gdy statek wszedł wreszcie do portu. „Banany – na samą myśl o nich cieknie nam przysłowiowa ślinka. Niestety do tej pory nie ma ich na rynku. Mamy za to ponoć jedną z najnowocześniejszych dojrzewalni bananów w Europie [dodajmy, że przedwojenną – MS]. Wybudowana za grube miliony stoi beczynnie. Od czasu do czasu „dożółca” się w niej cytrusy. Wspaniałe, dorodne banany będziemy więc mogli wreszcie kupić w Delikatesach”.

Centralne zarządzanie sprawiało, że braki na rynku mogły pojawić się w każdej dziedzinie i w najbardziej nieoczekiwanym czasie. Kłopoty bywały nawet z cebulą, toteż Wojewódzki Zarząd Handlu zmuszony był wydawać okólniki, na podstawie których każdy sklep spożywczy otrzymywał dziennie jedną skrzynkę cebuli, a klienci mogli kupować tylko po pół kilograma na raz². Kłopoty sprawiała kiszona kapusta: „Podobno urodzaj zawiódł na skutek długotrwałej suszy, ale nie ogarnęła ona przecież całego kraju. [...] Jeszcze raz zawiodła intuicja przedsiębiorstw parających się handlem warzywami”³.

Ale największy kłopot państwowemu handlowi sprawiały sezonowe warzywa i owoce, gdyż problemem było dostarczenie ich do punktów sprzedaży w stanie nadającym się do spożycia. Temat ten często omawiano na zebraniach Egzekutywy KM PZPR, a sytuację określano jako katastrofalną: pomidory niedojrzałe lub zgniłe, truskawki w czerwcu miały wygląd odpadków. Problemem było też dostarczenie owoców do wystarczającej liczby sklepów: „W niedzielę na ul. Świętojańskiej w Gdyni uformowała się długa kolejka ludzi, czekających cierpliwie i w uroczystym milczeniu. Kolejka, ciągnąca się wzdłuż wielu domów, jako cel ostateczny miała... stoisko z truskawkami, jedyne tego dnia w Gdyni, a prawdopodobnie i w trójmieście” – podawał „Dziennik Bałtycki” 3.07.1962 r., w dramatycznie zatytułowanym artykule: „Owocowa tragedia”.

Żelaznym tematem narzekań były ziemniaki oraz chleb, którego zwykle było za mało, albo do sklepów trafiał już czerstwy (tzw. „chleb z nocy” – nie informowano tylko z której).

W zakładach pracy wprowadzano sprzedaż talonową, zapisy, listy podpisane przez dyrektora, radę zakładową i pracownika prowadzącego wypłaty zasiłków.

Przedsiębiorstwa uspołecznione wykonały plan – podsumowywano z zadowoleniem kolejny rok na posiedzeniach Prezydium Miejskiej Rady Narodowej – wyliczając równocześnie czego

1 Tak cytował w 1960 r. „Dziennik Bałtycki” dyrektora handlowego Miejskiego Handlu Mięsnego

2 Głos Wybrzeża” 20.03.1958

3 Głos Wybrzeża” 19.02.1969

na rynku brak: pończoch dziecięcych, kapci, jaj, za mało masła, serów, śmietany. Równocześnie to samo prezydium odrzucało prośby obywateli o wydanie zgody na produkcję tego, czego nie było na rynku. Odwołanie ob. Szulca w sprawie uruchomienia produkcji kitu, PMRN załatwiło odmownie „z braku pewności, że będzie miał zaopatrzenie w materiał”. Podanie o zgodę na produkcję szamponu – odmownie, brak uzasadnienia gospodarczego, maszynowy wyrób swetrów – odmowa, płyn do zapalniczek – odmowa.

Jesienią, gdy gdynianie zaopatrywali się w węgiel, wprowadzano transakcję wiążaną, aby pozbyć się tego, czego nikt tego kupować nie chciał, a dokładniej opatu z bratniego NRD. Można było kupić 80 proc. węgla kamiennego i 20 proc. brykietów brunatnych z NRD.

Najkrótszą charakterystyką – a zarazem najtrafniejszą – jest dyskusja, zaprotokołowana w 1962 r. na posiedzeniu Komitetu Miejskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej:

„Tow. Czapczyk stwierdza, że w niektórych sklepach jest dobrze, gdyż świadczą o tym kolejki w sklepach, np. obuwniczych i innych.

Tow. Jelito: – Należy stwierdzić, że 23 problemy wypadły minusowo dla handlu. W Gdyńskich Zakładach Gastronomicznych źle się dzieje, w Miejskim Handlu Detalicznym, Miejskim Handlu Mięsnym, Powszechnej Spółdzielni Spożywców, nigdzie nie można stwierdzić, gdzie by było dobrze. Nie stwierdza się również, żeby Podstawowe Organizacje Partyjne miały jakiś dodatni wpływ na pracę w handlu.

Tow. Sikora: – Sieć handlu to sprawa Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i Frontu Jedności Narodu. Trzeba się zastanowić jakie asortymenty towarowe są społeczeństwu potrzebne. Gdzie klient znajduje właściwy towar dla siebie? Trzeba sobie powiedzieć otwarcie, że w halach targowych na straganach prywatnej inicjatywy. Trzeba się nad tym zastanowić i handel taki ukrócić, tak samo trzeba nareszcie wziąć się do likwidacji prywatnych sklepików”¹.

Pod patronatem margaryny

Kanapki z MARGARYNĄ – smaczne śniadania i kolacje

Dziennik Bałtycki 17.01.1970

MARGARYNĄ  polepsza smak każdej potrawy

Dziennik Bałtycki 24.01.1970

Rozsądek przemawia za MARGARYNĄ

Dziennik Bałtycki 27.01.1970

MARGARYNĄ sprzymierzeńcem Twego budżetu

Dziennik Bałtycki 31.01.1970

1 Protokoły MRN w APGoG za rok 1962

W październiku 1970 r., pomimo nadciągającej zimy, brakowało węgla, koksu i gazu¹. W listopadzie w sklepach zabrakło mięsa, wędlin, smalcu i masła. Podobnie było z kawą, czekoladą, słodyczami, cytrusami i bakaliami. Tłumaczenie społeczeństwu przyczyn tej, kompromitującej władzę ludową, sytuacji przybierało nierzadko groteskowe formy. Zdaniem zastępcy przewodniczącego PMRN w Gdyni Tadeusza Biernackiego, „przydzielane są znacznie mniejsze ilości produktów spożywczych po to, by w okresie przedświątecznym można było rzucić na rynek większe ilości”².

Sekretarz ds. propagandy gdańskiego KW PZPR tow. Jerzy Hajer 10 października 1970 r. skierował do Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (WUKPPIW) wytyczne: „W związku z trudnościami w skupie bydła rzeźnego zabrania się zamieszczania w prasie, bez wiedzy sekretarza propagandy KW, artykułów krytykujących usterki i niedociągnięcia w obrocie żywcem”³. Czujnej uwadze cenzorów poddano też wszelkie informacje dotyczące wielkości „zbiorów podstawowych upraw rolnych, a zwłaszcza zbóż, rzepaku, ziemniaków, buraków cukrowych”⁴.

I Gdynianin z M3

Symbolem budownictwa „za Gomułki” jest ślepa kuchnia w ciasnych mieszkaniach. Obowiązująca od kwietnia 1958 r. norma zaludnienia mieszkań wynosiła 7-10 m kw. na osobę, a średni metraż nowo wybudowanego lokalu mieszkalnego (dla czteroosobowej rodziny) w 1965 r. wyniósł 39,5 m kw.

Lata 60. to początek zabudowy z wielkiej płyty Witomina i Redłowa. Ponieważ wszędzie na rynku brakowało, a zwłaszcza pieniędzy, wprowadzano tzw. oszczędnościowe technologie. Polegały one nie tylko na mikroskopijnym metrażu, ale także na najtańszych materiałach, w poszukiwaniu których „armie projektantów, inżynierów, techników i majstrów w całym kraju szukali nowych rozwiązań umożliwiających potanieńczenie kosztów budownictwa mieszkaniowego”. W efekcie na „słynnym osiedlu na Witominie – jak pisała prasa – dwa domy miały wspólną klatkę schodową i galerię, pozwalającą na zaoszczędzenie na kubaturze obudowania. Duże oszczędności przynosi również podpiwniczenie tylko jednego budynku (dzięki czemu pod drugi nie trzeba będzie robić wykopów, a piwnice dla lokatorów takiego *bliźniaka* będą zlokalizowane w jednym z bloków), zastosowanie w kuchni i przedpokoju płytek ksyololitowych, a w pokoju twardych płyt pilśniowych”⁵.

W ramach oszczędności nie porządkowano terenu wokół domów – robili to sami mieszkańcy w ramach stosownego czynu społecznego. Np. w 1964, dla uczczenia XX-lecia PRL, mieszkańcy nowo budowanych bloków zgłaszali zobowiązania uporządkowania terenu przydomowego i urządzenia sposobem gospodarczym małej architektury⁶.

W poszukiwaniu mieszkań zrewidowano szybko plan sprzed kilku lat, gdy po stalinowskiej „urawniłowce” pozwolono, a nawet zachęcano do budowy domków jednorodzinnych. Pod koniec lat 50. powstawały więc spółdzielnie mieszkaniowe, zawiązywane przez pracowników jednego lub kilku zakładów pracy – był to jedyny sposób by otrzymać teren i kredyty na budowę domków. Spółdzielnie te rozwiązywały się po zakończeniu zadania. Wraz ze zmianą

1 Za: Piotr Brzeziński APG, KW PZPR, 2384/362, Protokół z posiedzenia egzekutywy..., k. 17.

2 Za: Piotr Brzeziński APGoG, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni [dalej: PMRN], 22/597, Protokół z posiedzenia Komisji Zaopatrzenia Ludności Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni, 6 XI 1970 r., k. 111.

3 Za: Piotr Brzeziński APG, Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Gdańsku [dalej: WUKPPIW], 1214/320, Książka zapisów i zaleceń cenzorskich z lat 1970-1971, k. 112.

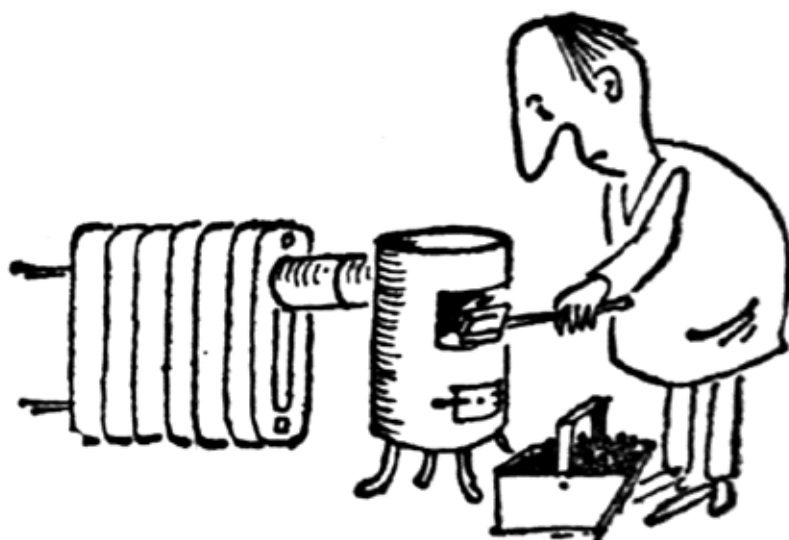
4 Za: Piotr Brzeziński, Ibidem, k. 47.

5 Dziennik Bałtycki 24.05.1963

6 Dziennik Bałtycki 2.03.1964

polityki nie można było mieć pewności, czy do takiego domu (kredyty przecież były spłacane) nie zostanie ktoś dokwaterowany. „Wszystkie ponadnormatywne domy [powyżej 110 m kw. powierzchni mieszkalnej], zbudowane z kredytów państwowych, a obecnie nieodpowiednio wykorzystane, zostaną włączone pod opiekę kwaterunku z tym jednak, że właściciele ich będą mogli dobrowolnie dobrać sobie lokatorów z listy osób zakwalifikowanych do przydziału mieszkań. Oczywiście, taka «operacja» nie przypadnie do gustu właścicielom domów. Niestety, kombinatorstwo nie zawsze opłaca się”¹ – ostrzegała gazeta.

Centralne ogrzewania jak centralne planowanie



Dziennik Bałtycki 19, 20.01.1969, rys. Zbigniew Jujka.

„Skrążą się mieszkańcy Gdyni i Gdańska. Gdy temperatura spada do 14 stopni, najemca jest zwolniony od opłaty za centralne ogrzewanie. Takich oszczędności nikt nie chce, w domach się przeziebiają, nie na dworze”².

„W mieszkaniach przy ul. Czerwonych Kosynierów 91 od dwóch miesięcy temperatura od 9 do 12 stopni, a w piwnicy leje się woda, zalane są ziemniaki, poziom wody sięga 40 cm, a administracja nie reaguje.” („Dziennik Bałtycki” 10.02.1970, rubryka „Śmiało i szczerze”)

Gdynianin bez wody

Oszczędnościowy system budownictwa polegał także na tym, że nie uzbrajano terenu. Oddawano bloki bez gazu, z węglowymi piecykami. Nie rozbudowywano wodociągów, kanalizacji i ujęć wody, nie zwiększano mocy energetycznej. Radio podawało komunikaty o stopniu zasilania (oznaczało to, że będą w ciągu dnia kilkugodzinne przerwy w dostawie prądu), a prasa komunikaty z tzw. frontu walki o wodę.

1 Głos Wybrzeża 14.11.1961

2 Dziennik Bałtycki 23.01.1969



Dziennik Bałtycki 19.20.01.1969, rys. Zbigniew Jujka.



Głos Wyrzeża 11.06.1963

Stałym elementem gdyńskiego krajobrazu były beczkowsy. „Odmiennie niż w innych krajach, u nas najpierw stawia się domy, a później zmusza wodociągi do ekwilibrystyki. To żadna dla nas pociecha, że ani jedno z miast w Polsce, a więc Gdynia także, nie posiada urbanistycznego planu swego rozwoju. Możliwości eksploatacyjne gdyńskich wodociągów sięgają swego kresu”¹ – informowały media w roku 1957. „Mieszkańcy Gdyni, szczególnie dzielnic położonych trochę wyżej: Kamiennej Góry, Wzgórza Nowotki czy Redłowa wiedzą, co to znaczy brak wody”².

Prezydium MRN wprowadziło zakaz używania wody w godzinach od 5 do 22 do takich celów, jak podlewanie ogródków działkowych i przydomowych, mycia ulic, samochodów, wagonów, napełniania zbiorników itp.

„Stosując się do zarządzenia gdynianie osiągnęli cel – dzięki czemu nastąpiła pewna poprawa w zaopatrzeniu dzielnic wyżej położonych i wyższych pięter budynków mieszkalnych. Ub. soboty ukazała się woda na 8 i 9 piętrze osiedla w Redłowie, w ciągu dnia «bywa» też woda w krnach na Witominie. Na Oksywie i Witomino od godz. 15 dowozi się wodę beczkowsami”³.

Im poważniejszy był niedobór, tym więcej dzielnic zaliczano do „wyżej położonych”. Gdy latem 1963 r. Wydział Gospodarki Komunalnej Prezydium MRN po raz kolejny wydawał zarządzenie o oszczędnym gospodarowaniu wodą, „wyżej położone” były nie tylko Kamienna Góra, Płyta Redłowska, Wzgórze Nowotki, górne Oksywie, Obłuze, ale także Chylonia, Mały Kack i Grabówek⁴. Tam od szeregu dni w ogóle nie było wody, lub dopływała zaledwie na chwilkę. Oczywiście sprawcami problemu były słoneczne dni, „powodujące wzrost zużycia wody przez naszą gospodarkę i przez ludność”. Kary dla krnąbrnych, nie stosujących się do zarządzeń, zapowiadano wysokie.

Ale było coraz gorzej. „Beczkowsy zaopatrują Witomino i Oksywie. Mimo, że wszystkie miejskie ujęcia pracują na maksymalnych obrotach, w wielu domach na Witominie wody nie ma przez całą dobę. W tej sytuacji w dniu wczorajszym uruchomiono beczkowsy, którymi rozpoczęto dowóz wody do budynków przy ul. Słonecznej, Chwarznieńskiej i kilku innych. Dopóki

1 Dziennik Bałtycki 24.04.1957
 2 Głos Wyrzeża 13.09.1960
 3 Dziennik Bałtycki 22.06.1966
 4 Głos Wyrzeża 11.06.1963

sytuacja nie ulegnie zmianie, beczkowsy będą dostarczać wodę dwa razy dziennie w godzinach między 10 a 12 oraz 17 i 19. Podobnie trudna sytuacja wytworzyła się na górnym Oksywiu. **Wczoraj bardzo kłopotliwa sytuacja z powodu braku wody powstała w Szpitalu Morskim w Redłowie. Dopiero zamknięcie przewodów doprowadzających wodę do Śródmieścia, pozwoliło szpitalowi na napełnienie własnych zbiorników**¹.

W lutym 1970 r. triumfalnie, acz przedwcześnie, prasa obwieściła koniec kłopotów, bowiem trwały do upadku PRL. Ale nawet ten chwilowy sukces nie był pełen: „Trudności z wodą w Gdyni należą do przeszłości. Pod tym względem przełomowy rok 1969 przyniósł radykalną poprawę. [...] Jeśli jeszcze w niektórych domach usytuowanych przy ul. Powstania Wielkopolskiego, Ruchu Oporu i sąsiednich na stokach Płyty Redłowskiej mieszkańcy skarżą się na „posuchę” w kranach, wynika to z braku dostatecznej ilości urządzeń tłocznych. [...] Oczywiście cały czas mowa o wodzie na cele konsumpcyjne. Użytkownicy ogródków działkowych i przydomowych niech nie liczą, że kiedykolwiek będą mogli podlewać swoje grządki w godzinach zwykłego poboru wody”².



Głos Wybrzeża 18.06.1969

Ścieki szeroką strugą

Nie lepiej było z kanalizacją: „Sieć i urządzenia kanalizacyjne, zbudowane przed wojną, są tak przeciążone, że należałoby całkowicie wstrzymać budownictwo, ponieważ nie ma już technicznych możliwości podłączenia nowych budynków do kanalizacji sanitarnej. Za ilustrację może posłużyć fakt, że przy ul. Czerwonych Kosynierów spiętrzenie ścieków dochodzi do 2 metrów ponad stan normalny i **aby nie dopuścić do zalewania piwnic, ścieki wypuszczane są awaryjnie do otwartych rowów wzdłuż szlaku kolejowego Gdynia – Chylonia**” – informował „Głos Wybrzeża” 19 maja 1960 r. Toteż, gdy trzy lata później rozpoczęto budowę osiedla przy ul. Gniewskiej w Chyloni, tenże sam „Głos Wybrzeża” triumfalnie ogłosił, że to „pierwszy w Gdyni wypadek, gdy na nie zagospodarowanych dotąd terenach **wykonanie uzbrojenia wyprzedziło budowę bloków mieszkalnych**”³.

A nawet nie trzeba dodawać, że do 1964 r. OCZYSZCZALNI ŚCIEKÓW NIE BYŁO wcale, a potem, aż do 1993 r. – tylko mechaniczna.

Kąpieliska w Rewie i Mechelinkach były nieczynne, bowiem oba znajdowały się... w strefie zrzutu ścieków z owej mechanicznej oczyszczalni w Dębogórzcu dla miast: Gdyni, Rumi, Redy i Wejherowa. Oczyszczone zaledwie w 30 procentach ścieki rwały szeroką rurą prosto do wód morskich.

Dodatkową sprawczynią nieszczęść była rzeczka Kacza, zatruwająca wody zatoki w Orłowie (podłączano do niej były ścieki z okolicznych domów). Wydział Gospodarki Komunalnej MRN zlecił opracowanie dokumentacji na wybudowanie u ujścia rzeki specjalnych chlorowników, które zdezynfekowałyby spływającą do morza wodę. Skończyło się na tym, że dla ratowania plaży... „wykwaterowano z budynku przy ul. Zapotocznej rodzinę ob. K., nosiciela duru brzuszego”⁴.

1 Głos Wybrzeża 15.06.1966

2 Głos Wybrzeża 3.02.1970

3 Dokładniej: pierwszy przypadek po wojnie, budynki po roku 1945 stawiane były na gruntach uzbrojonych przed rokiem 1939.

4 APGoG, Protokół MRN z 9.01.1962

Komunikacja miejska

W końcu lat 60. własny samochód był w Polsce rzadkością: na 100 gospodarstw domowych w czterech zaledwie było auto¹. W Gdyni na 1 000 mieszkańców przypadały 24 samochody osobowe i 22 motocykle². Komunikacja miejska była awaryjna i niepunktualna, w godzinach szczytu niemożliwie zatłoczona.

Komunikację kolejową utrudniała konieczność przesiadki na przystanku Gdynia Stocznia, a Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych (DOKP) „nie pomyślała o zainstalowaniu wiat na peronach w Gdyni Stoczni, ba, nawet w sezonie letnim nie postawiono tam ani jednej ławki. Zbliży się październik, wkrótce mogą zacząć się jesienne pluchy i tysiące podróżnych zmuszonych do korzystania z usług PKP będzie mokło i marzło w oczekiwaniu na pociągi, które – jak wszyscy wiemy – różnie czasem chodzą”³.



Tabor 800 V na stacji postojowej. Archiwum Jacek Goździewicz.

Podobnie było z Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Komunikacyjnym Gdańsk – Gdynia (WPKG-G). „Nie grzeszy ono – pisano delikatnie w „Dzienniku Bałtyckim” – troską o dokładną informację pasażerów, o regularność kursowania autobusów i trolejbusów, o czystość pojazdów i stan techniczny urządzeń kasowniczych, czy automatów z biletami”⁴.

– Proszę więc sobie wyobrazić – mówił podczas obrad Miejskiej Rady Narodowej (MRN) w Gdyni radny Eugeniusz Żyto – jak pożałowania godnym jest los tych mieszkańców, którzy korzystają z komunikacji trolejbusowej i autobusowej w dni deszczowe, zważywszy, że same tylko opóźnienia tych środków komunikacyjnych, jak wykazała kontrola z 5 i 6 sierpnia [1970 r.] – wahają się od 3 do 20 minut, a łączny czas oczekiwania w warunkach bez dachu nad głową przekracza niekiedy 40 minut⁵.

1 Za: Piotr Brzeziński Rocznik statystyczny 1970, Warszawa 1970, s. 502.

2 Za: Piotr Brzeziński APGoG, PMRN, 22/36, Komunikacja miejska w Gdyni. Stan obecny i kierunki rozwoju (Materiały na sesję zwyczajną Miejskiej Rady Narodowej), wrzesień 1970 r., b.p.

3 Za: Piotr Brzeziński Ibidem.

4 Za: Piotr Brzeziński Ibidem.

5 APGoG, PMRN, 22/36, Protokół obrad sesji Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni, 22 IX 1970 r., b.p.



Plac Kaszubski, l. 60. XX w. Zbiory MMG.



Trolejbus na ul. Czerwonych Kosynierów (ob. ul. Morska).
Archiwum Stoczni Gdynia, fot. Zbigniew Sandach.

Gdynianin „na czynie”

Rytm uroczystości miejskich i szkolnych wyznaczały daty 1 Maja, 22 Lipca oraz kolejne rocznice bolszewickiej rewolucji październikowej. Metodą na odgórnie organizowanego spędzania wolnego czasu były tzw. czyny społeczne. I tak dla uczczenia III Zjazdu PZPR (w 1958 r.) mieszkańcy miasta musieli pomagać w budowie szpitala redłowskiego.

W Czynie Tysiąclecia pocztowcy układali chodniki przy Szkole Podstawowej nr 7 i malowali ławki na skwerze przy ul. 10 Lutego, stoczniovcy instalowali linie trolejbusowe i montowali oświetlenie w mieście, mieszkańcy Witomina malowali przychodnię, pracownicy PPDiUR „Arka” zakładali słupy oświetleniowe na ul. Ejsmonda, Polskie Ratownictwo Okrętowe grabiło teren pod przyszły plac zabaw. Z okazji wyborów do Sejmu i rad narodowych drukarze wykonywali prace stolarskie w przedszkolu nr 3. Corocznie przed 1 Maja tysiące ludzi grabiło trawniki.

Krzywo położonych w czynie chodników nikt nie prostował, gdyż obowiązywała teoria głosząca, że płytki leżą krzywo, bo ziemia pracuje.

Honorowy Obywatel Babadżanian

W 25-tą rocznicę „wyzwolenia” miasto przyznało honorowe obywatelstwo „za szczególne zasługi w wyzwoleniu Gdyni”. „W wypełnionej do ostatniego miejsca sali obrad Miejskiej Rady Narodowej rozpoczęła się uroczysta sesja. Otwierając ją, przewodniczący Prezydium MRN tow. Jan Mariański powitał przybyłego na salę marszałka wojsk pancernych, członka Rady Najwyższej ZSRR, bohatera Związku Radzieckiego towarzysza Amazasp Chaczaturowicz Babadżaniana oraz konsula generalnego ZSRR w Gdańsku towarzysza Iwana Siergiejewicza Borisowa. [...] Projekt uchwały w tej sprawie odczytał sekretarz prezydium Bazyli Kareł. Wniosek uczestnicy poprali manifestacyjną burzą oklasków. Wszyscy wstają, przewodniczący Mariański wręcza marszałkowi dokument. Do drogiego gościa podchodzą harcerki ze szczepu Antoniego Abrahama przy szkole nr 18. Jedna z harcerek zawiązuje marszałkowi na szyi harcerską chustę o wzorach kaszubskich”.

**Uroczysta
sesja
MRN
w Gdyni**



Moment pozdrowienia min. I. S. Caglayangila na płycie Jotn

Marszałek A. Ch. Babadżanian honorowym obywatelem miasta

Wczoraj, kilka minut po godzinie 9, w wypełnionej do ostatniego miejsca sali obrad Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni rozpoczęła się uroczysta sesja. Otwierając ją, przewodniczący Prezydium MRN towarzysz Jan Mariański powitał przybyłego na salę marszałka wojsk pancernych, członka Rady Najwyższej ZSRR, bohatera Związku Radzieckiego towarzysza Amazasa Chacraturowicza Babadżaniana oraz konsula generalnego ZSRR w Gdańsku towarzysza Iwana Siergiejewicza Borisowa, I sekretarza KM PZPR towarzysza Hugona Malinowskiego, wiceprzewodniczącego Prezydium WRN towarzysza Henryka Sliwowskiego, zastępcę dowódcy Marynarki Wojennej generała brygady Henryka Rzepkowskiego.

Przewodnictwo obrad przejął radny Jerzy Gawinkowski. Poinformował on uczestników sesji że zwołano ją w związku z wnioskiem o na-

(Ciąg dalszy na str. 2)



Głos Wybrzeża 2.04.1970

„Cały tydzień g... sprzedają w niedziele wietrzą”

W dokumentach SB przeczytać można, iż: „nastroje niezadowolenia na terenie województwa gdańskiego występowały już na przestrzeni niemal całego 1970 r., ale ich początek datuje się od października 1969 r. Już wtedy notowana jest zwiększona ilość wrogich wypowiedzi i haseł, coraz częściej pojawiają się paszkwile szkalujące dostojników partyjnych i państwowych. Przyczyną tego jest sytuacja rynkowa (braki w zaopatrzeniu rynku w niektóre artykuły spożywcze)”¹.

Funkcjonariusze SB oraz ich konfidenci uwijali się w okolicach kolejek przed sklepami i odnotowywali rozmowy:

„W sklepach pustki, a jeśli coś się pokaże, to tasiemcowe kolejki. Już nawet kawały są na ten temat, że cały tydzień g... sprzedają, w niedziele wietrzą.

¹ Za: Piotr Brzeziński AIPN Gd, WUSW, 466/21, Informacja dot. przebiegu zajęć na terenie woj. gdańskiego, Gdańsk 11 I 1971 r., k. 47.

Z konieczności staliśmy się jaroszami. Może to i zdrowiej, ale coraz większe braki. Nie ma mięsa, masła, kawy, mąki kartoflanej, kaszy gryczanej.

Nasz kochany rząd powołał do życia Instytut Wenerologiczny, mający o nasze zdrowiecko ciągiem dbać, czyli nie bójmy się bardzo miłości. Kiedym to z największym wzruszeniem przeczytał, aż się z radości mało nie popłakał, powiedziałem sobie: oto najwspanialszy przykład troski naszych kochanych chiefów o nas, chudopachołków, że nam ona wenerologie dali, nic to, że brakuje kiełbas, czy mięs wszelakich, czy kawy etc, etc. Nic to, grunt że mamy ów sławny Instytut.

Chyba jesteśmy już blisko komunizmu, bo u rzeźnika zamiast mięsa sprzedaje się margarynę, a kawa jest tylko dla wybrańców¹.

Meldunek sytuacyjny z 10.11.1970 r.:

„Pracownik Wydziału II kpt. JB jadąc pociągiem elektrycznym do pracy w dniu 31.10.1970 r. słyszał ożywioną rozmowę grupy robotników Stoczni Gdańskiej na temat sytuacji rynkowej w kraju. Rozmówcy wyrażali oburzenie z powodu braku artykułów spożywczych i tasiełkowych kolejek w sklepach mięsnych. Jeden z rozmówców wypowiedział zdanie, które cytuję się dosłownie: «O ile będą podwyżki na artykuły żywnościowe to wypisuję się z partii». Temat organów władzy państwowej podniósł inny stwierdzając: «Oni wszystkiego mają pod dostatkiem, sami zaopatrują własnych ludzi w mięso, a robotników głośdzą, tak długo będą igrać z ogniem, aż go rozpalą. Niech tylko któryś rzuci zapałkę, to resztę pokażą robotnicy, czego żądają»”.

Meldunek z 12.12.1970 r.:

„19.11.1970 uzyskano informację z której wynika, że pracownicy zatrudnieni na nabrzeżu Czechosłowackim w porcie Gdynia przy załadunku wagonów, na zwróconą im uwagę, że powoli pracują, zareagowali na to bardzo ostro, używając wulgarnych słów, a ponadto padła odpowiedź: «jak mamy pracować, skoro brak nam siły, ponieważ nie mamy co jeść, a w kościach mamy powietrze». Niezależnie od powyższych informacji uzyskano dalsze w związku z wypowiedziami na temat rzekomej podwyżki cen na masło, cukier, mąkę, kakao, czekoladę, smalec oraz inne, a także wyroby z drewna»”.

Meldunek z 13.11.1970:

„W dniu 31.10.1970 uzyskano informację z której wynika, że aktualnie popularnym tematem poruszanym w rozmowach między pracownikami portu Gdynia jest sprawa zaopatrzenia sklepów w mięso i wyroby mięsne. Dyskusje powstają najczęściej w czasie przerw śniadaniowych, składających się w większości z chleba i kaszanki, którą nazywa się obecnie «kawiozem»”.

Meldunek z 5.11.1970 r.:

„Ob. Kł Gdynia: jak się patrzy dookoła co się dzieje w tym naszym nieszczęsnym kraju, na to złodziejstwo na każdym kroku, na cwaniactwo popłacające niestety, na kompletną plajtę w każdej dziedzinie gospodarki, na bezrobocie tym gorsze, że ukrywane, na to że już prawie nie ma ludzi, którzy porządnie pracują, to robi się beznadziejnie smutno i już nawet wszystkie kawały na ten temat przestają śmieszyć. Ta niemożliwość kupienia tego co trzeba w sklepie, to coś okropnego²”.

Ludzie mieli tego wszystkiego coraz bardziej dość...

W styczniu 1970 r. nowy statek Polskich Linii Oceanicznych otrzymał imię „Pułkownik Dąbek”. Na uroczystość przybył członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku Stanisław Kociołek, by uczcić „bohaterskiego pułkownika”³, kręcąc się w lansadach wokół jego żony i córki.

Pod koniec roku ten sam Kociołek wpędzi mieszkańców miasta, z takim oddaniem brońonego przez pułkownika Dąbka, w śmiertelną pułapkę.

1 13.11.1970, Informacja nr 24/40, IPN Gd 0046/79 t. 4

2 IPN Gd 0046/79 t. 4

3 Głos Wybrzeża 16.01.1970

Grudniowa masakra

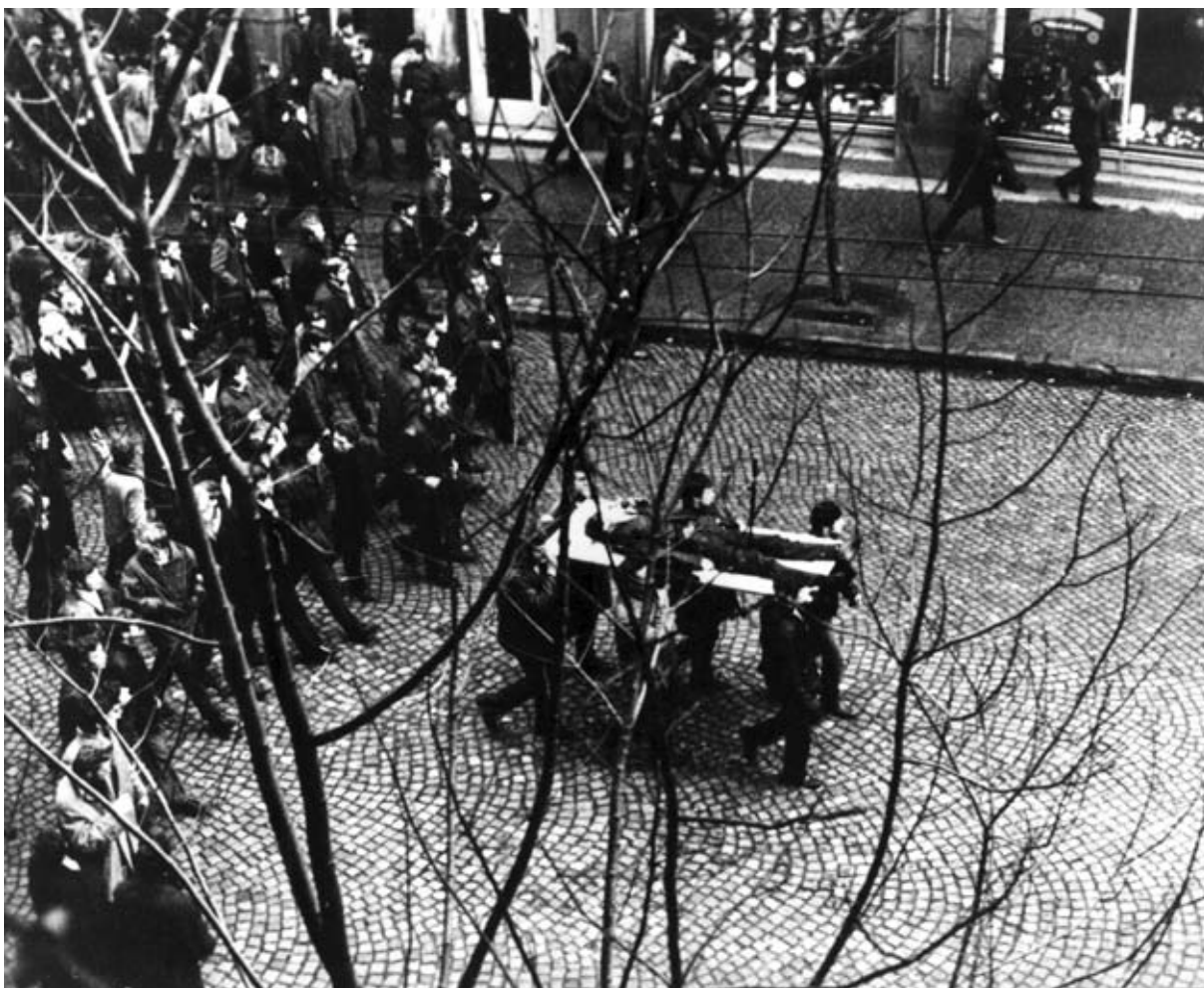




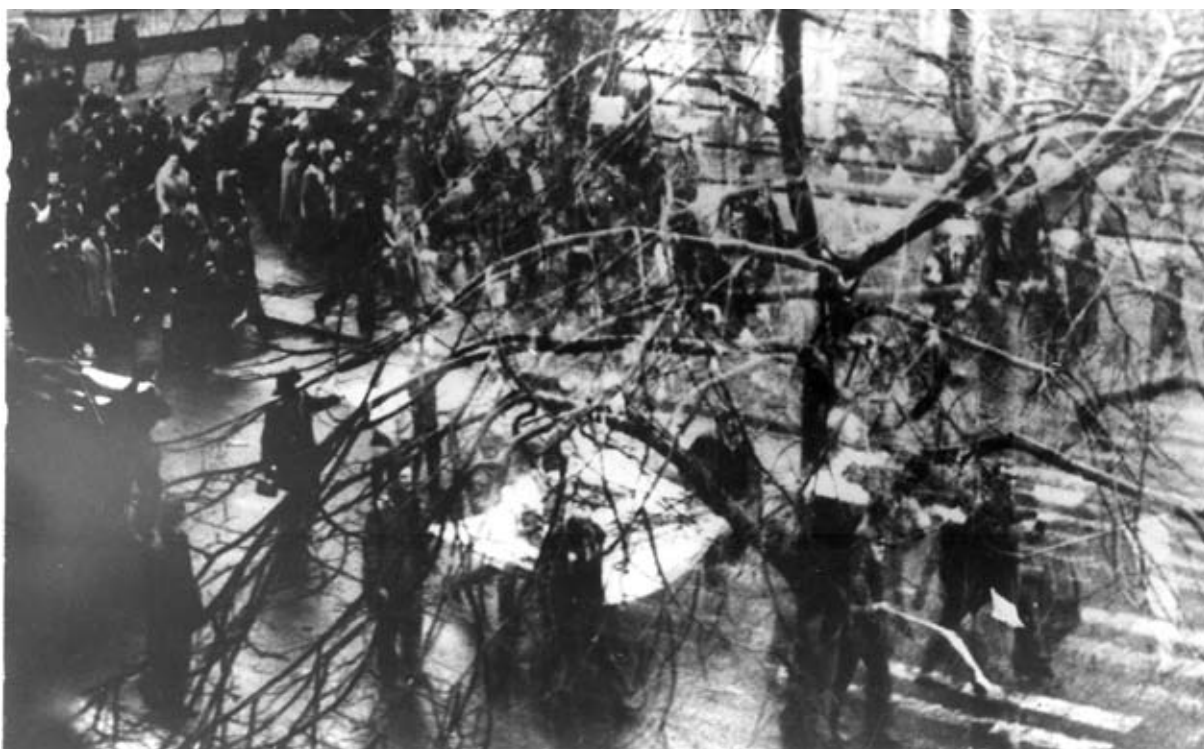




Pochód z ciałem zabitego chłopca skręca na ul. Świętojańską, w drodze do Miejskiej Rady Narodowej.



Pochód na ul. Świętojańskiej. Fot. E. Pepliński, zbiory IPN Gdańsk.



Demonstranci przed Miejską Radą Narodową, Zbiory IPN Gdańsk.



Pochód na ul. Świętojańskiej. Fot. E. Pepliński, zbiory IPN Gdańsk.



Demonstranci przed Miejską Radą Narodową, Zbiory IPN Gdańsk.

Na temat Grudnia zapaść miała cisza. Urzędy Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk otrzymały stosowne wytyczne, a funkcjonariusze MO i SB usiłovali wytropić każdą próbę przypominania tych tragicznych dni.

W ramach akcji Jesień'70 funkcjonariusze SB werbowali kolejnych tajnych współpracowników, inwigilowali rodziny ofiar, kazali usuwać z zakładów przemysłu okrętowego „elementy warcholskie i awanturnicze”. Akta sprawy gdyńskiej Jesień'70 liczą 17 tomów i ponad 3000 kart. Nie są to wszystkie materiały dotyczące gdyńskiego Grudnia; liczne informacje można także odnaleźć w aktach gdańskiej sprawy Jesień'70 (92 tomy) oraz sprawozdaniach poszczególnych jednostek organów bezpieczeństwa, zgromadzonych w zasobach archiwalnych Oddziału Gdańskiego Instytutu Pamięi Narodowej i Centrali IPN w Warszawie.

Meldunek¹

„Służba Bezpieczeństwa tut. Komendy uzyskała 24.11.1975 r. informację, że w powielarni Biura Konstrukcyjnego Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni wykonano metodą kserokopii 20 egzemplarzy sztuki pt. „Persona non grata” autora Czesława Dziekanowskiego.

Treść sztuki nawiązuje do pracy stoczniowców i przebiegu wydarzeń grudniowych na terenie Trójmiasta. Autor poszczególne sceny z wydarzeń grudniowych przedstawia negatywnie przy pomocy analogii i rekwizytów, jednak w taki sposób, że dla czytającego kojarzy się to z konkretnymi osobami życia politycznego w kraju i przebiegiem wydarzeń.

W wyniku podjętych czynności ustalono, że wykonanie kserokopii i ich oprawę zlecił:

Zbigniew S. ur. 10.06.1949 [...] zatrudniony w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni w charakterze kierownika Zakładowego Klubu „Fregata”, którego w dniu 24.11.1975 r. zatrzymano.

W toku dalszych czynności stwierdzono, że na terenie zakładowego Klubu Pracowniczego „Fregata” Stoczni im. Komuny Paryskiej działa grupa teatralna w składzie 10 osób. Od 1974 r. kieruje tą grupą jako reżyser: Czesław Dziekanowski, [...] absolwent Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie oraz Wyższej Szkoły Teatralnej Wydziału Reżyserskiego w Warszawie, zam. Warszawa ul. Lotników 17 m 21.

W dniu 9.11. br. Cz. Dziekanowski dostarczył S. oryginał maszynopisu sztuki (zawierającej 82 strony) z prośbą o jej powielenie i rozdanie członkom zespołu teatralnego, celem podjęcia intensywnych prób, gdyż zamierzał wystawić sztukę publicznie w dniu 15 grudnia 1975 r. (jest to dzień wydarzeń grudniowych w Gdyni. Przekazując maszynopis Cz. Dziekanowski poinformował S., iż sztukę swą złożył w redakcji Miesięcznika Teatralnego „Dialog”, lecz dotychczas nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

W dniu 23.11. br. cztery osoby z zespołu teatralnego obecne na próbie otrzymały i zabrały do domu po jednym egzemplarzu omawianej sztuki. W dniu tym dokonano wspólnego czytania trzech scen sztuki, w tym sceny ostatniej w całości nawiązującej do przebiegu wydarzeń grudniowych.

S. jako kierownik klubu odpowiedzialny za jego działalność dopuścił się rozpoczęcia prób sztuki, nie mając zezwolenia Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk na jej wystawienie. [...]

Po dokładnym zbadaniu wszystkich okoliczności sprawy i konsultacji z prokuratorem wojewódzkim, powyższą sprawę przedstawiono I sekretarzowi Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku.

Na podstawie zebranych materiałów postanowiono nie kierować powyższej sprawy na drogę postępowania sądowego oraz nie dopuścić do wystawienia sztuki i jej rozpowszechniania. [...] W dniu 25.11.1975 z S. prokurator wojewódzki w Gdańsku przeprowadził rozmowę profilaktyczno-ostrzegawczą.

Nadmieniam, że wszystkie znajdujące się w dyspozycji S. 22 egzemplarze sztuki zostały zabezpieczone. Jeden egzemplarz sztuki przekazano do oceny przez Urząd Kontroli Pracy, Publikacji i Widowisk oraz jeden egzemplarz przekazano Służbie Bezpieczeństwa Komendy Stołecznej MO w Warszawie, w celu aktywnego zainteresowania się autorem tej sztuki Cz. Dziekanowskim, pracującym i zamieszkałym na stałe w Warszawie”.

z-ca komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Gdańsku płk. Wł. Jaworski

1 IPN Gd 321/110; W sprawie wykonania metodą kserokopii 20 egz. sztuki pt. „Persona non grata”

Gierkowska Polska

Ekipa Edwarda Gierka usiłowała pogodzić wzrost gospodarczy ze wzrostem stopy życiowej. Rozpoczęto wiele dużych inwestycji, finansowanych z zachodnich kredytów. Wybudowano m.in. Hutę Katowice i Port Północny. Rozwinięto konsumpcję, w ciągu kilku lat zauważalnie wzrosła stopa życiowa. Częściowo otwarto granice, dając tysiącom Polaków możliwość wyjazdów turystycznych na Zachód. Inwestowano w modernizację hut w Ostrowcu Świętokrzyskim i Zawierciu oraz w Zagłębiu Miedziowym. Rozbudowywano przemysł chemiczny w Płocku, Puławach, Toruniu i Włocławku. Wybudowano Gdańskie Zakłady Rafineryjne i Port Północny.

Lansady wokół Breżniewa

Równoległe, znacznie mocniej niż Gomułka, Edward Gierek wasalizował Polskę, poddając ją Sowietom. Meldunki z postępu prac na sztandarowych polskich budowach załogi wysyłać miały do... przywódcy ZSRR Leonida Breżniewa.



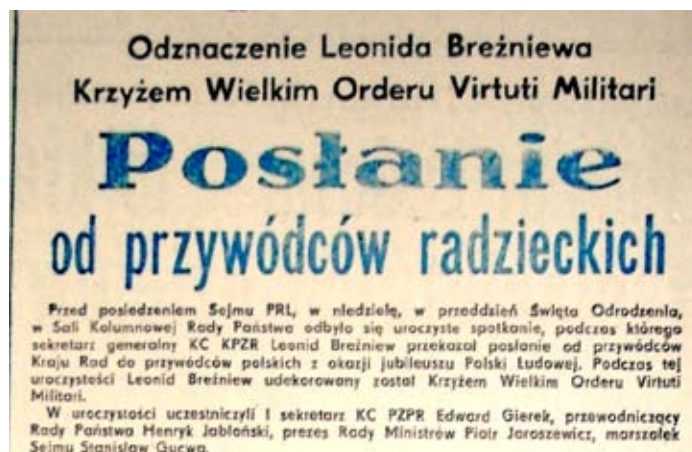
Głos Wybrzeża 27.06.1978

Aby szczególnie uroczyście uczcić obchody 30-lecia PRL, zaproszonego do PRL i sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii ZSRR Leonida Breżniewa, Edward Gierek udekorował... Krzyżem Wielkim Orderu Virtuti Militari.



Edward Gierek dekoruje orderem VM sowieckiego przywódcę. Umożliwiła mu to gomułkowska ustawa z 1969 roku, nie zawierająca szczegółowych kryteriów nadawania orderu. Obecnie Virtuti Militari można przyznać w czasie wojny lub przez pięć lat od jej zakończenia. Breżniewa pośmiertnie pozbawiono VM w 1990 r.

Dziennik Zachodni 22.07.1974. Archiwum dz/Józef Makal.



Dziennik Bałtycki 25.07.1974



Głos Wybrzeża 23.02.1978

Nowelizacja konstytucji

Na początku 1976 r. VII Zjazd PZPR uznał, że nadszedł czas obwieszczenia o zwycięstwie komunizmu. Zaraz potem Sejm PRL przyjął ustawę o zmianie Konstytucji PRL, do której wpisano, że „przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu jest PZPR” oraz dodano „**przyjaźń i współpracę ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami socjalistycznymi**”. Konstytucja ta potwierdzała też „brak prawa do zrzeszania się w niezależnych od pracodawcy związkach zawodowych” (przeciwny temu jeden z 21 postulatów stanie się kośćcem wielkiego protestu społecznego i zaowocuje powstaniem SOLIDARNOŚCI).¹

W środowisku intelektualistów powstała, wysunięta przez mec. Jana Olszewskiego, idea otwartego listu protestacyjnego, który razem z nim zredagowali Jakub Karpiński i Jacek Kuroń. Sygnatariusze domagali się zagwarantowania przez PRL podstawowych wartości demokratycznych: wolności sumienia i wyznania, wolności słowa, informacji i nauki oraz prawa do pracy². Tzw. List 59 podpisali znani intelektualiści, pisarze i artyści, m. in. Zbigniew Herbert, Stefan Kisielewski, Halina Mikołajska, Antoni Słonimski, Jan Józef Szczepański i Wisława Szymborska, Jan Olszewski, działacze niepodległościowi z pierwszych lat powojennych a także organizatorzy akcji: Jacek Kuroń, Adam Michnik, Edward Lipiński i Jan Józef Lipski³. Były to pierwsze tak publiczne działania kształtującej się opozycji.

Jednak, pomimo wielu protestów, zmiany w ustawie zasadniczej parlamentarzysty przegłosowali niemal jednogłośnie. „Jedynym nieprzejednanym posłem pozostał publicysta „Tygodnika Powszechnego” Stanisław Stomma. Mimo interwencji sekretarza Komitetu

1 <https://m.interia.pl/nowa-historia/news,nId,2549224>

2 ibidem

3 <https://m.interia.pl/nowa-historia/news,nId,2549224>

Centralnego Stanisława Kani, Stomma odmówił poparcia nowych zapisów konstytucji i podczas głosowania – jako jedyny z obecnych na sali postów – wstrzymał się od głosu. Ów symboliczny gest kosztował go mandat poselski – Sejm VI kadencji zakończył działalność miesiąc później, a władze komunistycznie uniemożliwiły Stommie kandydowanie w wyborach do kolejnego¹.

I Ósma potęga świata

Kraj zdawał się jednak kwitnąć, poprawiała się zasobność portfeli. Gierek zawiesił, forsowaną przez wcześniejszą ekipę, podwyżkę cen żywności, rosły płace. Na produkcję Fiata 126p licencja została zakupiona w październiku 1971 r., uruchomiono fabrykę w Tychach. Pierwszy Fiat wyjechał w czerwcu 1973 r. W 1972 r. wprowadzono system przedpłat na Fiata 126p z terminem odbioru do końca 1980 r. Całą sumę wpłacało się do PKO, potem cierpliwie czekało, bo kolejność wydawania pojazdów była ustalana drogą losowania. Jedni mieli szczęście, inni czekali jeszcze w 1981 r. – a wciąż było kilkanaście tysięcy niezrealizowanych zobowiązań.

Umowa na Poloneza została podpisana z włoskim Fiatem we wrześniu 1974 r. Produkcja ruszyła w 1978 r. Nazwę wybrano w wyniku plebiscytu, ogłoszonego w 1979 r. wśród czytelników „Życia Warszawy”².

W ramach ogłoszonej na IX Zjeździe Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w 1974 r., przez sekretarza KC PZPR, propagandy sukcesu, jako obowiązującej wytycznej, media serwowały dane, że Polska to „ósma potęga gospodarcza świata”. Miejsce pierwsze w tej propagandzie zajmował oczywiście ZSRR przed USA, następnie cztery największe kraje europejskie oraz Japonia, a PRL ósme. Tymczasem w owej „ósmej potędze” przeciętny Polak, aby kupić jedną koszulę męską, musiał pracować 37 godzin, gdy przeciętny Japończyk 2 godziny i 3 minuty. Aby kupić telewizor czarno-biały, Polak musiał pracować 370 godzin, Japończyk 9 godzin i 15 minut³.



Dziennik Bałtycki 18.07.1979

I Telewizja

W propagandzie pomagała telewizja. W 1971 roku rozpoczęto nadawanie programu w kolorze – a było to możliwe dopiero po obaleniu Gomułki, który w „telewizji kolorowej dopatrywał się wyłącznie elementów luksusu”. Lecz choć nadawanie w kolorze przestało być luksusem, pozostały nim odbiorniki – drogie i trudno dostępne. Za to uruchomiony został drugi kanał – bo do tej pory był tylko jeden.

Sztandarowym wówczas odbiornikiem był „Rubin”, telewizor kolorowy najpierw sprowadzany z ZSRR, a potem produkowany w Polsce na licencji ZSRR. „Rubin” miał 24-calowy ekran, ważył 50 kg i gwarantował niezapomniane efekty pirotechniczne, jako że jego hobby był samozapłon. Dlatego strażacy zalecali ustawianie go daleko od łatwopalnego wyposażenia mieszkania. Drugą gwarantowaną atrakcją był zanik niektórych kolorów, dzięki czemu jedna część populacji posiadaczy „Rubina” oglądała oba kanały na zielono, a druga – na buraczkowo.

1 <https://wpolityce.pl/historia/281194-40-lat-temu-uchwalono-poprawki-do-konstytucji-prl-wprowadzajac-zapis-o-przyjazni-z-zsrr>
 2 za: Adam Zakrzewski, *Auto-Moto PRL. Władcy dróg i poboczy*, Warszawa 2010
 3 https://pl.wikipedia.org/wiki/Propaganda_sukcesu

W 1978 r. zapowiedziano przymiarę do masowej produkcji polskich odbiorników kolorowych „ze światowej klasy 22-calowym kineskopem”: „Decyzje o dalszej koncentracji środków i potencjału budowlanego przy wznoszeniu obiektów „Polcoloru” mają zapewnić rozpoczęcie w 1980 r. wielkoseryjnej produkcji nowoczesnego polskiego telewizora kolorowego, tj. w terminie przyjętym w uchwale Rady Ministrów z lipca 1976 r.”¹.

W krajach tzw. demokracji ludowej programy emitowano w systemie SECAM (w reszcie Europy – PALL), co zapewniało pożądany brak kompatybilności.

Czerwiec roku 1976

„Dobrobyt na kredyt nie mógł trwać wiecznie – zagraniczni wierzyciele zaczęli domagać się zwrotu pożyczek. Polityka podnoszenia płac przy jednoczesnym zamrożeniu cen zaowocowała pojawieniem się w połowie lat 70. tzw. nawisu inflacyjnego – czyli pieniędzy gotowych do wydania w momencie upolowania w sklepie jakiegokolwiek atrakcyjnego towaru. Ludzie bali się deprecjacji oszczędności i podwyżek cen”².

Premier Piotr Jaroszewicz zapowiedział 25 czerwca 1976 r. w Sejmie PRL drastyczną podwyżkę cen artykułów żywnościowych (m.in.: mięso i ryby – 69 proc., nabiał – 64 proc., ryż – 150 proc., cukier – 90 proc.). Następnego dnia w 112 zakładach pracy, na terenie 24 województw, przeszło 80 tys. osób rozpoczęło strajk i demonstracje uliczne³. W Radomiu, Ursusie i Płocku doszło do pochodów i demonstracji, zakończonych starciami z MO, a w przypadku Radomia – dramatycznymi walkami ulicznymi. Protesty zostały stłumione bardzo brutalnie (wielu zatrzymanych ciężko pobiła milicja, przepuszczając przez tzw. „ścieżki zdrowia” – czyli szpaler pałujących funkcjonariuszy MO). Zatrzymanych demonstrantów wyrzucono z pracy, wielu po sfingowanych procesach skazano na kary więzienia. Nie użyto jednak broni.

Podwyżki władze odwołały, ale w odwecie, na osobiste polecenie Gierka, na terenie całej Polski zorganizowano kampanię masowych wieców, na których doprowadzane przymusowo załogi zakładów pracy zmuszane były do upokarzającego deklarowania potępienia dla „warchołów z Radomia i Ursusa”.



Archiwum IPN, Paweł Sasanka.

1 Głos Wybrzeża 13.03.1978

2 dr Andrzej Zawistowski, Gospodarka, towarzysze! – ekonomiczne podłoże kryzysu 1980 r.”, dzieje.pl.

3 <https://dzieje.pl/aktualnosci/czerwiec-1976>

Akcję pomocy dla represjonowanych zorganizowała kształtująca się opozycja, która powołała Komitet Obrony Robotników, a następnie Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Komitet Obrony Robotników – organizacja opozycjonistów, która wystosowała 23 września 1976 r. „Apel do społeczeństwa i władz PRL”. W apelu tym ogłoszono powstanie Komitetu Obrony Robotników – ofiar represji w związku z wydarzeniami 25 czerwca 1976, po fali strajków i protestów po ogłoszeniu przez rząd PRL wprowadzenia drastycznych podwyżek cen urzędowych na niektóre artykuły konsumpcyjne; protesty zostały brutalnie stłumione, nastąpiły liczne zwolnienia z pracy i aresztowania, a zatrzymanych poddawano m.in. upokarzającej procedurze przechodzenia przez szpaler milicjantów tłukących ich pałkami, znanej jako „ścieżka zdrowia”. Działalność KORu szeroko komentowało Radio Wolna Europa, dzięki czemu złamany został monopol informacyjny państwa komunistycznego.

Cukier na kartki i sprzedaż „komercyjna”

W 1976 r., po raz trzeci w dziejach Polski Ludowej, wprowadzone zostały kartki na cukier:

„W ostatnich dwóch miesiącach, mimo kierowania na zaopatrzenie rynku wystarczających ilości cukru, zaistniał nadmierny wykup tego artykułu, brak ciągłości sprzedaży i wystąpiły objawy spekulacji. W związku z tym w trosce o zapewnienie normalnego i sprawiedliwego zaopatrzenia w cukier wszystkich ludzi pracy i ich rodzin, Rada Ministrów postanowiła wprowadzić na okres przejściowy sprzedaż cukru na podstawie biletów towarowych w ilości dwa kg cukru miesięcznie” – informował „Głos Wybrzeża” 13.08.1976 r. A ów „okres przejściowy” trwał 10 lat.



Kartka na cukier z roku 1976.



Kartka na cukier z roku 1980.

Kosmetyczne manewry nie pomagały i gospodarka definitywnie znalazła się na równi pochyłej, prowadzącej do krachu. Dożyła ją zima 1978/1979, nazwana zimą stulecia. W związku z brakami energii gwałtownie spadła produkcja wielu zakładów. Rok 1979 był pierwszym rokiem w historii PRL, gdy produkt narodowy był niższy od tego z roku poprzedniego.

Załamaniem gospodarki najbardziej odczuli zwykli obywatele, przymusowo spędzający czas w tasiemcowych kolejkach przed sklepami. W 1980 r. mięsa i jego przetworów oraz czekolady i jej wyrobów, jak szacowano, wystarczało dla 75 proc. potrzebujących, margarynę mogło kupić 79 proc. zainteresowanych, ser – 80 proc.

Edward Gierek, usiłując ratować swoją pozycję, obarczył odpowiedzialnością za wszystko premiera Piotra Jaroszewicza i dymisjonował go w lutym 1980 r. Premierem został Edward Babiuch.

Na kłopoty: Biuro Polityczne partii robotniczej

„Niedomogi handlu znamy z codziennej autopsji. Nie jest tajemnicą, że stan naszej sieci handlowej, jej zaplecze magazynowe czy wreszcie problemy kadrowe i organizacyjne nie tylko nie łagodzą trudności na rynku, ale wręcz je potęgują. Nieprzypadkowo właśnie handlem zajmowało się obradujące na początku sierpnia Biuro Polityczne KC PZPR” – starał się podnosić nastroj „Dziennik Bałtycki” 14 sierpnia 1980 r.



Rys. Zbigniew Jujka, „Czas” 1980 nr 52

Dla poprawy rynku wewnętrznego wymyślono sprzedaż komercyjną, która stawiała ludzi przed wyborem: albo wielogodzinne kolejki po mięso lub płacenie za ten sam towar o wiele więcej. Wprowadzono to 1 lipca 1980 r. na początek w bufetach i stołówkach zakładowych. Czara goryczy się przelała: zastrajkowały pierwsze zakłady, a w ciągu następnych tygodni stanęły praktycznie cały kraj.

Na początku września 1980 r. władzy pozbawiony został Edward Gierk i jego ekipa¹.

Na rządy Gierka i jego ekipy tak reagowała „ulica”:

W 1975 r. wprowadzono nowy podział administracyjny Polski, dzieląc ją na 49 województw. Po co? Bo tyle jest liczb w toto-lotku. Teraz co tydzień będzie losowanie, które województwo otrzyma przydział mięsa.

Pytanie: kiedy w socjalizmie zostanie zlikwidowany alkoholizm?

Odpowiedź: jeszcze trochę trzeba poczekać, ale zrobiliśmy już duży krok w tym kierunku – zlikwidowaliśmy zagrychę.

Pytanie: dlaczego kultura w narodzie tak za Gierka wzrosła i nikt nikomu nie ubliża, nazywając go świnią?

Odpowiedź: bo zaraz tworzy się kolejka.

Gdzie można znaleźć kawę, gdy brakuje jej w sklepach? W encyklopedii, pod literą K.

¹ Na podstawie: <https://dzieje.pl/content/wprowadzenie-22>

Gierkowska Gdynia



Dziennik Bałtycki 27.01.1971

„Na początku stycznia 1980 r. wyszedł z Gdyni m/s «Świerczewski». Płynął pusto, bo ładunek miał brać dopiero w Nowym Orleanie. Musiałem sprawdzić ładownie i patrzeć, a na dole w ładowni nr 5 jest kukurydza. Zameldowałem «pierwszemu». A ten zdecydował: – Wyrzucić”.

To fragmencik reportażu w tygodniu „Czas” z lipca 1980 r. Redakcja została poproszona o interwencję, gdyż marynarzom nie zapłacono nadgodzin za ciężką pracę, jaką było wywalenie za burtę 100 ton ziarna. A nie zapłacono, bo oficjalnie kukurydzy w ładowniach nie było. Ani redakcji ani załogi nie dziwiło, że statek szedł pusty przez cały Atlantyk. Żal tylko było paszy, którą można by „wykarmić 280 tuczników” – jak skrętnie obliczono.

Wybrzeżowym symbolem kwitnącej gospodarki PRL były Polskie Linie Oceaniczne. Podkreślano o ile więcej „nasz liniowy armator” ma więcej statków, niż przed wojną. O rachunku ekonomicznym nie pisano.

**600 statków z polskich stocznii
dla Związku Radzieckiego**

Głos Wybrzeża 7.01.1974

Drugim symbolem potęgi i rozwoju była Stocznia im. Komuny Paryskiej. W 1974 r. zbudowano pierwszy 105-tysięcznik i rozpoczęto budowę drugiego suchego doku o wymiarach: 380 m na 70 m i głębokości 8 m, dwa lata później – drugiej, ogromnej suwnicy. Zbudowano giganta, ale nawet najzażartsi obrońcy tamtego systemu przyznają, że ZSRR zamawiając u nas statki, wymagał wyposażenia elektronicznego z Zachodu, który kupowaliśmy za dolary, w zamian otrzymując ruble. Przy czym kurs rubla do dolara był jak 1 do 1,2.



Głos Wybrzeża 20.01.1978.



Stocznia – stawianie suwnicy.

Ministerstwo Gospodarki Komunalnej i Komitet Miejski PZPR

W tej materii nic się nie zmieniło od czasów Gomułki. W grudniu 1973 r. „wybrana” została kolejna Miejska Rada Narodowa. Przewodniczącym Prezydium MRN został I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR Włodzimierz Porzycki, zastępcami Adam Zieliński (sekretarz ekonomiczny KM PZPR), Zygmunt Rządkowski i Krystyna Góralczyk. MRN pozytywnie zaopiniowała kandydaturę Aleksego Latry na prezydenta, przedstawioną przez wicewojewodę Jana Mariańskiego. Nominacje na zastępców otrzymali: Włodzimierz Krause, Anna Jemieluch i Tadeusz Biernacki.

Kolejna kadencja rozpoczynająca się w lutym 1978 r., okazała się bardzo długa, gdyż dekret o stanie wojennym zawiesił działanie MRN i trwała w ostateczności do 1984. Przewodniczącym Prezydium był nadal Władysław Porzycki, zastępcami: Adam Zieliński, Krystyna Góralczyk i Antoni Studnicki. Prezydentem był nadal Aleksy Latra (którego w 1979 r. zastąpił Jan Krzeczowski) a wiceprezydentem Franciszek Badowicz. W grudniu 1980 r. przewodniczący MRN i zarazem I sekretarz KM PZPR Zygmunt Rosiak (który w maju zastąpił Porzyckiego) zrezygnował z przewodnictwa: pod wpływem nowej rzeczywistości posierpniowej uznał, że nie powinien łączyć w jednym ręku dwóch stanowisk.

Komitet Miejski PZPR: Hugon Malinowski styczeń 1970 – styczeń 1971, Władysław Porzycki styczeń 1971 – 28.04.1980, Zygmunt Rosiak od 28.04.1980 r.



KM PZPR przy ul. Władysława IV. Zdjęcie z albumu Marii i Andrzeja Szypowskich „Gdynia”.

Lata 70. w Gdyni był to czas wielkich zapowiedzi wielkich inwestycji (opartych na zagranicznych kredytach) i odwrót od epoki Gomułki. Władza miała być bliżej z ludem i klasą robotniczą. Po niecałym roku urzędowania, 13 grudnia 1971, w przeddzień pierwszej rocznicy Grudniowej Masakry, Edward Gierek osobiście telefonował do Komitetów Zakładowych Stoczni im. Lenina w Gdańsku i Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, by dowiedzieć się jak załogi przyjęły ustalenia VI Zjazdu PZPR i zapewnić, że to był dobry rok, bo na poszczególnych „odcinkach życia gospodarczego i społecznego” zdołano wiele zrobić.



Dziennik Bałtycki 17-18.07.1976



Dziennik Bałtycki 1.05.1971

I Gdyńskie inwestycje

Lista zapowiadanych i zrealizowanych w tej dekadzie inwestycji, wydaje się – jak na lata PRL – imponująca:

- W 1976 r., gdy budowano drugi suchy dok w Stoczni im. Komuny Paryskiej, „I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przeprowadził telefoniczną rozmowę z przedstawicielami załogi Stoczni im. Komuny Paryskiej. Trzymajcie tak dalej. Opłaca się w naszym kraju dobrze pracować. Mamy do was zaufanie”.
- W tym samym czasie budowano w porcie gdyńskim Terminal Kontenerowy – była to inwestycja bardzo pilna, gdyż w całym świecie zmieniał się system transportu drogą morską.



Budowa bazy kontenerowej w Gdyni. Zbiory IPN Gdańsk

- Zapowiadana w 1973 r. nowa siedziba Izby Wełny, stanęła w 1978 r.
- Wiele było medialnego szumu wokół budowy hotelu „Gdynia”, ale w końcu powstał, choć w nieco innej, niż zapowiadano formie i z dużo mniejszym rozmachem: w 1974 r. prasa informowała o planowanej budowie dwóch hoteli (jeden w śródmieściu, drugi przy ul. Prusa), w 1977 dalej informowano o dwóch, ale obok siebie, ze wspólnym parkingiem podziemnym), jeden 13, drugi 11 pięter. Budowa wlokła się w nieskończoność (w końcu w 1982 r. stanął jeden hotel i to bez parkingu podziemnego).



Budowa Hotelu Gdynia. Zbiory MMG.

- W 1974 r. powstała prymitywna giełda samochodowa w Orłowie – jako zaczątek dużego ośrodka o nazwie „Motocentrum” na rogu al. Zwycięstwa i ul. Przebendowskich (na szczęście nie zrealizowanego).
- Otwarto też nowe lokale gastronomiczne, cieszące się dużym powodzeniem: w 1971 r. „Panorama” (budowana od 1967 r.), w 1977 r. otwarty został Dworzec Żegluga a w nim „Róża Wiatrów”.
- W 1974 r. odbyła się w Polsce, pierwsza w historii PRL, tzw. Operacja Żagiel czyli Tall Ships’ Races. Przygotowania do tego wielkiego wydarzenia spowodowały uporządkowanie mola Południowego i basenu Żeglarskiego:

„W miejsce baraków i składu opału OPEC buduje się pawilony poszczególnych klubów, porządkuje drogi wewnętrzne. Równolegle prowadzi się prace na al. Zjednoczenia. Do czerwca w pełni będzie urządzony cypel na końcu alei (według projektu artystów Zdzisława Kosedy i Wawrzyńca Sampa), przewiduje się renowację zieleni na skwerze Kościuszki”¹.



„Dar Pomorza” przy nabrzeżu Pomorskim. Fot. Zbigniew Sandach.

- W 1975 r. informowano, że za dwa lata powstanie fabryka farb okrętowych, zatrudniająca 1000 osób. Zakład miał produkować 70 tys. ton wyrobów lakierowych rocznie i być głównym dostawcą farb okrętowych dla całego RWPG. Zanim jednak inwestycję dokończono, RWPG się rozpadło.
- W 1974 r., w apogeum gierkowskiej „propagandy sukcesu” czynniki partyjno-rządowe ogłosiły, że „w niedalekiej przyszłości Gdynia wzbogaci się o cztery z daleka widoczne akcenty architektoniczne: Centrum Obsługi Floty Liniowej PLO, Spółdzielczy Dom Handlowy, zespół budynków Energobloku i Powszechny Dom Towarowy”. Centrum Obsługi Floty Liniowej PLO zaplanowano na rogu ul. 10 Lutego i Władysława IV; tam, gdzie pierwotnie zamierzano postawić dom handlowy. „Budowa centrum rozpocznie się w pierwszych latach przyszłej pięcioletki. Obiekt zaprojektowany jako wieżowiec o ponad 20 kondygnacjach, będzie świetnie widoczny od strony morza”².

1 Dziennik Bałtycki 19.02.1974

2 Dziennik Bałtycki 6.04.1974

Te wszystkie straszne obietnice częściowo zmaterializowały się w postaci popełnionego z premedytacją morderstwa na architekturze śródmieścia – jakim było postawienie przez Morską Spółdzielnię Mieszkaniową 10-piętrowego bloku z wielkiej płyty, ze szczytową ścianą od strony ul. 10 Lutego (w miejscu willi „Elle”).

Inwestycje drogowe

Realizacje:

- Dokończono ul. Czerwonych Kosynierów (zaczętą jeszcze za Gomułki, bo po wybudowaniu blokowisk w Chyloni, dojazd do nich stał się praktycznie niemożliwy, mimo niewielkiej ilości samochodów). W 1972 r. powstało rondo Leszczyńki, a w 1973 r. węzeł Pokoju w rejonie dworca PKP.



Ul. Czerwonych Kosynierów (ob. ul. Morska) w roku 1974. Zbiory APGoG.



Budowa Wiaduktu Pokoju, rok 1974. Zbiory APGoG.

- Poszerzono i wyasfaltowano ul. Wincentego Gruny (ob. ul. Adm. Józefa Unruga).
- W sierpniu 1974 r. rozpoczęły się prace nad budową Estakady Kwiatkowskiego. Zbudowano kilka, nie połączonych ze sobą kawałków, po czym inwestycję przerwano na lata.



Niedokończona budowa estakady. Zbiory Urzędu Miasta Gdyni.

- W roku 1979, gdy bankrutowało już wszystko, próbowano wymienić połamane chodniki na ul. Świętojańskiej, ale w ciągu roku udało się tego dokonać tylko z jednej strony. Na przeszkodzie stanął... brak płyt. „Producent Kombet nie spieszy się z realizacją zamówień i w efekcie tego tylko jedna strona Świętojańskiej, reprezentacyjnej ulicy Gdyni, posiada wymienione płyty chodnikowe” – informował „Dziennik Bałtycki” 11.09.1980 r.



Dziennik Bałtycki 4.07.1974

Obietnice:

- W 1973 r. obwieszczono, że rychło będzie budowany tunel pod ul. Władysława IV i rozpocznie się wykopy pod podziemne garaże.
- W 1975 r. zapowiadano rozpoczęcie budowy tzw. drogi różowej: najpierw, w IV kwartale, Węzeł Wzgórze Nowotki oraz dwupoziomowe skrzyżowanie ul. Czołgistów (ob. Marsz. Piłsudskiego) z ul. Śląską, która tuż za przystankiem Wzgórze Nowotki „zejdzie pod ziemię”, tj. pod przyszłą Drogę Czerwoną, pod torami kolejowymi i bezkolizyjnie włączy się w al. Zwycięstwa, tuż przed ul. Harcerską.
- Obiecywano, że linia kolejowa Gdynia – Kościerzyna będzie zmodernizowana (spełni wymogi szybkiej kolei miejskiej). Zbudowany miał być nowy przystanek kolejowy w Karwinach (powstał ... w grudniu 2017 r.).

Budownictwo mieszkaniowe

Lata 70. to nie tylko wielka budowa z wielkiej płyty, ale także dopuszczenie własności lokali mieszkalnych (choć była to własność na miarę PRL – nie do końca i dla wybranych). Tak o tym pisała prasa w 1973 r.: „Oprócz szczęśliwych posiadaczy domków jednorodzinnych, znajdzie się w Gdyni zaledwie półtora tysiąca rodzin, które o mieszkaniu mogą powiedzieć: moje. Zamieszkują one bloki wzniesione w okresie minionych piętnastu lat przez Morską Spółdzielnię Budowlano-Mieszkaniową, popularnie zwaną «własnościówką»”.

- Własnościówka zaczęła stawiać bloki na Witomine i Karwinach, rozpoczęto budowę osiedla Moniuszki i budynków przy Lelewela. A w środek modernistycznego śródmieścia wpakowano dwa straszne, 10-piętrowe bloki z wielkiej płyty: na ul. Mściwoja i przy ul. Władysława IV, róg ul. 10 Lutego.
- W 1974 r. na Obłuzu stawiano dwa osiedla: Obłuz Leśny, od 1972 r. i Obłuz Nowy, od 1974 roku.

- W 1973 r. zaczęły rodzić się Karwiny. Zapowiadano, że zapadła decyzja o budowie, w wydzielonej części Wielkiego Kacka, spółdzielczego osiedla mieszkaniowego. W 1976 r. wprowadzać się mieli pierwsi lokatorzy.

Jednak rzeczywistość z pierwszych stron gazet wyglądała inaczej, niż na ostatnich, na których od czasu do czasu pojawiała się „konstruktywna” krytyka. Można z niej było dowiedzieć się, że choć bloki zostały zasiedlone, lokatorzy nadal mieszkali jak na placach budowy. Mieszkańcy Obłuzu nie mieli dojść do budynków, a podjechanie z meblami w pobliże wejścia przekraczało granice cudu. Nie wykonano na czas ciepłociągów i domy ogrzewane były z lokalnych, mało wydajnych kotłowni. W listopadzie w mieszkaniach zanotowano 14 st. C. „Podłączenie osiedli na Oksywiu i Obłuzu do centralnego ogrzewania stało się w Gdyni problemem nr jeden. Na drodze ciepłociągu znajdują się tory kolejowe i brak jest dróg dojazdowych do samochodów wiozących beton”¹.



Dziennik Bałtycki 11-13.07.1980, rys. Zbigniew Jujka

„Szczęśliwcy otrzymujący mieszkanie w nowych osiedlach w Cisowej z reguły poddawani są próbie odporności na spartańskie warunki bytowania. Mieszkańcy budynku 11-kondygnacyjnego przy ul. Zbożowej przez pierwszych kilka miesięcy nie mieli ciepłej wody, nie działały windy, zamknięte były zsypy, nieczynna zbiorcza antena telewizyjna – informował „Głos Wybrzeża” 21.03.1979 r.

Karwiny przypominały osiedle widmo: prace budowlane bowiem wyprzedziły uzbrojenie terenu. „Sceneria jak z filmu *science fiction*: puste, nie dokończone domy, nieruchomy las dźwigów, zryty teren, pojedynczy ludzie zagubieni w tym widmowym mieście” (pierwsi lokatorzy wprowadzili się w listopadzie 1982 r.).

Witomino tonęło w błocie: „pomimo kategorycznych postanowień władz miejskich, zobowiązujących przedstawicieli budownictwa do wykonania choćby prowizorycznych dróg do budynków, zanim wprowadzą się do nich lokatorzy, nie widać w osiedlu zmian. Ulica Hodowlana i Niska są równie trudne do przebycia, jak w latach ubiegłych. Osiedle Leśniczówka tkwi wśród rozlewiska błota. Brzydotę i zaniedbanie tych miejsc podkreślają jeszcze przyzmy śmieci i odpadków, sypanych byle gdzie z braku pojemników. Patrząc na grząski, zryty wykopami i zajeżdzo-

1 Głos Wybrzeża 8.11.1978

ny kołami ciężarówek teren trudno uwierzyć, że z usytuowanych tu domów setki mieszkańców przemierzają owe bezdroża, aby dotrzeć do głównej ulicy”¹.

„Na terenie osiedla Cisowa nie uporządkowano terenu po pracach budowlanych, zakończonych przed rokiem. Dotychczas leżą tam płyty betonowe, pozostawione przez Kombinat Budowlany Domów. Sytuacji istniejącej na ul. Płk. Dąbka na Obłuzu oraz przy ul. II MPS na Witominie nie można omawiać w kategoriach porządku lub bałaganu. Jest ona po prostu rozpaczliwa. Gliniasty grunt i brak dróg dojazdowych do poszczególnych budynków jest na pewno uciążliwy dla wykonawców robót. Jednakże dla ludzi, którzy mieszkają w warunkach placu budowy, jest nie do zniesienia. Do żadnego z budynków nie ma dojścia. Chodzić można właściwie tylko w gumiakach”².

Dodatkową atrakcją była jakość wykończenia mieszkań. „Niedokładna stolarka drzwi i okien, niedbale i brudno położone tapety, odrapane ściany i spękane sufity, odpadające tynki czy wypaczona podłoga – to była norma”. Z lokatorem odbierającym klucze wchodziła do nowego mieszkania tzw. komisja usterkowa by spisać protokół. A zaraz za nią cwaniacy, gotowi „usterki” te za stosowną opłatą usunąć.

Marnotrawstwo i bałagan urosło do rangi normy, immanentnej, nieusuwalnej cechy socjalistycznej gospodarki. Gdy funkcjonariusze Miejskiej Służby Porządkowej wraz z inspektorami oddziału budownictwa przeprowadzili kontrolę placów budów na całym obszarze Gdyni, bałagan stwierdzono na większości z nich. „Zdumiewa marnotrawstwo tym bardziej rażące, że dotyczy deficytowych materiałów budowlanych. Pręty metalowe do zbrojenia, drut zbrojeniowy porzucane walają się w błocie. Podobnie pogięte balustrady balkonowe, płyty betonowe, betonowe kręgi i rury przysypane pryzmami ziemi. Czekają zapewne na spychacz, który kiedyś usunie je z placu budowy. Ostre metalowe pręty wystające z ziemi, nie zabezpieczone kable energetyczne są normalnym widokiem na budowach”³.

Rozmyślania przy pękniętym kaloryferze

Głos Wybrzeża 29.11.1978

Na Obłuzu pękają grzejniki
Dyżury przy kaloryferach

Głos Wybrzeża 10.12.1979

Gnije lentex na betonie

Głos Wybrzeża 4.09.1978

Przychodzi robotnik na budowę szukać pracy. Idzie do majstra, a ten pyta:

- *Co może pan robić?*
- *Mogę kopać – odpowiada bezrobotny.*
- *A co jeszcze może pan robić?*
- *Mogę nie kopać...*

1 Głos Wybrzeża 15.03.1979

2 Głos Wybrzeża 16.03.1978

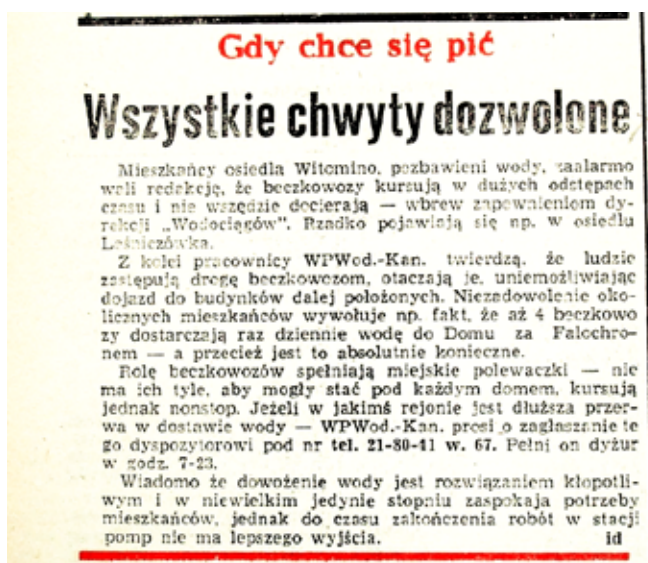
3 Głos Wybrzeża 16.03.1978

Stały temat: brak wody

W odgórnie, centralnie planowanej gospodarce nie udało się nikomu zaplanować odpowiedniej do potrzeb rozbudowy infrastruktury. Toteż nie starczało pieniędzy na wodociągi, nie budowano oczyszczalni.

W 1972 r. można było przeczytać w gazetach, że zaopatrzenie miasta w wodę i urządzenia kanalizacyjne, to jedno z naczelných zadań gdyńskiej gospodarki komunalnej i obiecywano zrealizowanie postulatów mieszkańców części Redłowa, Chyloni, Orłowa, Oksywia pozbawionych kanalizacji. Problem miał być rozwiązany do końca pięcioletki. Ale przez wszystkie lata 70. (a i całutkie 80.) mieszkańcy wyżej położonych dzielnic czatowali na wodę po godz. 23 lub przed 5 rano. Latem często nie było jej wcale, więc beczkowszy były stałym elementem osiedlowego krajobrazu.

W 1978 r. prasa apelowała: „Jeszcze trochę cierpliwości. W czerwcu spodziewana poprawa w zaopatrzeniu w wodę”.



Głos Wybrzeża 12.06.1978

A służby komunalne eksperymentowały podczas upalnego lipca jak podlewać zieleń wodą... morską (bo jeszcze była).



Dziennik Bałtycki 10.07.1974

I tak do końca dekady: suche krany były dyżurnym tematem reporterów.



Beczkowozy na Witominie – stały element krajobrazu. Rok 1979. Fot. Wojciech Sobolak.

Ścieki

O tym, jak katastrofalnie była zanieczyszczona ściekami Zatoka Gdańska, mieszkańcy Trójmiasta dowiedzieli się dopiero po Sierpniu '80 – gdy na czas jakiś zelżała cenzura.

Kąpieliska w Pucku zamknięte były już od 1973 r. – bo miasto swe nie oczyszczone ścieki odprowadzało wprost do zatoki. Również od lat już nie można było korzystać z kąpieliska w Rewie i Mechelinkach, będących w strefie zrzutu ścieków z oczyszczalni mechanicznej w Dębogórzcu dla miast: Gdyni, Rumi, Redy i Wejherowa. „Decyzją Prezydium Rządu przewidziana była budowa dwóch oczyszczalni po 1980 r. w Rzucewie i w Mostach. Ale i te plany gospodarcze województwa skwitowali bezradnym milczeniem” – napisał w „Czasie” Bohdan Rudnicki¹.

1 Czas 24.08.1980



„Czas” 9.08.1981. Fot. Stanisław Ossowski.



Dziennik Bałtycki 5.17.1980, rys. Zbigniew Jujka.

W końcu wszystkie trójmiejskie kąpieliska inspekcja sanitarna zamknęła definitywnie. Zabroniona została nie tylko kąpiel, ale również plażowanie przy brzegu w miejscach, które oblewały morskie fale. Ponieważ plażowiczów to nie zrażało, dziennikarze proponowali umieścić tablice: „Obywatelu! Jeśli masz ochotę dostać parchów, rzesistka lub inne paskudne choróbko, to kąp się do woli, ale na własny rachunek. Nie miej potem tylko do nikogo pretensji”¹.

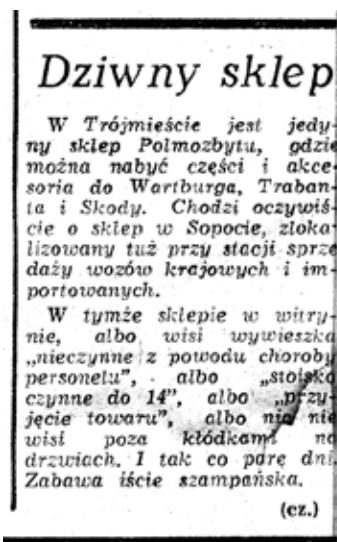
I Motoryzacja

Salonów samochodowych jako takich nie było w całej historii PRL. Jedynie „za Gierka” przy ul. Traugutta pojawił się w 1971 r. sklep o nazwie Behamot, na wystawie stał nawet samochód, ale nie można było wejść i sobie go kupić. Był to dawny sklep z częściami do Stara i Warszawy, przerobiony na „nowoczesny pawilon z częściami do polskiego Fiata 125p”². Części też w zasadzie nie było – jak na wszystko, na nie też trzeba było urządzać polowanie.



Parking przy jednym z bloków na Witominie w roku 1979. Fot. Wojciech Sobolak.

1 Głos Wybrzeża 11.07.1984
2 Głos Wybrzeża 20.06.1971



Głos Wybrzeża 20.11.1979

Muzealna telekomunikacja

Telefonizacja Gdyni zaliczana była do tematów raczej muzealnych. W 1971 r. z 10 tys. numerów w centrali śródmiejskiej, połowa urządzeń pochodziła... z lat 1932-1936. Przedwojenne urządzenia eksploatowano również w Orłowie i Chyloni¹. W 1976 r. „działalność muzealnego egzemplarza centrali telefonicznej Gdynia-Śródmieście dobiega upragnionego końca” – informowano. Ale szybko okazało się, że nowa centrala Pentaconta od razu była za mała i niewiele zmieniła. W 1977 r. 15 tys. gdynian oczekiwało na telefon w długaśnej kolejce, a mieszkańców nowych dzielnic zniechęcano nawet do marzeń o telefonie. „Na telefon czekają rozbudowujące się stocznie, baza kontenerowa oraz filie rozmaitych firm” – narzekał „Głos Wybrzeża” 18.04.1978 r. A rok później problem tak podsumował „Dziennik Bałtycki”: „Na razie dla większości mieszkańców telefon pozostaje marzeniem nie mającym się spełnić przez długie lata”².

Komunikacja miejska

Nierozwiązywalne problemy dotyczyły także trolejbusów i autobusów. Zawsze przemieszczały się stadami, rozkład jazdy był fikcją – i to był kolejny dyżurny temat gazet, zawsze na czasie.

„Droga Redakcjo. Chamstwo kierowców WPK jest już znane, ale wiązanek, jaką usłyszałam (nie tylko ja) w sobotę 9.06 nieczęsto można usłyszeć. Wracałam z pracy ok. godz. 13.40, na pl. Kaszubskim czekałam równie pół godziny na trolejbus (25 lub 30). O godz. 14.10 przejechał trolejbus nr 25. Tłok był niesamowity. Na każdym przystanku mnóstwo ludzi. Za przystankiem Gdynia-Stocznia stał trolejbus nr 22, którego kierowca podobno odmówił dalszej jazdy. Pasażerowie, którzy przesiadli się do wozu, w którym jechałam, oburzali się na taki stan rzeczy, na co kierowca trolejbusu nr 25 puścił taką wiązanekę, że wszyscy zamilkli. Na każde słowo miał odpowiedź typu: zamknij mordę, gnoju, bo spuszczę drążki i dalej nie pojedę”³.

Jednym z najbardziej charakterystycznych wyznaczników dekady Gierka był brak części zamiennych: „Dziesiątki pojazdów – ciężarówek i autobusów stoją unieruchomione z braku części zamiennych lub niezbędnych akcesoriów jak akumulatory, opony i dętki. [...] Zmusza to

1 Głos Wybrzeża 10.11.1971

2 Dziennik Bałtycki 5.07.1979

3 List do redakcji „Głosu Wybrzeża” 11.06.1973, w archiwum KM PZPR

zakłady transportu do zatrudniania po 3-4 zaopatrzeniowców, krążących po odległych zakątkach kraju [...] – „Głos Wybrzeża” 10.07.1979 r.

Apel do zakładów pracy Trójmiasta

Kto przyjdzie z pomocą komunikacji miejskiej?

Wieczór Wybrzeża 1.06.1979

Kolejny problem – taksówki

„Czekanie na przyjazd taksówki nie należy do przyjemności. Są jednak sytuacje, w których ten środek lokomocji staje się niezastąpiony. Potencjalny pasażer nie ma wówczas wyboru. Wtapia się w kolejkowy tłumek na postoju i czeka. Czeką nieraz dość długo, z pokorą lub złością przyjmując wszystkie życzenia taksówkarzy, wybierających sobie trasy” – „Dziennik Bałtycki” 25.07.1978 r.

Gdynianin na zakupach czyli pejzaż z ogonkiem



Ulica Starowiejska i kolejka po cukier – rok 1975. Fot. zbiory własne.



Dziennik Bałtycki 12-14.01.1979, rys. Zbigniew Jujka.

Najlepiej stan zaopatrzenia sklepów obrazują artykułiki i tytuły w lokalnych gazetach. Cenzura zezwalała na publikowanie informacji czego nie ma, ale nie – dlaczego nie ma.

Kłopoty z patyczkiem: Jedyny w kraju producent patyczków do lodów „Calypso” ma tyle zamówień, że obcina swoje dostawy. Może więc okazać się, że będziemy musieli powrócić do staroświeckiego zwyczaju „łyżki za cholewą” („Dziennik Bałtycki” 12.04.1972).

Zaopatrzenie na święta: „Przygotowana masa towarowa w branży spożywczej i przemysłowej w zasadzie zaspokoi potrzeby rynku. Nadchodzą dodatkowe dostawy śledzi, na święta handel zapewnia zwiększone dostawy mięsa i świątecznych wędlin. Otrzymaliśmy w tym roku wyjątkowo dużo cytrusów, zwiększyła się podaż bananów, pomarańcz, mandarynek, grapefruitów. Z innych importowanych towarów spożywczych oferuje się rodzynki, migdały, śliwki i morele suszone, orzechy laskowe i włoskie (tych będzie znacznie mniej). Jeszcze przed świętami ukażą się puszki orzeszków arachidowych, importowanych z Anglii („Dziennik Bałtycki” 15.12.1973).

Cytrusy płyną do kraju: „Do końca grudnia planuje się sprowadzenie z Włoch i Turcji 9300 ton cytryn drogą morską. Nie powinno chyba zabraknąć pomarańcz. Jak informują PLO – liniowce zwożą także inne towary, poszukiwane w okresie przedświątecznym. Z Grecji dostarczą one np. 480 ton rodzynków, z Indii przyłyną statkami orzechy, z Brazylii – pieprz, z Jamajki „Bolesław Chrobry” dostarczy 128 ton ziela angielskiego a z Kenii „Władysław Łokietek” przywiezie 230 ton kompotów ananasowych („Głos Wybrzeża” 7.12.1976).

Dlaczego nie ma obuwia tekstylnego? „Konia z rzędem temu, kto w którymś z wybrzeżowych sklepów kupi obecnie męskie obuwie tekstylne. Lato w pełni, a na półkach sklepowych poza nielicznymi wyjątkami (mam na myśli sandały) znajduje się ciężkie, raczej wiosenno-jesienne. („Dziennik Bałtycki” 5.07.1974).

Co kryje się pod ladą? „Przed tygodniem informowaliśmy na naszych łamach o efektach społecznej kontroli. Zainteresowała się ona towarami, które miast na półkach, ukryte były pod ladami i na zapleczu sklepów. Widocznie sankcje, jakie spotkały winnych takiego stanu rzeczy nie były zbyt surowe, skoro następna kontrola znów przyniosła niewesołe efekty. W sklepach monopolowych PHS przy ul. Władysława IV 60 i ul. Świętojańskiej 59 ukryto przed klientami kilkadziesiąt butelek «Grandialu» i spirytusu, a w placówce handlowej «Argedu» przy ul. Świętojańskiej 63 wydobyto z czeluści „zapomnienia” 31 różnorodnych serwisów do kawy, 50 talerzy oraz ok. 40 innych naczyń. Jak poinformował nas wczoraj kierownik Wydz. Handlu UM

w Gdyni mgr Antoni Marwiński – działalność społecznych kontrolerów poparta przez władze administracyjne, będzie kontynuowana w trosce o to – by klienci nie dzielili się na «lepszych» i «gorszych» („Głos Wybrzeża” 13.05.1976).

- Dlaczego w sklepach brakuje sanek? („Głos Wybrzeża” 3.01.1977);
- Dlaczego mleko w proszku stało się rarytatem? („Głos Wybrzeża” 25.04.1977);
- Nie chcemy kupować kwaśnych twarogów („Dziennik Bałtycki” 16.06.1978);
- Hala czynna do 17 z powodu braku oświetlenia („Dziennik Bałtycki” 19.09.1978);
- Wciąż nierytmiczne dostawy mleka w proszku dla dzieci („Dziennik Bałtycki” 21.06.1978);
- Eksperyment który musi się udać: cały dzień świeże pieczywo („Głos Wybrzeża” 20.03.1979);
- Dlaczego brakuje zapalek? („Głos Wybrzeża” 15.10.1979);
- Mleko w proszku w wytypowanych sklepach. W Gdyni wytypowane sklepy to: na Witominie przy ul. Narcyzowej, na Grabówku przy ul. Zakręt Oliwski, w Chyloni przy ul. Starogardzkiej, w śródmieściu przy ul. Starowiejskiej, Wzgórze Nowotki – ul. Szenwalda. na Oksywiu przy ul. Bosmańskiej, Orłowo – Sandomierska, Obtuże – Płk. Dąbka („Dziennik Bałtycki” 27.05.1980);
- „Bebiko” jak meteor („Głos Wybrzeża” 30.01.1980”).

O lepsze zaopatrzenie woj. gdańskiego

Obrady Prezydium Komitetu ds. Rynku

Zaopatrzenie województwa gdańskiego było wczoraj przedmiotem obrad Prezydium Komitetu ds. Rynku. Na obrady przybyli: wiceprezes Rady Ministrów i przewodniczący Komitetu TADEUSZ PYKA, minister handlu wewnętrznego i usług ADAM KOWALIK, minister przemysłu spożywczego i skupu EMIL KOŁODZIEJ, prezes Centralnego Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” JAN KAMIŃSKI i wiceminister przemysłu lekkiego WŁADYSŁAW JABŁOŃSKI. W posiedzeniu wzięli udział I sekretarz KW PZPR TADEUSZ FISZBACH i wojewoda JERZY KOŁODZIEJSKI. Obecni byli przedstawiciele przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i usługowych województwa gdańskiego.

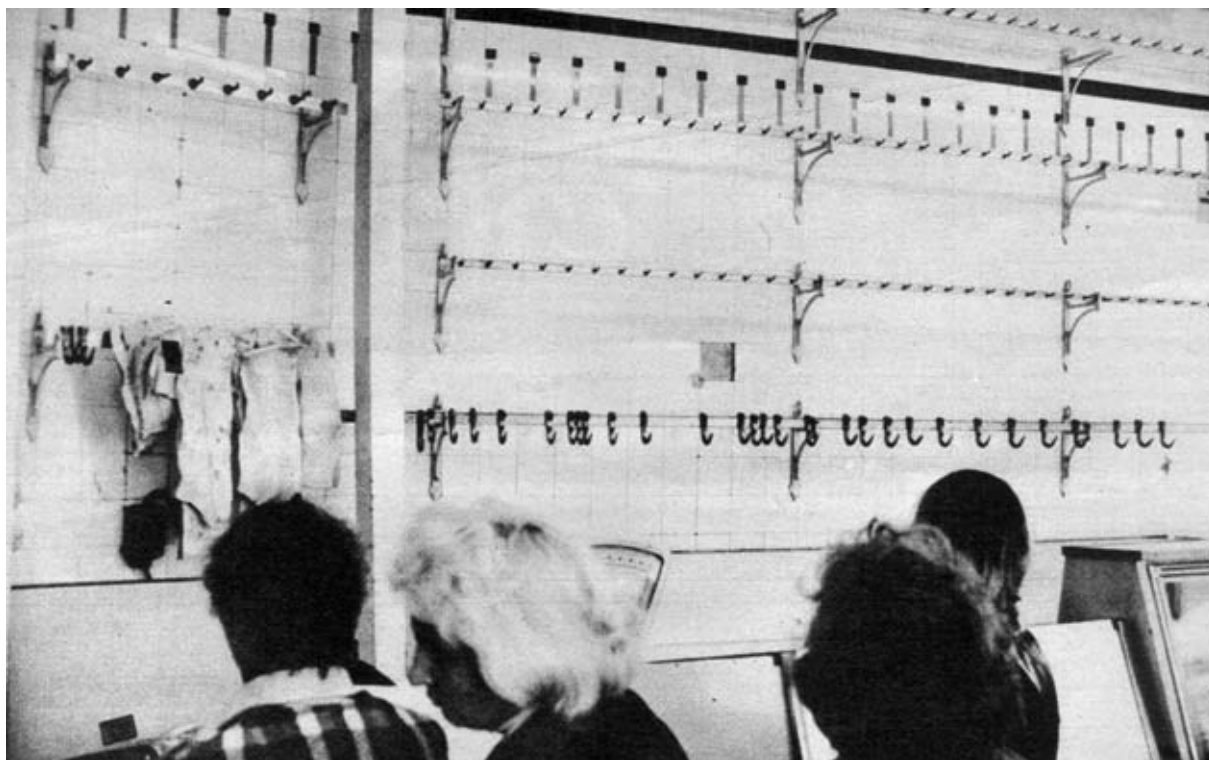
Województwo gdańskie zamieszkuje 1 314 tys. osób, tj. 3,7 proc. ludności kraju. Stopień urbanizacji jest wysoki i wynosi 75,8 proc. z tendencją wzrostową. 126 przedsiębiorstw produkcyjnych na terenie województwa gdańskiego daje produkcję równą 3,8 proc. krajowej.

Ruch turystyczny krajowy i zagraniczny dynamicznie wzrasta. Przewiduje się, że w 1980 r. z tego tytułu ludność województwa wzrośnie w o-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Spotkanie

Głos Wybrzeża 4.12.1979



Czas 16.11.1980, fot. Zdzisław Pacholski



**- ZNÓW WĘGLA NIE
DOWIEŻLI**

Dziennik Bałtycki 2.02.2979, rys. Zbigniew Jujka.

**Tylko jedno pytanie:
Czym rozpalić w piecu?**

Głos Wybrzeża 9.03.1978

**Tylko jedno pytanie:
Dlaczego nie ma rękawiczek
dla przedszkolaków?**

Głos Wybrzeża 16.11.1978

**Znów brakuje opakowań
Gdzie są płatki?**

Głos Wybrzeża 18.10.1978

**Gdzie się
podziały dresy?**

Głos Wybrzeża 23.01.1978

**Tylko jedno pytanie:
Gdzie są węże?**

Głos Wybrzeża 29.05.1978

**Papierosy się łamią
proszek „paruje”**

Głos Wybrzeża 1979.08.15

Tylko jedno pytanie
Dlaczego brakuje świec?

Głos Wybrzeża 1979.10.25

**Tylko jedno pytanie:
Dlaczego brakuje cebuli?**

Głos Wybrzeża 1979.11.19

**Tylko jedno pytanie:
Gdzie są rajstopy?**

Głos Wybrzeża 14.05.1980

Zniknęła wata i lignina

Głos Wybrzeża 26.05.1980

I Gdynianin na czynie

W tym okresie oficjalnej szczęśliwości złotówka, wedle ówczesnych dowcipów, oparta była nie na złocie, ale na cynie... społecznym.

Ten społeczny dzień czynu partyjnego miał być „manifestacją siły i zwartości partii, przykładem dojrzałego zaangażowania jej członków w żywotne sprawy kraju i swego środowiska, wielką pochwałą rozumnej, rzetelnej i dobrze zorganizowanej roboty, źródłem wartości materialnych i społecznych”.

Stoczniowcy „Komuny” czynem produkcyjnym witają VI Zjazd Partii

Dziennik Bałtycki 1971.09.9

Na świąteczne stoły Przeładunek cytrusów w czynie społecznym

Głos Wyrzeża 11.03.1978



Głos Wyrzeża 22.05.1978

I Honorowy obywatel Szablikow

W roku 1977 Honorowym Obywatel Gdyni został Nikołaj Szablikow – wiceadmirał we Flocie Bałtyckiej, w latach 1968-1972 I zastępca szefa Zarządu Politycznego Marynarki Wojennej ZSRR; „otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Gdyni za udział w walkach o wyzwolenie tego miasta, a także za wieloletnią pracę na rzecz umocnienia polsko-radzieckiego braterstwa broni” – jak napisał gdańszczanin Antoni Juriew.

Gierek w Gdyni



Dziennik Bałtycki 21.06.1976

Edward Gierek nie tylko telefonował do Stoczni im. Komuny Paryskiej, ale nawet pojawił się w Gdyni. Wielkim wydarzeniem obchodów Święta Morza roku 1976 była wizyta najwyższych władz partyjno-rządowych z I sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwardem Gierkiem i prezesem Rady Ministrów Piotrem Jaroszewiczem na czele. Głównym akcentem pobytu delegacji były odwiedziny 19 czerwca w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni.

Tak opisał ten dzień Andrzej Perepeczko (wykładowca na tej uczelni):

„Dzień przed przybyciem oficjeli, do Wyższej Szkoły Morskiej zjechała grupa specjalistów, którzy dokładnie przeszukali cały budynek oraz sprawdzili teren aparatami do wykrywania min. Nie pominięto nawet drewnianych pojemników z wysokimi palmami w auli, których wielkość uniemożliwiła wyniesienie ich na zewnątrz, jak uczyniono ze wszystkimi innymi kwiatami. Następnie przywieziono kwiaty i krzewy w donicach oraz komplet nowych mebli prosto z fabryki, którymi całkowicie na nowo wyposażono stołówkę studencką.

Następnego dnia wczesnym rankiem do kuchni szkolnej «wprowadziła się» ekipa partyjno-rządowych kucharzy z lekarzem, bakteriologiem z podręcznym laboratorium oraz ze wszystkimi niezbędnymi prowiantami. O godzinie 10.00 pod szkołę podjechał autokar z gośćmi. I sekretarz w towarzystwie premiera i pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich partii oraz wojewodów województw nadmorskich wszedł do auli WSM, witany obowiązkowymi i długotrwałymi oklaskami.

O godzinie 12.45 odbył się uroczysty obiad w, odświeżonej przemeblowanej stołówce studenckiej, po czym goście opuścili budynek WSM znowu żegnani «klaszcącym szpalerem» wybranych studentów i pracowników WSM.

Pół godziny później powróciła ekipa by zabrać kwiaty w donicach, palmy i meble, które pojechały z powrotem do fabryki w nieodległym Gościcinie, a do budynku mogli wejść ci z pracowników, którym to było na czas wizyty «dostojnych gości» zabronione”.



Edward Gierek i rektor prof. Daniel Duda. Zbiory Sali Tradycji Uniwersytetu Morskiego w Gdyni.



Od prawej siedzą m.in.: adm. Ludwik Janczyszyn, Stanisław Kania, Tadeusz Fiszbach, Edward Gierek, Piotr Jaroszewicz.
Zbiory Sali Tradycji Uniwersytetu Morskiego w Gdyni.

II

Solidarna Gdynia



PRZECZ Z KOMUNIZMEM – napis na ścianie Szkoły Podstawowej nr 33 przy ul. Godebskiego na gdyńskim Oksywiu pojawił się 1 maja 1980 r. Fot. Jacek Dworakowski.

Lubelski Lipiec

W lipcu 1980 r. zastrajkował Lublin – miasto, do którego 1 sierpnia 1944 r. Polski (a *de facto* sowiecki) Komitet Wyzwolenia Narodowego przeniósł swoją siedzibę z Chełma Lubelskiego, pierwsza nieformalna „stolica” komunistów z Polskiej Partii Robotniczej. To był cios prosto w serce PZPR i tego roku, po raz pierwszy w historii PRL, nie odbyły się żadne poważniejsze uroczystości państwowe, związane z tą rocznicą. Natomiast w Chełmie oblano farbą Pomnik Braterstwa Broni – w tym Chełmie, które stało się zakładnikiem kłamstwa założycielskiego PRL, gdyż 22 lipca 1944 r. – jak głosiła oficjalna propaganda PRL – miał być ogłoszony tam manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. W rzeczywistości PKWN został utworzony w Moskwie pod patronatem Stalina 21 lipca 1944 r., jego członkowie dotarli do Chełma Lubelskiego dopiero 27 lipca 1944 r. A kilka dni wcześniej, 22 lipca, radio moskiewskie ogłosiło, iż w wyzwolonym przez wojska radzieckie Chełmie Lubelskim właśnie powstał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego¹.

Strajki, które przetoczyły się przez Polskę, trwały po dwa-trzy dni i miały charakter głównie ekonomiczny. Domagano się podwyżek płac oraz lepszego sposobu rządzenia, poprawy zaopatrzenia w podstawowe produkty i artykuły oraz warunków pracy.

Lista postulatów kolejarzy Lubelskiego Węzła Kolejowego obejmowała m.in. wybory nowej Rady Zakładowej, reprezentującej interesy ludzi pracy. Żądano pociągnięcia do odpowiedzialności osób winnych marnotrawstwa i nadużyć, zmniejszenia biurokracji oraz likwidacji przywilejów nomenklatury, a w FSC – wolnej prasy².

W Gdyni tym czasie od 23 do 26 lipca strajkowała Lokomotywownia PKP na Grabówku, a 24 lipca Lokomotywownia PKP w Chyloni.

Ta pierwsza fala robotniczych protestów, określana jako strajki lubelskie, zakończyła się 25 lipca 1980 roku. W sumie udział w niej wzięło około 50 tysięcy osób w ponad 150 zakładach pracy.

W gazetach – ani słowa!

Początek Sierpnia 1980 r.

Jeszcze na kilka dni przed wybuchem strajku życie w Gdyni wydawało się toczyć normalnie. 11 sierpnia prasa informowała, że postępują zbiory rzepaku i jęczmienia na Wybrzeżu, „Stefan Batory” wrócił do Gdyni, w Gdańsku zaczynał się Jarmark Dominikański, a „Dar Pomorza” odnosił sukcesy na Operation Sail’80.

12 sierpnia odbyła się w Stoczni im. Komuny Paryskiej uroczystość nadania imienia prototypowemu chłodnicowcowi o nośności 1860 ton. Matką chrzestną została sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR armatora czyli „Transoceanu” Pelagia Matenko, nadając statkowi imię „Terral”. W uroczystości wzięła udział liczna grupa przedstawicieli armatora z dyrektorem naczelnym „Transoceanu” inż. Józefem Małkowskim, kierownictwo stoczni z dyrektorem naczelnym inż. Willim Fandreyem.

Dwa dni później, w czwartek 14 sierpnia 1980 r. rozpoczęła strajk załoga Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Następnego dnia, w piątek 15 sierpnia 1980 r., nie przystąpiła do pracy załoga Stoczni im. Komuny Paryskiej, stanęły też inne gdyńskie zakłady pracy.

1 <https://dzieje.pl/aktualnosci/pkwn>

2 <https://www.tysol.pl/a9156-Lubelski-lipiec-1980-%E2%80%93-preludium-%E2%80%9ESolidarnosci%E2%80%9D>

Człowiekiem, który praktycznie w pojedynkę zatrzymał „Komunę”, był Andrzej Kołodziej, wtedy 21-letni ślusarz, dzień wcześniej zatrudniony w Stoczni na Wydziale Kadłubowym K-3.

Andrzej Kołodziej



Andrzej Kołodziej

Przyjechał na Wybrzeże z Bieszczad w 1977 r. Urodził się w Zagórzcu, w Sanoku ukończył szkołę zawodową – wiedział, że jako ślusarz prawie wszędzie dostanie pracę.

– Świadomie wybrałem taką drogę życia – mówi. – Dusłem się w tym ustroju, chciałem żyć normalnie i byłem przekonany, że będzie to możliwe tylko w wolnej Polsce. Wielkim wstrząsem były dla mnie wydarzenia Grudnia 1970 r. na Wybrzeżu. Byłem wtedy jeszcze szczeniakiem, ale dobrze pamiętam. Rozumiałem urywki tego, co mówiono w radiu i co ukradkiem mówili rodzice, aby dzieci nie słyszały. Zdałem sobie jednak sprawę, że władza kazała strzelać do ludzi, którzy chcieli jeść. I nikt u nas nie uwierzył (jak usiłowała wmawiać ludziom PZPR), że były to grupy chuliganów. Podziwiałem, że robotnicy zdołali się przeciwstawić władzy, podziwiałem tę ich jedność i determinację. W mojej wyobraźni powstał obraz wielkiej stoczni, pełnej wspaniałych, solidarnych ludzi... A ja żyłem daleko od tego, w małej mieścinie, gdzie ludzie zaspokajają swe codzienne potrzeby, ale na nic więcej ich nie stać. Zastanawiałem się, czy życie musi być takie, jakie nas otacza tu, w tym grajdole? Raziło mnie samoograniczenie się ludzi. Młodzi, do 16-17 roku życia, patrzyli na świat jeszcze trochę idealistycznie, ale im bliżej było końca szkoły, tym bardziej zaczęli obniżać pułap ambicji i dążeń. Rezygnowali z wcześniejszych marzeń

i dopasowywali się do istniejących schematów. A potem był rok 1976. W czerwcu wybuchły strajki w Ursusie i Radomiu. Bito i więziono ludzi. Rodziło się we mnie poczucie bezsilnej wściekłości i nienawiści do komuny, która z ludźmi robi co się jej podoba. A później irytowały mnie te gierkowskie wiece. Nawet dla mnie, siedzącego gdzieś tam w bieszczadzkiej wsi, było jasne, że to wszystko było sztuczne, pozorowane. Znałem przecież mechanizm zmuszania ludzi do udziału w pochodach pierwszomajowych. Gdy powstał Komitet Obrony Robotnika nie bardzo rozumiałem co to jest, ale zaimponowało mi, że znaleźli się ludzie, którzy chcieli się władzy oficjalnie przeciwstawić, nie bali się i pragnęli pomóc robotnikom.

Chciałem być wśród tych wspaniałych ludzi, na których kilka lat temu zwróciły się z podziwem oczy całej Polski. Byłem przekonany, że tam ludzie żyją inaczej, że tam człowiek może być bardziej wolny. I gdy wejść między nich, będę się mógł czegoś nauczyć i lepiej czuć.

Podczas ostatnich wakacji przed podjęciem pracy jeździłem po południowej Polsce, byłem w Krakowie i Wrocławiu. Odwiedziłem jeszcze Warszawę i stamtąd pojechałem do Gdańska. Już z dworca zobaczyłem potężne dźwigi stoczni. To tu była właśnie ta stocznia, ta potęga. Miałem wyuczony zawód, byłem młody, więc nie było żadnych trudności z uzyskaniem zatrudnienia. Załatwiłem ileś tam formalności, przeszedłem badania lekarskie i od września 1977 r. zacząłem pracę. Moi nowi koledzy okazali się bardzo sympatyczni. Jednym z nich był Roman Detlaf, wyrzucony po 1970 roku ze stoczni w Gdyni za udział w strajku. Ale gdy zapytałem go, jak to było wtedy w Grudniu, powiedział:

– Ty się lepiej tym nie zajmuj. Tu działy się różne rzeczy. Wielu ludzi mnóstwo wycierpiało.

Ale potem poszliśmy gdzieś po pracy i opowiadał mi jak było. Gdy mówiłem mu, jak ja to widziałem, o tej wspaniałej jedności, trochę się śmiał.

– Niestety, tak to ani nie wygląda, ani nie będzie. I bardzo uważaj, z kim rozmawiasz. Już widzę, że wcześniej czy później narobisz sobie kłopotów.

Szybko dotarło do mnie, że w wyobraźni zbudowałem sobie mit stoczni. Były to idealistyczne wyobrażenia o ludziach, którzy siedem lat po Grudniu jeszcze po prostu się bali. I niczym nie różnili od tych, wśród których wyrosłem i od których chciałem uciec. Wówczas jeszcze mocniej zdałem sobie sprawę z tego, że jeśli chcę żyć inaczej, to sam muszę się starać to zmienić. Wiedziałem już, że także w Trójmieście działa Komitet Obrony Robotnika, a później dowiedziałem się o Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela¹.

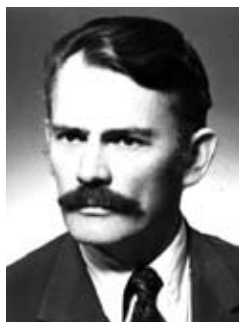
Jeszcze przed ukończeniem 18-go roku, 7 września 1977 roku, życia Andrzej Kołodziej rozpoczął pracę w Stoczni Gdańskiej, w lutym 1978 roku podjął naukę w gdańskim wieczorowym Technikum Budowy Okrętów.

– Szybko rozwiął się mój mit o niezwykłości pracujących tu ludzi. Byli tacy sami jak wszędzie, a stocznia okazała się takim samym zakładem jak inne, tylko trochę większym. Zrozumiałem, że czeka mnie monotonna praca, nie rokująca nadzwyczajnych perspektyw – wspominał.

Praca i popołudniowe zajęcia w szkole nie pozostawiały mu zbyt wiele wolnego czasu. Ale cowieczorne wysłuchiwanie audycji Radia Wolnej Europy było stałym elementem rozkładu dnia. Z jednej z audycji dowiedział się o powstaniu Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. W stoczni znalazł ulotkę z adresami. Pokazał ją koledze ze szkoły a ten oświadczył, że zna jeden z nich. Znał Piotra, syna Tadeusza Szczudłowskiego, u którego w mieszkaniu był punkt konsultacyjny Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela².

1 Andrzej Kołodziej, Gdynscy komunardzi. Sierpień 1980 w Stoczni Gdynia, Gdynia 2008, s. 9-10

2 Ibidem s. 51



Tadeusz Szczudłowski



Piotr Szczudłowski



Bogdan Borusewicz



Alina Pienkowska



Anna Walentynowicz



Andrzej Gwiazda



Joanna Duda-Gwiazda



Krzysztof Wyszkowski



Andrzej Butkiewicz



Lech Kaczyński

Tak zaczęły się związki Kołodzieja z przedsierpniową opozycją. Brał udział w spotkaniach u Tadeusza Szczudłowskiego, uczestniczył w zebraniach środowiska Ruchu Młodej Polski. Spotkania w domu Szczudłowskich dotyczyły przede wszystkim historii niezakłamanej najnowszej.

– Po jednym ze spotkań u Szczudłowskich wracałem z Bogdanem Borusewiczem. Zaproponował mi kolportaż na terenie stoczni materiałów WZZ-ów. Zgodziłem się bardzo chętnie. Problemy środowiska robotniczego były mi bardzo bliskie. Tkwiłem w tym po uszy i miałem już dosyć codziennych, jałowych dyskusji o niesprawiedliwości, napotykaną w stoczni niemal na każdym kroku. Chciałem coś zrobić. Spotkania WZZ-ów od razu wydały mi się ciekawsze. Tu też była historia, ale już nie tylko dotycząca wielkich zrywów niepodległościowych, lecz przede wszystkim walki robotników z totalitarnym systemem. A więc rok 1956, 1970 czy 1976. Pierwsze spotkania odbywały się w małym gronie, kilku, czasem kilkunastu osób. Bogdan Borusewicz, Ania Walentynowicz, Alina Pienkowska, Joanna i Andrzej Gwiazdowie, Andrzej Bulc, Andrzej Butkiewicz, Krzysztof i Błażej Wyszkowscy – to ludzie, których w tamtym czasie spotykałem prawie codziennie¹.

Bardzo istotną rolę w WZZ odegrały wykłady Lecha Kaczyńskiego z prawa pracy. Robotnicy mogli się wreszcie dowiedzieć, jakie są ich prawa, co im się należy od zakładu pracy, czego i w jaki sposób mogą żądać. Udział Lecha Kaczyńskiego w WZZ-tach miał też bardzo praktyczne znaczenie – doradzał bowiem szykanowanym i zwalnianym z pracy².

Jak zwykle po pracy pewnego letniego popołudnia zastukał Kołodziej do drzwi mieszkania, w którym drukował z Butkiewiczem „Robotnika Wybrzeża”. A tam czekało już SB.

– Nie było to miłe doświadczenie. Ubecy postanowili trochę mnie postraszyć i postępowali ze mną we właściwy dla siebie sposób, to znaczy po chamsku. Ale wiedziałem już, jakie przysługują mi prawa i postanowiłem konsekwentnie z nich korzystać. Dlatego po pierwszych

¹ Andrzej Kołodziej, Gdynscy Komunardzi, rozdział Dłaczego Wybrzeże

² Danuta Sadowska, Edward Szmít, Solidarna Gdynia. Sierpień 1980, Gdynia 2010

próbach zastraszania i gróźb, mimo fizycznego nacisku, odmówiłem odpowiedzi na jakiegokolwiek pytania. I tak już pozostało przez kolejne aresztowania, które zdarzały się coraz częściej: przy okazji demonstracji, spotkań czy akcji ulotkowych. Gdy na przełomie 1979 i 1980 roku, po jednej z takich akcji, aresztowano mnie w Sanoku, 36 godzin siedziałem przykuty do krzesła. Ubecy na zmianę różnymi metodami próbowali nakłonić mnie do rozmowy. Bezskutecznie. Po ok. 30 godzinach zmagania przywieźli na przesłuchanie mojego Ojca. W Jego obecności oświadczyli mi, że jeśli nie zechcę zeznawać, to On straci pracę, a moje siostry (mam ich siedem) zostaną bez środków do życia. Na mnie jednak już takie metody nie działały. Nadal nie wydo byłem z siebie ani słowa. Ojca wyprowadzono, ja dostałem w pysk i wylądowałem w celi. W ramach dalszego umiłania mi żywota wyjęli okno w celi – na zewnątrz były minus 24 stopnie. W takich momentach zaczynałem rozumieć, jak wielka może być determinacja człowieka i jak wiele dzięki niej można wytrzymać – jeśli się tylko bardzo chce i wierzy w sens tego trwania¹.

W styczniu 1980 roku w Elektromontażu, gdzie pracował Lech Wałęsa (usunięty ze Stoczni im. Lenina w 1976 r.), miała powstać pierwsza niezależna od władz Komisja Robotnicza. Dwa dni przed planowaną akcją odwiedzili go Kołodziej z Butkiewiczem, by omówić jej szczegóły i wsparcie propagandowe – nie rozmawiali, tylko z obawy przed podstępem pisali na kartkach.

– Na nic jednak przydała się nasza ostrożność. Po tym, jak Wałęsa urządził w swoim mieszkaniu spotkanie z kolegami z pracy i omówił wszystko ponownie, jeszcze przed zaplanowanym wiecem milicja wygarnęła wszystkich potencjalnych jego uczestników. Zostali zwolnieni z pracy w trybie natychmiastowym.

– Próbowaliśmy z Anią Walentynowicz zorganizować coś w ich obronie, więc i my zostaliśmy usunięci ze stoczni na dobre.

Andrzeja Kołodzieja wyrzucono także ze Szkoły Budowy Okrętów (29 lutego). Pięć miesięcy przed przejściem na emeryturę, 7 sierpnia 1980 r., została zwolniona Anna Walentynowicz ze Stoczni im. Lenina, w której przepracowała kilkadziesiąt lat.

– Tak więc po okresie wytężonej pracy, gdy często brakowało czasu nawet na sen, nagle nie miałem żadnych obowiązków. Na pracę nie mieliśmy widoków, przynajmniej na razie, postanowiliśmy więc doskonalić się w technikach drukarskich – mówił Kołodziej.

W połowie lipca otrzymał postanowienie Sądu Pracy, że do Stoczni Gdańskiej nie ma powrotu. Wtedy Bogdan Borusewicz namówił go, by poszukał pracy w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni – w codziennych lokalnych gazetach często ukazywały się ogłoszenia, że stocznia szuka pracowników. Wycofał się ze wszystkich działań bieżących, które mogłyby naprowadzić bezpiekę na jego ślad, zmienił mieszkanie i zgłosił się do kadr Stoczni Gdynskiej.

Stocznia im. Komuny Paryskiej
w GDYNI

najnowocześniejszy zakład budowy statków
odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I kl.

przyjmuje pracowników
niewykwalifikowanych oraz absolwentów
Zasadniczych Szkół Zawodowych

NA KURSY:

- **spawaczy elektrycznych**
kurs trwa do 4,5 m-ca
- **monterów kadłubów okręt.**
kurs trwa 3 m-ce (dla absolwentów szkół metalow. 1,5 m-ca)
- **monterów rurociągów okręt.**
kurs trwa 3 m-ce (dla absolwentów szkół metalow. 1,5 m-ca)
- **malarzy konserwatorów**
kurs trwa 1 m-c

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- wiek od 18 do 40 lat
- ukończona minimum szkoła podstawowa
- niezagany stan zdrowia

W okresie szkolenia wynagrodzenie według układu zbiorowego pracy. Po kursie zapewniona praca w bezpośredniej produkcji w systemie akordowym.

STO CZNIA ZATRUDNI PRACOWNIKÓ WY KWALIFIKOW. W ZAWO BACH:

- **elektromontera okrętowego**
- **spawacza elektrycznego i gazowego**
- **montera kadłubów okrętowych**
- **montera rurociągów okrętowych**
- **montera ślusarskiego wyposaż. okręt.**
- **malarza konserwatora**

STO CZNIA ZAP EWNI A wszystkim zatrudnionym:

- pracę w bezpośredniej produkcji w systemie akordowym,
- szeroki zakres świadczeń socjalnych,
- nagrody w rozbudowanym systemie (m. innymi 15.000 zł na zagosp. oraz 25.000 zł dla prac. zawiesz. związki małż.)
- nagrody i przywileje z plany stoczniowej
- preferencje płacowe i socjalne w wyż. podanych zawodach.

Stocznia posiada atrakcyjne ośrodki wypoczynkowe w kraju i wymiarne kąpieliska oraz kluby sportowe: żeglarski (rejsy morskie), piłkarski, lekkoatletyczny, motorowe oraz inne dostępne dla każdego zatrudnionego.

WYMAGANE DOKUMENTY:

- dowód osobisty
- historia choroby lub zgłoszenie do rejestracji
- świadectwo szkolne
- świadectwo pracy
- legitymacja ubezpieczeniowa a aktualny wypis.

Do pracy przyjmuje ona uchwała Informacji Biuro Pracy Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni, kod portowy 81-985 ul. Czechosłowacka 3, telefon 27-73-13 – w godzinach od 8,00 do 15,00, w soboty od 8,00 do 15,00.

Dzielnice Stoczni a portowniczo komunikacji miejskiej przy ul. Jana a Kłosa (naprzeciwko Dworca ŻPK Gdynia-Główna) autobusami linii 105, 106, 124, 126, 140 i 168.

Ogłoszenie o pracy Dziennik Bałtycki 15-17.08.1980

1 Andrzej Kołodziej, GdyniŃscy Komunardzi, s. 52-53

14 sierpnia – strajk w Stoczni Gdańskiej im. Lenina

Został przyjęty i 14 sierpnia, w czwartek, rozpoczął pracę w Stoczni im. Komuny Paryskiej, na Wydziale Kadłubowym K-3. Kilka godzin później już wiedział, że w obronie Anny Walentynowicz stanęła Stocznia Gdańska im. Lenina w Gdańsku.

Strajk został przygotowany w wąskim gronie działaczy i współpracowników Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża: Bogdana Borusewicz, Jerzego Borowczaka, Ludwika Prądyńskiego i Bogdana Felskiego.

Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej przedstawił swoje postulaty:

1. Zagwarantować bezpieczeństwo wszystkim członkom Komitetu Strajkowego i strajkującym na piśmie z podpisem Fiszbacha.
2. Przywrócić do pracy p. Annę Walentynowicz i Lecha Wałęsę.
3. Wybudować pomnik ofiarom Grudnia 70.
4. Rozwiązać Radę Zakładową. Odebrać przedstawicielstwo Związkom Zawodowym. Zalegalizować Wolne Związki Zawodowe.
5. Każdemu zatrudnionemu przyznać dodatek drożyzniowy w wysokości 2.000 zł.
6. Wyrównać zasiłki rodzinne do zasiłków MSW i WP.
7. Ukrócić samowolę MO i SB.
8. Wypłacić wynagrodzenie za czas strajku.
9. Podać wiadomość o strajku w Stoczni Gdańskiej ogółowi społeczeństwa.
10. Wypuścić więźniów politycznych¹.

Po skończonym pierwszym dniu pracy Andrzej Kołodziej pojechał prosto do Stoczni Gdańskiej. Tam, w centrum strajkowym spotkał się z Bogdanem Borusewiczem, Joanną i Andrzejem Gwiazdami, Aliną Pienkowską, Anną Walentynowicz i Lechem Wałęsą. Po omówieniu najważniejszych postulatów ustalili, że zawiążą wspólny komitet strajkowy z siedzibą w Stoczni Gdańskiej. Gwiazda obiecał doprowadzić do strajku w Elmorze.

– Musisz zatrzymać Gdynię – powiedział do Kołodzieja Borusewicz.

– Dobrze. Tylko jak to zrobić? Przecież nie znam tam nikogo.

Borusewicz nie słuchał, tłumaczył jak formułować postulaty, jak organizować komitet strajkowy, jak ustrzec się prowokatorów.

– Mój Boże, przecież sam w tej stoczni na takiego będę wglądał...

Dostał paczkę komunikatów strajkowych, miał zabrać z domu całą „bibułę” i następnego dnia zrobić „wszystko co jest tylko możliwe”².

I tak Andrzej Kołodziej podjął się rzeczy nieprawdopodobnej – zatrzymania pracy w zupełnie sobie nie znanej „Komunie”³, zatrudniającej wtedy około 10 tysięcy osób.

– Światało, gdy opustoszały ulicami Trójmiasta wiozłem rewolucję do Gdyni.

– Czy wy też zamierzacie strajkować? – zapytał kierowca taksówki, zatrzymując się przed hotelem robotniczym przy ul. Śląskiej.

– TAK! – odpowiedziałem, jakby to już było faktem.

¹ AKK, Sierpień 1980, Dokumenty MKS, Główne postulaty Komitetu Strajkowego Stoczni Gdańskiej, bd, bp

² A. Kołodziej, op. cit, s. 50

³ Zbigniew Gach, Koło (-) dziejów, [w:] „Czas” 30.08.1981

– No, to powodzenia – usłyszałem. Nie przyjął należności. Wziąłem to za dobry znak na początek. Gdy tak patrzyłem za odjeżdżającą taksówką, zaświtała mi iskierka nadziei: – Jednak nie jestem sam, myślałem otwierając hotelowe drzwi.

Była godz. 4.30, piątek 15 sierpnia 1980 roku.

15 sierpnia. Stocznia im. Komuny Paryskiej¹

Przed pójściem do pracy nie było już czasu na sen. Na korytarzu wzrastał się ruch – to budził się hotel robotniczy.

– Na mnie już czas – myślał Kołodziej dopijając kawę. Zapiął mocno pas, za który wciśnięte były ulotki. Widział przed sobą śpieszących do pracy. Na przystanku autobusowym słyszał urywki zdań o strajku w Gdańsku:

– Widziałem skulonych, jakby zastraszonych ludzi. To nie było to, czego oczekiwałem. Kilka autobusów jednocześnie zajęło przed stocznią. To dobrze, wolałem wejść w tłumie, bo oprócz tych za pasem, miałem jeszcze pełną torbę ulotek. Wszedłem i co dalej? Umysł mój zaczął pracować na wysokich obrotach. W dużej hali Wydziału K-2 widziałem pracujących ludzi. Oni już rozpoczęli pracę. Musiałem działać szybko.

Samotny Kołodziej, ubrany w nowy kombinezon roboczy i „uzbrojony” w plik ulotek, krążył od brygady do brygady i namawiał napotkanych stoczniowców do rozpoczęcia strajku. Przekonywał o jego zasadności i potrzebie solidarności z gdańskimi robotnikami.

– Napotkanych robotników pytałem, co myślą o strajku. Patrzyli na mnie z rezerwą:

– My już strajkowaliśmy w 70 roku i straciliśmy nie tylko pracę, ale i zdrowie. Próbuje z młodymi, jak wam coś wyjdzie, to zobaczymy. W Gdańsku to też stoczniowcy. Trzeba by z nimi, ale co my możemy? – tłumaczył mi stary, zmęczony życiem człowiek.

Na hali było kilkunastu spawaczy. Podszedłem do nich i spytałem, czy wiedzą o strajku w Stoczni Gdańskiej.

– Gdańsk strajkuje, a u nas nic się nie dzieje – odpowiada młody chłopak.

– Jak to? – powiedziałem zdziwiony. I dodałem zdecydowanie: – My też strajkujemy, wszystko jest przygotowane.

Wręczyłem im komunikat o strajku i poszedłem dalej. Następnej brygadzie powtórzyłem to samo. Wiedziałem, że to przygotowanie sam wymyśliłem, lecz już za późno było na rozterki. Brnąłem dalej.

– My byśmy strajkowali, a inni mogą pracować – usłyszałem w kolejnej grupie. To już dobrze.

– Wiecie, gdzie się wyłącza prąd? Jak się zacznie, zróbcie to.

Wróciłem na swój wydział, bo zbliżał się czas rozpoczęcia pracy. Na placu przed halą kilkunastoosobowe grupki stoczniowców w roboczych kombinezonach – nikt nie garnał się do rozpoczęcia pracy. Wszyscy komentowali sytuację w Gdańsku. Krążyłem między nimi, tu i ówdzie wciskałem komuś ulotkę. Przyłączałem się do rozmawiających, zadając jedno tylko pytanie:

– To co? Strajkujemy?

¹ na podstawie rozdziału „Gdynia 15 sierpnia, piątek” – Andrzej Kołodziej, Gdyniacy komunardzi

Sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. Odnosiłem wrażenie, że wszyscy czegoś oczekiwali. Kierownicy i mistrzowie wychodzili na plac, próbowali ponaglać ludzi do podjęcia pracy. Przynosiło to skutek odwrotny od zamierzonego. Nagle uformowała się większa grupa robotników i wyszła na drogę między halami. Zadziało to jak magiczny impuls. Po chwili było nas około tysiąca. Milczący tłum z wolna kierował się w stronę budynku dyrekcji. Byłem wśród nich. Starłem się dojrzeć kogoś, kto prowadził ten milczący pochód. Na próżno. Na czele pojawili się faceci w białych kaskach. Nie znałem ich, lecz wiedziałem, że nie byli to przyjaciele. Jeden z nich zwrócił się do nas:

– Panowie, po co idziecie pod dyrekcję, tu na wydziale jest duża stołówka, wejdźmy tam to porozmawiamy o waszych problemach.

Zapaliły mi się czerwone światełka. Musiałem działać natychmiast. Wybiegłem przed maszerujących i krzyknąłem z całą mocą:

– Nie słuchajcie ich, nie jesteście przygotowani do rozmów z nimi. Jeżeli damy zamknąć się w ciasnym pomieszczeniu, na pewno nie wygramy. Musimy wezwać wszystkich do strajku i przygotować się do rozmów. Byłem dziś w nocy w Stoczni Gdańskiej i mogę wam przekazać, jak tam strajkują. Mam na swoim wydziale ulotki drukowane dzisiaj w nocy. Musicie tam pójść ze mną, to je wam dam. Jak pójdę sam, mogę nie wrócić.

Ktoś nieśmiało zaproponował:

– Idziemy.

Odwrociłem się i poszedłem. Kilka metrów za mną ruszył pochód. Wróciliśmy na K-3. Z pobliskich hal wyszli robotnicy i przyglądali się nam. Doszliśmy na miejsce. Poprosiłem kilku młodych ludzi, by weszli ze mną, gdyż obawiam się, że mogę zostać zatrzymany wewnątrz budynku. Wróciliśmy po dwóch minutach z ulotkami. Pierwsze cztery czy pięć wzięli ostrożnie ci najbliżej stojący i nagle cały tłum ruszył na mnie. Rzuciłem wszystko w górę i przyłgnąłem do ściany, bojąc się, by mnie nie rozdeptali. Teraz już przejąłem inicjatywę.

– Idziemy przez stocznnię wezwać innych do strajku – zaproponowałem. – Potem zbierzemy się na placu przed bramą i tam przygotujemy nasze postulaty. Musimy pokazać na zewnątrz, że strajkujemy. To nasza szansa. Ruszyłem, pozostali za mną. Kątem oka widziałem, jak robotnicy schodzili z budowanego obok statku. Jest dobrze – pomyślałem. – To już nie była milcząca masa. Przy każdej hali zatrzymywaliśmy się, wzywaliśmy gapiów, by dołączyli do nas. Pochód pęczniał, a w mojej głowie w ekspresowym tempie przewijały się ostatnie instrukcje Bogdana. Nie było już facetów w białych kaskach. Na placu było nas dwa, może trzy tysiące. Zatrzymałem wszystkich i na ich oczach zamknąłem główną bramę.

Stoczniovec Adam Gotner (ciężko ranny 17 grudnia 1970 r. w drodze do pracy serią sześciu kul z broni maszynowej – miał wtedy 26 lat) zapamiętał ten moment tak: „Kiedy w 1980 r. pochód szedł w stronę bramy, był to dla mnie wielki dramat. Potwornie się bałem. Za wszelką cenę chciałem coś wymyśleć, by nie dopuścić do wyjścia ludzi na ulicę. Już tylko metry dzieliły ich od bramy. Naraz jeden z prowadzących pochód rękoma pokazał, żeby się zatrzymać. Zatrzymali się. A on najnormalniej w świecie podszedł do bramy i zamknął ją. To był Kołodziej. Poczuję wielką ulgę, wdzięczność i zdziwienie, że mnie nie przyszła do głowy ta najprostsza czynność”¹.



Adam Gotner, rok 1980, zbiory rodziny.

1 Sierpień '80 we wspomnieniach



Główna brama Stoczni im. Komuny Paryskiej. Fot. Ryszard Wesołowski, zbiory Fundacji Pomorska Inicjatywa Historyczna.

– Musiałem zatrzymać ludzi w stoczni, nie mogliśmy wyjść na ulice miasta. To byłaby tragedia – mówił Andrzej Kołodziej. – Tu będziemy strajkować – oświadczył zebranim. Ktoś mu szepnął, że wyłączono gazy techniczne i prąd na wydziałach produkcyjnych.

To zatrzymało pracę wszystkim, którzy jeszcze nie znaleźli się na placu. Wzmocniono więc posterunki przy bramach, płotach i przejściach, aby na teren stoczni nie przedostali się funkcjonariusze MO i SB. Skrupulatnie legitymowano wszystkie osoby wychodzące i wchodzące na teren stoczni¹.

– Strajkujemy! Więc udało się! – ogarnęła mnie wewnętrzna radość. Ten etap, którego bałem się najbardziej, miałem już za sobą. Co dalej?

– Tak będzie lepiej – powiedział do mnie młody człowiek w mundurze straży przemysłowej, dając mi megafon. – Będziemy wszyscy słyszeć.

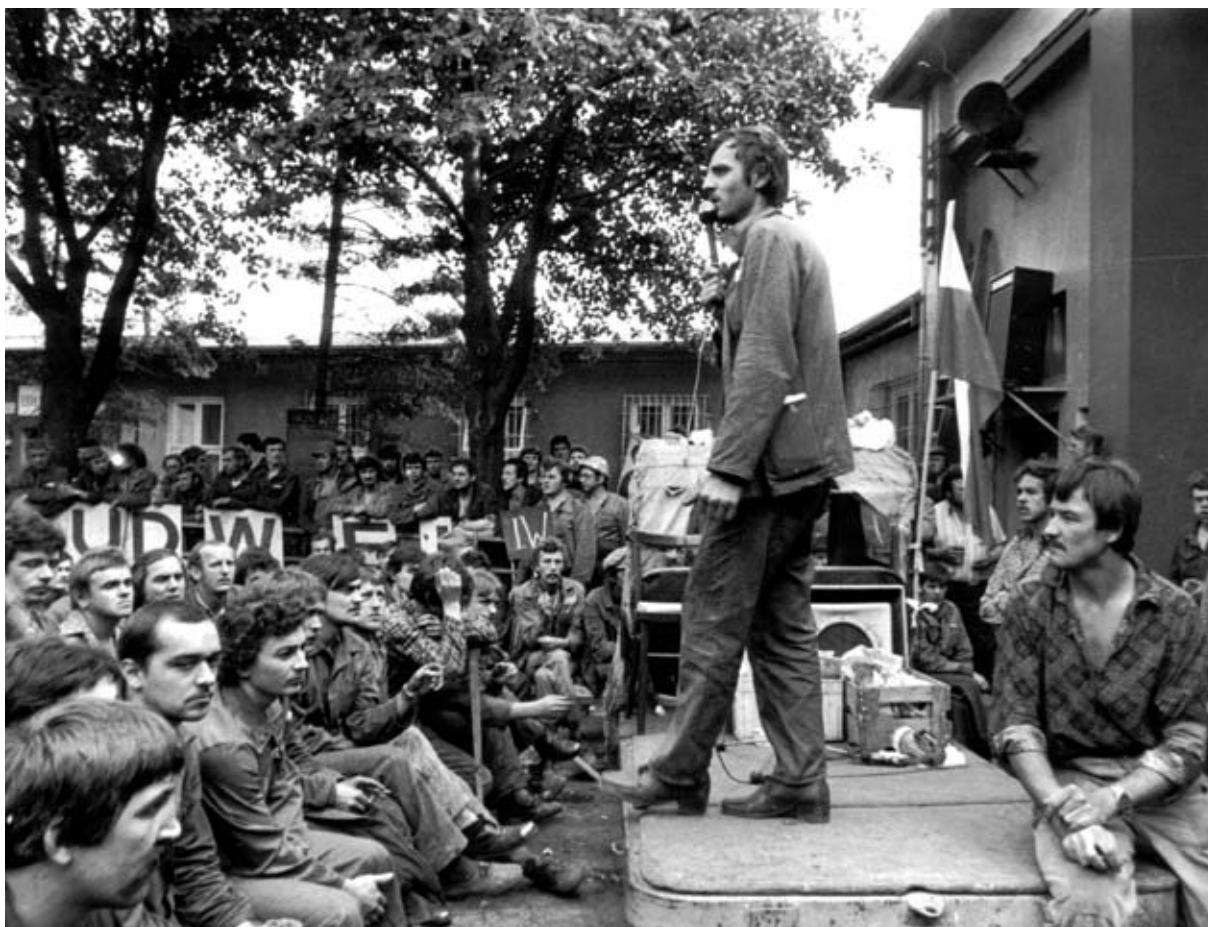
Inni podjechali pod bramę wózkiem akumulatorowym.

– To będzie nasza trybuna – powiedzieli. Wszyscy patrzyli na mnie. O Boże, oni myślą, że ja ten strajk prowadzę. Za późno na rozmyślanie. Wskoczyłem na wózek.

– Zaczekamy, aż dołączą do nas pozostali – powiedziałem, widząc zdążające ku nam grupy stoczniowców. – Potem wybierzemy komitet strajkowy, a na razie proszę, by zgłosili się chętni do pilnowania porządku. Musimy przejąć kontrolę nad bezpieczeństwem stoczni.

Zgłosiło się około 20 młodych chłopaków. Pokrótce wytłumaczyłem im, co mieli robić. Plac zapełniał się. Wziąłem megafon i zacząłem od relacji ze strajku w Gdańsku. Opowiadałem o żądaniach gdańskich stoczniowców, o wspaniałej atmosferze, jaką tam znalazłem. Przedstawiłem się i wyjaśniłem, że jestem pierwszy dzień w pracy i nie znam tu nikogo. Wszyscy patrzyli na mnie z niedowierzaniem.

1 IPN Gd 091/27



Andrzej Kołodziej na akumulatorowym wózku-trybunie. Fot. Ryszard Wesołowski, zbiory Fundacja PIH.

– Musiałem wyglądać naprawdę dziwnie w oczach tych ludzi. Miałem 20 lat, byłem drugi dzień w pracy i zacząłem od strajku. Ostatni strajk był tutaj przed dziesięciu laty, a jego finał – tragiczny. Co myśleli ci robotnicy patrząc na mnie...

Zaproponował Kołodziej powołanie komitetu strajkowego. Cisza.

– Wybierzcie zaufanych przedstawicieli każdego wydziału – powiedziałem – a ja będę im doradzał. Znam Wałesę, Anię Walentynowicz. Zaraz wyślemy delegację do Gdańska i będziemy działać wspólnie.

I znów brak odzewu. Musiał działać sam. Zaczął opowiadać o swojej działalności w Wolnych Związkach Zawodowych, snuł przed ich oczami fantastyczny obraz wspaniałej organizacji, która naprawdę broni zwykłych ludzi. Brzmiało to jak sen. Mówił o potrzebie utworzenia demokratycznie wybieranej reprezentacji ludzi pracy.

– Nie zdawałem sobie sprawy jak różnie pojmowaliśmy demokrację, ale przekazywałem to, czego nauczyłem się w WZZ-tach. Gdy przyjechał Andrzej Butkiewicz z bratem Maciejem, odczułem ulgę. W tej sytuacji było to dla mnie niebagatelne wsparcie. Szybko zrelacjonowałem mu sytuację w stoczni i wzięliśmy się do pracy. Może to dziwnie brzmi, lecz strajk to ciężka praca.

Radiowęzeł

Kołodziej ogłosił zebranym, że trzeba wysłać delegację do Gdańska, aby, w myśl ustaleń, reprezentowała zakład we wspólnym Komitecie Strajkowym. Skład delegacji ustalił sam. Następnie podjął próbę formułowania postulatów. Szło opornie, ludzie skarżyli się, że źle słyszą (na placu było już kilka tysięcy osób). Ktoś podpowiedział, by uruchomić radiowęzeł.

– Koledzy zawołali mnie na centralę – wspominał Zygmunt Pałasz. – Dostałem polecenie udania się do dyrekcji i wykonania instalacji nagłaśniającej teren przed gmachem dyrektora. Poszedłem razem z kolegą. Zabraliśmy kolumny, wzmacniacze i mikrofony. W dyrekcji miało nam podać plan nagłośnienia. Ale zastaliśmy tam ogromny chaos. Nikt nie wiedział, kto tu dowodzi: dyrektor czy sekretarz PZPR. W końcu dogadaliśmy się z sekretarką. Zainstalowaliśmy sprzęt, który w sumie i tak nie był wykorzystany, bo panowie dyrektorzy, gdy w końcu zechcieli porozmawiać z robotnikami, zmuszeni byli udać się na plac przed bramą. Andrzej dobrze wiedział, jaką moc ma informacja i musiał zdobyć radiowęzeł. Siedzieliśmy w środku jak w klatce. W drzwiach i w oknach kraty. Dyrekcja telefonicznie zabraniała wpuszczenia kogokolwiek, a koledzy z drugiej strony kraty prosili „na razie” abyśmy pozwolili im wejść dobrowolnie. Była pełna konsternacja. Z jednej strony wzburzone, nerwowe twarze naszych kolegów – z drugiej strony my. Sam nie wiem, dlaczego opieraliśmy się. Przez cały czas Andrzej prowadził rozmowę z dyrektorem, prosząc go, by wydał polecenie udostępnienia radiowęzła. Otworzyłem grube dźwiękochłonne drzwi prosząc kolegów, od których w tej chwili dzieliły mnie tylko kraty, aby wyrwali je – gdyż są słabsze niż okienne. Gdy zabierali się do krat, dostaliśmy telefon, żeby wpuścić. Weszło chyba dwudziestu i stanęli przed nowym problemem, który im przedstawiłem. Sterowanie całym tym systemem w danej chwili było możliwe tylko ze studia, które mieściło się za ścianą. Powiedziałem, że klucze znajdują się w wartowni. Andrzej poprosił grzecznie dyrektora o klucze, dając mu na to 5 minut i ostrzegając, że po tym czasie wyważy drzwi do studia. W momencie gdy koledzy wyłamywali zamek, przyniesiono klucze. Radiowęzeł był opanowany przez Komitet Strajkowy. Nasze nerwy były na wyczerpaniu, bo właściwie w imię czego narażaliśmy się?¹

Gdy radiowęzeł został opanowany, 30-letni wówczas Zygmunt Pałasz, pracujący w stoczni od 1962 r., zaproponował fachową pomoc – więc został. Od tej chwili z wózka-trybuny głos lidera docierał do każdego zakątka stoczni. Nieoceniona pomoc, jak się miało okazać w chwili kryzysu już następnego dnia.



Radiowęzeł, z lewej strony Andrzej Kołodziej, pośrodku Zygmunt Pałasz. Zbiory Andrzeja Kołodzieja oraz Fundacji Pomorska Inicjatywa Historyczna.

¹ Zygmunt Pałasz, Wspomnienia stoczniowca [w:] Andrzej Kołodziej, Gdynscy komunardzi, Gdynia 2-8, s. 197-203

Radiowęzeł był oczkiem w głowie dyrekcji. W lipcu 1980 roku został wyposażony w nowoczesny sprzęt. Nie tylko dawał możliwość nagłaśniania wszystkich pomieszczeń w stoczni, ale także ich podsłuchiwanie. W czasie strajku służył też do publicznego nadawania audycji Radia Wolna Europa, BBC i Głosu Ameryki, co dawało rzetelną informację o wydarzeniach w kraju, między innymi o strajkach w innych regionach.

Powołanie komitetu strajkowego odłożył Kołodziej na później, pilniejsze było zredagowanie postulatów. Poprosił o propozycje, ale nikt się z tłumem nie wychylał. Zaczął więc kilkugodzinny monolog, zaczynając od ogólnych potrzeb socjalnych.

– Przychodziło mi to łatwo, ponieważ specyfikę pracy w stoczni dobrze znałem z własnego doświadczenia. Mówiłem głośno, publicznie o sprawach, o których stojący tu ludzie bali się rozmawiać. To ich ośmieliło. Tu i ówdzie pojawiły się pierwsze uwagi. Wszystkim podobało się, iż tak przejrzyście mówiłem o tym, co ich naprawdę bolało.

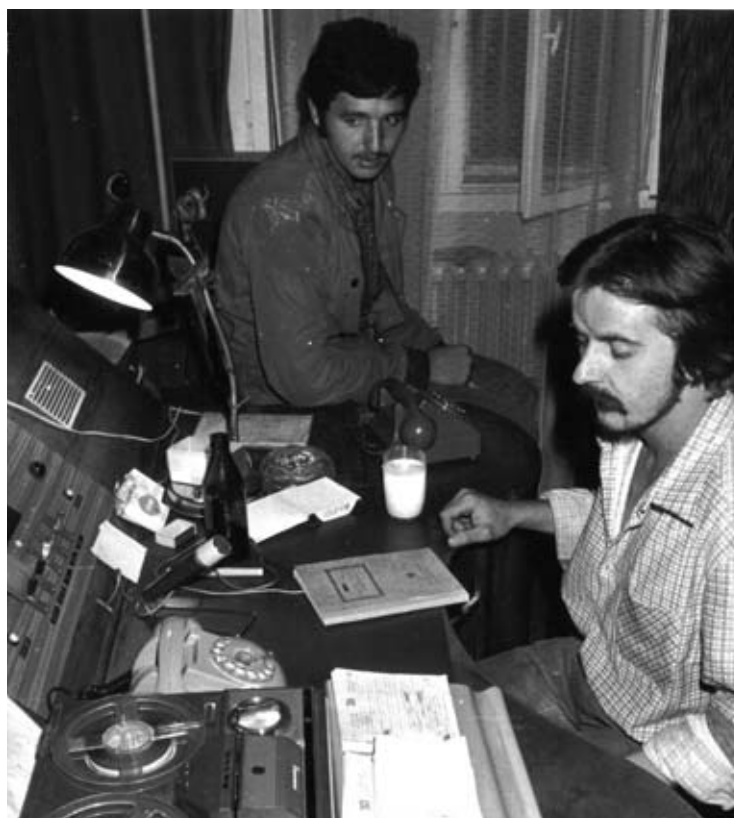
Najważniejsza jednak była kwestia wolnych związków zawodowych. Zaczął więc powoli i precyzyjnie tłumaczyć, jaka to ma być organizacja i dlaczego jest tak ważna.

– Sami wybierzemy swoich przedstawicieli, którzy będą dbali o nasze sprawy. A my będziemy ich wspierać i bronić w razie potrzeby. Jeśli będziemy działać wspólnie, nasz głos na pewno dotrze do władz.

Dalej mówił o prawie do strajku, wolności osobistej, niezależności prasy i potrzebie własnych możliwości przekazu informacji. Wtedy podszedł do Kołodzieja ktoś i powiedział nieśmiało:

– Mamy na terenie stoczni drukarnię, może się przyda.

– Musimy ją natychmiast przejąć. Reżimowa prasa nie napisze o nas prawdy, więc napiszemy ją sami! – powiedział. Odpowiedzią były gromkie brawa i szybka uchwała (oczywiście przez aklamację): żądamy udostępnienia nam drukarni na czas strajku.



Do końca strajku radiowęzeł prowadził Zygmunt Pałasz.



Andrzej Kołodziej

Drukarnia jak arsenał



Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia.

Andrzej Kołodziej, kilku stoczniowców oraz Andrzej Butkiewicz i jego brat Maciek – wszyscy razem poszli do dyrektora z petycją.

– Oddanie strajkującym drukarni to tak, jakbym wydał wam klucze od magazynu broni – powiedział dyrektor.

– To wystarczyło. Poleciłem wyważyć drzwi do drukarni. Po pięciu minutach mieliśmy kilka profesjonalnych maszyn i tony papieru, lecz nie wiedzieliśmy, jak tego użyć.

Natychmiast ściągnęliśmy z miasta kolegów, zaprawionych w robocie powielaczowo-wydawniczej, jako że w drukarni musiałem mieć swoich zaufanych ludzi. Niestety, nie można było uruchomić maszyn, gdyż drukarze przed wyjściem je uszkodzili. Mieliśmy jednak znajomą w gdyńskiej drukarni „Nowator”. Pani Maria Koszarska przysłała nam doskonałego fachowca i pan Zygmunt Sabatowski, po 30 prawie godzinach pracy, uruchomił drukarnię. W stoczni nikt nie wiedział, że cała obsada to moi ludzie z zewnątrz i tak pozostało do końca strajku. Razem z „Butem” wybraliśmy kilkunastu stoczniowców do ochrony. Do nich należało pilnowanie wejścia. Nie wolno im było wchodzić ani też wpuścić nikogo na teren drukarni bez mojego zezwolenia. Gdy zobaczyłem lęk w oczach starszych stoczniowców oświadczyłem, że za te decyzje biorę odpowiedzialność na siebie, ponieważ nie ma jeszcze komitetu strajkowego.



Zygmunt Sabatowski, fot. IPN

Pan Zygmunt Sabatowski miał 40 lat. Był ogromnie doświadczonym drukarzem, bo od 1954 r. pracował w Gdańskich Zakładach Graficznych, a w sierpniu 1980 r. został drukarzem ulotek i pism strajkowych w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni i potem też w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. W stanie wojennym był współorganizatorem podziemnej drukarni, aresztowanym i skazanym na więzienie. Natomiast Paweł Mikłasz, któremu Kołodziej zlecił przejęcia drukarni i którego znał z działalności opozycyjnej – został pod koniec sierpnia 2008 r. uznany przez Instytut Pamięci Narodowej za tajnego współpracownika służb komunistycznych tw. „Rybak”, który działał w latach 70. i 80. pod kryptonimami „Jan Lewandowski” i „Stanisław Wysocki” (dokument dekrytonimizacyjny IPN z 22 sierpnia 2008 r.)¹⁵¹.

W PRL dostęp do urządzeń kopiujących był bardzo ściśle reglamentowany i kontrolowany. Kapitalnie oddaje to notatka służbowa funkcjonariusza SB mł. insp. ppor. W. Wąsowskiego, sporządzona 18.10.1979 r. po rozmowie z pracownicą powielarni w Baltonie: „w/w została poinformowana przeze mnie, iż dostęp do urządzeń małej poligrafii mają jedynie osoby do tego uprawnione. Zwróciłem uwagę na fakt, że powielanie jakichkolwiek materiałów może odbywać się jedynie za zgodą przełożonych i z koniecznością dokumentowania powyższego w prowadzonych w tym celu ksiązkach. Poza tym poinformowałem o obowiązku odpowiedniego zabezpieczenia drzwi wejściowych do powielarni przez znakowanie ich referentką jak również sprawdzeniu przed rozpoczęciem pracy numeru odcisku referentki, w celu upewnienia się czy nikt nie przebywał w tym pomieszczeniu po godzinach pracy”².

– Nie obawiajcie się – powiedział Kołodziej do zebranych – jeśli ktoś pójdzie za to siedzieć, to tylko ja, osobiście wydałem polecenie zajęcia radiowęzła i drukarni.

Szefem powielarni, zwanej odtąd Wolną Drukarnią Stoczni Gdynia, został 25-letni Andrzej Butkiewicz. Był studentem (w trybie zaocznym) Wydziału Ekonomiki Transportu Morskiego Uniwersytetu Gdańskiego, a zarabiał na życie najpierw jako zaopatrzeniowiec w Wojewódzkim Urzędzie Pocztowym w Gdańsku, następnie jako ekspedytor w Zarządzie Portu Gdańsk. W opozycji działał od 1978 r., był współpracownikiem Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, drukarzem ulotek i niezależnego pisma „Robotnik Wybrzeża”, kolporterem wydawnictw bezdebitowych.



1 https://fakty.interia.pl/polska/news-nawrocony-agent-sb,nId,846490,#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

2 Sprawa obiektowa Sezam Sezam IPN Gd 003/202/1



Postulat nr 1: Niezależne Wolne Związki Zawodowe

My działacze Honoru Komuny Partyzki
 zjedamy polecamy naszym
 związkowcom publiczne i
 11. dystrybucji TV

Postulaty

1. 15% w pracy na 1 miesiąc
2. Firmy mają wypłacić pracę
3. Wzrost cen i obniżenie cen usług mieszka-
 nictwa do 2 lat.
4. Wzrost cen usług i usług
5. Zapewnienie prawa do strajku
6. Zapewnienie i wypracowanie w art. 10
 gosp. i polityce
7. Rozwiązanie istniejących związków zawodowych
8. Wzrost cen i usług
9. Wzrost cen i usług
10. Wzrost cen i usług
11. Podwyższenie cen i usług
12. Zapewnienie prawa do strajku
13. Wzrost cen i usług
14. Wzrost cen i usług

wybrano przez pracowników Honoru

15. Wzrost cen i usług
16. Zapewnienie prawa do strajku
17. Podwyższenie cen i usług
18. Wzrost cen i usług
19. Wzrost cen i usług

Zakaz sprzedaży alkoholu

Po opanowaniu drukarni strajkujący wrócili do redagowania postulatów. Pierwszy brzmiał: „Rozwiązanie związków zawodowych istniejących i utworzenie Niezależnych Wolnych Związków Zawodowych”.

Długo musiał Kołodziej przekonywać zebranych co do zasadności i wagi tego żądania oraz umieszczenia go na pierwszym miejscu listy. Wolne Związki Zawodowe – te słowa brzmiały jak straszna herezja, antysocjalistyczna kontrrewolucja, karalne godzenie w podstawy ustrojowe kraju. W PRL nic nie mogło powstać, jeśli w statucie nie miało wpisanej KIEROWNICZEJ ROLI PARTII, a partia była jedna – PZPR; tę „kierowniczność” w roku 1976 ekipa Edwarda Gierka przypieczętowała zapisem w znowelizowanej konstytucji.

DWA DNI PÓŹNIEJ POSTULAT TEN STAŁ SIĘ „SZTANDAREM” NA SŁYNNEJ LIŚCIE 21 POSTULATÓW MIĘDZYKŁADOWEGO KOMITETU STRAJKOWEGO – DLATEGO DO DZIŚ POWSZECHNIE UZNAJE SIĘ, ŻE POWSTAŁ W GDAŃSKU. A PRAWDĄ JEST, ŻE TO STOCZNIOWCY GDYNI WYSTĄPILI Z TAKIM ŻĄDANIEM JESZCZE WTEDY, GDY STOCZNIA GDAŃSKA WALCZYŁA O PODWYŻKĘ PŁAC TYLKO DLA SWOICH.

Przyspieszona lekcja demokracji¹

Podczas omawiania kolejnych postulatów wyczuwał Andrzej Kołodziej, gdy przechodził do kwestii politycznych, pewną obawę. Przyjął więc taktykę naprzemienną. Zaproponował: 15 procent podwyżki dla drugiej zmiany – bo to wszyscy przyjmą z aplauzem, a zaraz potem: wolne soboty czyli pięciodniowy tydzień pracy. Likwidację sklepów komercyjnych, a następnie żądanie prawa do strajku. Poprawę zaopatrzenia – i jawność życia politycznego oraz zniesienie cenzury. Podwyżkę dla rencistów i emerytów – uwolnienie więźniów politycznych. Przekonywał, Andrzej Butkiewicz notował. Postulaty zatwierdzane były kolejno przez całą załogę.

– Około piątej po południu zamknęliśmy listę żądań i przepisaliśmy ją na maszynie. Po głośnym odczytaniu stwierdziłem, że dyrektor stoczni nie ma kompetencji, by zagwarantować nam realizację tych postulatów. Zaproponowałem uznać go za emisariusza w naszej sprawie do wyższych władz politycznych. Wybraliśmy delegację. Przewodniczył jej Andrzej Butkiewicz i jego brat Maciek. Ale o tym wiedziałem tylko ja.

Dyrektor delegację przyjął, lecz oświadczył:

– Z gówniarzami nie będę rozmawiał.

Słowa te powtórzył Kołodziej zebranim. W odpowiedzi usłyszał złowrogi pomruk i mocne robotnicze „określenia” całej dyrekcji. Szybko wyciszył nastroje:

– Przecież i tak nie mieliśmy zamiaru z nimi rozmawiać, są zbyt mali, by sprostać naszym oczekiwaniom.

Gdynia może sobie strajkować sama...

Po południu 15 sierpnia pojechała do Gdańska wybrana delegacja. A tam „czekał ją bardzo niemiły egzamin z odporności psychicznej. Lech Wałęsa – dogadawszy się częściowo z władzami w sprawie przywilejów dla «swoich» stoczniowców – przyjął gdynian wprost niechętnie. Miał wówczas powiedzieć, że Stocznia Gdańska jest na tyle mocna, iż we wszystkich sprawach da sobie radę bez zewnętrznego poparcia, a jak Gdynia chce strajkować, może to robić sama. «Komunardów» zamurowało. To, co usłyszeli, kłóciło się z koncepcją międzyzakładowego porozumienia strajkowego, o której mówił im Kołodziej. Mocno przeżył upokorzenie swoich ludzi. Nie przypuszczał, że dzień następny przyniesie mu jeszcze gorszą niespodziankę”

¹ Na podstawie rozdz. „Gdynia 15 sierpnia, piątek”, Andrzej Kołodziej, Gdyniecy komunardzi

– napisał Zbigniew Gach w reportażu, przygotowanym na pierwszą rocznicę sierpniowych strajków dla ogólnopolskiego tygodnika „Czas”, wydawanego w Gdańsku.

Gdy stoczniovcy powtórzyli mu słowa Wałęsy: „Sami jesteśmy silni i potrafimy zadbać o swoje sprawy, jak chcecie coś wygrać, musicie walczyć o to sami” – Kołodziej nie wierzył własnym uszom. Zatelefonował do Borusewicza.

– Wałęsa chce podpisać porozumienie z dyrekcją – usłyszał. – Zgadzą się na podwyżkę, powrót Lecha i Ani do pracy w stoczni. Postaram się coś zrobić, ale sytuacja jest trudna.

Co powiedzieć tym na placu? Wolno podszedł do wózka, wziął mikrofon i usłyszał własny głos płynący z głośników:

– Podejmujemy strajk okupacyjny. Kto chce, może opuścić stocznnię, ale ostrzegam, nie będzie miał powrotu. Niech zostaną tylko ci, którzy zdecydowali się na walkę do zwycięstwa. Musimy teraz zająć się przygotowaniem noclegów. Dzisiaj będziemy spać tu na miejscu, razem będziemy bezpieczni.

Nie do końca wiedział Kołodziej, co naprawdę działo się w Gdańsku, ale jednego był pewien: musiał decydować sam. O zaistniałej sytuacji poinformował tylko Butkiewicza, który pomagał przy uruchamianiu drukarni, a sam zajął się organizacją strajkowego życia. Poleciał otworzyć magazyn, w którym były płyty styropianu, by posłużyły za materace do snu. Tak zrodził się mit o styropianowych strajkach.





Stocznę opuściło zaledwie kilkanaście osób.

– Nie żał mi ich było. Tych niepewnych wolałem mieć z drugiej strony bramy. Zorganizowałem warty dla ochrony zakładu i ciągle tłumaczyłem potrzebę oraz zalety trwania w zwartej grupie. Po prostu razem byliśmy silni. Tak zastała nas noc. Pierwsza noc strajkowa pierwszego strajku okupacyjnego w stoczni. Co przyniesie następny dzień?

15 SIERPNI – GDYŃSKA SOLIDARNOŚĆ

Tego piątkowego dnia do strajku solidarnościowego zaczęły przystępować inne gdyńskie zakłady.

| Zakład Komunikacji Miejskiej



W Gdańsku rozpoczęcie protestu Komunikacji Miejskiej zainicjował kierowca autobusu Marian Posyniak. To on, zamiast 15 sierpnia o godzinie 4.07 wyjechać z bazy na trasę, stanął autobusem w poprzek bramy i zablokował wyjazd. Pozostali kierowcy za jego przykładem również nie podjęli pracy¹.

Także w gdyńskim Zakładzie Autobusowo-Trolejbusowym przy al. Zwycięstwa w Redłowie wiadano o rozpoczęciu strajku w Stoczni Gdańskiej. Pracownicy rozmawiali ze sobą na ten temat, wymieniali uwagi, komentowali. 15 sierpnia autobusy i trolejbusy w miasto wyruszyły normalnie, ale po rozwiezieniu ludzi do pracy, zaczęły zjeżdżać do bazy.

„Zaczęli ujawniać się poszczególni liderzy, delegaci poszczególnych wydziałów. W sali konferencyjnej bazy zebrano się około 100-150 osób, delegatów z poszczególnych wydziałów. Pracowało wtedy w zakładzie około 1600 pracowników. Dyrektor p. Młodzianowski przystąpił od razu do rozmów. Zaczęła się dyskusja, najpierw ogólnie, na temat sytuacji w kraju, następnie sprawy socjalno-bytowe w zakładzie. Protestujący zgłaszali swoje postulaty, swobodne wypowiedzi, rodzaj pyskówki. Wybrano delegację przedstawicieli na rozmowy do zajezdni tramwajowej w Gdańsku Wrzeszczu. Autobusem pojechało około 10 osób, m.in. Zenon Kwoka, Jerzy Kulczyk”².

1 <https://dzieje.pl/aktualnosci/strajk-komunikacji-miejskiej-w-trojmiestcie-w-sierpniu-1980-r>

2 Ibidem



Komitet Strajkowy. Od lewej stoją: Wasilewski, Cymbik, Falkowski, Dormowicz, Śmiejkowski, Wawrzyniak; siedzą od lewej: Śliwiński, Bednarski, Gorzylnik.



Kierowcy na barykadzie przed bramą wjazdową: Henryk Szuprytowski, Edward Damasiewicz, Henryk Jurkowski, Zbiory Zenona Kwoki.



Msza Święta w WPK GG. Na zdjęciu strajkujący i okoliczni mieszkańcy. Zbiory Zenona Kwoki.

Dyrekcja przedstawiła propozycje podwyżki płac dla kierowców autobusowych, trolejbusowych, motorniczych i pracowników zaplecza technicznego. Rozmawiano do późnego wieczora, nastrój był wzburzony, bo protestujący twierdzili, że pieniądze to nie wszystko, potrzeba rozwiązań politycznych. Rozmowy kontynuowano w nocy z piątku 15 sierpnia na sobotę 16 sierpnia w zajezdni autobusowej przy ulicy Karola Marksa w Gdańsku (obecnie ul. Hallera). W końcu osiągnięto porozumienie. Ze strony strajkujących podpisał je Jan Wojewoda – pierwszy przewodniczący Komitetu Strajkowego w bazie autobusowej przy ul. Karola Marksa, po decyzji załogi o odrzuceniu porozumienia i kontynuowaniu strajku, odwołany z przewodzenia KS. Dyrekcja zaczęła wręczać angaże ze znacznymi podwyżkami około 2000-2500 złotych na osobę, w zależności od kategorii zaszeregowania. Warunkiem ich otrzymania było przystąpienie do pracy od rana w dniu 16 sierpnia¹.

W nocy z 15 na 16 sierpnia w bazie przy alei Zwycięstwa w Gdyni zjawił się Bogdan Borusewicz, Barbara Hejcz i jeszcze jedna kobieta, której nazwiska w swojej relacji Zenon Kwoka nie pamięta. Bogdan Borusewicz, chociaż nie był stoczniowcem, ubrany jak stoczniowiec, w żółtym kasku, przekonywał, żeby nie kończyć strajku².

Rankiem w niedzielę 17 sierpnia część kierowców z bazy przy al. Zwycięstwa chciała wyjechać na miasto, zgodnie z zawartym porozumieniem w Gdańsku, ale Zenon Kwoka stanął na bramie zakładu i nie pozwolił. Apelował, żeby nie zostawiać strajkujących zakładów.

Podczas nocnego spotkania postanowiono, że WPK nie zakończy strajku bez Stoczni, a Stocznia bez WPK. Był to załączek znanej z Sierpnia '80 solidarności między zakładami pracy, choć 16 sierpnia Stocznia Gdańska złamała tę umowę i zakończyła strajk³.

W końcu, po odrzuceniu porozumienia, strajk rozpoczął się na dobre. Powołano Zakładowy Komitet Strajkowy, w którego skład weszli: Jerzy Granica, Zenon Wilewski, Zenon

1 Relacja Jana Wojewody, notacja zrealizowana w OBEP IPN Gdańsk w XI 2008 r. Także notatka z rozmowy z Zenonem Kwoką.

2 Wydarzenia sierpniowe 1980 r. jako instytucja życia społeczno-politycznego generująca nową rzeczywistość ustrojową w Polsce – praca magisterska Zenona Kwoki, napisana pod kierunkiem prof. zw. dr hab. Andrzeja Chodubskiego, Uniwersytet Gdański, 2005, s. 29.

3 Arkadiusz Kazański, Sierpień '80 w Gdyni, rękopis na konferencję „Korzenie Gdyni”

Kwoka, Romuald Wolski, Józef Goszkowski, Jan Eichelberger, Jerzy Kulczyk, Jerzy Zamiejski, Mirosław Piślewski, Edward Damasiewicz, Henryk Szuprytowski, Wojciech Kobylński, Jerzy Szczepaniak, Zbigniew Lojchter, Czesław Podczaski, Edwin Murawa, Leszek Nowosad, Henryk Jurkowski, Zdzisław Bugajewski¹.

Po powstaniu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, Zakładowy Komitet Strajkowy przy Zakładzie Komunikacji Miejskiej w Gdyni delegował, w imieniu całej załogi, do udziału w jego pracach Zenona Kwokę, Jana Eichelbergera i Mirosława Piślewskiego².

16 sierpnia do zakładu przyjechała delegacja przedstawicieli gdyńskich strajkujących zakładów. Wśród nich byli m.in. Roman Jankowski ze Stoczni „Nauta” i Henryk Mierzejewski z SKP. Przywieźli listę 18 postulatów, na której Zenon Kwoka dopisał 19 postulat: „Komitety Strajkowe po zakończeniu strajku przekształcają się w komisje postrajkowe i muszą być bazą do tworzenia wolnych związków zawodowych³.

Stocznia Remontowa „Nauta”



Kolejnym zakładem, który przystąpił do protestu 15 sierpnia, była Stocznia Remontowa „Nauta”. Początek był nieśmiały i niezbyt zdecydowany. Najpierw młodzi stoczniowcy przerwali pracę na wydziale maszynowym, po kolei przyłączały się kolejne. Nie było przygotowanych postulatów. Początkowo przestraszeni i stremowani przedstawiciele poszczególnych wydziałów mieli trudności ze sformułowaniem swoich żądań w rozmowach z kierownikami i wyjaśnieniem powodów zatrzymania produkcji. Skarżono się na kłopoty w zaopatrzeniu, rosnące ceny, niskie zarobki. Jednak w miarę upływu czasu przełamywano strach, formułowano postulaty bardziej

- 1 Skład Komitetu Strajkowego – patrz: Upoważnienie Zakładowego Komitetu Strajkowego przy Zakładzie Komunikacji Miejskiej w Gdyni do udziału w pracach Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego: Zenona Kwoki, Jana Eichelbergera, Mirosława Piślewskiego, bd, (kopia w zbiorach Arkadiusza Kazańskiego).
- 2 Arkadiusz Kazański, Sierpień '80 w Gdyni, maszynopis referatu na konferencję „Korzenie Gdyni”
- 3 Notatka z rozmowy Arkadiusza Kazańskiego z Zenonem Kwoką.

uporządkowane i zaczęto tworzyć komitety strajkowe na poszczególnych wydziałach. Wybrany został przewodniczący i Komitet Strajkowy Stoczni.

Dyrekcja stoczni już rano otrzymała ze Zjednoczenia, które obawiało się wybuchu strajku, propozycje podwyżek płac dla pracowników. Około godz. 14.00 pod wydziałem maszynowym odbyło się spotkanie dyrektora „Nauty” z załogą. Dyrektor, razem z I sekretarzem zakładowej PZPR, przekonywał tłumnie zebranych stoczniowców do powrotu do pracy. Skwitowali to gwizdami. Wycofał się więc do biura.

Nadszedł koniec dnia pracy. Zgodnie z zarządzeniem Komitetu Strajkowego wszyscy strajkujący mieli na noc pozostać w zakładzie. Ale tu, niespodziewanie dla wszystkich, rezygnację złożył przewodniczący KS – postraszony, że ma żonę w siódmym miesiącu ciąży i nie może aż tak bardzo ryzykować. Pracownicy pozbawieni przywódcy zaczęli opuszczać stocznnię¹.

Nocą z 15 na 16 sierpnia Andrzej Kołodziej rozmawiał w radiowęźle z kilkoma młodymi, którzy mu pomagali od początku. Przedstawił im plan odwiedzenia portu i stoczni „Nauta”. Odradzili: teren portu jest rozległy a „Nauta”, choć przylega do portu, oddalona o kilka kilometrów. Po krótkiej naradzie postanowili jednak zrobić rozeznanie. Wrócili po półgodzinie z rowkami i stwierdzeniem: „Droga wolna”. Była piąta rano, wokół cisza.

Przeszli przez płot na teren portu. Stocznia Remontowa „Nauta” wydawała się dziwnie mała. Gdzieś w hali nieliczna grupa stoczniowców. Nie wiedzieli, co robić, pytali więc niecierpliwie o dalszy rozwój sytuacji. Nigdzie nie widać było ludzi i tylko nieruchome dźwigi świadczyły o zakłóconym rytmie stoczniowego organizmu. Pojechali do Komitetu Strajkowego, a tam zapewniono ich, strajk już jest, ale organizowanie go potrwa jeszcze ze względu na specyfikę pracy:

– Rano przyjdzie nowa zmiana, która dopiero ma dołączyć. Liczą na nas – usłyszał Kołodziej. – Chcemy strajkować, ale sam widzisz. Dzisiaj jest sobota i ludzi mało. Jeśli przetrwasz do poniedziałku, to my też będziemy strajkować.

Nie była to sytuacja, jakiej się spodziewał. Zapewnił ich o determinacji i udzielił rad, jak dalej prowadzić strajk.

– Zrobiłem to z pewnością doświadczonego rewolucjonisty i moja postawa udzieliła się zebrany. Już w lepszym nastroju życzyliśmy sobie wytrwałości.

Stoczniowcy wracali do „Nauty” od rana w sobotę, 16 sierpnia. Nikt nie podejmował pracy, pomimo różnych nacisków. Dwoma przyczepami zatarasowano główną bramę. Powołano służbę porządkową, której zadaniem było nie wypuszczanie nikogo poza teren stoczni po zakończeniu godzin pracy, rozstawiono warty wokół ogrodzenia. Mimo to o 15.00 wiele osób wyraziło chęć opuszczenia zakładu. Zdecydowana postawa służby porządkowej, a jednocześnie determinacja wychodzących, doprowadziła do awantury. Wielu pracowników opuściło stocznnię skacząc przez płot.

W nocy z 16 na 17 sierpnia, ok. godz. 2.00, pięcioosobowa reprezentacja Komitetu Strajkowego „Nauty” udała się do Stoczni Gdańskiej im. Lenina, aby sprawdzić pogłoski, że zakończyła ona strajk i przystąpiła do pracy. Tymczasem w „Leninie” delegację „Nauty” przywitano oklaskami i poinformowano, że właśnie zawiązuje się Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Stocznia



Marek Formela

¹ Arkadiusz Kazański, Sierpień '80 w Gdyni, maszynopis referatu na konferencję „Korzenie Gdyni”

„Nauta” została wpisana do MKS pod numerem 11, a jej dwaj delegaci – Eugeniusz Możejewski i Romuald Dmowski, zostali łącznikami pomiędzy MKS a zakładem. Przewodniczącym Komitetu Strajkowego już do końca strajku był Marek Formela¹.

Z meldunków SB: w czasie wystąpienia I sekretarza E. Gierka „stosunkowo liczna grupa elementu warcholskiego wznosiła zbiorowe okrzyki NIE POMOŻEMY”².

Zarząd Portu Gdynia



Lokomotywa blokująca bramę do portu.

15 sierpnia po południu do strajku przystąpiła także załoga Zarządu Portu Gdynia. O godz. 11.00 zeszła na przerwę śniadaniową dzienna zmiana i do pracy już nie wróciła. Popołudniowa zmiana również nie pracowała, wkrótce do strajku przyłączyli się ci, którzy przyszli na nocną zmianę. Utworzono Komitet Strajkowy w składzie: Kazimierz Wollenschleger, R. Krykowski, Olszewski, Brosowski, Dobrucki, Przybylski³. Pierwszym przewodniczącym został Marian Kuśnierz, zastąpiony przez Henryka Tarasiewicza⁴.

Komitet Strajkowy oraz załoga Zarządu Portu Gdynia 17 sierpnia upoważniły Leszka Chromińskiego i Stefana Izdebskiego do reprezentowania Portu w obradach MKS w Stoczni im. Lenina. Stefan Izdebski wszedł do Prezydium MKS i 31 sierpnia był jednym z sygnatariuszy porozumień gdańskich.

Komitet Strajkowy Zarządu Portu Gdynia, ze względu na charakter zakładu, podejmował wszystkie decyzje dotyczące obsługi statków, zacumowanych w porcie lub stojących na redzie. Każda wizyta pracownika Morskiej Agencji, Granicznego Punktu Kontroli czy Urzędu Celnego, odbywała się w asyście przedstawiciela KS.

Do szczególnej sytuacji doszło 22 sierpnia, kiedy statek bandery radzieckiej „Bałtijsk 11” opuścił port bez odprawy celnej i granicznej. Na jego wyjście w morze nie chciał zgodzić się KS Portu, którego przedstawiciele mieli stwierdzić, „że żaden statek radziecki nie wywiezie z Polski

1 Za: Arkadiusz Kazański, Sierpień '80 w Gdyni [w:] Biuletyn IPN nr 9-10, 2010, Cz. Rajewska, Społeczeństwo zdało egzamin, [w:] M. Latoszek, op. cit., s. 382-385.

2 IPN Gd 0207/2/DVD

3 Za: Arkadiusz Kazański, Sierpień '80 w Gdyni [w:] Biuletyn IPN nr 9-10, 2010; AKK, Sierpień 1980. Dokumenty MKS. Upoważnienie KS i załogi ZP Gdynia dla Leszka Chromińskiego i Stefana Izdebskiego do udziału w dyskusjach MKS, 17 VIII 1980; r. Śleszyński, Było to siedem lat niszczenia kraju, lat zbrodni i demoralizacji [w:] Stan wojenny. Wspomnienia i oceny, red. J. Kulas, Pelplin 1999, s. 271–274.

4 Za: Arkadiusz Kazański, Sierpień '80 w Gdyni [w:] Biuletyn IPN nr 9-10, 2010

ani kilograma towaru” – informował szyfrogramem naczelnik Wydziału II KW MO w Gdańsku ppłk W. Kreft 26 sierpnia 1980 r.¹

I Pierwsza noc strajkowa w Stoczni im. Komuny Paryskiej, z 15 na 16 sierpnia

– Noc przeznaczona jest dla odpoczynku, lecz ta była inna. Pełna obaw. Co przyniesie? To pytanie nie pozwalało mi nawet myśleć o śnie. Plac przed bramą z wolna pustoszał. Ludzie szukali miejsc, gdzie mogliby choć chwilę odpocząć. Przed bramą nadal stał spory tłumek. Wszyscy byli podekscytowani. Domyślałem się, że dręczyła ich niepewność o najbliższą przyszłość. Cały czas z nimi rozmawiałem, próbowałem rozładować napiętą atmosferę. Nie chciałem, by myśleli o swoich żonach, dzieciach i rodzinach. Opowiadałem o ciekawych zdarzeniach z działalności opozycyjnej. Barwnie opisywałem spektakularne akcje i lekceważąco mówiłem o aresztowaniach. Świadomie, w mroku nocy, kreśliłem przed zebranymi wizję wygranej i świetlanej przyszłości – mówił Kołodziej.

Napięcie powoli ustępowało. Było już daleko po północy, gdy dobrał sobie kilkunastu ludzi i ruszył na obchód stoczni. Szli wzdłuż ogrodzenia, a wokół panowała nienaturalna cisza. Odgłosy pracującej stoczni to jakby puls życia miasta. A teraz głucha cisza. Przy rozpalonych tu i ówdzie ogniskach siedzieli przede wszystkim młodzież.

– Gdy podchodziłem wstawali nagle zażenowani, jakbym ich na czymś przyłapał. Natychmiast objaśniali mi, jakiego rejonu pilnują. Z przekonaniem zapewniali o gotowości pełnienia podjętego zobowiązania do końca strajku, a przecież nie wiedzieli jak długo potrwa. Informowali o wszystkich ruchach na zewnątrz, o każdym przejeżdżającym radiowozie milicyjnym. Ciemność pobudzała ich wyobraźnię, lecz w tym zachowaniu było jeszcze coś: reagowali tak, jakby wizytował ich ktoś ważny. Dotarło do mnie, że jestem tu „szefem”, ich wodzem. Czułem się dziwnie. Przecież wszyscy byli starsi ode mnie.

Wracali nabrzeżem, gdzie było mniej wart. Na gładkiej tafli wody szerokiego kanału z daleka widoczny był najmniejszy ruch. Odwiedzili tych, którzy tę noc postanowili przeczekać na własnych wydziałach. Przeczekać, bo nie spotkali nikogo, kto spał, gdy wchodzili. W każdej grupie te same pytania: „Co to są te Wolne Związki Zawodowe? Jak długo będziemy strajkować? Czy wierzę w wygraną?”

– Cierpliwie odpowiadałem na wszystkie. Może już po raz setny, ale to przecież od ich postawy zależało powodzenie strajku, więc nie mogło zabraknąć mi cierpliwości. Nawet nie myślałem o śnie. Chciałem być wśród ludzi, musiałem wiedzieć o najmniejszym zdarzeniu, bo trudno było z góry ocenić, co może okazać się ważne w tych warunkach².

Dramatyczna sobota 16 sierpnia

Powoli przed bramą główną gromadzili się stoczniowcy. Sytuacja nie była naturalna: po raz pierwszy nie przyszli rano do pracy, lecz obudzili się w stoczni i nie mieli pracować.

Andrzej Kołodziej zatelefonował do Bogdana Borusewicza, który zdenerwowany zrelacjonował mu przebieg nocnych rozmów w Stoczni Gdańskiej. Na pytanie: – Co z tworzeniem Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, nie odpowiedział. Był zaniepokojony postawą Lecha Wałęsy i Komitetu Strajkowego: skłaniali się ku podpisaniu porozumienia z dyrektorem

1 Za: Arkadiusz Kazański, Sierpień '80 w Gdyni [w:] Biuletyn IPN nr 9-10, 2010

2 Za: Andrzej Kołodziej, Gdyniacy komunardzi, rozdział „Pierwsza noc strajkowa”

i zakończenia strajku. Był pełen obaw i obiecał przeciwdziałać. – Trzymaj się i spodziewaj się wszystkiego.

– Jest dobrze – usłyszał Kołodziej swój głos. – Stocznia dzielnie strajkuje, dołączyły inne zakłady. Musimy zebrać ludzi na placu i powołać komitet strajkowy, a potem podejmiemy dalsze działania. Proszę uruchomić radiowęzeł – zwrócił się do obsługi i wyszedł na plac, na którym gromadzili się stoczniowcy. Była to nadal tylko robotnicza część załogi. Pracownicy biur konstrukcyjnych i administracji biernie się przyglądali.

Tak rozpoczął się drugi dzień strajku.

Andrzej Kołodziej: – Występowałem relacji z różnych wydziałów o minionej nocy. Kilku stoczniowców prosiło mnie o poufną rozmowę. Poinformowali o tajemniczych zebraniach, które nocą próbowali organizować sekretarze niektórych wydziałów i namawiali ludzi do zaniechania strajku. Opowiadali tam jakieś bajki o mnie, że nie jestem pracownikiem stoczni, że tak naprawdę to jestem o kilka lat starszy, niż podaję, a przede wszystkim to, iż jestem agentem, który ma wciągnąć stocznnię w bliżej nieokreśloną awanturę polityczną. Postanowiłem rozprawić się z inspiratorami, gdy przyjdzie właściwy moment.

Zamiast tego podjął kolejną próbę utworzenia komitetu strajkowego. Zdawał sobie bowiem sprawę, że na dłuższą metę nie da rady samodzielnie prowadzić strajku. A szło jak po grudzie: zgłaszali się tylko młodzi ludzie, chętni do wykonania poszczególnych zadań, ale nikt nie chciał brać odpowiedzialności.



Kołodziej i pierwsi pomocnicy.

Była sobota i prawie wszystkich nurtowało pytanie: a co z dniem jutrzejszym, niedzielą. Jeszcze nigdy nie strajkowano w niedzielę. Jak będzie? Dla zdecydowanej większości niedziela to obiad rodzinny, a przede wszystkim msza we własnej parafii.

– Ponownie tłumaczyłem zasadność pozostania w stoczni. Zapewniałem, że inne strajkujące zakłady postąpią tak samo. Nie wiem, czy moje argumenty docierały, ale za mną przemawiała pamięć o Grudniu 1970 roku: jeżeli wyjdziemy, już nie pozwolą nam wrócić do stoczni, jak wówczas. A tamte tragiczne wydarzenia nasuwały obecnym zbyt wiele skojarzeń z aktualną sytuacją.

Powoli wszystko zaczynało nabierać właściwego rytmu. Przy bramie pojawili się pierwsi goście z miasta – rodziny strajkujących stoczniowców. Napięcie i niepewność zaczęły znikać. Dzień zapowiadał się upalny i wydawało się, że wraz z temperaturą wzrastają też nastroje.

Gdy Kołodziej dowiedział się, że wydziałowi sekretarze partii chodzą i namawiają ludzi, by wyszli na niedzielę do swoich domów, postanowił usunąć ich ze stoczni. Przedstawił takie działanie jako rzecz niebezpieczną i uzyskał akceptację. Ogłosił więc uroczyste:

– W dniu dzisiejszym do godziny 13 wszyscy działacze partyjni ze wszystkich wydziałów muszą opuścić teren stoczni. Kto nie podporządkuje się, będzie usunięty siłą.

Zapropozował jednocześnie aby, ze względu na trudy strajku, zakład opuściły kobiety.

Po upływie godziny nieśmiało pojawili się przy wózku pierwsi „właściciele czerwonych książeczek” i z lękiem w oczach pytali, czy mogą spokojnie wyjść ze stoczni. Przez bramę przeszli bez przeszkód, wzbudzając tylko ironiczne uśmiechy. Innym później nie było już tak lekko.

Do wózka podeszła delegacja kobiet. Panie prowadzące stołówkę główną i bary stoczniowe kategorycznie odmówiły opuszczenia stoczni:

– Z pustymi żołądkami strajku nie wygracie, a kto wam tutaj będzie gotował, jak nie my – oświadczyły zdecydowanie.

Miały rację. I główna stołówka pracowała doskonale do końca strajku, wydając około dwudziestu tysięcy posiłków dziennie nie tylko dla stoczni, ale też dla innych małych zakładów z Gdyni, które wspierała SKP.





Z Gdańska przyjechała dwójka studentów, Anna Gadziałowska i Krzysztof Jankowski. Powiedzieli, że przysłał ich do pomocy Bogdan Borusewicz i prosili w jego imieniu, aby przygotował się na ciężkie chwile: Stocznia Gdańska jest bliska porozumienia z dyrektorem i zmierza do zakończenia strajku.

– Wiadomość była porażająca. Nie chciałem w to uwierzyć. Natychmiast spróbowałem nawiązać kontakt z Bogdanem. Niestety, był nieosiągalny. Uczestniczył w rozmowach z dyrektorem. Co robić? Cały plan walił się. Przecież mieliśmy utworzyć wspólny komitet strajkowy i na tym budowałem przyszłość naszego strajku.

Sytuacja stała się bardzo trudna. Andrzej Kołodziej nawet nie próbował przekazać tych informacji załodze, bo sam nie mógł i nie chciał w nie wierzyć. Naradził się tylko z Andrzejem Butkiewiczem i, udając, że nic się nie dzieje, czekał na rozwój wypadków. Obaj byli pewni, że strajk muszą utrzymać! Butkiewicz przygotowuje listę zakładów, które już strajkują. Jeśli Stocznia Gdańska zakończy strajk, zbiorą przedstawicieli tych zakładów i sami utworzą wspólny komitet strajkowy. „But” przyniósł gotowy tekst apelu-wezwania do strajku generalnego w całej Polsce.

– Zaakceptowałem go, tylko wszystko miało być zachowane w ścisłej tajemnicy do czasu, gdy zostanie wydrukowany. Maszyny jeszcze wtedy nie były sprawne, ale w poniedziałek rano było już ponad sto tysięcy gotowych ulotek.

Tuż przed godziną trzynastą Kołodziej dowiedział się, że Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej podpisze porozumienie z dyrektorem i zakończy strajk. Informacja ta docierała też do strajkujących za pośrednictwem dziwnych emisariuszy z Gdańska. Pod ogrodzeniem Stoczni im. Komuny Paryskiej pojawili się ludzie, którzy podawali się za pracowników „Lenina”, oznajmiali, że zakończyli strajk i nawoływali do tego samego gdynian.

– Próbowałem uzyskać połączenie telefoniczne z Gdańskiem, ale okazało się to niemożliwe. Linia telefoniczna była zablokowana. Wybraliśmy delegację, która miała pojechać i na miejscu zapoznać z sytuacją. Jednak w obawie przed możliwością aresztowania ich w drodze, zrezygnowaliśmy z tego pomysłu. Napięcie wzrastało. W szeregi strajkujących wkradała się niepewność. Z takim trudem wytworzona atmosfera jedności powoli pękała...¹

1 Za: Andrzej Kołodziej, Gdyniecy komunardzi, rozdział „18 sierpnia, sobota”

Porozumienie gdańskie

Kołodziej poczuł się tak, jakby mu ktoś zniecka zwał na plecy ciężki głaz – pisał Zbigniew Gach. – Ludzie patrzyli na niego z trwogą i nadzieją, a jemu nogi drżały z niepewności, goryczy, rozżalenia. Kilka minut po godzinie 14 uzyskał wreszcie połączenie telefoniczne z sekretariatem dyrektora Stoczni Gdańskiej Klemensa Gniecha. Sekretarka poinformowała, że właśnie zostało podpisane porozumienie i wszyscy opuszczają stocznnię.

Zadzwonił do znajomych, mieszkających w pobliżu stoczni i spytał, jak naprawdę przedstawia się sprawa strajku w stoczni. Znajoma jeszcze nic nie wiedziała, ale spojrzęła przez okno i krzyknęła:

– Co oni robią! Oni naprawdę wychodzą!

– Nogi ugięły się pode mną. Brak mi było słów, nie wiedziałem co powiedzieć. „Gdyby był tu teraz Wałęsa...” – pomyślałem. I ogarnęła mnie wściekłość¹.

Rozmowy Komitetu Strajkowego z dyrekcją stoczni zakończyły się około godziny 14 podpisaniem porozumienia. Dyrekcja wyraziła zgodę na przyjęcie do pracy Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy, podwyżkę płac o 1500 zł oraz specjalny, obejmujący tylko stoczniowców, dodatek drożyzniowy. Strajkujący otrzymali też gwarancje bezpieczeństwa.

O godz. 14.17 Lech Wałęsa w imieniu Komitetu Strajkowego ogłosił zakończenie strajku:

„Ja ogłaszam, że podstawowe sprawy zostały rozwiązane. Nadszedł moment zakończenia naszych zmagania. Pozwalam do godziny 18-tej wszystkim opuścić stocznnię”².

Dyrekcja przez radiowęzeł potwierdziła to i zaapelowała o opuszczanie zakładu do godziny 18. Stoczniowcy w większości posłuchali. Zostało ledwie około tysiąca osób.

– Wychodziliśmy z budynku „behape”, gdy nagle Alinka Pienkowska, ta kruszynka, mała tego ludka a taka odważna, zaczęła krzyżeć: – A co z tamtymi ludźmi!?! Jak my teraz spojrzymy w oczy wszystkim, którzy nas poparli w mieście!?! Alinka jest pielęgniarką w przyzakładowym szpitalu. Ona zawsze wszystkim się przejmowała. My teraz do mikrofonu by zatrzymać ludzi. Mikrofony wyłączone, tylko dyrekcja nadaje komunikaty, że strajk się skończył. Ja się rozpłakałam. Wszyscy rozchodzili się do domów. Wszystko zaczynało się rozsypywać. Wtedy Alinka zaczęła biegać między ludźmi i zadawała te same pytania co wcześniej nam. Zatrzymywali się. Słuchali. Ci, którzy jeszcze nie wyszli ze stoczni, zostawali. W poniedziałek zostali prawie wszyscy – opowiadała Anna Walentynowicz w październiku 1980 r³.

Delegat gdyńskiej stoczni Lech Jędruszewski jeszcze ok. 17 przemawiał w Stoczni Gdańskiej i prosił, aby podtrzymać akcję strajkową, gdyż robotnicy z jego zakładu potrzebują moralnego wsparcia. Przecież miał powstać Międzyzakładowy Komitet Strajkowy⁴.

Przed godziną 19 w Sali BHP zebrali się przedstawiciele: Stoczni Gdańskiej, Transbudu, Zarządu Portu Gdańsk, Stoczni im. Komuny Paryskiej, Elmoru, Stoczni im. Konrada, Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego Gdańsk-Gdynia, PKS i Rafinerii. Opracowywano wstępnie nowe postulaty, które wspólnie już miały być przesłane do Komitetu Centralnego.

Gdyby nie wielka determinacja kilku kobiet w Gdańsku, które zatrzymały część stoczniowców i zdecydowana postawa innych zakładów Wybrzeża, szczególnie gdyńskich, to 16 sierpnia 1980 r., gdy Lech Wałęsa ogłosił zakończenie strajku – cały ten wolnościowy zryw zakończyłby się bardzo przyziernym sukcesem i to tylko dla gdańskich stoczniowców! Tym

1 Andrzej Kołodziej, *Gdyńscy komunardzi*, s. 67

2 Co się naprawdę stało w Stoczni Gdańskiej w sobotę 16 sierpnia. Ulotka rządowa – za: Almanach PUNKT gdańskich środowisk twórczych, nr 12, grudzień 1980

3 Relacja Anny Walentynowicz, spisał Waldemar J. Dąbrowski [w:] Punkt nr 12, grudzień 1980

4 IPN Gd 0046/364/1

„sukcesem” byłoby przywrócenie do pracy dwóch osób, podwyżki po około 1500 zł, bezpieczeństwo dla strajkujących i zgoda na pomnik Grudnia'70. Po tej „wygranej” nie byłoby: wolnych związków zawodowych, złuzowania cenzury, niedzielnych mszy św. w radio, ani 20 pozostałych postulatów. Nie byłoby „Solidarności” – napisała Danuta Sadowska we wstępie do książki „Solidarna Gdynia”.

Robotnicy Stoczni im. Komuny Paryskiej

Władze centralne zgodziły się poważnie zwiększyć Wasze zarobki, mimo bardzo trudnej sytuacji gospodarczej kraju. Tak samo, jak stocznioowcy ze Stoczni im. Lenina otrzymacie podwyżkę płac w ramach V tabeli.

Z powagą wobec Waszych argumentów odbywały się w tych sprawach rozmowy. Biuro Polityczne KC PZPR i Rząd powołały komisję pod przewodnictwem wicepremiera Tadeusza Pyki. W warunkach normalnej pracy i spokoju komisja ta zbierze i rozpatrzy postulaty załóg Wybrzeża Gdańskiego.

Wczoraj o godz. 14.00 stocznioowcy Stoczni im. Lenina w Gdańsku w wyniku porozumienia z dyrekcją postanowili zakończyć strajk i przystąpić do pracy. Tej decyzji Komitetu Strajkowego nie podporządkowała się niestety kilkusetosobowa grupa pracowników. W Waszym jednak zakładzie zachodzą wydarzenia niepokojące i niebezpieczne. Usiłuje się usuwać z zakładu niektórych robotników i pracowników dozoru technicznego. Wysuwane są hasła polityczne wymierzone w podstawy porządku społecznego. Żąda się zwolnienia więźniów politycznych, których w Polsce od dawna nie ma. Oskarża się nasze państwo o brak demokracji podczas, gdy sposób traktowania postulatów Waszej załogi i innych załóg jest najlepszym zaprzeczeniem tego oskarżenia.

W naszym kraju jest miejsce dla różnych poglądów, dla dyskusji i sporów. Są jednak granice, których w imię odpowiedzialności za losy Ojczyzny nie wolno przekroczyć.

Zastanówcie się, kto i dla jakich celów pcha Was do zamętu i bałaganu, do politycznej awantury.

Pomyślcie ku czemu to prowadzi?

Czy leży to w interesie Was i Waszych rodzin, czy leży to w interesie Stoczni i miasta, w którym żyjecie, czy leży to w interesie naszego kraju?

Odpowiedzcie sobie na te pytania sami.

Bądźcie czujni wobec prowokacji.

Ulotka rządowa, potwierdzająca porozumienie Wałęsy z dyrekcją.

Gdynia: poczucie zdrady

W gdyńskiej stoczni nagle ożyły megafony. To dyrektor podłączył się do radiowęzła ze swojego gabinetu i co kilka minut obwieszczał, że stoczniowcy w Gdańsku podpisali porozumienie z władzami i zakończyli strajk. O godzinie 16 wszyscy mają wyjść ze stoczni – grzmiał.

– Musiałem działać natychmiast – opowiadał Andrzej Kołodziej. – Tłum zebranych na placu topniał. Ludzie powoli zaczęli rozchodzić się. Usiłowałem ich powstrzymać. Dramatycznie apelowałem o zachowanie jedności. Tłumaczyłem, że tylko to jest naszą siłą i jedyną szansą w tej nierównej walce. Udało się odciąć połączenie dyrektora z radiowęzłem.

Zaalarmowani zakończeniem strajku w Gdańsku i z poczuciem zdrady, przyjeżdżali do Stoczni im. Komuny Paryskiej wysłannicy innych strajkujących w Gdyni zakładów, m.in. Portu, „Nauty”, Zarządu Komunikacji Miejskiej – by powołać wspólny Komitet Strajkowy z siedzibą w Stoczni im. Komuny Paryskiej, tu umiejscowić główną siedzibę i kierownictwo akcji protestacyjnej kilkunastu już zakładów.

Część ludzi pozostała na placu, ale prawie połowa rozeszła się na swoje wydziały.

– Zrozumiałem, że największe obawy wśród załogi są o dzień jutrzejszy – niedzielę. Decyzję podjąłem natychmiast. Andrzeja Butkiewicza zostawiłem na placu, by przyjmował delegatów innych zakładów i utrzymywał razem zebranych tu ludzi, a ja z kilkoma młodymi, z megafonem w dłoni, pojechaliśmy wózkem akumulatorowym na drugą bramę. Tam gromadzili się ci, którzy chcieli opuścić stocznice. Mój dramatyczny, kilkunastominutowy apel przyniósł pożądany skutek. Stoczniowcy powoli zawracali, kierując się na swoje wydziały.

Jednak nie był to jeszcze czas na odpoczynek. Jeździliśmy od wydziału do wydziału. Wszędzie powtarzałem to samo. O czym mówiłem, nie potrafię dziś powtórzyć. Czuję, że nagle zaczynało się wszystko sypać i musiałem za wszelką cenę utrzymać ten strajk. Wzywałem, by ponownie zebrali się na placu, jako że musimy tam, wspólnie, podjąć bardzo ważne decyzje. Myślałem o powołaniu wspólnego z innymi załogami komitetu strajkowego.

Wtedy przyjechała delegacja z Gdańska, przystana przez Borusewicza. Podali kartkę: „Były kłopoty, ale już jest wszystko dobrze. Część ludzi wyszła, a ci, co pozostali, ogłosili strajk solidarnościowy z innymi zakładami. Trzymaj się. Będę u was wieczorem. B.B.”

– To była najlepsza informacja, jaką mogłem otrzymać. Natychmiast ogłosiłem to za pośrednictwem radiowęzła i powtórzyłem kilkakrotnie, by mieć pewność, że wiadomość ta dotarła do wszystkich stoczniowców.

Wieczorem przybyli do „Komuny” Joanna Duda-Gwiazda i Bogdan Borusewicz, napełniając otuchą serca stoczniowców.

Sytuacja zmieniła się diametralnie, powrócił uśmiech na twarze zebranych. Postanowili, że strajkują nadal! Zniknęło wcześniejsze napięcie. Powoli wszystko wracało do normy. Oczywiście strajkowej normy.

Wieczorem tego dnia, 16 sierpnia, wśród strajkujących rozeszła się pogłoska o planowanym przez rząd nocnym desancie. Była jak najbardziej wiarygodna, bowiem do tej pory każda próba przeciwstawiania się tzw. władzy ludowej kończyła się tragicznie i brutalnie: w 1956 r., 1970 czy 1976 r. Zaczęto więc przygotowywać się do obrony, podwojona została ilość patroli, wzrastało napięcie. W nocy, przed godziną 2, dodatkowo wzmocniono patrole robotnicze i wyposażono je w kable.

– Poszła plotka, że w nocy milicja wysadzi desant i będzie aresztować ludzi, których zastanie w stoczni. Postanowiliśmy się nie dać. Na wydziałach powstały grupy „silnego reagowa-

nia” uzbrojone w co kto mógł znaleźć. Przeważnie były to trzonki do młotów i łopat. Tworzono lotne patrole, jednym słowem: samoobrona – wspominał Henryk Mierzejewski¹.

Strajkowej soboty ciąg dalszy

Z samego rana w sobotę wysłana została do miasta dwójka studentów z duszpasterstwa akademickiego Anna Gadziałowska i Krzysztof Jankowski, z zadaniem znalezienia księdza, który zgodzi się odprawić niedzielną mszę na terenie stoczni. Proboszcz parafii NSPJ ks. Hilary Jastak poprosił delegatów o uzgodnienie tej sprawy również z proboszczem parafii o.o. redemptorystów, w granicach której leży Stocznia. Delegaci udali się tam, ale dopiero po godz. 16 otrzymali odpowiedź i to negatywną. O. Ryba tłumaczył odmowę rozmową, jaką przeprowadził z nim z prezydent Gdyni Jan Krzeczkowski, który strajk robotników nazwał sabotażem i zagroził duchownemu cofnięciem zgody na budowę czteropiętrowego klasztoru. Również w parafii Najświętszej Marii Panny nie chciano z nimi rozmawiać. Po godzinie 17 wrócili więc do księdza Jastaka, który bez wahania wyraził gotowość odprawienia mszy niedzielnej. Poprosił tylko o ułatwienie dojścia lub dojazdu do stoczni². Od razu też ustalono godzinę – 11³. Powrócili więc posłańcy ze wspianą wiadomością: ksiądz Hilary Jastak przyjdzie do stoczni odprawić Mszę Świętą.

Informacja ta wywarła niesamowite wrażenie na stoczniowcach i przemieniła ich w oka mgnieniu. Poczuli się gospodarzami zakładu i natychmiast najważniejszym stało się godne przyjęcie duchownego „u siebie”. Jedni porządkowali plac, inni myśleli, jak i z czego zrobić ołtarz. Zebrała się orkiestra stoczniowa. Przecież nie mogło jej zabraknąć w, pierwszej w historii PRL-u, mszy na terenie zakładu pracy. Najważniejsze było jednak to, co powtarzali, jakby dodając sobie wzajemnie otuchy: jak Kościół jest z nami, to musimy wygrać!



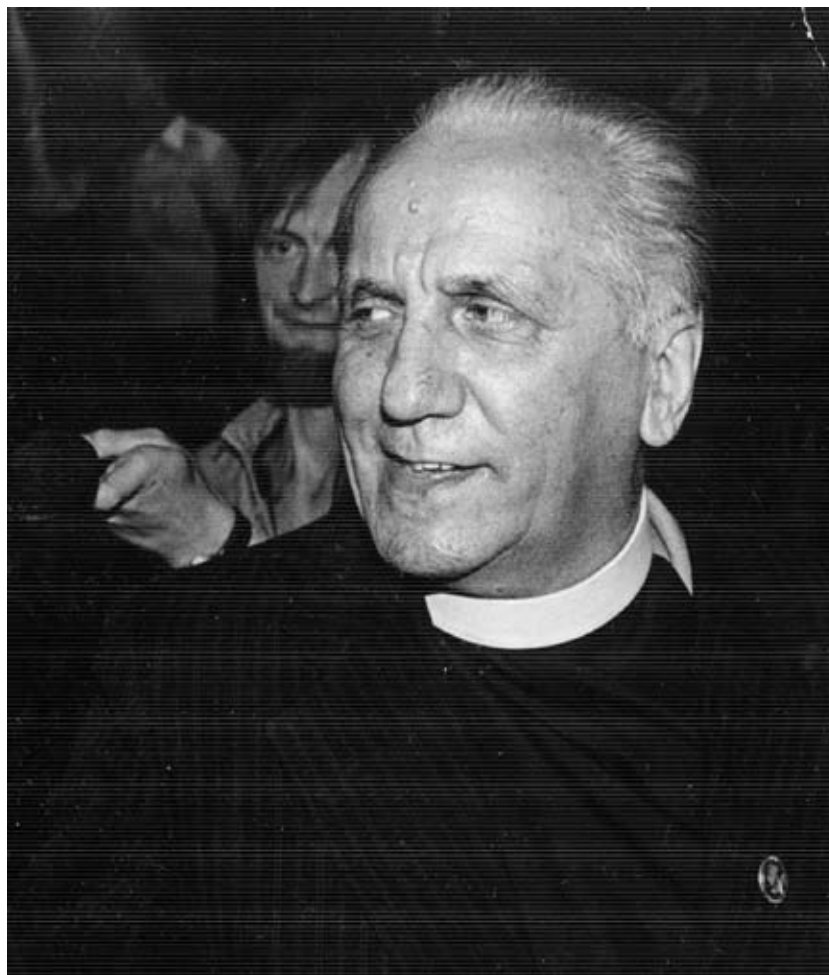
Propagandowa tablica, po zasłonięciu jej płótnem, została zamieniona w element ołtarza.

1 Henryk Mierzejewski, *Wspomnienia*; IPN Gd 091/27

2 AKK, ks. H. Jastak, *Notatka własna w sprawie Mszy św. niedzielnej dla Strajkujących w Stoczni i w Porcie Gdyni, 16 VIII 1980*, (kopia w zbiorach autora); patrz również, Ks. Prałat dr Hilary Jastak [w:] A. Kołodziej, *op. cit.*, s. 135–173

3 *Notatka ks. Jastaka z 16.08.80 r.*; AKK Gd)

Ks. Proboszcz dr Hilary Jastak, szambelan papieski



Ks. Hilary Jastak

Gdy stoczniovcy przygotowywali polowy ołtarz, ks. Hilary Jastak odpierał ataki nie tylko partyjno-rządowe, ale i – niestety – własnych przełożonych. Lecz to był ksiądz „nieustraszony, nieulekły w walce o prawa ludzkie i o wolność”¹.

Do ataków władzy ludowej był przyzwyczajony. W 1950 r. został rozbity Caritas, którego oddziałem gdyńskim kierował od 1946 r., ludzie z jego bezpośredniego otoczenia aresztowani lub wysiedleni z Gdyni, a on sam wrócił z więzienia (aresztowany 15 lutego 1950 r.) po trzech miesiącach, dokładnie w przeddzień podpisania porozumienia państwo – Kościół, w więzieniu pozostawała jeszcze jego matka (zwolniono ją 10 maja). Do tego część księży załamała się pod zmasowanym atakiem władzy i przystała do tzw. „księży-patriotów”. Pustka i beznadzieja. Ale nie ugiął się wtedy i potem także nie. W latach 60. kierownikiem Wydziału Oświaty był Franciszek Martyński, który wysyłane do księdza pisma adresował uporczywie „ob. H. Jastak”, co dla tego kaptana było obelgą, wymierzoną nie tylko w niego, ale w cały Kościół Święty. Przez dwa lata wojował, domagając się adresowania pism z wszystkimi należnymi mu tytułami – i zwyciężył. Wezwanie z 16 listopada 1963 r. nosiło nagłówek: „Ks. dr Hilary Jastak, Szambelan papieski, prob. parafii NSPJ”. „Niektórzy nazywali to tytułomanią,

¹ Na pogrzebie ks. prałata Hilarego Jastaka powiedział tak arcybiskup warmiński ks. Edmund Piszczyk

a nawet pychą – ja jej w nim nigdy nie dostrzegłam – pisała Wiesława Kwiatkowska, autorka biografii księdza pt. „My trzymamy z Bogiem”. – To prawda, że lubił zaszczyty i wyróżnienia, ale była to jedyna jego słabość. Żył niezwykle skromnie, bez samochodu, bez telewizora, skupiony na służeniu Kościołowi i Polsce. Dla parafian i nie tylko parafian miał zawsze czas.

W lutym 1970 r., z okazji 50-lecia zaślubin Polski z morzem, przy udziale biskupów gdańskich, pelplińskich, gorzowskich i olsztyńskich, ks. Hilary Jastak wygłosił w farze puckiej półgodzinne kazanie, w którym m.in. powiedział: „druty obozowe i groby męczenników głoszą zwycięstwo ducha nad materią, zwycięstwo bohaterskiego poświęcenia i miłości bez granic za wiarę i ojczyznę”. Całe kazanie nacechowane było gloryfikacją władz Polski międzywojennej, a szczególnie gen. Hallera i prymasa Hlonda. „Ks. Jastak jest jednostką upartą i negatywnie ustosunkowaną do wszelkiej władzy państwowej” – raportowali wówczas funkcjonariusze SB¹.

20 grudnia 1970 r. ks. Jastak w swoim kościele odprawił pierwszą, uroczystą mszę za zabitych na ulicach miasta, za rannych i uwięzionych – nazywając zbrodnię i cierpienia po imieniu. W czasie dramatycznych dni grudnia 1970 r. kościół NSPJ otwarty był całą dobę – bo przychodziły tam modlić się zrozpaczone rodziny.

Wysłuchany w tętno Polski w lot pojął wagę rodzącej się „Solidarności”. Był też autorytetem moralnym, do którego gdynianie przychodzili dyskutować zarówno o sprawach politycznych, jak osobistych. Człowiekiem, którego obecność tworzyła nową, lepszą jakość. Jednym z tych wielkich, którzy odciskają trwałe ślady na życiu społeczeństwa, a którzy tak rzadko się rodzą².

Nie przejął się więc ks. Jastak groźbami prezydenta Gdyni, a gdy późnym wieczorem, ok. godziny 22, próbował dostać się do niego dyrektor Wydziału do Spraw Wyznań z Urzędu Wojewódzkiego Edward Pobłocki – nie został wpuszczony „ze względu na późną porę”.

– O tej porze mógłbym go najwyżej wypowiedzieć, ale on pragnął czegoś innego niż rozgrzeszenia – opowiadał ksiądz w rozmowie z Krzysztofem Wójcickim³.

Próbował zatem Pobłocki przez spotkanego organistę przekazać informację dla księdza, że prezydent miasta Gdyni i wojewoda zabraniają mu odprawienia mszy świętej w stoczni i w porcie⁴.

W niedzielę rano, przed mszą, przybyli osobiście do księdza Jastaka ordynariusz diecezji gdańskiej biskup Lech Kaczmarek i ksiądz infułat Bernard Polzin, aby przekazać prośbę wojewody Jerzego Kołodziejskiego. Wojewoda już nie liczył, że ksiądz ustąpi, ale przesyłał zażalenie, aby nie używał żadnych „demagogicznych” zwrotów oraz aby nakłonił stoczniovców do zaprzestania strajku i do rozebrania ołtarza⁵.

Tak to ksiądz Jastak potem podsumowywał: „Władza w tej kwestii była nieprzejednana i gotowa na wszystko. Surowo zakazano odprawiania Mszy świętej i jakichkolwiek innych nabożeństw w strajkujących zakładach. Wielu księży odnosiło się z rezerwą. Jednak robotnicy niepotrzebnie się obawiali. Kapłan Kościoła Katolickiego takiej postugi odmówić nie może. Tak im tłumaczyłem. **Ja nie pytałem o pozwolenie żadnej władzy państwowej, bo władzą był już wówczas Komitet Strajkowy, a nie miejski czy wojewódzki. Do dziś dziękuję Bogu za danie mi tej faski**”⁶.

1 Małgorzata Sokołowska, Wiesława Kwiatkowska – gdynianka, Gdynia 2011, s. 165

2 Ibidem, s. 167

3 Krzysztof Wójcicki, Rozmowy z księdzem Hilarym Jastakiem, Gdynia 2002, s. 179

4 IPN BU 0713/215, meldunek nr 385, notatka ks. Jastaka z dn. 16.08.80 r. AKK Gd)

5 Notatka własna ks. Jastaka z 17.08.80 r. AKK Gd

6 Krzysztof Wójcicki, Rozmowy z księdzem Jastakiem, Gdynia 2002, s. 179

Ks. proboszcz Henryk Jankowski

Gdańscy stoczniowcy zwrócili się z prośbą o odprawienie mszy na terenie zakładu do proboszcza parafii św. Brygidy, w obrębie której leżała Stocznia Gdańska. Ks. Henryk Jankowski uzależnił swoją decyzję od zgody władz kościelnych i świeckich, o którą zresztą sam nie zamierzał zabiegać, jedynie o prośbie tej powiedział bp. Lechowi Kaczmarkowi.

O godzinie 23 przyszła do stoczni wiadomość, że bp Kaczmarek nie wyraził zgody. Delegacja stoczniowców z Anną Walentynowicz całą noc krążyła pomiędzy kurią biskupią, Urzędem Wojewódzkim i Komitetem Wojewódzkim PZPR prosząc, naciskając, argumentując... „Doszło nawet do tego, że strajkujący zapowiedzieli ks. Jankowskiemu, że znajdą innego księdza, a informację o jego odmowie ogłoszą we wszystkich zakładach pracy”¹.

Wreszcie o godz. 7 rano w niedzielę wojewoda gdański wyraził zgodę na odprawienie mszy świętej, jednej wspólnej dla kilku strajkujących zakładów w Gdańsku, co przekazał bp Kaczmarkowi, a ten z kolei delegacji stoczniowców².

Strajkowa niedziela

Rankiem w niedzielę Andrzej Kołodziej pojechał do Gdańska:

– W Stoczni „Lenina” trwały przygotowania do mszy, ale to nie była już ta sama stocznia z czwartku. Dziwnie pusto. Nieliczne grupki milczących ludzi w niczym nie przypominały tych niezłomnych, z pierwszego dnia strajku. Sala BHP prawie pusta. Odnalezienie znajomych zajęło mi trochę czasu. Przywykłem już do pewnego porządku, jaki mimo wszystko panował w naszej stoczni. W końcu znalazłem ludzi z WZZ-ów. Alina z Anią, podekscytowane, relacjonowały mi wczorajsze wydarzenia. Andrzej Gwiazda opowiadał o kulisach tworzenia Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego i przedstawił mi w zarysie jego cele i zadania. Oczywiście to tylko plany na przyszłość, bo widziałem wyraźnie, że wczorajszy błąd zasadniczo wpłynął na wszystkich. Wyczuwałem pewną ostrożność w formułowaniu strategii dalszego rozwoju strajku. Przeczytałem deklarację utworzenia MKS-u i złożyłem podpis jako reprezentant Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Moje pytanie: jak to możliwe, że Wałęsa, który tak nieodpowiedzialnie postąpił wczoraj, nadal ma prowadzić strajk? – pozostawało bez odpowiedzi. Na pierwszym posiedzeniu MKS-u niewiele było do ustalania: dążyć do rozszerzenia strajków na inne zakłady Trójmiasta, przyjmować ich do MKS-u, oczekiwać na reakcję władz.

Stocznę Gdańską opuścił w chwili, gdy rozpoczynała się msza. Przysłuchiwał się chwilę słowom duchownego, oczekując, że wesprze strajkujących, ale ten ksiądz mówił tylko o potrzebie pracy.

Msza gdańska

W niedzielnej mszy uczestniczyli robotnicy nie tylko Stoczni Gdańskiej, ale i Stoczni Remontowej i Stoczni Północnej, którzy przeszli na teren „Lenina” specjalnie uformowanym pochodem.

Oczywiście udział w niej także wzięli, wmieszani w tłum stoczniowców, funkcjonariusze SB: „Msza się zakończyła. Ksiądz apelował o spokojne rozejście się do domów. Zapraszał na mszę do kościoła św. Brygidy. Należy uwzględnić fakt, że poprzedniego dnia, 16-go, ksiądz

¹ IPN Gd 0046/364/1; A. Walentynowicz, A. Baszanowska, „Cień przyszłości”

² Za: Arkadiusz Kazański, Sierpień '80 w Gdyni [w:] Biuletyn IPN nr 9-10, 2010, A. Walentynowicz, A. Baszanowska, Cień przyszłości, s. 93-96; IPN BU 0713/215, meldunek nr 384, notatka ks. Jastaka z 17.08.1980 r. w zbiorach AKK Gd

Jankowski odbył rozmowę z zastępcą naczelnika Wydziału IV KW MO w Gdańsku Ryszardem Berdysem, który zanotował: «Mszę odprawi ksiądz 11 063 (to numer teczki ewidencji operacyjnej ks. Jankowskiego), który został przygotowany do wygłoszenia kazania o treści pozytywnej».

I tak też się stało, o czym zameldowano do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych: „Odprawiający mszę w Stoczni im. Lenina ks. H. Jankowski w przemówieniu zawarł pozytywne akcenty, kilkakrotnie apelując do rozsądku i postępowania w poczuciu odpowiedzialności za losy Ojczyzny”¹.

„Wygłoszone przez ks. Jankowskiego kazanie na terenie stoczni zostało przyjęte z pewnym zawodem. Przypuszczali, że ksiądz będzie solidaryzował się ze strajkującymi. Już w czasie mszy część ludzi odchodziła od ołtarza mówiąc, że kazanie to dotyczy samej pracy, a to już znają”².

SB chwaliła księdza także później: „Szczególnie korzystną aktywność przejawia ksiądz Jankowski, w którego parafii znajduje się Stocznia Gdańska im. Lenina i pozostałe stocznie. Niejednokrotnie przekazywał on strajkującym pogląd, że ich postulaty ekonomiczne zostały uwzględnione i dalsze strajki nie znajdują uzasadnienia. Nakłaniał strajkujących aby odcinali się od tendencji politycznych, które chce narzucać Komitet Strajkowy Stoczni im. Lenina opanowany przez prowokatorów i awanturników politycznych rozgrywających swoje partykularne interesy”³.

■ Msza gdyńska

W niedzielę 17 sierpnia o godzinie 11 w Stoczni im. Komuny Paryskiej rozpoczęła się msza św., koncelebrowana przez ks. prałata Hilarego Jastaka w intencji ofiar Grudnia 1970 r. i strajkujących stoczniowców. Uczestniczyło w niej około 12 tys. osób, bo obok robotników, także ich rodziny oraz mieszkańcy miasta – po drugiej stronie stoczniowej bramy.



Msza św. w Stoczni im. Kmuny Paryskiej.

1 IPN BU 0713/215, meldunek nr 385; G. Majchrzak, Kontakt operacyjny Delegat, s. 14
 2 IPN BU 0713/215, meldunek nr 387
 3 IPN Gd 0207/2/DVD; IPN BU 0713/215, meldunek nr 402



Msza przez bramę.



Ks. Hilary Jastak, z jego prawej strony o. Edward Ryba, za nim Adam Gotner (w jasnej bluzce).

Najpierw ks. prałat dokonał publicznego, powszechnego rozgrzeszenia zebranych. Wiadomo było, jak bardzo zdeterminowani robotnicy ryzykowali, że przygotowywany był desant na stocznię i że jednostki floty radzieckiej stały w pogotowiu na redzie. Ledwie 10 lat wcześniej, w grudniu 1970 r., przychodziły do księdza, do kościoła rodziny zabitych – a ich bólem było także to, że synowie i mężowie odeszli nie przygotowani na śmierć. Gorąco się za nich modlił i tłumaczył, że zginęli w czasie wypełniania swoich obowiązków, że zginęli jako męczennicy¹.

W sierpniu 1980 r. mogło zdarzyć się podobnie...

– Uważam za łaskę Opatrzności Bożej – mówił kaznodzieja – że mogę dziś sprawować ofiarę najświętszą wśród Was, ukochani Bracia i Siostry, którzy tak rozważnie, dostojnie i spokojnie bronicie prawdy i niezbywalnego prawa człowieka. Wszystkie prawa przemawiają za Wami, za Waszą postawą i słusznymi postulatami. Nikt nie może zaprzeczyć, że działanie Wasze zostało podjęte w trosce o przyszłość kraju, o jego suwerenność, wolność słowa, myśli, wyznania, że kierujecie się uczuciami i najlepszymi intencjami, zasługującymi na poparcie i szacunek. Kto Was podejrzewa, albo twierdzi, że nie kierujecie się uczciwymi i dobrymi intencjami, ten jest oszczercą.

Z głośników płynęły słowa kapłana: „Pamiętajcie, w nadzwyczajnych okolicznościach, w których jesteście obecnie, kapłani mogą udzielić zgromadzonym tutaj stoczniovcóm ogólnego rozgrzeszenia win i grzechów, ale pamiętajcie o tym, kiedy wrócić do swoich rodzin, do swoich domów, postarajcie się przystąpić do Spowiedzi Świętej i te grzechy, za które dzisiaj Boga przepraszać, starajcie się na Spowiedzi Świętej wyznać. Po to udzielamy tego rozgrzeszenia, abyście w pełni mogli uczestniczyć w ofierze eucharystycznej Mszy Świętej, czego wyrazem zewnętrznym będzie Komunia Święta jako ludzi wierzących, jako praktykujących katolików, jako tych, którzy idą za Chrystusem całym swoim sercem i duszą. I dlatego teraz wspólnie odmówmy spowiedź powszechną: spowiadam się Bogu Wszechmogącemu i wam bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem. Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. Przetę błagam Najświętszą Maryję, zawsze dziewicę, wszystkich aniołów i świętych i was, bracia i siostry, o modlitwę za mnie do Pana Boga Naszego. Niech się zmiłuje nad wami Bóg Wszechmogący i odpuściwszy wam grzechy, doprowadzi was do życia wiecznego. Bóg Ojciec Miłosierdzia, który pojednał świat ze sobą przez śmierć i zmartwychwstanie swojego syna, zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów, niech wam udzieli przebaczenia i pokoju przez postugę kościoła. I ja odpuszczam wam grzechy w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Męka Jezusa Chrystusa, Naszego Pana, Wstawiennictwo Najświętszej Maryji Panny i Wszystkich Świętych, dobro, które spełnacie i cierpienie, które znosicie, niech będą zadośćuczynieniem za wasze grzechy. Niech wyjednają wam wzrost łaski i nagrodę życia wiecznego. Żyjcie w pokoju”.

Tłum zamarł w bezruchu. A kapłan mówił:

„I dlatego dążenie do jedności, o której mówi Chrystus w Ewangelii Świętej dzisiaj, przed chwilą odczytanej, powinniśmy wszyscy głęboko ten problem przemyśleć i głęboko przed Bogiem przemodlić. **Ojciec spraw, aby Ci zgromadzeni tutaj stanowili jedno i stanowicie na pewno jedno jako Ci, którzy stanęli w obronie swoich słuszných praw i swoich słuszných obowiązków, które podejmują w imieniu Ojczyzny i swoich rodzin.** Dążycie przecież do jednego, aby w Polsce, Ojczyźnie naszej biła ta jedność i by nikt na tę jedność nie podnosił nigdy ręki, by tej jedności nikt nie usiłował dzielić, by tej jedności w Narodzie polskim nam nigdy nie zabrakło. I dlatego się dzisiaj gromadzimy, po to stoją dzisiaj wśród was kapłani, aby budzić sumienia i umysły nasze i mówić o tym, że w jedności jest siła, że w jedności znajduje się to wszystko, co przecież staje się pragnieniem waszych serc, waszych dusz i waszych umysłów. Waszych spracowanych stoczniovcých rąk, które przecież tak często podnosiliście i podnosicie dla budowania lepszego jutra Ojczyzny i, jak ufamy, podnosić będziecie, jeżeli wasze słuszne żądania

¹ Krzysztof Wójcicki, Rozmowy z księdzem Hilarym Jastakiem, Gdynia 2002, s. 107

i pragnienia będą uszanowane. Jeżeli wasze prawo, o które się upominacie, będzie dostrzeżone i będzie uszanowane”.

Andrzej Kołodziej: – Nikt dotąd nie mówił w Polsce tak otwarcie i tak dobitnie o prawach zwykłych ludzi. Wielu patrzyło „gdzieś w bezkresną przestrzeń”, by powstrzymać cisnące się do oczu łzy. To niesamowite widzieć, jaką moc mają słowa. Zwarta masa ludzi przeistaczała się w jeden zespolony organizm. **Powstająca pod wpływem tej chwili wspólnota – to rodziła się SOLIDARNOŚĆ.**

W Komunii Św. uczestniczyli prawie wszyscy strajkujący i wielu zebranych przed stoczną. Tak głębokiego skupienia podczas nabożeństwa nie widuje się podczas niedzielnych mszy. Tu działo się coś niepowtarzalnego.



Po mszy w Stoczni im. Komuny Paryskiej ks. Jastak udał się do gdyńskiego portu, gdzie o godz. 13.30 poprowadził równie płomienne nabożeństwo¹.

Z materiałów SB: „**Ks. Jastak w Stoczni im. Komuny Paryskiej i w porcie gdyńskim zawarł akcenty niesprzyjające rozładowaniu sytuacji w Trójmieście. W kazaniu twierdził, iż akceptuje formę, w jakiej robotnicy domagają się swoich praw. Nawoływał do jedności, podkreślając, że robotnicy walczą o słuszną sprawę**”².

Od środy 20 sierpnia w Stoczni im. Komuny Paryskiej msza odbywała się codziennie o godz. 17. Upoważnienie do jej odprawiania na terenie strajkujących zakładów otrzymał wyłącznie ks. Edward Ryba z parafii p.w. Matki Bolesnej Nieustającej Pomocy³.

1 Za: Arkadiusz Kazański, Sierpień '80 w Gdyni AKK, Do wiadomości publicznej, Komitet Strajkowy Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, data nieczytelna, (kopia w zbiorach autora); A. Kołodziej, op. cit., s. 73– 78.

2 IPN Gd 0207/2/DVD

3 IPN BU 0713/215, t.I, meldunek nr 400)





Ks. Edward Ryba

Strajkowej niedzieli ciąg dalszy

– Wszyscy pragnęli pomóc nam, pojawiła się ciepła odzież i paczki z żywnością. Pod bramę przybywały rodziny i zgłaszały się do straży strajkowej. Trzeba było to jakoś ogarnąć – opowiada A. Kołodziej. – Kolejno więc, za pośrednictwem radiowężła, wywoływani byli stoczniowcy. To było niesamowite: wewnątrz stoczni dobrowolnie zamknięci strajkujący, a na zewnątrz odświętnie ubrani ich bliscy. Krótkie spotkania w tak nietypowych warunkach tworzyły nastrój niepowtarzalny, jaki można przeżyć tylko raz.

Psuł Andrzej Kołodziej trochę ten prawie piknikowy obraz, nakazując kontrolę przyniesionych do stoczni pakunków.

– Nasze stanowisko było jasne: w stoczni nie ma prawa znaleźć się alkohol. Nikt nie protestował.





Tego dnia przejechali do SKP Joanna i Andrzej Gwiazdowie. Do późnych godzin wieczornych wyjaśniali idee Wolnych Związków Zawodowych. Pojawiły się dziesiątki pytań. Wszystko było nowe i interesujące.

Trwały solidne przygotowania do kolejnej nocy. Ludzie chcieli być jak najbliżej centrum wydarzeń, czyli placu przed bramą. Na wolnym miejscu za ołtarzem wyrosło „osiedle” zwane „dzielnicą willową”. To młodzi stoczniovcy dali upust swej fantazji. Postawili brezentowe namioty i różne prowizoryczne domki. Najciekawsze były te budowane ze styropianu, każdy wzoryście dekorowany otrzymał własną nazwę.







Budowanie ołtarza, ławek na placu, stawianie domków czy pomoc w kuchni, jednoczyło ludzi w działaniu dla wspólnoty i pozwalało zapomnieć o codziennym stresie. Mimo późnej pory plac tętnił życiem. Żądni informacji stoczniovcy wsłuchiwali się w audycje Radia Wolnej Europy, BBC i Głosu Ameryki. Operator radioodbiornika wprawnie zmieniał stacje. Wybierał te najmniej zakłócone. Zebrani głośnym aplauzem przyjmowali informacje o strajkach, czyli o sobie. Ta jednostronna łączność ze światem dodawała otuchy i potwierdzała zainteresowanie świata.



Andrzej Kołodziej:

– Nie mogłem pozwolić sobie na sen. To coś, o czym zapomniałem w ostatnich dniach. Jak zwykle, w towarzystwie oddanych mi młodych chłopaków, dokonałem obchodu stoczni. Sprawdzaliśmy newralgiczne punkty strajku. Całą noc dochodziły do mnie przeróżne informacje. Straż strajkowa reagowała na wszystko. Ktoś próbował przedostać się przez płot i został złapany. Oczywiście, to ja musiałem podjąć decyzję, co z nim zrobić. Gdzieś na hali zbierała się podejrzana grupa. Do drugiej bramy już kolejny raz podjeżdżał podejrzany samochód z wygaszonymi światłami. Nic nie uchodziło uwadze pilnujących. Każdy sygnał sprawdzałem. Nie chcieliśmy awantur czy prowokacji.

W niedzielę wieczorem, gdy wszystko się uspokoiło, poszedł Kołodziej do drukarni. Pracowały dwie maszyny. Jedna drukowała wezwanie do strajku generalnego w Polsce. Druga ulotki. Symbol strajku WYTRZYMYMY drukowany był każdego dnia, zmieniała się tylko liczba dołączających do MKS-u kolejnych zakładów. Nowo upieczeni zecerzy przygotowali matrycę listy postulatów. Nie było to proste zajęcie: tekst układało się z pojedynczych czcionek w odbiciu lustrzanym. Praca ta wymagała maksymalnej koncentracji.

– Przecież NASZE ulotki nie mogły zawierać błędów. To sprawa honoru drukarzy.

Mieszkańcy Trójmiasta !!!

W związku z masową dezinformacją przedkładamy wam informacje o aktualnej sytuacji strajkowej

strajki trwają !

Aktualnie strajkuje ok.200 zakładów Trójmiasta, strajki są typu okupacyjnego. Został utworzony Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z siedzibą w Gdańskiej Stoczni im. Lenina i on jest naszym jedynym przedstawicielem do rozmów z władzami.

Strajkowe Komitety Zakładowe utrzymują porządek w zakładach pracy.

Jest porządek, nie ma żadnych incydentów, możecie być spokojni o nas.

WYTRZYMAMY !!!

**MIĘDZYZAKŁADOWY KOMITET
STRAJKOWY**

Wolna drukarnia Stoczni GDYNIA

18.08.80 r.

Postulaty SKP: 15 z 21

W Stoczni Gdańskiej w niedzielę wieczorem przez głośniki odczytano postulaty strajkujących Stoczni im. Komuny Paryskiej¹. Potem zebrał się tam Miejski Komitet Strajkowy i uchwalono zmianę nazwy na Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. MKS został upoważniony do prowadzenia rozmów z władzami centralnymi. Postanowiono, że po zakończeniu strajku MKS nie rozwiąże się, lecz będzie kontrolował realizację postulatów oraz organizował Wolne Związki Zawodowe.

W nocy ustalona została ostatecznie wspólna lista 21 postulatów. **15 spośród 17 postulatów Stoczni Komuny Paryskiej, uchwalonych 15 sierpnia, stało się podstawą wspólnej listy.**

¹ IPN Gd 0046/364/1

A Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia wydała w masowym nakładzie „Komunikat” z datą 16.08.1980 r., z informacją o utworzeniu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego.

Punkt pierwszy brzmiał:

1. Akceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych wynikających z ratyfikowanych przez PRL Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy, dotyczących wolności związków zawodowych.

STRAJKOWY BIULETYN INFORMACYJNY ŻĄDANIA STRAJKUJĄCYCH ZAŁÓG

zakładów pracy i przedsiębiorstw reprezentowanych przez
 Międzyzakładowy Komitet Strajkowy

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy reprezentuje również załogi zakładów pracy i instytucji, których funkcjonowanie jest niezbędne społecznie. Komitet ów ma na celu doprowadzić do rozmów, które spełnią oczekiwania strajkujących załóg.

Jednym z pierwszych warunków rozpoczęcia rozmów jest odblokowanie wszystkich telefonów.

Żądania strajkujących załóg reprezentowanych przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy są następujące:

1. Akceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych, wynikająca z ratyfikowanej przez PRL Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącej wolności związkowych.
2. Zagwarantowanie prawa do strajku oraz bezpieczeństwa strajkującym i osobom wspomagającym.
3. Przestrzegać zagwarantowaną w Konstytucji PRL wolność słowa, druku i publikacji, a tym samym nie represjonować niezależnych wydawnictw oraz udostępnić środki masowego przekazu dla przedstawicieli wszystkich wyznań.
4. a) Przywrócić do poprzednich praw:
—ludzi zwolnionych z pracy po strajkach w 1970 i 1976 r.
—studentów wydalonych z uczelni za przekonania.
b) Uwolnić wszystkich więźniów politycznych (w tym Edmunda Zadrożyńskiego, Jana Kozłowskiego i Marka Kozłowskiego).
c) Znieść represje za przekonania.
5. Podać w środkach masowego przekazu informację o utworzeniu się Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego oraz opublikować jego żądania.
6. Podjąć realne działania mające na celu wyprowadzenie kraju z sytuacji kryzysowej poprzez:
a) podawanie do publicznej wiadomości pełnej informacji o sytuacji społeczno-gospodarczej
b) umożliwienie wszystkim środowiskom i warstwom społecznym uczestniczenia w dyskusji nad programem reform.
7. Wypłacić wszystkim pracownikom biorącym udział w strajku wynagrodzenie za okres strajku jak za urlop wypoczynkowy z funduszu CRZZ.
8. Podnieść wynagrodzenie zasadnicze każdego pracownika o 2000 zł na miesiąc jako rekompensatę dotychczasowego wzrostu cen.
9. Zagwarantować automatyczny wzrost płac równoległe do wzrostu cen i spadku wartości pieniądza.
10. Realizować pełne zaopatrzenie rynku wewnętrznego w artykuły żywnościowe a eksportować tylko i wyłącznie nadwyżki.
11. Znieść ceny komercyjne oraz sprzedaż za dewizy w tzw. eksporcie wewnętrznym.
12. Wprowadzić zasady doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji a nie przynależności partyjnej oraz znieść przywileje MO, SB i aparatu partyjnego poprzez:
—zrównanie zasiłków rodzinnych
—zlikwidowanie specjalnych sprzedaży, itp.
13. Wprowadzić na mięso i przetwory kartki - bony żywnościowe (do czasu opanowania sytuacji na rynku).
14. Obniżyć wiek emerytalny dla kobiet do 50 lat a dla mężczyzn do lat 55 lub przepracowanie w PRL 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn bez względu na wiek.
15. Zrównać renty i emerytury starego portfela do poziomu aktualnie wypłacanych.
16. Poprawić warunki pracy Służby Zdrowia, co zapewni pełną opiekę medyczną osobom pracującym.
17. Zapewnić odpowiednią ilość miejsc w żłobkach i przedszkolach dla dzieci kobiet pracujących.
18. Wprowadzić urlop macierzyński płatny przez okres trzech lat na wychowanie dziecka.
19. Skrócić czas oczekiwania na mieszkanie.
20. Podnieść diety z 40 zł do 100 zł i dodatek za rozłąkę.
21. Wprowadzić wszystkie soboty wolne od pracy. Pracownikom w ruchu ciągłym i systemie 4-brygadowym brak wolnych sobót zrekompensować zwiększonym wymiarem urlopu wypoczynkowego lub innymi płatnymi dniami wolnymi od pracy.

Wolna drukarnia Stoczni Gdynia
druk bezpłatny

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy

Gdańsk, dnia 22 sierpnia 1980 r.

I Apele i ulotki

W niedzielę wieczorem nadano przemówienie radiowo-telewizyjne I sekretarza KW PZPR w Gdańsku Tadeusza Fiszbacha. Powoływał się on na podpisane porozumienie w Stoczni Gdańskiej, deklarował rozpatrzenie postulatów i apelował o podjęcie pracy w poniedziałek oraz o przywrócenie spokoju.

W Stoczni im. Komuny Paryskiej w czasie transmisji tego przemówienia puszczono muzykę przez głośniki.

Ok. godz. 20-tej nad stocznia pojawił się śmigłowiec i wysypał ulotki rządowe, których celem było podważenie wiarygodności przywódców strajku i nakłonienie stoczniowców do zakończenia strajku: „w waszym jednak zakładzie zachodzą wydarzenia niepokojące i niebezpieczne. Usiłuje się usunąć z zakładu niektórych robotników i pracowników dozoru technicznego. Wysuwane są hasła polityczne wymierzone w podstawy porządku społecznego. Żąda się zwolnienia więźniów politycznych, których w Polsce od dawna nie ma...”. Próbowano podważyć wiarygodność przywódców strajku: „Zastanówcie się, kto i dla jakich celów pcha Was do zamętu i bałaganu, do politycznej awantury. Pomyślcie ku czemu to prowadzi? Czy leży to w interesie Was i Waszych rodzin, czy leży to w interesie Stoczni i miast, w którym żyjecie, czy leży to w interesie naszego kraju? [...] Bądźcie czujni wobec prowokacji”.

Ulotki nie zrobiły na stoczniowcach większego wrażenia.

– Ludzie wracali na plac przed bramą główną, przynosili te „gadzinowe” ulotki i demonstracyjnie wrzucali do kosza. W ulotkach tych oskarżano mnie o polityczne awanturnictwo i wzywano strajkujących do odrzucenia postulatów politycznych – mówi Kołodziej.

Strajkowy poniedziałek (18 sierpnia)

Przed godziną 6 rano przed bramą stoczni zgromadziło się około tysiąca osób. Wpuszczono jednak tylko personel medyczny i niewielką grupę pracowników, ok. 40 osób, pozostałym odmówiono prawa wejścia. Przy bramie stał Andrzej Kołodziej, przez radiowęzeł cały czas nadawano komunikaty o zakładach, które przerwały pracę. Dyrektorów SKP oraz sekretarzy Komitetu Zakładowego PZPR objęto ścisłą kontrolą – nie mogli się poruszać bez eskorty¹.

I Komitet strajkowy

Andrzej Kołodziej: – We wszystkich strajkujących zakładach obowiązywał pewien stały scenariusz: najpierw powoływano komitet strajkowy, ogłaszano strajk, formułowano listę postulatów. W Stoczni Gdyńskiej i ten schemat był odmienny. Rozpoczęliśmy od strajku, następnie przedstawiliśmy postulaty a dopiero w czwartym dniu powołaliśmy Komitet Strajkowy. Co prawda podejmowałem wcześniej próby utworzenia reprezentacji strajkujących, jednak trudno byłoby to nazwać komitetem strajkowym.

Od początku była przy Kołodzieju pewna grupa młodych ludzi. Towarzyszyli mu w pierwszych działaniach, ale nie reprezentowali swoich wydziałów. W większości byli to równie młodzi jak on sam mężczyźni, którym imponowała nietypowa sytuacja i kierowała nimi ciekawość. Poza tym każdego dnia skład tej grupy (z nielicznymi wyjątkami) był inny. Tak więc, de facto, pierwsze trzy dni strajk prowadził sam. Z załogą znalazł wspólny język i potrafił tak rozmawiać, by zaakceptowała każdą decyzję. Ale co innego mówić do tłumu, a co innego ustalać wspólne

1 IPN Gd 0207/2/DVD)

stanowisko z kilkunastoma obcymi osobami, z których każdy mógł mieć odmienne zdanie. Niemniej jednak po trzech dniach takiego solowego działania i kierowania ponad ośmioma tysiącami ludzi, których pierwszy raz widział, miał dosyć. Tak więc w poniedziałek, 18 sierpnia, postanowił stworzyć komitet strajkowy choćby na siłę. Tym bardziej, że od początku strajku nie spał ani minuty i słał się ze zmęczenia.

Dzień zapowiadał się pogodny a i nastroje strajkujących były jakby radośniejsze. Niewątpliwie msza św. i słowa ks. Jastaka tak pozytywnie podziałały na wszystkich. Rano przyniósł jeszcze jedną dobrą nowinę – kadra inżynierska postanowiła czynnie wesprzeć strajk. To było bardzo ważne, bo dawało poczucie jedności całej załogi.

– Zaraz po śniadaniu przystąpiliśmy do wyborów. Poleciłem wykonanie tablic z symbolami wydziałów. Wszyscy mieli podzielić się na sektory i zgromadzić wokół tych symboli. Następnie wszystkie wydziały miały wydelegować swoich przedstawicieli, proporcjonalnie do ilości zatrudnionych na danym wydziale. Szło nam to jak po przysłowiowej grudzie. Lata bolszewizmu odzwyczaiły ludzi od samodzielnego myślenia. Zawsze „ktoś” podejmował decyzje za nich, a wybory były farsą. Teraz musieli uczyć się nowych reguł. Trudna była ta pierwsza lekcja wymuszonej demokracji. Ale uczyliśmy się pilnie i po kilku godzinach mieliśmy wybrany komitet strajkowy, skupiający 39 osób ze wszystkich wydziałów.

Wybrano również delegację, która uczestniczyła w spotkaniach plenarnych Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku i codziennie z nich zdawała relację. Następnie ustalany był plan działania, który z kolei delegaci Henryk Mierzejewski i Andrzej Kozicki przekazywali na naradach w Gdańsku.



Wybory do Komitetu Strajkowego



Wybory do Komitetu Strajkowego.

Henryk Mierzejewski był monterem kadłubów, w SKP pracował od 1969 r., miał wtedy 31 lat i багаż gorzkich doświadczeń z Grudnia '70, gdy razem z innymi protestującymi stoczniovcami szedł w pochodzie pod Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. 35-letni inż. Andrzej Kozicki, absolwent Wydziału Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej, w stoczni pracował od listopada 1969 r. jako konstruktor.



Od lewej: Henryk Mierzejewski, Andrzej Kozicki, Adam Gotner.

Członkowie Komitetu Strajkowego przy Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni:

1. Kołodziej Andrzej	K-3	21. Przyjemczak Jan	W-6
2. Krauze Leszek	K-3	22. Świnoga Jan	W-7
3. Sucharski Bronisław	K-2	23. Woźniak Henryk	W-8
4. Mrozowski Zbigniew	K-5	24. Piwko Tadeusz	HZ
5. Kozak Grzegorz	W-7	25. Kozicki Andrzej	TK
6. Pietruk Henryk	K-2	26. Onuszko Piotr	TK
7. Rusinek Franciszek	K-3	27. Welke Mieczysław	NJ
8. Kuczkowski Włodzimierz	K-6	28. Krasiński Mieczysław	TM
9. Bojko Bogdan	W-2	29. Tarczyński Paweł	HM
10. Pawelec Władysław	K-1	30. Berendt Tadeusz	TG
11. Lesnów Edmund	K-2	31. Ślesarow Zdzisław	AG
12. Zarzecki Czesław	K-3	32. Pławiński Tadeusz	TE
13. Przybecki Wiktor	K-5	33. Prowiński Karol	JW.
14. Nawrocki Stanisław	K-6	34. Pankiewicz Jan	PKT
15. Ziętek Mieczysław	W-1	35. Mikołajczyk Piotr	TT
16. Grzegorzczak Mieczysław	W-2	36. Mierzejewski Henryk	
17. Stachura Marian	W-3	37. Zawodniak Janusz	
18. Wodniak Henryk	W-4	38. Prochnia Grzegorz	TL
19. Tyczka Marian	W-5	39. Różański Mariusz	TK
20. Koziczkowski Roman	W-5		

Sporządzono w Gdyni dnia 20.08.1980 roku.

– Wprowadzenie członków komitetu w sprawy organizacyjne było tylko formalnością. Strajkowaliśmy już czwarty dzień. Dyrektora mieliśmy pod kluczem, a większość kierownictwa stoczni za bramą. Na szczęście w skład komitetu weszli ludzie doskonale znający stocznnię i jej problemy, tak więc podział zadań odbyć mógł się bez mojego udziału. A ja poczułem wielką ulgę, jakby mi ktoś zdjął z ramion stukilowy ciężar. Najaktywniejszym członkiem komitetu okazał się Tadeusz Pławiński, zatem siłą rzeczy przypadło mu w udziale najwięcej obowiązków.

Inż. Tadeusz Pławiński miał wtedy 29 lat – był absolwentem Wydziału Elektroniki Politechniki Gdańskiej. W Stoczni Komuny Paryskiej pracował od 1979 r. – wcześniej w Klimorze na terenie Stoczni Gdańskiej.



Inż. Tadeusz Pławiński

Do zadań organizacyjnych Komitetu Strajkowego należało:

- zabezpieczenie funkcjonowania całego zakładu (prąd, woda itp.),
- zabezpieczenie jednostek pływających, stojących przy nabrzeżu,
- ochrona całego mienia zakładu,
- zapewnienie względnych warunków socjalnych strajkującym,
- organizacja wyżywienia dla całej załogi (stołówka wydawała ok. 8 tys. posiłków trzy razy dziennie i mieliśmy własną wytwórnię wody sodowej),
- zabezpieczenie opieki medycznej strajkującym,
- kontrola wyjść i przepływu przekazywanych towarów (raz tylko został poproszony Kołodziej o komisyjną likwidację alkoholu, który ktoś dostarczył w paczkach dla stoczniovców; nie ustalono pochodzenia, ale nie wyglądało to na dar kolegi, jako że były to głównie koniaki; publicznie zostały rozbite na oczach zebranych przed bramą i już potem o takich zdarzeniach nie było mowy),
- umożliwienie kontaktów z rodzinami,
- zapewnienie przepływu informacji,
- pomoc dla drukarni w organizowaniu przerzutów wydrukowanych materiałów,
- organizacja życia kulturalnego oraz innych zajęć zgromadzonym w stoczni,
- kontakty i wspieranie strajkujących załóg gdyńskich zakładów pracy.



Kontrola antyalkoholowa

Nie były to łatwe zadania. W stoczni zgromadzonych było ponad osiem tysięcy ludzi, którym trzeba było zapewnić wyżywienie, jako takie warunki socjalne, kontakty z rodzinami

i przede wszystkim wypełnić czas wolny, a tego wszyscy mieli w nadmiarze. W poniedziałek, gdy powstał Komitet Strajkowy i dotarła informacja o strajkach w Szczecinie, stało się oczywistym, że strajk zapowiada się na dłużej. Co robić z taką masą, przywykłych do ciągłego zajęcia, mężczyzn zgromadzonych na tak małej przestrzeni, w sytuacji pewnego stałego napięcia psychicznego.

A. Kołodziej: – Komitet Strajkowy przydzielił zadania poszczególnym grupom i kontrolował sytuację w całej stoczni. Rozmawiałem z ludźmi. Uderzała mnie przyjazna atmosfera. Oswoili się ze strajkiem i traktowali go jako coś naturalnego. Wieści z Gdańska były krzepiące. Dołączały kolejne zakłady. Nie słyszałem o żadnym konflikcie między strajkującymi. Nie było sporu o to, czego słuchać lub co oglądać. Była decyzja członka komitetu – robimy to lub tamto i wszyscy ją akceptowali bez sprzeciwu.

Pierwszą decyzją było zorganizowanie stałych mszy św., codziennie o jednakowej porze, co doskonale mobilizowało. Należało przygotować teren, orkiestra stoczniowa ćwiczyła nietypowy dla niej repertuar.

Z dnia na dzień zmieniał się główny plac strajkowy. Najpierw pojawiły się ławki, potem ustawiono wiatę. Wstawiono tam radio i telewizor. Wiata na placu stała się głównym salonem strajkowym. Tutaj słuchano wiadomości radiostacji zachodnich, oglądano telewizję, przekazywano wszystkie ważne komunikaty.





Gadzinowy „Wieczór Wybrzeża”

W poniedziałkowe popołudnie ludzie z miasta zaczęli dostarczać do stoczni egzemplarze „Wieczoru Wybrzeża”. Dzwoniły telefony: co oni w tej gazecie wypisują!:

„Wczoraj w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, po wyłamaniu bramy, wyszła z terenu zakładu 2-tysieczna grupa pracowników, którzy na terenie stoczni przetrzymywani byli wbrew ich woli przez organizatorów strajku. Nie jest to jedyny akt przemocy, stosowany na terenie tegoż zakładu. Organizatorzy strajku w «Komunie» zabrali na swoje potrzeby wystawione w kontenerach na ulicy mleko, oraz wykupili całkowicie w niektórych sklepach pieczywo, uniemożliwiając tym samym mieszkańcom Gdyni zaopatrzenie w niektórych rejonach. Uczynili to, mimo że handel dostarczył do «Komuny» potrzebne zaopatrzenie”.

Przyjechał do Gdyni zaniepokojony delegat z MKS-u. Chciał zobaczyć tę „wyłamaną” bramę i „siłą zatrzymanych ludzi”.

„Jeżeli załatwiacie żywność czy coś – mówi delegat – róbcie to jakoś tak aby odbywało się to bez konfliktów, bo też różne głupoty o tym krążą, że zabieracie stojące przed sklepami skrzynki z mlekiem i tym podobne historie. Wiemy, że to nieprawda, ale róbcie wszystko tak, żeby po prostu nie mogli nam nic zarzucić, najmniejszej sprawy, żebyśmy byli czysti, dosłownie czysti jak ta biała płachta, która tam przed nami wisi...” A białym płótnem przykryto socjalistyczne hasło, wiszące na dużej konstrukcji naprzeciw bramy, które w niedzielę stanowiło tło dla ołtarza.

Tak to relacjonował główny operator strajkowego radiowęzła Zygmunt Pałasz: „Po przeczytaniu tego artykułu A. Kołodziej wyciągnął następujące wnioski: – Wszyscy wiemy, że to jest nieprawdą” – gwizdy – Proszę o ciszę. W związku z tym „przetrzymywaniem”, po prostu będziemy musieli wszystkich kierowników usunąć poza bramę. Nie mogą pozostać dlatego, że później powiedzą, że ich tutaj więzimy przez cały okres strajku...”

Na wózek wszedł przedstawiciel Stoczni „Nauta”, który przyjechał do „Komuny” aby podziękować tym kolegom, którzy podtrzymywali ich stocznię na duchu, gdy była już załamana.

– Dostaliśmy od was dużo prowiantu. No, zupa jest dobra, gotują na tym. Wędliny i inne rzecz – chleb, że jest dobrze i są różne sprawy. Oczerniano tu was i inne zakłady poprzez prasę. My w to nie wierzymy, to jest rzeczą niemożliwą, to jest prowokacja. – Oklaski – Wszyscy jesteśmy jednością!

Zakładów, które solidaryzowały się z „Komuną” było dużo, a ich przedstawiciele czytali z wózka swoje postulaty. Żądania były różne, lecz jednym wspólnym i najważniejszym były Wolne Związki Zawodowe¹.

Artyści w SKP i historia prawdziwa

Szymon Pawlicki z gdyńskiego Teatru Dramatycznego: – 18 sierpnia, gdy Gdynia wciąż trwała sama, zdecydowaliśmy, że trzeba ich jakoś wspomóc. Szybciutko zrobiliśmy ekipę i z wierszykami pojechaliśmy do Stoczni Komuny Paryskiej. Nikt tego nie reżyserował, każdy miał jakiś swój program. Już później przyjechał do Stoczni Gdańskiej Maciek Prus z Teatrem Wybrzeże i o tym wszyscy wiedzą. U faktycznych robotników, u przyjaciół na terenie Stoczni, a nie w Sali BHP, to myśmy pierwsi byli. Historia jakby zapomniana” – wspominał Szymon Pawlicki w rozmowie z Grażyną Goszczyńską i Stefanem Figlarowiczem.

1 Za: Zygmunt Pałasz, Wspomnienia stoczniońca [w:] Andrzej Kołodziej, gdyńscy Komunardzi, Gdynia 200



Szymon Pawlicki z Teatru Dramatycznego w SKP.

W miarę upływu dni strajkowych zmieniał się repertuar występów. Ludzie nabierali odwagi i zaczęli mówić coraz śmielej. Najpierw były to skargi na trudne warunki życia, potem krytyka władz, dalej propozycje naprawy państwa, aż w końcu pojawiły się głosy o krzywdach stalinowskich i nieśmiało przypomnienie o Niepodległości Polski. Była to żywa lekcja historii, jaką serwował Komitet Strajkowy. Bardzo ważna lekcja, podczas której wielu uczestników po raz pierwszy usłyszało prawdę o Zbrodni Katyńskiej czy zbrodniach stalinowskich w komunistycznej Polsce. Były to ważne akcenty, gdyż nie tylko uczyły ludzi patriotyzmu czy historii, ale pozwalały oderwać się, choć na chwilę, od nurtującego wszystkich pytania – JAK ZAKOŃCZY SIĘ STRAJK?

■ Stocznia Marynarki Wojennej – nr 142

W poniedziałek 18 sierpnia rozpoczął się strajk w wyjątkowym zakładzie – Stoczni Marynarki Wojennej im. Dąbrowszczaków¹. Był to zakład wojskowy, o szczególnym znaczeniu i statusie, pod specjalny nadzorem. Tutaj stacjonowały okręty Marynarki Wojennej PRL i Marynarki Wojennej Związku Sowieckiego. Pracownicy Stoczni wiedzieli, co dzieje się w Trójmieście, wiedzieli, że od czwartku i piątku (14-15 sierpnia) strajkuje już kilkanaście zakładów, w tym największe przedsiębiorstwa i stocznie. Wielu z nich chodziło pod bramy strajkujących.

Robotnicy, którzy przyszli w poniedziałek do pracy, nie podjęli jej spontanicznie. Poza Leonem Stobieckim nikt wcześniej nie działał w opozycji. Kierownicy wydziałów zaczęli zwoływać zebrania z przedstawicielami poszczególnych brygad. Brygady delegowały swoich przedstawicieli. Załoga wyznaczyła osoby, które będą ją reprezentować, formułowano postulaty – zarówno te ogólnopolityczne jak i bytowe oraz dotyczące warunków pracy w zakładzie.

Około godziny 11.00 odbyło się spotkanie w świetlicy z dyrektorem Waldemarem Klimontem. Wśród żądań załogi przeważały postulaty socjalno-bytowe², ale także stawiano

1 Za: Arkadiusz Kazański, Sierpień '80 w Gdyni [w:] Biuletyn IPN nr 9-10, 2010

2 Notatka z rozmowy z Mirosławem Kamińskim; patrz również AKK, Postulaty załogi Stoczni Marynarki Wojennej im. Dąbrowszczaków do władz PRL, bd, bp, (kopia w zbiorach autora).

m.in. sprawę Wolnych Związków Zawodowych, transmisję mszy św. w radio i telewizji, naukę religii w szkołach podstawowych i średnich, przywrócenie do celów sakralnych kościoła garnizonowego na Oksywiu, który zamieniony przez Niemców w czasie okupacji na magazyn, był nim nadal przez wszystkie lata komuny.



Kościół garnizonowy MW

I to się udało zrobić – ponowna konsekracja kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej nastąpiła 19 grudnia 1982 r. – tylko nikt chyba nie pamiętał, że w sierpniu 1933 gen. ks. bp. Józef Gawlina poświęcił kamień węgielny pod kościół garnizonowy na Oksywiu pod wezwaniem św. Jacka Odrowąża, patrona Marynarki Wojennej.

Dyrektor nakłaniał do podjęcia pracy, strajkujący zapowiedzieli jednak, że nie przystąpią, jeżeli postulaty nie zostaną spełnione. Postanowili wybrać delegację, która pojedzie do Stoczni Gdańskiej i Gdyńskiej. Zażądano od dyrektora samochodu. Po kilku godzinach delegacja, w składzie m.in. Jerzy Czoska, Włodzimierz Nawrocki, Jerzy Krawczyk, Jan Szczęsiak, Jerzy Jędrzejewski, Andrzej Golec, wróciła. Zarejestrowano Stocznnię Marynarki Wojennej im. Dąbrowszczaków na liście przedsiębiorstw i zakładów pracy, wchodzących w skład MKS, pod numerem 142. Delegaci byli pod wrażeniem organizacji i porządku w gdańskiej stoczni. Zapytano załogę co robić, kontynuować strajk czy wracać do pracy. Podjęto decyzję o strajku. Powołano Komitet Strajkowy. Pierwszym przewodniczącym KS został Jerzy Czoska. Z Wydziału Maszynowego PW-2 do KS weszli Mirosław Kamieński i Wojciech Gryglewski. Stwierdzono, że KS podpisuje się pod postulatami MKS i do Stoczni Gdańskiej wysłano delegatów Mirosława Kamieńskiego i Andrzeja Golca¹.

Protest jednak przerwano następnego dnia o godz. 15.00, na skutek wielkiego nacisku ze strony dyrekcji i zakładowego aktywu oraz groźby sankcji za strajk. Porozumienie podpisali dyrektor Klimont i Komitet Strajkowy. Od tej chwili trwał tam tzw. stan strajkowy. Stoczniońcy podjęli pracę, ale popierali i solidaryzowali się z działaniami MKS, a ich przedstawiciele uczestniczyli w obradach Plenum MKS, skąd przywozili wiadomości i przekazywali je załodze podczas specjalnie zarządzanych przerw w pracy.

1 Ibidem

Pierwszy sen lidera

Świadkowie działalności A. Kołodzieja twierdzą, bijąc się w piersi, że nie spał on przez cztery pierwsze doby strajku i po raz pierwszy położył się (na dwie godziny!) dopiero w poniedziałek¹.

Andrzej Kołodziej: – Po całym prawie dniu „gardłowania” znów traciłem głos, ale byłem zadowolony. Już nie musiałem wszystkiego organizować sam. Koledzy z biura konstrukcyjnego poprosili mnie o rozmowę. Pierwszy raz byłem w budynku dyrekcji. Wszedłem do pokoju. Podsunęli mi wygodny fotel. Siadłem, poczułem zapach parzonej kawy, a przez duże biurowe okno ciepło promieni zachodzącego słońca i.... Obudziłem się po dwóch godzinach. Pokój był pusty, a wokół panowała kompletna cisza. Zaniepokojony zerwałem się na równe nogi i wtedy otworzyły się drzwi i weszli koledzy z uśmiechami na twarzach. Próbowałem przeproszać za nietakt: zasnąłem zanim doszło do rozmowy.

– To był podstęp – odpowiedzieli. – Widzieliśmy, że nie śpisz od początku strajku, a teraz, gdy sytuacja jest już w miarę normalna, chcieliśmy, abyś trochę odpoczął.

Dopiero przypomniałem sobie, że do życia potrzebny jest sen, a ja piątą dobę byłem na nogach. Ogarnęło mnie potworne zmęczenie, jednak niepokój o przebieg strajku nie pozwalał na dalszy odpoczynek. Szybko powróciłem na plac, do zebranych tam ludzi. Ku mojemu miłemu zaskoczeniu wszystko działało już samoczynnie.

Jak co dzień sprawdzał Kołodziej wszystko osobiście. Dopiero późno w nocy uległ namowom kolegów i udał się na spoczynek.

– Nie pozbawiony wewnętrznego niepokoju, rozłożyłem śpiwór w gabinecie lekarskim stoczniowej przychodni. Podłoga była twarda, ale po czterech nieprzespanych nocach każde miejsce byłoby dla mnie wspianym łóżem.

Poniedziałek w Gdańsku

Prezydium MKS utworzyli: Lech Wałęsa, dwóch wiceprzewodniczących – Andrzej Kołodziej (z Gdyni) i Bogdan Lis oraz Lech Bądkowski, Joanna Duda-Gwiazda, Wojciech Gruszecki, Andrzej Gwiazda, Stefan Izdebski, Jerzy Kmiecik, Zdzisław Kobyliński, Henryka Krzywonos, Stefan Lewandowski, Alina Pienkowska, Józef Przybylski, Jerzy Sikorski, Lech Sobieszek, Tadeusz Stanny, Anna Walentynowicz i Florian Wiśniewski.

MKS domagał się: prawa do strajku, wolności słowa, druku i publikacji, przywrócenia do pracy zwolnionych z powodów politycznych, podania w środkach masowego przekazu informacji o utworzeniu MKS i opublikowania listy postulatów, podjęcia działań na rzecz wyprowadzenia kraju z kryzysu, wypłacenia strajkującym wynagrodzenia za okres strajku, wzrostu płac o 2 tys. zł, gwarancji waloryzacji płac w stosunku do wzrostu cen i inflacji, pełnego zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe, zniesienia cen komercyjnych i sprzedaży za dewizy w tzw. eksporcie wewnętrznym, doboru kadry kierowniczej według kompetencji, a nie przynależności partyjnej, w tym zniesienia przywilejów dla MO i SB, wprowadzenia kartek na mięso i przetwory do czasu opanowania sytuacji na rynku, obniżenia wieku emerytalnego, zrównania rent i emerytur „starego portfela” do aktualnie wypłacanych, poprawy warunków pracy służby zdrowia, zwiększenia liczby miejsc w żłobkach i przedszkolach, wprowadzenia płatnego, trzyletniego urlopu macierzyńskiego, skrócenia czasu oczekiwania na mieszkanie; podwyżki diet, wprowadzenia wszystkich sobót jako dni wolnych od pracy².

1 Zbigniew Gach, Koło (-) dziejów, „Czas” nr 35, 1981

2 <https://dzieje.pl/aktualnosci/histeryczny-strajk-w-stoczni-gdanskiej>

Gdy delegacja składała 18 sierpnia wojewodzie gdańskiemu Jerzemu Kołodziejkiemu listę 21 postulatów, w Międzyzakładowym Komitecie Strajkowym było już 156 zakładów pracy.

Wieczorem Edward Gierek w przemówieniu telewizyjnym odrzucił polityczne postulaty strajkujących, a szczególnie żądanie utworzenia wolnych związków zawodowych. Jediną reprezentacją pracowników miały być nadal tylko te zrzeszone w skompromitowanej Centralnej Radzie Związków Zawodowych.

Strajkowy wtorek (19 sierpnia)

We wtorek władze centralne wysłały do Gdańska komisję rządową z wicepremierem Tadeuszem Pyką, by ignorując Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, prowadził rokowania z poszczególnymi komitetami strajkowymi.

W odpowiedzi w Stoczni im. Komuny Paryskiej przygotowano „Program Stoczni Gdynia”. Podstawą były postulaty, opracowane przez Kołodzieja i Butkiewicza 16 sierpnia w reakcji na wiadomość o zakończeniu strajku w Stoczni Gdańskiej. Po całonocnych konsultacjach program na placu zatwierdzono i drukarnia w nocy zaczęła powielać ulotki, już z datą 20 sierpnia.

„Program” był apelem, wzywającym do powszechnego strajku w Polsce, do zapewnienia publicznych negocjacji pomiędzy strajkującymi a rządem, do wprowadzenia dodatku drożyznianego, do zniesienia przywilejów milicji i wojska, natychmiastowego zatrzymania eksportu mięsa a także zorganizowania wolnych wyborów do związków zawodowych oraz odblokowania łączności telefonicznej i dróg.

Przed godziną 18 na teren SKP zrzucone zostały ulotki z przemówieniem I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka.

Andrzej Kołodziej: – Pojechałem do Gdańska na zebranie Prezydium MKS-u. Jeden samochód był załadowany bibułą. W Gdańsku spotkała mnie reprimenda za samowolne wydanie apelu wzywającego do strajku, bez uzgodnienia z Międzyzakładowym Komitecie Strajkowym. Przyjąłem to obojętnie. Byłem przekonany, że tego strajku nie wygramy bez poparcia całego kraju, więc ignorowałem uwagi, uznając je za niestosowne. Byłem pewien, nikt tak naprawdę nie wiedział, co nam jeszcze w tych dniach może pomóc, a co nie. Sytuacja, jaką tu zastałem, nie wyglądała zachęcająco. Odniosłem wrażenie, jakby w ogóle nie było stoczniowców. Tak niedawno tutaj pracowałem i doskonale pamiętam, jakie tu były tłumy ludzi. A teraz główny trzon strajkujący to delegaci z innych zakładów. Prezydium było jakby senne. Kryzys, związany z wyłamaniami się kilku zakładów na rozmowy z Pyką, pozbawił wszystkich entuzjazmu. Wałęsa coś nieskładnie tłumaczył, że zbyt dużo tu opozycjonistów. Sam widziałem, że zbyt mało stoczniowców, lecz o to Wałęsa mógł mieć pretensje tylko do siebie. To on skończył strajk w sobotę i on nakazywał strajkującym opuszczenie stoczni.

Radiowęzeł pod kontrolą dyrektora. Drukarnia stoczniowa nie działała, bo dyrektor odmówił wydania kluczy. Komitet Strajkowy grał gentelmana, zamiast robić rewolucję. Drugim zastępcą Wałęsy był Bogdan Lis (członek PZPR). Nie miałem zaufania do komuchów i nie przekonywały mnie żadne ich racje. Może to moja niechęć do tej stoczni za tę feralną sobotę, a może już przywykłem do reżimu strajkowego w „Komunie” i wszędzie chciałem widzieć tak sprawną organizację. Na szczęście Bogdan Borusewicz i Andrzej Gwiazda mieli wszystko pod kontrolą. Dowiedziałem się od nich, że misja Pyki nie powiodła się i zakłady te wracają do MKS-u. Strajkował cały Szczecin. To

jest coś! Jednak nie odpowiadała mi tutejsza atmosfera. Nie miała nic wspólnego z naszym strajkiem w Gdyni. Szybko więc ustaliłem co i jak, i wróciłem. Tu czułem się znacznie lepiej.

W Stoczni im. Komuny Paryskiej opublikowano komunikat MKS, że „**bez niezależnych związków zawodowych wszelkie rozmowy z komisją rządową będą nieważne. Krytyka dotychczasowej działalności CRZZ i ewentualne zmiany kadrowe są bezcelowe, gdyż tow. Szydłak wykazuje większą wrogość wobec akcji strajkowej niż czynniki partyjne i państwowe**”¹.

Do wieczora 19 sierpnia Międzyzakładowy Komitet Strajkowy zrzeszał już 263 zakłady.

W środę 20 sierpnia do strajku przyłączyły się Dalmor i Radmor.



Dalmor

Gdyńska Poczta Strajkowa

W środę 20 sierpnia w Stoczni im. Komuny Paryskiej pojawiła się nowa inicjatywa: poczta strajkowa

Andrzej Kołodziej: – Wspaniale! Jeśli ten strajk wystarczająco długo potrwa, utworzymy własne struktury administracyjne. I po co nam wówczas czerwoni? Mieliśmy już własny zarząd, administrację, ewidencję osobową, drukarnię i radiowęzeł, zaopatrzenie i służby porządkowe. Wszystkim tym kierowali ludzie, którym te zadania powierzono po raz pierwszy w życiu. Wywiązywali się doskonale.

– Pomysł poczty narodził się w stoczniowym Biurze Projektowo-Konstrukcyjnym, chyba wymyśliłiśmy to z nudów, z chęci zabicia czasu, którego było w nadmiarze, z niezbędnej potrzeby robienia czegoś, poza czekaniem, czekaniem... – mówił inż. Zbigniew Sankowski. – Strajk obsługiwali głównie robotnicy. Oni stali na wartach przy bramach i ogrodzeniu, oni organizowali zaopatrzenie, noclegi, łączność z innymi zakładami, drukowali ulotki, itd. My w Biurze Projektowo-Konstrukcyjnym byliśmy trochę z boku, choć przecież w samym środku

1 IPN Gd 0207/2/DVD

zdarzeń; jakby wyodrębnieni z codziennej krzątaniny, choć, jak wszyscy, poddani rygorom surowego prawa strajkowego¹.

Trudno dziś powiedzieć kto wpadł na ten pomysł pierwszy, ale jego duszą stał się inż. Zbigniew Sankowski, główny konstruktor SKP, a właśnie na tej duszy polegała unikalność i wybitność gdyńskiej Poczty Strajkowej. Był nie tylko inicjatorem, koordynatorem, ale także naczelnikiem.

Nie chodziło o stworzenie pieczętki z napisem STRAJK. Pojedyncza pieczęć Poczty Strajkowej mogłaby pozostać przelotnym akcentem filatelistycznym, gdyby nie koncepcja stworzenia w strajkującej stoczni pełnowymiarowej, niezależnej instytucji. Zbigniew Sankowski wykonał pieczęć główną Poczty Strajkowej oraz był autorem i realizatorem całej koncepcji tej formy działalności. Był też osobą niezwykle i zasłużoną dla Polski:

– Człowiek legenda, wspaniały konstruktor, projektant statków lat 70., wielki patriota, bohaterski żołnierz wileńskiej organizacji Armii Krajowej, nie tylko był naczelnikiem Poczty Strajkowej, ale i naszym przyjacielem i opiekunem w trudnych chwilach – mówił Jerzy Słabuszewski².

Sojuszników i współrealizatorów znalazł Zbigniew Sankowski w grupie zapalonych filatelistów z Zarządu Koła nr 146 Polskiego Związku Filatelistów, działającego w Biurze Konstrukcyjnym Stoczni Komuny Paryskiej. Załoga Poczty Strajkowej rekrutowała się początkowo spośród pracowników Biura Konstrukcyjno-Projektowego, później dołączały do niej kolejne osoby z różnych działów stoczni. Początkowo koperty i karty były stemplowane na V i VI piętrze biurowca Dyrekcji Stoczni, w Biurze Konstrukcyjno-Projektowym. Później, kiedy zapotrzebowanie na nią i ilość pracy zaczęła szybko rosnąć, Poczta Strajkowa przeniosła się do łącznika pomiędzy budynkami, nazywanymi w stoczniowej gwarze Akwarium i Pentagonem. Nad lokalem zawieszony z kawałka sklejk szyl: Poczta Strajkowa³.

Gdy zabrakło kopert, pracownicy Biura Projektowo-Konstrukcyjnego uruchomili własną ich produkcję z zadrukowanych jednostronnie formularzy.

Poczta spełniała podwójną rolę. Po pierwsze ułatwiała kontakt z rodzinami: mało kto miał telefon, zresztą łączność Wybrzeża z resztą kraju była przerwana, a osobistych spotkań na początku strajku prawie nie było. Po drugie stała się jedną z niewielu atrakcji w monotonym życiu ludzi, którzy nie wiedzieli, jak długo będą za zamkniętymi bramami stoczni. Była lekarstwem na złe nastroje, zajęciem dla 140 „poczciarzy”, a także dla coraz liczniejszych ich „klientów”. Ludzie czekali w długich kolejkach aby zdobyć nowe wzory stempli, skompletować ich kolekcję, nadać listy. Listonosze Poczty Polskiej przesyłki z nadrukiem Poczty Strajkowej doręczali adresatom nie tylko w Trójmieście, docierały one do wielu miast w kraju, dziś stanowiąc rarytasy filatelistyczne. Umyślni posłańcy, najczęściej werbowani wśród rodzin, roznosili „listy polecane” po domach. Jednym z takich posłańców była dziennikarka Izabella Greczanik-Filipp, której mąż mgr inż. Piotr Filipp był głównym projektantem w SKP.

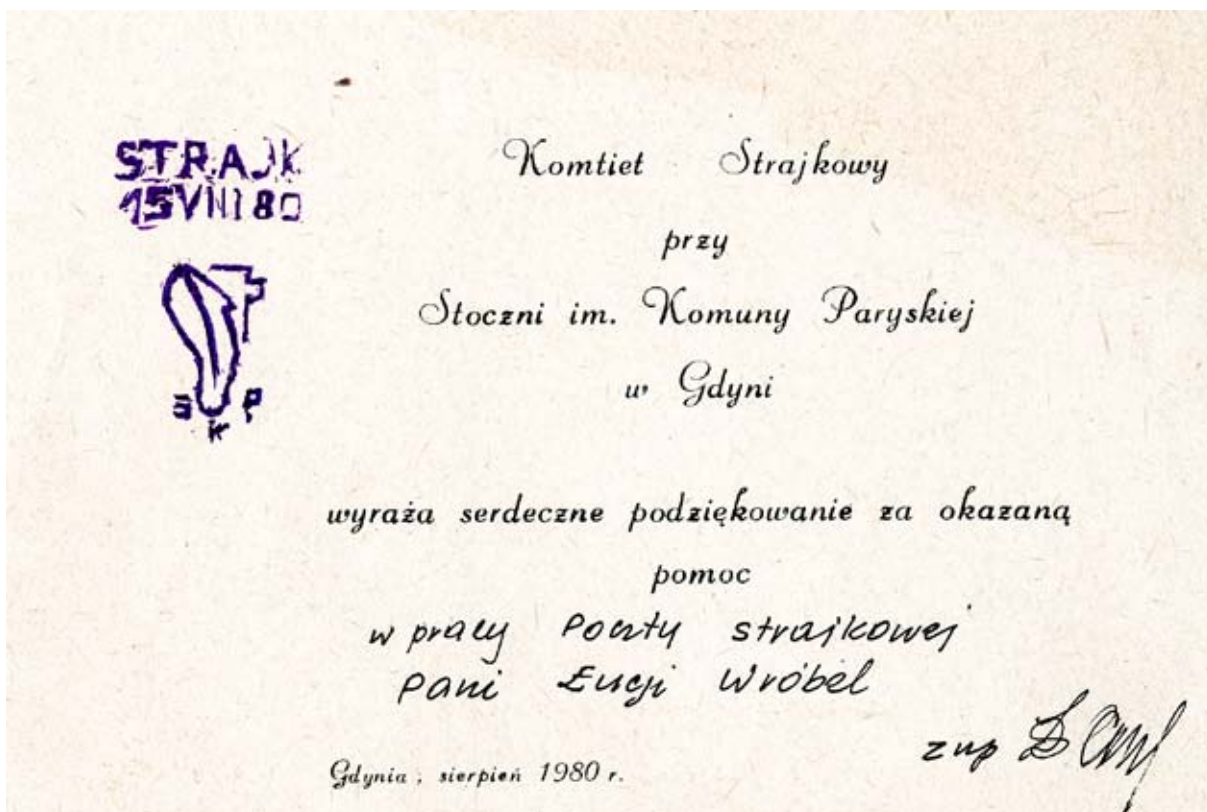
„Pierwszego dnia na Poczcie Strajkowej opieczętowano 600 kopert i kartek, w dniach następnych ruszyła lawina. Zainteresowanie było tak wielkie, że «stemplarze» musieli pracować na trzy zmiany. Obliczono, że listów wysłanych Poczta Strajkową, a potem Poczta Polską, było ok. 800, a opieczętowanych kopert i kartek ok. 200 tysięcy. 50 trafiało każdego dnia do rąk zagranicznych dziennikarzy w Stoczni Gdańskiej i były rozchwytywane. Pomysł skopiowały później inne strajkujące zakłady, ale prototyp pochodzi z gdyńskiej stoczni”⁴.

1 Izabella Greczanik-Filipp, *Opowieść Poczmiestra*, „Tygodnik Gdański” 1990

2 Jerzy Słabuszewski, *Poczta Strajkowa*, *Wiadomości Gdyńskie*, nr 8 (45), sierpień 2000

3 Michał Guć, *Poczta Strajkowa* {w:] *Ludzie Sierpnia '80 w Gdyni* tom II

4 Izabella Greczanik-Filipp, *hasło Poczta Strajkowa w Encyklopedii Gdyni*, Gdynia 2005



Jeden z postaćców – Izabella Greczanik-Filipp



Andrzej Kołodziej: – Dla swych pracowników, za ich oddanie i entuzjazm, za czas poświęcony, Poczta Strajkowa wydała znaczek okolicznościowy. W literze V, wkomponowanej w sylwetkę statku, zapisany był nasz zapach, wysiłek, nieprzespane noce, zwątpienie i nadzieja.





Poczta Strajkowa została bardzo ciekawie, fachowo i wszechstronnie opisana przez Michała Gucia w II tomie „Ludzi Sierpnia 80 w Gdyni”.

„Wywrotowa” drukarnia

Wieczorem 20 sierpnia pod Stocznią im. Komuny Paryskiej zaczęły zbierać się radiowoz-y milicyjne i wozy opancerzone. Stoczniowcy spodziewali się ataku: telefon dyrektora był cały czas na podsłuchu, prowadzony był również nasłuch radiowy. Z tych źródeł stoczniowcy do-wiedzieli się o planowanej przez władzę akcji zniszczenia drukarni. Akcja ta miała mieć krypto-nim „Wieczerek”. Natychmiast zaostrożono wszelkie środki bezpieczeństwa w rejonie drukar-ni. Ochrona została wyposażona w pałki drewniane. Powołano specjalną grupę alarmową, go-tową do interweniowania w każdej chwili. Grupa ta podlegała bezpośrednio Kołodziejowi. Ze względu na osobiste bezpieczeństwo, Andrzej Butkiewicz otrzymał od Kołodzieja zakaz opu-szczania stoczni. Zaostrożono również kontrolę wewnątrz budynku, w którym mieściła się drukar-nia. Wejście możliwe było tylko za specjalnymi przepustkami i za podaniem hasła, które co-dziennie było zmieniane.

Andrzej Kołodziej wydał polecenie włączenia całego oświetlenia na terenie stoczni, wszystkich jupiterów, uruchomienia agregatów. Ta natychmiastowa reakcja okazała się sku-teczna. Wozy wycofały się.

Informację, że strajkujący przechwycili wiadomości o przygotowywanym desancie na drukarnię w SKP, przekazał SB tajny współpracownik „Rybak”, który – jak wynika z raportów – został nieświadomie wprowadzony do drukarni jako kolega z opozycji. Donosiciel przekazał również szkic ustawienia urządzeń drukarskich i rozmieszczenia wart, a także zdjęcia strajku-jących.

Z meldunków SB:

„W różnych środowiskach pojawiły się pogłoski o zwolnieniach chorych ze szpitali i kierowaniu ich na leczenie ambulatoryjne. Pogłoski te sugerują, że jest to przygotowanie wolnych miejsc w szpitalach dla ofiar planowanego przez władze rozwiązywania sytuacji przy wykorzystaniu sił porządkowych”¹.





Międzyzakładowa Solidarność

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, zrzeszający już 304 zakłady, wezwał 20 sierpnia do przerwania rozmów z komisją Pyki: bez niezależnych związków zawodowych wszystkie inne postulaty mogą być przekreślone w przyszłości a komitety strajkowe, wchodzące w skład MKS, nie mogą prowadzić osobnych rozmów z władzami.

Kolejny dzień strajku przebiegał spokojnie. Trwały jeszcze spotkania przedstawicieli niektórych zakładów z komisją Pyki – tak przynajmniej informowała reżimowa prasa.

– A my robiliśmy wszystko, aby te mniejsze i słabsze zakłady pracy skupić wokół Stoczni – mówi Kołodziej. – Do mających wątpliwości wysyłaliśmy naszych przedstawicieli, by dodali im otuchy, ale to nie wystarczało. Podstawowym problemem małych zakładów były kłopoty aprowizacyjne. Nie mieli własnych stołówek i dostaw żywności. Utrzymywali się często z zasobów własnych rodzin, a te też miały kłopoty, bo na rynku był niedobór artykułów. Wystąpiłem więc przed załogą i zaproponowałem, by wspomóc te zakłady. Propozycja przyjęta została z aplauzem. Przecież my mieliśmy wszystkiego pod dostatkiem, a nawet w nadmiarze. I tak w tych trudnych warunkach rodziła się solidarność, ta zwykła, międzyludzka – może ważniejsza od tej politycznej. Nie było gotowych recept, jak w takich sytuacjach postępować. Jednak najprostszy odruch serdeczności i wsparcia był największym darem. Od tego momentu żaden zakład, który

zwrócił się do nas, nie pozostał bez naszej, konkretnej pomocy. Dowodem tego były liczne podziękowania dla Komitetu Strajkowego i załogi, wygłaszane z wózka do końca strajku przed całym audytorium.

Do MKS przybyła delegacja Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, która zgłosiła poparcie, przedkładając stosowne pismo podpisane przez 120 osób, w większości naukowców. Strajk poparli też przedstawiciele Teatru Muzycznego w Gdyni.



MO na podsłuchu

Strajkujący pracownicy Radmoru w Gdyni i MORS-u ustalili fale, na jakich pracuje wewnętrzna łączność radiowa MO i zaczęli podsłuchiwać rozmowy. Opracowali również sposób połączeń telefonicznych drogą radiową, pozwalających na żywo przysłuchiwać się obradom MKS w Gdańsku. Wykorzystali do tego system i sprzęt radiowy, używany przez załogi statków – informowali ze zgrozą zwierzchników funkcjonariusze MO¹. Mało tego: pracownicy Radmoru i MORS-u zapewnili bezpośrednią transmisję komunikatów nie tylko obrad, ale także nabożeństw ze Stoczni Gdańskiej drogą radiową w paśmie 33,790 MHz². A strajkujący w Zarządzie Portu Gdynia Rejon III i Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni zastosowali podsłuch telefoniczny³.

Kołodziej w MKS, Pławiński w SKP

Arkadiusz Kazański: „Po ukazaniu się prowokacyjnej informacji w „Wieczorze Wybrzeża” 18 sierpnia, usunięto z zakładu dyrektora i część pozostających jeszcze w stoczni członków organizacji partyjnej. Powrócili oni do stoczni w piątek, 22 sierpnia, kiedy to doszło do spotkania z przedstawicielami Komitetu Strajkowego I sekretarza Tadeusza Fiszbacha, ministra przemysłu ciężkiego i maszyn rolniczych Tadeusza Jedynaka oraz kierownictwa zakładu: dyrektora Fandreya, Tadeusza Skowrona, a także władz partyjnych: Kazimierza Litzbarskiego, Zbigniewa Maciejewskiego, Bolesława Bagińskiego”.

W skład delegacji KS weszli m.in. Andrzej Kołodziej, Zbigniew Mrozowski, Zdzisław Ślesarow, Piotr Mikołajczyk, Tadeusz Pławiński, Władysław Pawelec i Henryk Woźniak. Rozmowy nie przyniosły żadnych rezultatów, KS chciał przekonać delegację władz o panującym w zakładzie porządku, a władzom zależało na wysondowaniu możliwości wyciągnięcia KS z MKS i prowadzenia z nim rozmów „w pojedynkę”.



Dziennik Baltycki 23.08.1980

1 AIPN Gd 059/22) (IPN Gd 0207/2/DVD) (IPN Gd 0207/3, s. 49)
 2 IPN Gd 0046/364/1 s. 421 i 422)
 3 IPN Gd 0207/2/DVD



Wizyta w Stoczni im. Komuny Paryskiej I sekretarza KW PZPR. Po lewej stronie siedzą przedstawiciele Komitetu Strajkowego: Andrzej Kołodziej, Zbigniew Mrozowski, Zdzisław Ślesarow, Piotr Mikołaczyk, Tadeusz Pławiński, Władysław Pawelec, Henryk Woźniak. Po prawej stronie: Tadeusz Skowron, Willi Fandrey (dyrektor SKP), Kazimierz Litzbarski (I sekretarz KZ PZPR SKP), Tadeusz Fiszbach (I sekretarz KW PZPR w Gdańsku), Zbigniew Maciejewski, Bolesław Bagiński.

22 sierpnia w Szczecinie delegacja rządowa rozpoczęła rozmowy z MKS. Dzień później rozpoczął się strajk generalny na Wybrzeżu. W Stoczni Gdańskiej wicepremier Mieczysław Jagielski, stojący na czele nowej komisji rządowej, zaczął rozmowy ze strajkującymi.

Od tego dnia Andrzej Kołodziej zaczął bardziej angażować się w prace MKS-u w Gdańsku i bezpośrednio dowodzenie strajkiem w ciągu dnia w Stoczni im. Komuny Paryskiej przejął inż. Tadeusz Pławiński. Stałymi delegatami SKP w Gdańsku pozostawali Henryk Mierzejewski i inż. Andrzej Kozicki. Wieczorem wszyscy wracali do Gdyni zdawać relacje.

W Gdańsku wyszedł pierwszy numer „Strajkowego Biuletynu Informacyjnego Solidarność”, który objaśniał stanowisko MKS odnośnie działań wicepremiera Jagielskiego oraz apelował, aby na zaproszenia władz do rozmów, odpowiadać wskazaniem na MKS jako jedyne przedstawiciela, upoważnionego do rozmów i do ogłoszenia zakończenia strajku. Podkreślano też, że w Szczecinie komisja rządowa wicepremiera Kazimierza Barcikowskiego podjęła 21 sierpnia rozmowy z tamtejszym MKS-em. To wzmacniało stanowisko strajkującego Wybrzeża.

Do Stoczni Gdańskiej przybyli Tadeusz Mazowiecki i Bronisław Geremek, którzy przekazali Apel 64 intelektualistów z 20 sierpnia, będący poparciem praw strajkujących i wezwaniem rządu do rozmów z MKS.

MKS wydał oświadczenie, przedrukowane w „Strajkowym Biuletynie Informacyjnym” w sprawie fałszowania w mediach informacji o charakterze i celach robotniczych strajków. „Żądamy przedstawienia wszystkim Polakom pełnej i prawdziwej informacji o naszych

postulatach, o wszystkich realiach kształtujących codzienność życia w Trójmieście – o sytuacji na całym Wybrzeżu”.

Do Stoczni Gdańskiej docierały listy z całej Polski z poparciem dla strajku i żądań strajkujących oraz z informacjami o ruchach wojsk wokół Trójmiasta¹. Sływały też potwierdzenia, że wojsko zostało postawione w stan pogotowia bojowego i że ściągnięto posiłki z całej Polski. Wszystkie samochody wojskowe zmieniły rejestrację na „cywilną”, ponieważ były obrzucane kamieniami².

Wyższa Szkoła Morska i „Dar Pomorza”

Sierpniowe strajki zastały Ewę Kubasiewcz w Gdyni, w pracy w bibliotece. Uczelnia o tej porze roku była pustawa: studenci na wakacjach, pracownicy na urloпах, przynajmniej znaczna ich część. Wydarzenia śledziła z olbrzymim napięciem. Coraz więcej zakładów pracy przyłączało się do strajkujących stoczniowców. Czuła, że musi spróbować „ruszyć” uczelnię. Ale jak to zrobić? W tej paramilitarnej szkole o zaostrej dyscyplinie nigdy nic się nie działo. Naradziła się z koleżankami w bibliotece i Albina Wiktorska zdecydowała się obejść wraz z Ewą budynek, zakład po zakładzie i spytać ludzi, co myślą o zadeklarowaniu poparcia dla strajkujących załóg.

Chodziły od pokoju do pokoju, tłumacząc powód wizyty: pragniemy włączyć się w ten łańcuch ludzkiej solidarności, poprzeć wysunięte przez strajkujących postulaty. Niektórzy byli wyraźnie przestraszeni. Trwały gorączkowe dyskusje. Wreszcie uzyskały upoważnienie do reprezentowania pracowników Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni.

Do MKS w Gdańsku Ewa Kubasiewcz pojechała razem z Jolą Wilgucką, przyjaciółką jeszcze z czasów studenckich, z którą razem pracowała w WSM. W bramie poprosiła o spotkanie z Andrzejem Gwiazdą. Przyszedł i wprowadził do środka. WSM została zarejestrowana pod numerem 359 jako kolejny zakład pracy, dołączający do protestu.

Podeszła Ewa Kubasiewcz do mikrofonu – było to jej pierwsze publiczne wystąpienie:

– Robotnicy Trójmiasta mogą liczyć na naszą pomoc i poparcie. Pracownicy Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni są z nimi!

Dostała olbrzymie brawa.

Kilka dni później, 26 sierpnia, utworzona została Komisja Porozumiewawcza Środowiska Naukowego Wybrzeża Gdańskiego, której przewodniczącym został wykładowca z Wydziału Elektrycznego doc. dr hab. Mikołaj Kostecki, zastępcą – Ewa Kubasiewcz.

Na gmachu budynku głównego wywieszona została flaga – na znak przystąpienia do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego.

– Nie podobało się to niektórym towarzyszom partyjnym. Straszili mnie, ostrzegali – „na razie po dobremu”...³



Ewa Kubasiewcz

1 IPN Gd 0046/364/1, s. 424

2 IPN Gd 0046/364/1 s. 428

3 za: Ewa Kubasiewcz, Bez prawa powrotu, Wrocław 2007, s. 23-25



Gmach Wyższej Szkoły Morskiej, zbudowany w 1930 r. Fot. zbiory MMG.

W tym czasie wracał do Gdyni ze szkoleniowego rejsu „Dar Pomorza”. Przewodniczący portowego Komitetu Strajkowego Henryk Tarasiewicz wyraził zgodę na wejście żaglowca do portu, ale pod warunkiem „nawrócenia studentów i zrobienia z nich Polaków” oraz zawiązania na „Darze” komitetu strajkowego. Wówczas rektor WSM prof. Daniel Duda udał się do adm. Ludwika Janczyszyna, który wydał polecenie wprowadzenia statku do portu wojennego, „skąd następnie osobiście nadzorowałem rozwiezienie studentów na dworzec i do akademików” – raportował rektor w piśmie do KW PZPR.

W poniedziałek 25 sierpnia „Wieczór Wybrzeża” poinformował, że w sobotę powrócił „Dar Pomorza” – triumfator Operacji Żagiel '80, a ów powrót „odbył się niepostrzeżenie i cicho, choć uroczyście”, bo załogę i komendanta powitał rektor WSM.

23 sierpnia MKS zrzeszał 388 zakładów.

Gdynia 24 sierpnia

Delegacja Stoczni im. Komuny Paryskiej przekazała do kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa na ręce księdza prałata Hilarego Jastaka drewniany krzyż z pierwszego ołtarza strajkowego. W stoczni w miejscu przeniesionego krzyża drewnianego, postawiono krzyż metalowy na fundamencie.



Stoczniowcy przekazują ks. Jastakowi drewniany krzyż.

W raportach SB zapisano:

„Tradycyjnie negatywnie występował ksiądz Hilary Jastak. Posunął się nawet do prowokacyjnych stwierdzeń, że w grudniu 1970 strzelano do robotników i do tego może dojść obecnie. Apelowal do wiernych o hojne datki, gdyż będą one przeznaczone na pomoc dla strajkujących”¹. A „w Stoczni im. Komuny Paryskiej bezpośrednio po wystąpieniu tow. Gierka – Kołodziej stwierdził, że nie wnosi ono nic nowego, gdyż pomija problem Wolnych Związków Zawodowych. Słyszeli to już 10 lat temu i obecnie nie dadzą się „wykiwać”. Padały też ze strony strajkujących stwierdzenia: „jedni zmieniają drugich, a nic się nie zmienia”, „ze stołka na stołek i co to da”².

Przez radiowęzeł stoczniowy SKP odtworzono taśmy z przebiegu rozmów MKS z komisją rządową z dnia poprzedniego.

Gdynia 25 sierpnia

Informacje o zmianach w rządzie, o których zdecydowano na IV Plenum PZPR, były oczywiście komentowane wśród strajkujących. A jak – o tym raportował tw. „Rybak”: „Wśród działaczy robotniczych zmiany zostały przyjęte z dumą, że właśnie oni przyczynili się do zmian gabinetowych.[...] Sami stoczniowcy podkreślali jednak, że nie mają one żadnego znaczenia dla zmiany ich żądań”. Tw. „Rybak” podkreślał też, że strajkujący obawiają się interwencji wojska, nawet interwencji z zewnątrz. Jednak podkreślał, że MKS nie może zrezygnować już z żądania wolnych związków bez utraty autorytetu”³.

1 IPN BU 0207/2/DVD

2 IPN BU 0207/2/DVD

3 IPN Gd 0046/364/1, s. 434

Wystąpienie na IV Plenum KC PZPR I sekretarza KW PZPR w Gdańsku T. Fiszbacha

**SZANOWNI
TOWARZYSZE:**

Konflikt społeczny, jaki obecnie przeżywamy, ma charakter dramatyczny. Wynika to z faktu, że u jego podstaw leżą głębokie niezadowolenie ludzi pracy z warunków życia i sposobu kierowania gospodarką narodową, choć przecież cała pogruźniowa polityka naszej partii miała na celu spełnienie w tym względzie oczekiwań i aspiracji narodu.

Rozbieżność, jaka wynika między celami programowymi partii a realnie osiągniętym poziomem stopy życiowej i rzeczywistym tempem rozwoju społeczno-ekonomicznego ma leżać w uwarunkowaniu. Są i przez dłuższy jeszcze czas pozostaną one przedmiotem wnikliwych ocen partii i szerokiego zainteresowania społeczeństwa. Już obecnie jednak można i należy sformułować odpowiedź na pytanie co stało się bezpośrednio decydującą przyczyną utrzymujących się

my się do pracowitości i ofiarności, do cierpliwości i patriotyzmu wszystkich ludzi pracy. Z głęboką troską obserwowaliśmy jednak jak — w konfrontacji z rzeczywistością — słabną nasze argumenty, jak maleje pole ich oddziaływania, jak mnożą się wątpliwości i pytania, jak potęguje się uzasadniony krytycyzm społeczeństwa oraz jego zmęczenie.

Trzeba otwarcie powiedzieć, że treści, formy i język naszego dialogu ze społeczeństwem zbyt często różniły się z jego postulatami i odczuciami, zbyt często były bardziej wyrazem naszych pragnień, niż odbiciem myśli, potrzeb i problemów ludzi pracy, a zwłaszcza klasy robotniczej. Możliwości interpretowania i uzasadniania poprzez pracę partyjną istniejącego stanu spraw publicznych, spraw kraju i regionu, miały ograniczoną skuteczność. Wyczerpały się one wówczas, kiedy między naszymi słowami a codziennym doświadczeniem ludzi pracy powstała

czaj
wisk
się
wodi
pu
prze
niek
straj
odez
Trój
niza
KO
DIA
WAI
CIE
POD
STR

Sp
ków
staj
niej
zad

Ti
Kon
wyr
dar
tule
zaci
dejn
wód
na
nym

S:
spol
wim

Błędem byłoby sądzić, że strajk w Stoczni Gdańskiej, a następnie w kilkuset innych przedsiębiorstwach Trójmiasta był wynikiem działalności niezależnej grupy przedstawicieli sił anty socjalistycznych, że jego geneza, przebieg i cele wyrosły z podłoża oderwanego od klasy robotniczej, lub wrogiego Polsce Ludowej. W toku strajku, mimo jego szerokiego zasięgu, ze strony robotników nie ujawniły się w zorganizowanej postaci dążenia czy działania, które byłyby wymierzone we władzę ludową, w ustrojowe podstawy państwa lub w system naszych sojuszy. Oceny tej nie może zmienić jedno czy drugie przemówienie, wygłoszone przez osoby przybyłe z zewnątrz i reprezentujące różne kręgi dysydenckie, które w tym co się

wałne",
nizm",
go, sy-
go.
b'ndem
wielu
cznych
poli-
Chodzi
defor-
owania
ry cen
ped-
wania,
u pie-
brak
cznego
owsta-
spole-
d ekwi
handlo
ba tej
wencie
wli e-
nagra-
i jako
allizmu
derwa-
n przy
darze-
wiesz
bleczeń
v skaza

Z Telekomunikacji w Gdyni do MKS zgłosił się, nieznany nikomu wcześniej, Janusz Jachnicki. Okazało się, że samorzutnie rozpoczął podstuch rozmów pomiędzy Komitetem Miejskim a Komitetem Wojewódzkim PZPR i je nagrywał. Przekazał Bogdanowi Borusewiczowi dwie kluczowe wiadomości: po pierwsze, że na zamkniętym spotkaniu partyjnym sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku Tadeusz Fiszbach powiedział o strajku, że jest to słuszny robotniczy bunt. Po drugie, że w stan gotowości zostały postawione wojska sowieckie w Polsce. Jachnicki przyniósł też rezolucję Egzekutywy KW PZPR, którą natychmiast powielono w dużym nakładzie w Wolnej Drukarni Stoczni Gdynia¹.

¹ Edmund Szczesiak, Borusewicz, jak runął mur, Tychy 2005, s. 63

26 Sierpnia, wtorek

Zniecierpliwienie było coraz większe. Jeden z członków Prezydium MKS stwierdził: „Rząd nie zdaje sobie sprawy z tego, że guzik jest w naszych rękach. Jesteśmy przygotowani do wywołania ogólnopolskiego strajku”. „Członkowie MKS zdają sobie jednak sprawę z obaw Komisji Rządowej przed rozszerzeniem się strajku na inne regiony kraju w przypadku nie osiągnięcia porozumienia z robotnikami Wybrzeża” – raportowała SB¹.

Na to poczucie siły wpływało poparcie płynące z całego kraju, również od zagranicznych związków zawodowych, a także zainteresowanie dziennikarzy, zwłaszcza zachodnich. Do Stoczni Gdańskiej dotarła informacja o powstaniu czwartego MKS-u we Wrocławiu. Było to kolejnym ważnym atutem w negocjacjach.

Inne gdyńskie zakłady

Lokomotywnia Gdynia Grabówek, ta sama, która zastrajkowała jeszcze w lipcu, utworzyła nowy Komitet Strajkowy i przygotowała postulaty, które zgłoszono do Komitetu Strajkowego Stoczni im. Komuny Paryskiej. Nowy KS Lokomotywni także zaproponował zablokowanie ruchu pociągów lokalnych i ewentualnie dalekobieżnych, ale MKS nie wyraził na to zgody i ruch pociągów odbywał się normalnie².

Do strajku przystąpiły m.in.: Przedsiębiorstwo Transportowo-Sprzętowe Budownictwa „Transbud”, Zakłady Radiowe „Radmor”, Morska Obsługa Radiowa Statków (MORS), Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Dalmor”, Zakłady Rybne, Przedsiębiorstwo Transportu Łączności nr 4, Gdyńskie Przedsiębiorstwo Taksówkowe, Przedsiębiorstwo Usług Remontowych Portów Morskich, Wytwórnia Aparatów Natryskowych, Oddział Towarowo-Osobowy PKS, Polifarb – Zakład w Gdyni, Fabryka Domów, Baza Sprzętu i Transportu Gdańskiego Przedsiębiorstwa Przemysłowo-Budowlanego w Gdyni, Gospodarstwo Transportowe Kombinat Budowlanego w Gdyni, Baltona, Transocean, Przedsiębiorstwo Obrotu Spożywczego Towarami Importowanymi (POSTI), Gospodarstwo Transportu Samochodowego i Zakład Kontenerowy Polskich Linii Oceanicznych (ostatecznie Komitet całego PLO – po dołączeniu centrali – zarejestrowany został w MKS 28 sierpnia).

Do protestów dołączyli pracownicy Teatru Muzycznego, przekazując list z poparciem postulatów MKS, ze szczególnym podkreśleniem punktów pierwszego i trzeciego. Pracownicy teatru przekazali również pewną sumę pieniędzy na rzecz strajkujących³.

W zamkniętej na klucz gablocie kina „Atlantic” został wywieszony dużych rozmiarów afisz: „Strajkujemy solidarnie”. Próba interwencji milicji u kierownika kina nic nie dała – kierownik odmówił zdjęcia afisza, ponieważ personel kina podjął strajk.

Przez cały czas, od początku strajk wspierały też małe zakłady: piekarnie, masarnie, również rolnicy i rzemieślnicy.

– Przybywały do Stoczni im. Komuny Paryskiej delegacje nowych gdyńskich zakładów. Szukały w nas oparcia, nie wszystkie miały zaufanie do Wałęsy po fatalnej decyzji o zakończeniu strajku w sobotę – mówi Andrzej Kołodziej. – Chcieli strajkować z nami, ale nie chcieli do MKS-u. Próbowałem im wyjaśnić, że to jedyna droga i tylko w jedności tkwi nasza siła. Jedni

1 IPN BU 0207/2/DVD

2 IPN BU 0207/02/DVD

3 Za: Arkadiusz Kazański, Sierpień '80 w Gdyni [w:] Biuletyn IPN nr 9-10, 2010

pojechali do Gdańska, inni trwali przy swoim. Taka ich wola, a ja nie byłem samobójcą, by odrzucać bardzo ważne dla nas poparcie. Więc ich przyjęliśmy.

Baza PKS



Msza św. w strajkującym PKS





Msza św. w stoczni „Nauta”.



Msza św. w stoczni „Nauta”.

Delegacja stoczniowa do Episkopatu Polski

Strajk się wydłużał, napięcie społeczne i polityczne rosło, władza prowadziła negocjacje z komitetem strajkowym z pozycji siły, a Kościół milczał...

Dopiero 26 sierpnia, w Święto Matki Boskiej Częstochowskiej, został dopuszczony przed kamery telewizyjne i mikrofony radiowe prymas kardynał Stefan Wyszyński. Przemówił z Jasnej Góry, ale transmisja nie szła na żywo, najpierw została ocenzurowana i pocięta. Telewizja i radio nadały tekst nieintegralny i nieautoryzowany, na publikację którego jego autor nie wyraził zgody.

Po emisji homilii prymasa nastąpił wyraźny kryzys w rozmowach między władzą a Komitetem Strajkowym.

– Wymowna była reakcja władz partyjnych Wybrzeża, które gorliwie w swej antyrobotniczej koncepcji powoływały się na tezy przemówienia prymasa, przedrukowane przez całą partyjną prasę. Nie zwlekając ani chwili, postanowiłem wysłać do prymasa obszerny memoriał, by przedstawić całą sprawę dni sierpniowych – mówił ks. Jastak.

„Im sumienniej będziemy pracowali, tym mniej będziemy pożyczali” – ten fragment homilii telewizja powtarzała wielokrotnie. Pominęła zaś takie m.in. stwierdzenia: „Abyśmy jednak mogli wypełniać swoje zadania, niezbędną jest suwerenność narodowa, moralna, społeczna, kulturalna i ekonomiczna.[...]. Choć dzisiaj tak jest, że pełnej suwerenności między narodami powiązanymi różnymi układami i blokami nie ma, to jednak są granice dla tych układów, granice odpowiedzialności za własny naród, za jego prawa, a więc i prawo do suwerenności”¹.

Ks. Jastak utrzymywał ścisły kontakt z prymasem Wyszyńskim, zwłaszcza w chwilach największego zagrożenia. Słał listy czci i miłości do aresztowanego i więzionego prymasa od 1953 do 1956 r. w Komańczy, słał w 1970 roku, z opisem tragicznych wydarzeń grudniowych, wysłał i teraz, gdy homilia prymasowska, opublikowana przez komunistyczne media, wywołała w społeczeństwie burzliwe kontrowersje i nieporozumienia.

Szczegółowo opracowany materiał zawiozła do Pałacu Prymasowskiego pięcioosobowa delegacja Komitetu Strajkowego Stoczni im. Komuny Paryskiej: Grzegorz Kozak, Lech Krauze, Stanisław Augustynowicz, Ryszard Partyka i Jerzy Olszewski – ludzie (jak określił ich ks. Jastak) „z pierwszej linii zmagania o chleb, prawdę i wiarę”.

Gdyńscy delegaci zostali przyjęci w domu prymasa, w sali posiedzeń Rady Episkopatu Polski.

Ks. Jastak: – Jego Eminencja i inni dostojnicy Kościoła wysłuchali przekazywanych na gorąco relacji bezpośrednich uczestników wydarzeń na Wybrzeżu. Przekazali prymasowi mój obszerny memoriał. Eminencja z kolei wręczył delegacji pełny, autoryzowany tekst kazania, wygłoszonego na Jasnej Górze w dniu 26 sierpnia.

Prawdziwe stanowisko Episkopatu wobec aktualnych wydarzeń w Polsce, napięć gospodarczych, społecznych i politycznych, znalazło wyraz w komunikacie z posiedzenia Rady Głównej Episkopatu Polski w dniu 27 sierpnia, który wręczony został delegacji gdyńskiej, dla poinformowania o tym społeczności Wybrzeża. Prymas poinformował też delegację o tym, że na publikację orędzia Papieża w „Tygodniku Powszechnym” nie wyraziła zgody... cenzura.

– My z kolei z najwyższą niecierpliwością oczekiwaliśmy na oficjalny komunikat, który mógłby zostać odczytany z ambon wszystkich kościołów w Polsce, łącznie z orędziem Ojca

¹ <https://dzieje.pl/aktualnosci/39-lat-temu-podpisano-porozumienia-sierpniowe>

Świętego – mówił ks. Jastak. – Wieczorem szczęśliwie powrócili delegaci. Byliśmy jedną z pierwszych parafii w Polsce, która mogła przedstawić oficjalne stanowisko Episkopatu Polski w sprawie strajku na Wybrzeżu, na trzy dni przed podpisaniem porozumień gdańskich.

Delegacja Komitetu Strajkowego przywiozła również słowa najwyższego uznania dla patriotycznej postawy księdza prałata. Raz jeszcze dał się ksiądz Jastak poznać jako bezkompromisowy, zdeterminowany i nieugięty w swych postanowieniach kapłan, orędownik prawdy i wolności, nie zgadzający się na żadne ustępstwa, kompromisy i układy¹.

Natychmiast po powrocie delegacji pełen tekst homilii i komunikat zostały przedrukowane przez Wolną Drukarnię Stoczni Gdynia. A także papieskie orędzie:

Orędzie Ojca Św. Jana Pawła II do Prymasa Polski Stefana Kardynała Wyszyńskiego

Piszę tych kilka słów, aby zapewnić Waszą Eminencję, że w ciągu ostatnich trudnych dni jestem szczególnie blisko modlitwą i sercem, uczestnicząc w tych doświadczeniach przez jakie przechodzi raz jeszcze Moja Ojczyzna i Moi Rodacy.

Wiadomości na te tematy nie schodzą z pierwszych stron prasy i z programów telewizji i radia. Modlę się, aby Episkopat Polski ze swym Prymasem na czele zapatrzony w Tę, która dana jest ku obronie naszego Narodu, mógł również i tym razem dopomóc temu Narodowi w ciężkim zmaganiu się o chleb powszedni, o sprawiedliwość społeczną i zabezpieczenie jego nienaruszalnych praw do własnego życia i rozwoju.

Przekazuję tych kilka zdań podyktowanych potrzebą wewnętrzną. Jestem z Wami u stóp Jasnogórskiej Pani przez troskę, modlitwę i błogosławieństwo.

*Z wyrazami największej czci
Jan Paweł II*

Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia 2S.08.1980 r.
(Druk bezpłatny)

¹ Krzysztof Wójcicki, Rozmowy z księdzem Hilarym Jastakiem, Gdynia 2002, s. 182-183

STRAJKOWY BIULETYN INFORMACYJNY

SEKRETARIAT EPISKOPATU
POLSKI

00-279 Warszawa 27 08 1980 r.
ul. Dziekania 1, tel. 31 - 96 - 62

Znak: PR-721-4

KOMUNIKAT

z posiedzenia Rady Głównej Episkopatu Polski

W uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej - 26 sierpnia 1980 r. w narodowym Sanktuarium na Jasnej Górze, obradowała na nadzwyczajnym posiedzeniu Rada Główna Episkopatu Polski. Obradom przewodniczył Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski.

1. Rada Główna Episkopatu z głęboką troską o dobro Narodu i Państwa, jak również o każdego obywatela, oceniła aktualny stan napięć gospodarczych, społecznych i politycznych w naszym Kraju. Źródła tych napięć są złożone. Są one wyrazem nurtującego od wielu lat niezadowolenia pochodzącego z popełnionych błędów. Tylko w atmosferze spokoju i wewnętrznego ładu można je skutecznie rozładować. Rada Główna Episkopatu wyraża uznanie zarówno strajkującym robotnikom i ich komitetom jak i władzom za to, że nie dopuściły do zaburzeń porządku publicznego. Dowodzi to dojrzałości obywatelskiej i politycznej. Taka dotychczasowa postawa daje nadzieję, że w rzetelnym dialogu między wyłonionymi komitetami strajkowymi a delegacjami władz politycznych i rządowych znajdą rozwiązanie wszystkie sporne problemy, co leży w interesie całego Narodu. Szybkie rozwiązanie tych problemów jest nakazem chwili. Dlatego dialog ten powinna cechować gotowość do znalezienia rozwiązań możliwych do przyjęcia przez obie strony. Polacy muszą umieć się porozumieć wzajemnie i we własnym domu sami rozwiązywać swe problemy. Osiągnięte porozumienia, poparte odpowiednimi gwarancjami, powinny zakończyć strajki, aby normalne funkcjonowanie gospodarki narodowej i życia społecznego w pokoju stało się możliwe. Porozumienia powinny być dotrzymane przez obie strony w myśl zasady: *Facta sunt servanda*.

2. Rada Główna Episkopatu w ramach służby pasterskiej Narodowi zwraca uwagę całego społeczeństwa na sposób działania i postępowania pływający z ducha Ewangelii, na zasady miłości i sprawiedliwości społecznej w dochodzeniu i zaspokajaniu praw. Wzywając zaś do zachowania ładu, spokoju i rozwagi podkreśla z całą mocą i przypomina wszystkim, że warunkiem pokoju wewnętrznego jest poszanowanie niezbywalnych praw Narodu.

Do tych praw należy:

- prawo do Boga, do pełnej wolności obywatelskiej, a w tym do wolności religijnej i swobodnej działalności Kościoła, do faktycznej a nie tylko deklarowanej tolerancji przekonań;
- prawo do godnej egzystencji każdej rodziny, nauczania i wychowania publicznego odpowiadających jej przekonaniom;
- prawo do prawdy, którą m. in. osiąga się przez rzetelną informację i w uczciwym dialogu władzy publicznej ze społeczeństwem;
- prawo do poznania pełnej historii i kultury narodowej, nieskrępowanego posiadania i wyrażania prawdy, do swobody opinii itp.;
- prawo do chleba dostępnego dla wszystkich obywateli według potrzeb;
- prawo do indywidualnego posiadania i władania ziemią w gospodarstwach rolnych. Stosowanie tego prawa i sprzyjających warunków rozwoju indywidualnym gospodarstwom rolnym uczyni je wydatniejszymi, umocni rodzinę, zwiąże lud z ziemią ojczystą, co wszystko służy polskiej racji stanu;
- prawo do pracy wykonywanej zgodnie z wymaganiami godności i wolności człowieka pracującego;
- prawo do słusznego wynagrodzenia za wykonywaną pracę;
- prawo do zrzeszania się obywateli do samodzielnych przedstawicielstw pracowniczych samorządów. W tej ostatniej sprawie Sobór Watykański II uczy m. in. „Do podstawowych praw osoby ludzkiej należy zaliczyć prawo pracowników do swobodnego zakładania związków, które by ich naprawdę reprezentowały i mogły przyczynić się do kształtowania życia gospodarczego według prawidłowego porządku, a nadto prawo każdego pracownika do swobodnego udziału w działalności tych związków bez obawy narażenia się na zemstę” (G.S.68).

Oto niektóre tylko prawa, aktualnie wymagające podkreślenia.

3. Naród polski potrzebuje prawdziwej odnowy moralnej i społecznej, aby mógł odnaleźć na nowo wiarę w siebie, w swoją przyszłość, zaufanie we własne siły, obudzić energie moralne i ofiarną społeczność dla sprostania wielkiemu trudowi pracy i koniecznym wyrzeczeniom, które wszystkich oczekują. Pilną potrzebą jest odbudowanie zaufania między społeczeństwem a władzą, aby we wspólnym wysiłku budować lepszą przyszłość Ojczyzny i zabezpieczyć interesy Narodu i Państwa.

- O d p i s -

Gdynia, dnia 28 sierpnia 1980 r.

P R O T O K O Ł

pobytu delegacji Komitetu Strajkowego Stoczni im.
 Komuny Paryskiej w Gdyni, w porozumieniu z Między-
 zakładowym Komitetem Strajkowym w Stoczni Gdańskiej,

U J E G O B I N I E N C J I

Księdza Kardynała Stefana WISZYŃSKIEGO
 Prymasa Polaki w Warszawie w dniach trudu, walki i
 chwały 28 sierpnia 1980 r.

W dniu 28 sierpnia 1980 r. udała się z Gdyni do Jego
 Eminencji Kardynała Stefana Wyszyńskiego delegacja Komitetu
 Strajkowego Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni w następują-
 cym składzie :

1. Grzegorz K O Z A K
malarsz konserwator z SKP w Gdyni, członek SKS, zamieszka-
ły w Gdyni-Rumia, ul. Na Stoku 7.
2. Lech K R A U Z E
spawacz w SKP w Gdyni, członek ZKS w Gdyni, zamieszkały
Gdynia-Obłuda.
3. Stanisław A U G U S T Y N O W I C Z
montaż kadłuba okrętowego w SKP, w Gdyni,
kurier ZKS w Gdyni.
4. Ryszard P A R T Y K A
malarsz konserwator w SKP, zamieszkały Gdynia-Rumia,
ul. Na Stoku 7.
5. Jerzy O L S Z E W S K I
pracownik administracyjny zamieszkały w Sopocie.

Delegacja przyjęta została o godzinie 11-tej w domu Fry-
 masowskim w sali posiedzeń Rady Episkopatu Polaki, gdzie wrę-
 czyła JEJEGO EMINENCJI list od Księdza Księcia dr Hilarego Ja-
 staka, Proboszcza Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w
 Gdyni. -

Kopia listu załączona do protokołu /załącznik nr 1/.

Jego Eminencja i inni obecni na audyencji Bostejnicy Koń-
 czoła wysłuchali z najwyższym skupieniem i wzniesieniem przeka-
 zywanych na gorąco, obiektywnie i rzetelnie relacji bezpośred-
 ních uczestników wydarzeń na Wybrzeżu Gdańskim, którzy przybyli
 z pierwszej linii zmagań o chleb powszedni, prawdę i wiarę,
 zmagań o P O L S K Ę .

Delegaci podkreślili, że C A S E - S P O L S K I E H -
 S T E C - spontanicznie poparło walkę klasy robotniczej. W tych
 dniach po raz niekiedy w historii Polski okazało się, że
 słowa "C H R E S C I J A N I N" i "P O L A K" oznaczają
 jedno i to samo.

4/.

- 2 -

Zapewniając o przywiązaniu ludu Wybrzeża do Kościoła i Polski delegacji prosili jednocześnie Jego Eminencję o ustosunkowanie się do formy w jakiej przekazana została treść homilii wygłoszonej przez Jego Eminencję w dniu 26 sierpnia 1980 r. na Jasnej Górze. Forma w jakiej homilia została opublikowana przez środki masowego przekazu w PRL wywołała w społeczeństwie бурливе kontrowersje i nieporozumienia.

Jego Eminencja gorąco podziękował "wiernym dzieciom Ojczyzny" za przywiązanie, poświęcenie i zaufanie jakim darzą Matkę Najświętszą, Kościół i Jego Kapłanów. Stwierdził przy tym, iż teraz dopiero uzyskał pełny obiektywny i rzetelny obraz tego co się dzieje w Polsce - na Wybrzeżu Gdańskim.

Nawiązując do sprawy homilii, która wywołała tyle nieporozumień, wyjaśnił, że opublikowany tekst nie był autoryzowany, nie jest integralny, ani też autor nie był proszony o zgodę na jego publikację w środkach masowego przekazu w PRL. W związku z tym Sekretariat Episkopatu Polski wydał specjalną informację dla ogółu wiernych w Polsce z datą 27 sierpnia 1980 r., która ma być odczytana z ambon wszystkich kościołów w Polsce.
Informacja Sekretariatu Episkopatu Polski w załączeniu /załącznik nr 2/.

Jego Eminencja przekazał na ręce delegacji pełny, autoryzowany tekst swego kazania wygłoszonego na Jasnej Górze w dniu 26 sierpnia 1980 r.
Tekst kazania w załączeniu /załącznik nr 3/.

Prawdziwe stanowisko Episkopatu Polski wobec aktualnych wydarzeń w Polsce, napięć gospodarczych, społecznych i politycznych Kraju, znalazło swój wyraz w Komunikacie z posiedzenia Rady Głównej Episkopatu Polski z dnia 27 sierpnia 1980 r., który wręczony został delegacji w celu poinformowania o tym społeczeństwa Wybrzeża.
Tekst Komunikatu w załączeniu /załącznik nr 4/.

Dodatkowo Jego Eminencja poinformował także delegację o tym, iż tekst Orędzia Papieża Jana Pawła II, które przesłane zostało na ręce Jego Eminencji, nie mógł być opublikowany w "Tygodniku Powszechnym", ponieważ cenzura na to nie pozwoliła.

W rozmowie z delegatami, Jego Eminencja podzielił się również swymi własnymi doświadczeniami z działalności w Katolickich Związkach Zawodowych, którą zajmował się do roku 1959 we Wrocławiu.

Audiencja u Jego Eminencji odbyła się w serdecznej pełnej życzliwości atmosferze. Jego Eminencja oraz uczestniczące w spotkaniu osoby wyrażały wielką troskę o los społeczeństwa polskiego, bezpieczeństwo osobiste tych, którzy poświęcili się walczyć w sprawie ludu, wyrażając przy tym nadzieję na to, że wszystkie sporne problemy znajadą szczęśliwe dla wszystkich rozwiązanie.

Na zakończenie Ksiądz Kardynał Stefan Wyszyński przekazał błogosławieństwo, życząc członkom delegacji szczęśliwego powrotu na Wybrzeże. Delegacji otrzymali od Jego Eminencji upominki na pamiątkę spotkania.

./.

Dni obaw i nadziei



Relacja dziennikarzy „Czasu” z wydarzeń na Wybrzeżu Gdańskim (14 do 25 sierpnia)

To był moment dużych nadziei. Sobota 16 sierpnia, przerwa się przedłuża, denerwuje to obecnych na sali. Z kierownictwa stoczni jest tylko szef kadr, który spogląda na zegarek. Wreszcie do sali bhp wchodzi naczelny, Klemens Gniech i zaczyna się druga runda. Teraz rzecz idzie o pieniądze. Czy półtora tysiąca i w jakiej formie? Wśród członków komitetu strajkowego i delegatów wydziałów nie ma w tej kwestii jedności. Większość jednak uważa, że należy precyzyjnie określić kwotę, a nie zaciemniać – jak mówią – sprawy procentami. Na to z kolei kierownictwo nie bardzo chce przystać. Naczelny stoczni tłumaczy, że już i tak przekroczył swoje kompetencje, że nie jest władny oświadczyć publicznie, na piśmie, iż każdemu pracującemu gwarantuje półtora tysiąca. Może poufnie? Ten pogląd jednak wyraża dopiero po dłuższej, miejscami ostrej dyskusji z członkami komitetu i delegatami wydziałów. Ci pierwsi zajmują twardsze stanowisko, drudzy bardziej skłonni są szukać płaszczyzny porozumienia.

Wreszcie zarysowuje się kompromis. Sformułowane ogólnie pismo szefa stoczni, gwarantujące wzrost płac, przepisane zostaje w dwóch egzemplarzach. Mowa w nim o podwyżkach w ramach obowiązującego systemu płac. Na oryginalne naczelnym dopisuje ręcznie, że gwarantuje każdemu minimum 1500 złotych. Pismo to pójdzie do sejlu w tajnej stoczniowej kancelarii. Kopię z adnotacją, iż „oryginał z uściśloną kwotą zostaje zamknięty w sejle” otrzymuje przewodniczący komitetu strajkowego Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

W kwestii zapłaty za trzy dni strajku dyrekcja: zapłatę jak za przestój, to jest dniówkę według grupy zaseregowania osobistego, zapłatę jak za urlop, to jest według średnich zarobków z ostatnich miesięcy i jak to określa „wariant pośredni”. Pierwsza wersja kosztować ma stocznię w przybliżeniu pięć milionów złotych, druga dziesięć milionów, a wyliczenie pośrednie około siedmiu milionów. Członkowie komitetu strajkowego w głosowaniu opowiadają się większością głosów za wersją pośrednią.

Na sali wyraźne odprężenie. Ludzie są już zmęczeni. Strajk przecież trwa trzeci dzień. Zaczął się w czwartek koło południa. „W czwartek, 14 bni, w godzinach rannych – pisała lokalna prasa – tuż po rozpoczęciu pracy na pierwszej zmianie w Stoczni Gdańskiej, pojawiły się na niektórych wydziałach produkcyjnych grupy pracowników nawołujące do przerwania pracy. Grupy te odwieźdzały kolejno największe wydziały, namawiając innych stoczniowców do przerwania pracy. Nieco później, na placu przed budynkiem dyrekcji zebrała się znaczna liczba pracowników z zamiarem przedstawienia dyrekcji przedsiębiorstwa swoich postulatów”.

Stawały po kolei i inne zakłady. W piątek unieruchomiona została komunikacja miejska. Tramwaje, autobusy, trolejbusy. Ludzie do pracy jechali na łódkach, łapali taksówki, tłoczyli się w kolejach elektrycznej, na którą można było jednak liczyć.

Sobotnie rozmowy były trudną próbą wyjścia z tej sytuacji. Trwały w sali bhp od rana do późnej nocy. Wreszcie porozumienie osiągnięto. Niemalym kosztem.

– Czy nikt do mnie nie będzie miał pretensji? – pyta przewodniczący komitetu strajkowego.

Sala reaguje niemrawo.

– Pytam jeszcze raz, czy wszyscy się na to zgadzają? Najgłośniej potakują delegaci wydziałów. Przewodniczący pyta po raz trzeci, a potem bierze mikrofon, przez który głos jego słychać w całej stoczni:

– No to ja ogłaszam strajk za zakończony.

Podaje mikrofon dyrektorowi Gniechowi, który dziękuje stoczniowcom i wyraża nadzieję, że teraz, wyjątkową robotą nadrobią zaległości z trzech dni. Delegaci wychodzą na wydziały, żeby przekazać wszystkim wiadomość, że po zaakceptowaniu pięciu postulatów zakłogi strajk został zakończony. Postulaty te, to: wspomniana podwyżka płac, gwarancje bezpieczeństwa dla uczestników strajku (dotyczące ich działalności w dniach 14-16, ale nie obejmujące czynów sprzecznych z prawem PRL), zrewidowanie działalności związków zawodowych na terenie stoczni, przywrócenie do pracy uprzednio zwolnionych trzech osób, uzgodnienie formuły uczczenia pamięci stoczniowców, którzy zginęli w grudniu 1970 oraz ustalenie dwutygodniowego terminu odpowiedzi na 4 pozostałe postulaty (poprawa zaopatrzenia, zmniejszenie komercyjnych, zrówanie wysokości zasiłków rodzinnych wszystkich grup oraz wypłacenie uczestnikom strajku wynagrodzenia za okres strajku jak za urlop). Zostają wydane glisty bezpieczeństwa, podpisane przez przewodniczącego WRN, Tadeusza Fiszbacha. Ludzie kwitują odbiór.





Orkiestra Stoczni im. Komuny Paryskiej.

Ostatni dzień strajku

W momencie rozpoczęcia rozmów z komisją wicepremiera Jagielskiego 22 sierpnia, Międzyzakładowy Komitet Strajkowy skupiał 388 zakładów. 31 sierpnia – w dniu podpisania porozumienia – 800.

„Wreszcie w Stoczni Gdańskiej pamiętny dzień – 31 sierpnia 1980 roku. Zwycięstwo! Rozmowy z rządem toczyły się ze zmiennym szczęściem w wielu miejscach w kraju na raz i dzień wcześniej podpisane już zostało porozumienie w Szczecinie, 3 września w kopalni węgla kamiennego w Jastrzębiu Zdroju, a w Rzeszowie i w Ustrzykach Dolnych podpisane będzie dopiero 18 i 20 lutego 1981 roku. Porozumienia dotyczyły tworzenia nowych związków zawodowych, prawa do strajku, zniesienia cenzury, reformowania gospodarki itp.

Ludzi ogarnia euforia. Zmusiliśmy władze do podpisania porozumienia. Pierwszy etap walki za nami” – podsumowała z euforią Ewa Kubasiewicz z Wyższej Szkoły Morskiej¹ (którą półtora roku później władza ludowa skaże na 10 lat więzienia za trzy dni strajku na uczelni po wprowadzeniu stanu wojennego).

¹ Kubasiewicz, Bez prawa powrotu, Wrocław 2007, s. 25



Podpisanie porozumienia. Czas 1980 nr 39

W Stoczni im. Komuny Paryskiej opracowano harmonogram opuszczania stoczni oraz prac porządkowych, czyli demontażu wszystkich obiektów wzniesionych podczas strajku.



Dziennik Bałtycki 1.09.1980



Koniec strajku w SKP.

kraj rok po Sierpniu

Koło (-) dziejów

ZBIGNIEW GACH Zdjęcia: RYSZARD WESOŁOWSKI

„Ostrzeżono nas, że mamy bałagan, więc milicja w ramach pomocy może nam go zlikwidować. Z tego powodu zaczęliśmy rygorystycznie przestrzegać dyscypliny, między innymi rozbudowując wale w Bramie Głównej. Od tej pory były dwie grupy wawonicze: pierwsza na szlabanie, około 50 metrów przed bramą, druga w samej bramie. Każda osoba wchodząca lub wychodząca była sprawdzana podwójnie. I tylko w czasie mszy dopuszczano do bramy same kobiety”. (Ze wspomnień pracownika radiowęzła – Zygmunta Pałasia).

GAŚ DAŁEJ NA STR. 16

3 CZAS

Artykuł o gdyńskim strajku i jego przywódcy Andrzeju Kołodzieju, napisany przez Zbigniewa Gacha, ze zdjęciami Ryszarda Wesołowskiego, który ukazał się w tygodniku „Czas” w pierwszej rocznicy cę strajku.

rok po Sierpniu

Koło (-) dziejów

Zbigniew Gach, Ryszard Wesołowski

11 CZAS

Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia



Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia. Z prawej strony Andrzej Butkiewicz. Fot. Ryszard Wesołowski.

Andrzej Kołodziej: – Drukarnia to było Wolne Słowo. Nikt nie miał możliwości przekazywania informacji, aż tu nagle mieliśmy ją my. Aż do tamtej chwili nie było takiej możliwości, by na masową skalę mówić otwarcie o prawach obywatelskich. A tutaj pojawiły się jeszcze „groźniejsze” hasła i ludzie nieśmiało przypominali sobie o wolności i niepodległości. To była GDYNIA. Polska Gdynia. Gdy na moje polecenie zajęliśmy drukarnię, wiedzieliśmy, jaką władzę mamy w rękach.

Prasa oficjalna

Jak bardzo była potrzebna własna poligrafia, wolna i poza ciężką łapą cenzury, wiadać po artykułach w codziennej prasie – pisanych pod dyktando propagandystów Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

16 sierpnia lokalny „Głos Wybrzeża” zdawkowo poinformował mieszkańców Wybrzeża o „zakłóceniach w rytmie pracy” – słowo STRAJK było początkowo zabronione. „Wystąpiły przerwy w pracy w kilkunastu zakładach Gdańska i Gdyni. Nie pojawiły się też na trasach autobusy WPK, stopniowo zjeżdżały do zajezdni tramwaje, które uprzednio wyjechały na miasto”¹.

Popołudniówka „Wieczór Wybrzeża” 18 sierpnia łągała na potęgę: „Wczoraj w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, po wyłamaniu bramy wyszła z terenu zakładu około 2 tys. gru-

¹ Głos Wybrzeża, Aktualna sytuacja w zakładach pracy Gdańska i Gdyni, 16 VIII 1980

pa pracowników, którzy na terenie stoczni byli przetrzymywani siłą, wbrew ich woli przez organizatorów strajku. Organizatorzy strajku w „Komunie” zabrali na swoje potrzeby wystawione w kontenerach na ulicy mleko oraz wykupili całkowicie w niektórych sklepach pieczywo, uniemożliwiając tym samym mieszkańcom Gdyni zaopatrzenie w niektórych rejonach¹. Po wielkiej awanturze, następnego dnia „Wieczór Wybrzeża” odwołał swoje rewelacje, ale bez słowa „przepraszam”, co stoczniowcy nadal uznawali za obrazę.

W ten sposób media starały się nastawić społeczeństwo przeciwko strajkującym zakładom – biedni turyści nie mogli kupić paliwa, bo na stacjach tłok, o chleb trudno bo w sklepach kolejki (jakby tego wcześniej nie było), lekarze i pielęgniarki spóźnili się do pracy, trzeba było oderwać „od akcji żniwnej wozy transportu wiejskiego” by jeździły w miejsce autobusów. [...] Ku tym, którzy pracują, kieruje się wdzięczność mieszkańców, narażonych na liczne dodatkowe kłopoty wskutek strajków” – lamentował „Wieczór Wybrzeża”² – usiłując wbić klin między zakłady strajkujące, a te, które przyłączyły się do strajku, lecz z pełną aprobatą MKS nie przerwaly pracy dla zaspokojenia podstawowych potrzeb ludności i dla uchronienia majątku narodowego przed dewastacją. Przedstawiany był fałszywy obraz sytuacji i zaopatrzenia w województwie.

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy 23 sierpnia oświadczył z mocą: „Cały kraj z napięciem oczekuje na rzetelne i prawdziwe informacje z ogarniętego strajkiem Wybrzeża. Tymczasem wiadomości podawane przez prasę, radio i telewizję są zniekształcone i tylko częściowo odpowiadają prawdzie. Całkowicie przemilcza się istnienie w Gdańsku MKS oraz podobnych Komitetów w Szczecinie i Elblągu. Przemilcza się zasadniczy dla oceny sytuacji na Wybrzeżu fakt, że akcja strajkowa jest w pełni koordynowana i kierowana przez demokratycznie powołane przez MKS komitety, którym dobrowolnie podporządkowały się Komitety Strajkowe poszczególnych zakładów, upoważniając MKS do wyłączności w prowadzeniu pertraktacji z władzami”³.

Od pierwszego dnia strajku

Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia została opanowana już pierwszego dnia strajku, 15 sierpnia 1980 r. Jego przywódca Andrzej Kołodziej (drukarz i kolporter „Robotnika” Wolnych Związków Zawodowych) zlecił to zadanie Pawłowi Mikłaszowi, którego znał z działalności opozycyjnej – ale nie wiedział o jego judaszowej roli: że był konfidentem SB ps. „Rybak”.

Gdy stoczniowcy wlamywali się pomieszczeń drukarni, obsługa zdążyła pouszkadzać maszyny. Udało się je uruchomić z wielkim trudem – a zrobił to maszynista z Zakładów Graficznych w Gdańsku Zygmunt Sabatowski (który później, w stanie wojennym, pracował w podziemnej drukarni, za co ponad dwa lata spędził w więzieniu).

Pierwsza ulotka firmowana przez Wolną Drukarnię Stoczni Gdynia ukazała się 18 sierpnia, w odpowiedzi na łgarstwa „Wieczoru Wybrzeża”. Oto jej treść:

„Mieszkańcy Trójmiasta!!! W związku z masową dezinformacją przedkładamy wam informację o aktualnej sytuacji strajkowej. Strajki trwają! Aktualnie strajkuje ok. 200 zakładów Trójmiasta, strajki są typu okupacyjnego. Został utworzony Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z siedzibą w Gdańskiej Stoczni im. Lenina i on jest naszym jedynym przedstawicielem do rozmów z władzami. Strajkowe Komitety Zakładowe utrzymują porządek w zakładach pracy. Jest porządek, nie ma żadnych incydentów, możecie być spokojni o nas. WYTRZYMACZY!!!”.

Ulotka ta wyszła w nakładzie 700 tys.

1 Wieczór Wybrzeża, Sytuacja w zakładach pracy Gdańska i Gdyni, 18 VIII 1980

2 Wieczór Wybrzeża, ibidem

3 APG, 2384/2435 KW PZPR, Sierpień 80, Oświadczenie MKS z dnia 23 VIII 1980, s.48



Wejście do drukarni między drzewami

Tego dnia również Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia rozpoczęła masowy druk postulatów, aby każda delegacja mogła przedyskutować je ze swoją załogą.

W gdyńskiej stoczni drukowano wszystkie komunikaty, oświadczenia, „Strajkowy Biuletyn Informacyjny” oraz inne dokumenty Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, przewożone następnie różnymi środkami transportu (m.in. karetkami na sygnale) do Gdańska. Obliczono, że łącznie wyszły z WDSG ok. 2 miliony druków. Maszyny pracowały na okrągło, drukarze też¹.

Aż do 24 sierpnia (gdy dyrektor Stoczni Gdańskiej udostępnił tamtejszą drukarnię), cała poligrafia strajkowa opierała się na Wolnej Drukarni Stoczni Gdynia. Miało to znaczenie nie tylko lokalne, ale i ogólnopolskie: bo dla odciętej od jakichkolwiek informacji reszcie kraju organizowano kolportaż pociągami dalekobieżnymi.

19 sierpnia dotarła do Stoczni im. Komuny Paryskiej informacja o działaniach komisji rządowej pod przewodnictwem wicepremiera Pyki.

Andrzej Kołodziej: – Niestety, kilkanaście zakładów wyłamało się i podjęło rozmowy z tą komisją. Było to dla nas przykre i niebezpieczne. Co się stanie, jeśli pójdą za nimi inni? Pyka

¹ Izabella Greczanik-Filipp, hasło Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia w Encyklopedii Gdyni, Gdynia 2006

zapropnuje przede wszystkim podwyżki płac, a my walczymy o Wolne Związki Zawodowe. Próbowałem dowiedzieć się czegoś konkretnego w MKS-ie, ale sami wiedzieli tyle co my. Postanowiłem z Butkiewiczem jeszcze raz przygotować wezwanie do strajku powszechnego w całej Polsce. Tym razem napisaliśmy to jako „Program Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni”. Wydrukowanie nie stanowiło dla nas żadnego problemu: po raz pierwszy mieliśmy do dyspozycji własną drukarnię. Przystąpiliśmy do działania, by jak najszybciej dotrzeć z listą postulatów do wielu miejsc w całym kraju.

W pierwszej kolejności przedłożył Andrzej Kołodziej tekst Komitetowi Strajkowemu. Po krótkiej dyskusji został zaaprobowany. Następnie przeczytał go załódze. Było jeszcze łatwiej:

– Więć wydrukowaliśmy. Wieczorem zaskoczyła nas informacja, jakoby kilkanaście zakładów podpisało porozumienie z komisją Pyki. Z MKS-u otrzymałem informację, że to kłamstwo i trwają rozmowy z komitetami strajkowymi. Ale przecież takie prowokacje mogły się powtarzać, lecz jeśli by nas poparło pół Polski, rząd musiałby się ugiąć. Na moje polecenie Maciej Butkiewicz przygotował grupę wypadową kolporterów. Około 30 miało wyruszyć przed świtem z pierwszą partią materiału w Polskę. Pociągi dalekobieżne wyjeżdżają już w nocy, więc wszyscy musieli być gotowi. Osobiście nadzorowałem wszystkie przygotowania. Pieniądże na bilety wyłożył Komitet Strajkowy.

Gdynia, dnia 20.08.1980r

STRAJK I BIULETYN INFORMACYJNY

PROGRAM

Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni

1. Zwracamy się do załóg wszystkich zakładów pracy w Polsce o poparcie tego programu przez podjęcie powszechnego strajku.
2. Żądamy zorganizowania zebrań we wszystkich zakładach i wyłonienia delegatów /1 osoba na 2000 tys. zatrudnionych w zakładzie/ - mniejsze zakłady wysuną wspólnych delegatów.
3. Żądamy przeprowadzenia przez tych delegatów jawnych /przez TV/ negocjacji z rządem w celu uzyskania:
 - dodatku drożyznianego dla wszystkich ludzi pracy w Polsce - wraz z zapewnieniem, że ze wzrostem kosztów utrzymania o taki sam procent wzrosną zarobki
 - natychmiastowego wstrzymania eksportu mięsa z Polski
 - zapewnienie sprawiedliwego rozdziału mięsa przez wprowadzenie systemu kartkowego oraz zniesienie specjalnych przydziałów dla milicji i wojska
 - zorganizowanie wyboru do związków zawodowych w terminie do 25.08.80r. Nie ma prawa być w tych wyborach żadnych kandydatów z prezydium tylko z sali. Termin wyborów ma być publicznie ujawniony przez TV.
 - odblokowania łączności telefonicznej i dróg.

Do czasu przyjęcia tego programu przez rząd zakłady nie powinny podjąć pracy.

Zwracamy się z apelem aby służby publiczne pracowały nadal - aby nie utrudniać sytuacji ludzi pracy.

Dotyczy to służby zdrowia, wodociągów, gazu, elektryczności, LOT, PKP - tylko cenne linie dalekobieżne, poczty i telefony, niezbędne zaopatrzenie w art. podstawowe.

Powinni natychmiast strajkować pracownicy transportu miejskiego oraz kolei miejskiej.

KOMITET STRAJKOWY
Stoczni Komuny Paryskiej w Gdyni

Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia

ulotki:

STRAJKOWY BIULETYN INFORMACYJNY

KOMUNIKAT Gdańsk, 16. 08. 80r.

W wyniku porozumienia załóg strajkujących zakładów i przedsiębiorstw Wybrzeża utworzono w dn. 16. bm. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z siedzibą w Stoczni Gdańskiej. Celem MKS jest koordynacja żądań i akcji strajkowej zakładów i przedsiębiorstw.

Opracowano tekst żądań i postulatów będących wspólną uchwałą komitetów strajkowych. Postanowiono kontynuować strajk do czasu spełnienia żądań i postulatów załóg. MKS jest upoważniony do prowadzenia rozmów z władzami centralnymi.

Ogłoszenie zakończenia strajku podejmuje Międzyzakładowy Komitet Strajkowy.

Po zakończeniu strajku MKS nie rozwiąże się i będzie kontrolował realizację postulatów oraz organizował Wolne Związki Zawodowe.

MIĘDZYZAKŁADOWY KOMITET STRAJKOWY

WOLNA DRUKARNIA STOCZNI GDYNIA

16.08

MIESZKANCY TRÓJMIASTA ! ! !

W związku z masową dezinformacją przedkładamy wam informacje o aktualnej sytuacji strajkowej

STRAJKI TRWAJA !

Aktualnie strajkuje ok. 30 zakładów Trójmiasta, strajki są typu okupacyjnego. Został utworzony Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z siedzibą w stoczni im. Lenina i on jest jedynym naszym przedstawicielem do rozmów z władzami. Strajkowe Komitety Zakładowe utrzymują porządek w zakładach pracy.

Nie ma żadnych incydentów.

WYTRZYMAMY ! ! !

Międzyzakładowy Komitet

Strajkowy

16.08

Próba desantu

Nic dziwnego, że SB bardzo chciała zniszczyć drukarnię. Trzeciego dnia strajku nasłuch radiowy wyłapał na częstotliwościach milicyjnych wiadomość o akcji „Wieczorek”, której celem miało być spalenie drukarni. Potwierdzały to telefony, jakie członkowie komitetu strajkowego odbierali od... żon oficerów. Stoczniowcy wzmocnili ochronę budynku, oświetlili go reflektorami i na dachu umieścili ludzi uzbrojonych w drewniane pałki.

Pod stocznę podjeżdżały kolejne radiowozy. Gdy zaczęły się zbliżać wozy bojowe, polecił Andrzej Kołodziej włączyć całe oświetlenie na terenie stoczni i uruchomić agregaty prądotwórcze. W stoczni rozbłyły potężne jupitery i zrobiło się jasno jak w dzień. Milicja znieruchomiała. Trwała tak może pół godziny i zaczęła się cofać. Ktoś tam zapewne uznał, iż nie powiodło się zaskoczenie. Akcja została odwołana, ale strajkujący zachowali czujność¹.

Tajni agenci...

Unieruchomienie drukarni w SKP było dla SB sprawą wielkiej wagi. Wśród strajkujących, tak jak i w środowisku działającej wcześniej opozycji, uwijało się niemało tajnych współpracowników. Dostęp do Wolnej Drukarni Stoczni Gdynia, jak wynikało po latach z odtajnionych dokumentów, mieli tw. „Robert” i tw. „Rybak”.

Tw. „Rybak” to Paweł Mikłasz. W Biuletynie IPN nr 12 (83) z grudnia 2007 r. czytamy: Paweł Mikłasz, który posługiwał się m.in. pseudonimami „Jan Lewandowski” i „Rybak”, od pewnego momentu był szefem jednej z największych oficyn niezależnych – Wydawnictwa Konstytucji 3 Maja, a później Wydawnictwa „Myśl”. Na przełomie lat 70. i 80. SB usiłowała przez niego kontrolować m.in. środowiska prawicy niepodległościowej z ROPCiO i RMP na terenie całego kraju”.

Natomiast tw. „Robert” to Andrzej Madyjewicz², mieszkaniec Gdańska. 20 sierpnia Maciek Butkiewicz, Piotr Szczudłowski Andrzej Słomiński i Andrzej Madyjewicz pojechali do Gdańska rozrzucić ulotki – i zostali zatrzymani. Drukarnia straciła czterech ludzi i samochód.

„W dniu dzisiejszym w trakcie kolportażu na ulicach Gdańska wydawnictw zorganizowanych elementów antysocjalistycznych zatrzymani zostali działacze Ruchu Młodej Polski: Andrzej Słomiński, Piotr Szczudłowski i Maciej Butkiewicz”.

W dokumencie MSW z 23 sierpnia znajdujemy zapis: „Uzyskano informację, że czołową rolę w produkcji ulotek w tzw. Wolnej Drukarni Stoczni w Gdyni odgrywają: A. Kołodziej, A. Słomiński, A. Butkiewicz oraz jego brat Maciej Jerzy Butkiewicz uczeń V klasy Technikum Budowlanego w Suwałkach. 20 bm. zatrzymano do wyjaśnienia A. Słomińskiego, P. Szczudłowskiego oraz M. J. Butkiewicza, którzy kolportowali ulotki na ulicach Trójmiasta. W trakcie przeszukania M. Butkiewicza ujawniono przepustkę wydaną przez Komitet Strajkowy Stoczni Komuny Paryskiej w Gdyni, uprawniającą go do wejścia na teren stoczni a ponadto dwie przepustki uprawniające do wejścia na teren powielarni oraz pomieszczenia, w którym znajdują się dwie maszyny drukarskie oraz powielacz offsetowy. M. Butkiewicz dokonywał przetrzutów wydrukowanych ulotek do Stoczni Gdańskiej im. Lenina oraz dokonywał ich kolportażu. M. Butkiewicz, A. Słomiński i P. Szczudłowski zostali zatrzymani”.

O kierowcy Andrzeju Madyjewiczu dokumenty nie wspominają.

¹ Izabella Greczanik-Filipp, hasło Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia w Encyklopedii Gdyni, Gdynia 2006

² Sławomir Cenckiewicz, Kalendarium Sierpnia '80. wypisy źródłowe z dokumentów MO I SB, Biuletyn IPN, nr 7-8 (54-55), lipiec-sierpień 2005; informacja źródłowa: IPN Gd 013/136/13 s. 38

... oraz ich raporty

„Nadmieniam, że w pomieszczeniu tym znajdowały się następujące maszyny drukarskie: dociskowa typu „Grofopress” dwie sztuki, na papier formatu A-4, arkuszowa typu „Wiktoria – Front” – 2 sztuki na format papieru B-2, dociskowa typu „Boston” – 1 sztuka na format papieru B-4. Z uzyskanych informacji operacyjnych wynika, że przygotowywane są matryce do druku dalszych materiałów. Materiały te są dostarczane do innych zakładów jak również rozrzucone w miejscach publicznych”

– informacja sytuacyjna dla dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, sporządzona przez płk Sylwestra Paszkiewicza 19 sierpnia 1980 r., „Robert” mógł być dla niej źródłem¹.

„Zapasy papieru są jeszcze spore. Do dnia dzisiejszego drukarnia wypuściła około miliona egzemplarzy. W liczbie tej znajdują się przede wszystkim ulotki do mieszkańców Trójmiasta oraz Strajkowy Biuletyn Informacyjny Stoczni Gdynia. Poza maszynami typo i offsetem pracuje w Gdyni nowoczesne Rank-xero. Poza ulotkami i Strajkowym Biuletynem powielane są tam materiały dostarczane z MKS z Gdańska. Nie ma w Gdyni natomiast powielania metodą wałkową”

– doniesienie TW „Rybak”².

„Osobiście pomagałem drukować przy maszynie drukarskiej. W stosownej sytuacji wyjąłem sprężynkę przy kole zębatym podnośnika papieru i tym sposobem maszyna stała się częściowo niesprawna”

– to z kolei TW „Robert”³.

„Unieruchomiono maszynę na okres około 12 godzin. Realizujemy przedsięwzięcia do zupełnego unieruchomienia urządzeń⁴ – radowano się w SB (to ponownie płk Paszkiewicz).

Ulotki „antysocjalistyczne”

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w informacji sytuacyjnej z 19 sierpnia 1980 r. podawało, że:

„Nielegalne wydawnictwa grup antysocjalistycznych są kolportowane w dużych ilościach we wszystkich miastach i zakładach objętych przerwami pracy. Masowy druk ulotek rozpoczęto w powielarni Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, opanowanej siłą przez strajkujących”.

A 20 sierpnia 1980 r.:

„W miastach Wybrzeża kolportowane są nadal w dużych ilościach nielegalne wydawnictwa grup antysocjalistycznych, m.in. ulotka WYTRZYMAMY, drukowana w Wolnej Drukarni Stoczni Gdynia”.

Od tej chwili Wolna Drukarnia Stoczni Gdynia była już stałym tematem różnego rodzaju notatek, informacji i protokołów wszelkich służb, począwszy od tajnych współpracowników i pojedynczych funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, aż do sztabu MSW operacji Lato-80, kierowanego przez gen. bryg. Józefa Beima.

Sprawozdanie z 29 sierpnia 1980 r. z posiedzenia Departamentu III MSW, zawierało uaktualnione informacje na temat Gdyni i Gdańska:

„Uzyskano dane o stanie i możliwościach poligraficznych MKS. Podstawę stanowi tzw. Wolna Drukarnia Stoczni w Gdyni. Pracują tam 3 lub 4 maszyny typograficzne oraz jedna offsetowa. Zapasy papieru są znaczne. Do 24 bm. drukarnia wypuściła ok. 1 miliona egz. ulotek do mieszkańców Trójmiasta oraz Biuletynu Informacyjnego Stoczni w Gdyni. Powielane są tam również materiały dostarczane z MKS-u w Gdańsku. Do drukowania wykorzystuje się również znajdujące się na terenie stoczni nowoczesne Rank-Xero. Do 24 bm. na maszynie offsetowej wydrukowano 20 tys. egz. biuletynu Solidarność, który jest pismem MKS – redaguje go K. Bieliński wraz z M. Wilkiem i K. Wyszowskiem.

W Gdańsku rozwinięto powielanie metodą wałkową, do czego zatrudniani są wyłącznie pracownicy stoczni pod nadzorem K. Bielińskiego. Czynne są dwa punkty, co daje ok. 5-6 tys. egz. na godzinę.

1 IPN Gd 0207/2, s. 15

2 IPN Gd 0046/364/1, s. 316

3 IPN Gd 0046/364/1 s. 213

4 IPN Gd 0207/2

W Stoczni Gdańskiej zaczyna odczuwać się braki papieru. Planowany jest przerzut ze Stoczni w Gdyni bądź z innych zakładów¹.

Andrzej Butkiewicz – szef Wolnej Drukarni Stoczni Gdynia



Tablica została wykonana przez pracownię witrażu, szkła artystycznego, mozaiki Witraże s.c. Tomasz Bieliński, Paweł Przyrowski, Tomasz Tuszek z Warszawy przy współpracy graficznej z dr. inż. Marcinem Pazio, pracownikiem naukowym Politechniki Gdańskiej.

Chociaż wcześniej zawodowo związany był z Gdańskiem, w sierpniu 1980 roku znalazł się w Stoczni im. Komuny Paryskiej i tam zorganizował Wolną Drukarnię Stoczni Gdyni. Później został organizatorem drukarni całego Regionu Gdańskiego NSZZ Solidarność.

Urodził się 30 czerwca 1955 r. w Nidzicy. Po maturze w Liceum Ogólnokształcące w Suwałkach, wyjechał do Gdańska. Będąc studentem Wydziału Ekonomiki Transportu Uniwersytetu Gdańskiego, związał się z trójmiejskim ruchem antykomunistycznym. Udostępniał swoje mieszkanie przy ul. Świętego Ducha w Gdańsku do akcji samokształceniowej Studenckiego Komitetu Solidarności Wyższych Uczelni Trójmiasta. Był sygnatariuszem oświadczeń i komunikatów SKS. Podpisał się pod apelem do studentów i maturzystów o przeciwstawienie się „naciskom, manipulacjom, próbom ograniczenia wolności”, w związku z akcją werbowania młodzieży do PZPR, trwającą od czasu powstania pierwszego SKS. Jednocześnie współpracował z Wolnymi Związkami Zawodowymi Wybrzeża, drukował ulotki i niezależne pismo „Robotnik Wybrzeża”, kolportował wydawnictwa bezdebitowe.

Uczestniczył w niezależnych manifestacjach 3 maja, 11 listopada i w rocznicach Grudnia '70. Działalność Andrzeja Butkiewicza ściągnęła na niego zainteresowanie ze strony komunistycznych organów bezpieczeństwa. Wielokrotnie był zatrzymywany na 48 godz., m.in.

¹ za: Danuta Sadowska, Edward Szmít, *Solidarna Gdynia*, Gdynia 2010, s. 121-122

16.12.1979 w związku z obchodami rocznicy Grudnia 1970. Od sierpnia 1979 r. był rozpracowywany jako członek Studenckiego Komitetu Solidarności, niestety materiały archiwalne zostały zniszczone przez Służbę Bezpieczeństwa, zachowały się tylko zapisy kartoteczno-ewidencyjne dotyczące sprawy. Następnie, w latach 1979-1983, był rozpracowywany w ramach Sprawy Operacyjnego Sprawdzenia krypt. Zecer. Sprawę zakończono z powodu emigracji. Niestety materiały również zostały zniszczone w 1990 r. przez Służbę Bezpieczeństwa. Był inwigilowany przez tajnych współpracowników służby bezpieczeństwa, m.in. tw. ps. „Robert” oraz tw. „Rybak”.

W sierpniu 1980 r. uczestniczył w strajku w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Dzięki Wolnej Drukarni Stoczni Gdynia przełamywał blokadę informacyjną. Od września 1980 r. kierował Działem Wydawnictw Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego, następnie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Był czołowym organizatorem poligrafii w całym Regionie Gdańskim.

13 grudnia 1981 r., w momencie wprowadzenia w Polsce przez wojskowy reżim komunistyczny stanu wojennego, został internowany w Ośrodku Odosobnienia w Strzebielinku, tam podjął decyzję o opuszczeniu ojczyzny wraz z rodziną. Został zwolniony z internowania 16 października 1982 r. W grudniu 1982 r. wyemigrował. Od stycznia 1983 r. mieszkał w USA, nie zaprzestał jednak pracy na rzecz Polski. Wspierał Fundację Kultury Polskiej, współpracował z Polskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym, w 1989 r. współorganizował wystawę „Polska kultura niezależna” w Bostonie.

Był człowiekiem prawym, skromnym i ofiarnym, urodzonym optymistą. Zmarł 7 marca 2008 r. w Norton k. Bostonu w USA. Prezydent RP Lech Kaczyński pośmiertnie odznaczył Andrzeja Butkiewicza Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski¹.

1 <https://gdansk.ipn.gov.pl/pl2/aktualnosci/47812,Andrzej-Butkiewicz.html>

III

Tymczasem u czynników
partyjno-rządowych...



I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przy porządkowaniu promenady nowego Ogrodu Botanicznego w Warszawie
Fot. CAF

Tow. Edward Gierek 18 maja 1980 r. na tzw. partyjnym czynie. Czas 1980 nr 22

Sekretarz KC PZPR Jerzy Łukaszewicz na terenie budowy Bazy Kontenerowej w Gdyni.
Fot. ZBIGNIEW KOSYCARZ



Dla wspólnego dobra

Milliony Polaków wzięły udział w kolejnym czynie partyjnym, który miał miejsce w niedzielę, 18 maja. Sama idea czynu, wyrastająca ze społecznikowskich tradycji polskiego ruchu robotniczego, stała się już cykliczną manifestacją jedności narodowej, wyrażanej poprzez wspólną pracę. Dzień czynu partyjnego to jednak nie tylko manifestacja, ale również trwale, wymierne efekty w postaci uporządkowanych skwerów, zieleńców i obiektów sportowych oraz dodatkowej produkcji przemysłowej. „Pracując dla partii, pracujemy dla siebie” – oto hasło, które oddaje sens niedzielnego wysiłku członków PZPR, ZSL, SD oraz bezpartyjnych.

Czas 1980 nr 22

W roku 1980 klasa robotnicza po raz kolejny zbuntowała się przeciwko niewydarzonej gospodarce i drożyznie oraz kolejkom. Gdy na Lubelszczyźnie wygasła fala protestów, komunistycznej władzy wydawało się, iż opanowała sytuację. Uspokojony I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Edward Gierek wyjechał na wakacje na Krym.

– Zrobiłem to, aby Rosjanom pokazać, że sprawa strajków nie jest poważna. Był to mój swoisty blef i kamuflaż przed światem – opowiadał po latach.

I Nieudany blef

A tu nagle wybuchł strajk, który zmienił historię Polski.

Gierkowy blef się nie udał, spotkanie I sekretarza z Leonidem Breżniewem na Krymie, ostatecznie w historii ich kontaktów, nie należało do przyjemnych, bo przywódca ZSRR nie szczędził swemu gościowi słów krytyki¹. Ale gdy 14 sierpnia otrzymał Gierek wezwanie do powrotu, nie bacząc już na wrażenie, jakie zrobi na sowieckich towarzyszach gwałtowne przerwanie urlopu, szybko znalazł się w Warszawie².



Leonid Breżniew i Edward Gierek – fot. z książki Janusza Rolickiego „Przerwana dekada”.

Apel do I sekretarza z żądaniem powrotu wystosowało Biuro Polityczne KC PZPR, które pilnie się zebrało, by dyskutować nad tą nieprzyjemną sytuacją.

– Groźba wyjścia ludzi na ulice istnieje. Wzrastają nastroje awanturnictwa. Aktyw krytykuje naszą nieobecność w sytuacji wzrastającego napięcia i totalnie krytykuje za brak informacji – ostrzegał tow. Jerzy Łukaszewicz. – Wiedzę o strajkach kształtuje Wolna Europa i plotki. Jest powszechne wołanie o zajęcie stanowiska przez kierownictwo partii, wręcz pytanie: gdzie jest władza? Teraz najważniejsze przygotować dobre szczere wystąpienie, nie apel, ale konkretnie powiedzieć, co się zrobi dla zahamowania wzrostu kosztów utrzymania.

1 Antoni Dudek, <https://dzieje.pl/aktualnosci/upadek-gierka-walka-o-wladze-w-pzpr-latem-1980-roku>

2 <https://dzieje.pl/aktualnosci/upadek-gierka-walka-o-wladze-w-pzpr-latem-1980-roku>

Blokada Wybrzeża

W oczekiwaniu na Gierka, 15 sierpnia rząd nakazał w południe zablokowane łączności telefonicznej Wybrzeża z resztą kraju, zablokowane zostały też drogi, a pojazdy kontrolowano przede wszystkim pod kątem kolportażu „nielegalnych wydawnictw i przemieszczania się działaczy opozycji”. Biuro Polityczne zdecydowało o przegrupowaniu sił MO w kierunku Gdańska oraz postawieniu w stan pogotowia trzech pułków wojska¹. Minister spraw wewnętrznych wydał 16 sierpnia 1980 r. specjalną, tajną dyrektywę, która określała dokładne cele i zadania operacji „Lato’80”, a komendanci wojewódzcy MO zobowiązani zostali do koordynowania akcji na swoim terenie. 17 sierpnia w stan podwyższonej gotowości bojowej postawiono Marynarkę Wojenną. Rozważano także lądową blokadę Wybrzeża².

– Trzeba powołać zespół koordynujący działania władz centralnych przy likwidowaniu strajku – zdecydowano na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR. I na przewodniczącego zespołu Gierek zaproponował Stanisława Kanię.



Stanisław Kania

Trybuna Ludu 7.09.1980

Sygnaly niepokojące

Gdy Edward Gierek wrócił z ZSRR do kraju, zwołano natychmiast posiedzenie Biura Politycznego KC. W dyskusji podkreślono, że od czasu włączenia się Gdańska i Gdyni w akcję strajkową, pojawiła się nowa jakość – żądania polityczne (nowe związki zawodowe, pomnik dla ofiar Grudnia 1970, wypuszczenie więźniów politycznych). Dynamika rozszerzania się strajku i brak objawów społecznej dezaprobaty dla nich, mimo utrudnień życia – to były sygnały bardzo dla władzy niepokojące. Podkreślano również, że strajki inicjują ludzie młodzi, dobrze poinformowani i powiązani ze sobą. „Ostatnio do ruchu strajkowego włączyły się elementy antysocjalistyczne, z instruktą organizacyjnym jak strajkować, czego żądać”. Uznano, że konieczne jest natychmiastowe, publiczne zajęcie stanowiska przez premiera lub członka kierownictwa partii.

Gierek uznał sytuację na Wybrzeżu za na tyle poważną, że rozważał zwołanie sejmku w sprawie zagrożenia bezpieczeństwa kraju by „mocą ustawy sejmowej działać na rzecz likwidowania wrogich ośrodków. Jeśli się na to zdecydujemy, to trzeba powiedzieć, że to działanie

1 Tajne dokumenty Biura Politycznego PZPR a „Solidarność”

2 IPN Gd 0046/364/1;P. Raina, M. Zbrożek, Operacja „Lato-80”

na polecenie sił z zewnątrz, ingerencja zagrażająca bezpieczeństwu państwa. [...] Okres napięcia może potrwać dłużej, że może ono przyjąć groźną formę i zmusić do użycia siły”¹.

■ Samokrytyka Babiucha

Już wieczorem w telewizji wystąpił premier Edward Babiuch. Zaczął od przyznania się do występujących trudności:

„W ostatnich tygodniach skomplikowała się sytuacja społeczno-gospodarcza w naszym kraju. Dlatego też uważam za swój obowiązek poinformować o tym społeczeństwo oraz zwrócić się do was w imieniu rządu o wspólne zastanowienie się nad tymi sprawami.

Począwszy od lipca w szeregu miejscowości, zakładów produkcyjnych i przedsiębiorstw komunalnych mieliśmy do czynienia z okresowymi przerwami w pracy. Dziś zjawiska te w szerszej skali wystąpiły w Gdańsku. Nie ukrywaliśmy i nie ukrywamy, że sytuacja gospodarcza kraju jest skomplikowana a na wielu odcinkach bardzo trudna. Przyznać trzeba, że nie zawsze w przeszłości potrafiliśmy im skutecznie przeciwdziałać”.

Następnie złożył samokrytykę za brak należytego informowania społeczeństwa o stanie gospodarki, o narastających problemach. [...] **Mówiąc wprost – zadłużenie naszego kraju osiągnęło poziom, którego w żadnym wypadku nie wolno przekroczyć. Od kilku lat nasze rolnictwo przeżywa znane powszechnie trudności. Skala podjętych w przeszłości inwestycji a także niezbędnych zakupów zbóż i pasz zdecydowanie przerosła możliwości gospodarki narodowej”.**

Dodał, że rząd wydawał więcej niż zdołaliśmy wspólnie wytworzyć ale ostrzegł, że skutki ekonomiczne przerw w pracy pociągają za sobą straty produkcyjne itd., że trzeba rozgraniczyć czas dyskusji od czasu pracy i nie pozwolić, by „atmosferę napięcia i emocji wykorzystali dla swych celów politycznych przeciwnicy Polski Ludowej, podsuwając hasła i postulaty, nie mające nic z dążeniami klasy robotniczej, sprzeczne z interesami narodu”².

■ Nie pomożemy!

Następnego dnia długaśne przemówienie wygłosił Edward Gierek. Przerwywając je apostrofami: SZANOWNI OBYWATELE, RODACY!, DRODZY WSPÓŁOBYWATELE, DRODZY OBYWATELE, zgodził się, że były błędy w zarządzaniu, ale remedium na nie jest... powrót do przestrzegania też VIII Zjazdu PZPR. Obiecał analizę sytuacji i zaostrenie kontroli cen. Jako przyczyny kryzysu wskazywał ubiegłoroczny nieurodzaj i czynniki obiektywne, podkreślił też swoje poparcie dla Centralnej Rady Związków Zawodowych, ignorując całkowicie żądanie utworzenia Wolnych Związków Zawodowych. Nie odpowiedział też na inne postulaty strajkowe. Przestrzegał natomiast przed politycznym wykorzystaniem „przerw w pracy” oraz nastrojów podniecenia przez nieodpowiedzialne jednostki, przez grupy anarchiczne i antysocjalistyczne”. Podkreślał, że „ustrój socjalistyczny jest nierozzerwalnie związany z polską racją stanu”. „Zwracam się do Was stoczniovcy i portowcy, wszyscy mieszkańcy Wybrzeża gdańskiego. Z myślą o tym Biuro Polityczne przyjęło niedawno program rozwoju Trójmiasta. Na koniec nawiązał do słynnego swego przemówienia z 25 stycznia 1971 r. na wiecu w Gdańsku, gdy zapytał: No i jak, pomożecie?, mówiąc: – Łączyła nas zawsze więź zrozumienia”³.

1 Danuta Sadowska, Edward Szmít, Solidarna Gdynia

2 Dziennik Bałtycki 18.08.1980

3 Dziennik Bałtycki 19.08.1980

Przemówienie I sekretarza było nadawane w strajkujących zakładach przez głośniki. W jego trakcie w Stoczni Nauta – jak donosili funkcjonariusze SB – „stosunkowo liczna grupa elementu warcholskiego wznosiła zbiorowe okrzyki: NIE POMOŻEMY”¹.

Stoczniowcy z „Komuny” przemówienie skwitowali gwizdami. Po nim Kołodziej zmienił audycję na Radio Wolna Europa, BBC i Głos Ameryki – a tych wszyscy słuchali w wielkim skupieniu”².

Także w Stoczni im. Lenina sytuacja po wystąpieniu tow. Gierka nie tylko nie uległa zmianie – ocenili dziennikarze i korespondenci zachodni – ale pogłębiła się atmosfera nieufności do władz. Dziennikarze ci podkreślili, że na terenie Stoczni Gdańskiej zorganizowany został wzorowy ośrodek kierowania i porządku wewnętrznego, co nazywają przykładem nowej władzy wolnego Gdańska³.

■ Komisja Pyki – „divide et impera (dziel i rządź)

Nie było innej rady: „dla rozpatrzenia postulatów załóg i problemów Wybrzeża Gdańskiego, Biuro Polityczne KC PZPR i rząd PRL powołały 17 sierpnia komisję, pod przewodnictwem zastępcy członka BP KC PZPR, wiceprezesa Rady Ministrów Tadeusza Pyki. Komisja ta dała do zrozumienia, że zaferuje korzystne porozumienie tym zakładom, które zdystansują się od organizacji w rodzaju KOR i Ruchu Młodej Polski”⁴. Zaproszenie do rozmów przyjęło 17 zakładów. Do delegacji, które zgodziły się na pertraktacje, włączono przedstawicieli dyrekcji, partii i oficjalnych związków zawodowych. Pyka obiecywał spełnienie nawet bardzo wygórowanych żądań natury ekonomicznej, natomiast odrzucał wszystkie postulaty polityczne.

„Negocjacje Pyki załamały się po części z powodu drobnych kantów stosowanych przez stronę rządową (np. zmiany w tekście porozumienia wprowadzane w trakcie przepisywania go na maszynie), po części dlatego, że Pyka nie był upoważniony do większych ustępstw. Przede wszystkim zaś wskutek błyskawicznego rośnięcia MKS w siłę (ponad 300 zakładów w środę wieczorem)”⁵. Ponadto na terenie stoczni i innych zakładów kolportowano anonimowy komunikat o propozycjach komisji rządowej i zapraszający do kontaktu – uparcie bowiem istnienie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego komisja Pyki całkowicie ignorowała. Ale stawało się coraz wyraźniejsze, że w opinii publicznej rozłamowcy uznani zostaną za łamistrajków.

■ „Przeciwnik zazębiony z anarchią”

W tym czasie w Warszawie, w Biurze Politycznym KC, zastanawiano się nerwowo, „jak odzyskać zaufanie do partii i do I sekretarza”. „Czas działa na naszą niekorzyść. Sytuacja pogarsza się”. „W Stoczni Komuny Paryskiej wyraźne objawy kontrrewolucji. Najwyższy czas, aby partia zaczęła się bronić, nie pozwoliła się deptać. [...] Musimy pokazać, że się nie boimy. [...] To, co się dzieje w Stoczni Komuny Paryskiej przekracza wszelkie wyobrażenia, nie możemy dać się zastraszyć, chociaż sytuacja jest dramatyczna”. „Sytuacja na Stoczni Komuny Paryskiej jest złożona. Przeciwnik zazębiony jest z anarchią, a anarchia z tysiącami nieprzychylnych nam”.

„Musimy pomóc tow. Gierkowi wyprowadzić kraj z tej trudnej sytuacji. Ustalono więc, że „konieczne jest dokonanie przegrupowania w ekipie kierowniczej”: RATOWAĆ PARTIĘ I KRAJ, NIECH KRYTYKA CAŁA IDZIE NA RZĄD, NIE NA PARTIĘ”⁶.

1 IPN Gd 0207/2/DVD

2 Andrzej Kołodziej, *Gdyńscy Komunardzi*, s. 92

3 IPN Gd 0207/2/DVD

4 Timothy Garton Ash, *Polska rewolucja, Solidarność 1980-1981*, Londyn, Warszawa 1987, s. 27

5 *ibidem* s. 27

6 Tajne dokumenty Biura Politycznego PZPR a „Solidarność”

Przegrupowania personalne

Pierwszymi członkami kierownictwa PZPR, którzy uznali, że najlepszym sposobem rozwiązania narastającego kryzysu będzie pozbycie się Gierka, był prawdopodobnie Stanisław Kania, nadzorujący aparat bezpieczeństwa i współpracujący z nim gen. Wojciech Jaruzelski¹.

Jeszcze przed rozpoczęciem w Gdańsku rozmów między MKS i delegacją rządową z Mieczysławem Jagielskim na czele, kilku członków Biura napomykało o konieczności „przegrupowania personalnego”. I zaczęły lecieć głowy. Na pierwszy ogień poszedł premier Babiuch. „Po jego odejściu Gierek chciał uczynić nowym premierem właśnie swego dawnego wroga. Gdyby mu się to udało, stworzyłby przeciwwagę dla Kania, a rywalizacja obu polityków mogłaby na dłużej odwlec zmianę na stanowisku I sekretarza. Jednak 24 sierpnia okazało się, że Gierek nie był już w stanie przeforsować kandydatury Olszowskiego, a nowym szefem rządu został bezbarwny i związany z Kanią oraz Jaruzelskim Józef Pińkowski. Na początku września Edward Gierek wciąż stał na czele partii, ale wszyscy lepiej zorientowani towarzysze pielgrzymowali już z wyrazami szacunku i poparcia do Kania”².



Stefan Olszowski, „Czas” 1981 nr 31, fot. Ryszard Wesołowski

1 Antoni Dudek, <https://dzieje.pl/aktualnosci/upadek-gierka-walka-o-wladze-w-pzpr-latem-1980-roku>

2 ibidem

NOWI CZŁONKOWIE

Biura Politycznego Sekretariatu KC i rządu



Józef Pińkowski



Stefan Olszowski



Jerzy Waszczuk



Emil Wojtaszek



Andrzej Żabiński



Tadeusz Grabski



Henryk Kisiel



Aleksander Kopeć



Józef Czyrek



Henryk Gawronski



Jerzy Gawrysiak



Marian Krzak



Józef Barecki



Wiesław Sadowski

Wieczór Wybrzeża 25.08.1980.

Demaskowanie oblicza

Wydział Organizacyjny KC PZPR rozesłał 19 sierpnia do Komitetów Wojewódzkich teleks następującej treści: „Naszym partyjnym obowiązkiem jest demaskowanie wobec ludzi pracy prawdziwego oblicza i prawdziwych zamiarów tych, którzy działając przy agresywnym wsparciu niektórych zagranicznych, antypolskich ośrodków, usiłują narzucać określonym środowiskom robotniczym antysocjalistyczne hasła, przeciwstawiać je partii, antagonizować społeczeństwo, wprowadzać polityczny zamęt”¹.

CRZZ: nie podzielimy się władzą!

Coraz bardziej zagrożone czuło się Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych w Warszawie – związkowego PZPR-owskiego monopolisty. Na zakończenie pilnie zwołanych na 19 sierpnia obrad, w komunikacie prasowym podkreślano, że przyspieszona zostanie realizacja postanowień z czerwca o zwiększeniu roli rad zakładowych i rangi ich działania. A szef Centralnej Rady Związków Zawodowych, członek Biura Politycznego KC PZPR Jan Szydłak na spotkaniu Wojewódzkich Związków Zawodowych w Gdańsku z tzw. aktywem województwa gdańskiego nie tylko nie poddał krytyce dotychczasowej działalności CRZZ, ale strajki określił jako „przejaw wrogich sił i terror” oraz zapewnił: NIE ODDAMY I NIE PODZIELIMY SIĘ WŁADZĄ!

Komisja Jagielskiego

Po fiasku misji tow. Pyki władze zdecydowały się na zmianę przewodniczącego komisji rządowej do rozmów ze strajkującymi. Pyka wrócił do Warszawy, a jego miejsce zajął 21 sierpnia Mieczysław Jagielski, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, który uspokoił lipcowy strajk lubelski.

Radio lokalne nadało przemówienie Jagielskiego, który, licząc na złamanie solidarności z MKS-em, zaproponował rozmowy w komisjach branżowych. Przedstawiciele Komisji Rządowej przeprowadzili z delegacjami 42 zakładów pracy rozmowy, które okazały się kompromitującą porażką.

Tak raportowali funkcjonariusze SB: „W dniu dzisiejszym odbywały się spotkania członków komisji branżowych z Komitetami Strajkowymi. Ocena tych spotkań jest negatywna. Przykładowo w godzinach przedpołudniowych wiceminister Mroczyński spotkał się z pracownikami Północnej DOKP. W rozmowach wykazał brak znajomości problematyki kolejowej, nie czytał nawet postulatów, a z jego wypowiedzi wynikało, że nie posiada żadnych kompetencji”².

Uznanie MKS

Delegacja Prezydium MKS przekazała 22 sierpnia Jagielskiemu pisemne oświadczenie, że „jest gotowa do podjęcia rozmów na temat postulatów ujętych w 21 punktowej liście, mogącej doprowadzić do zakończenia strajku”. Jagielski przyjął delegację i potwierdził otrzymanie oświadczenia. Zostało to odebrane jako uznanie MKS-u.

Jagielski zaproponował podjęcie rozmów następnego dnia u wojewody. O godz. 14-tej przyjechał do Stoczni im. Lenina wojewoda Jerzy Kołodziejcki omówić warunki rozmów z komisją rządową.

1 AP Gd 2384/16861

2 IPN Gd 0207/2/DVD

W międzyczasie pracownicy Wydziału IIIA SB ustalili, że Krzysztof Wyszowski – sympatyk KSS KOR z Gdańska wraz z Konradem Bilińskim – aktywistą KSS KOR z Warszawy, kierujący „biurem” MKS, zaproponowali Wałęsie powołanie komisji ekspertów, która udzieliłaby pomocy MKS w rozmowach z komisją rządową¹.

Do Stoczni Gdańskiej przyjechała 23 sierpnia delegacja MKS ze Szczecina. Wspólnie uzgodniono, że postulat utworzenia niezależnych związków zawodowych jest najważniejszy i bez jego akceptacji nie ma zgody na zakończenie strajku.

Po godz. 20 przybyła do Stoczni Gdańskiej Komisja Rządowa z Jagielskim na czele i rozpoczęły się rozmowy, transmitowane na teren całej stoczni. Wicepremier Mieczysław Jagielski i I sekretarz KW PZPR Tadeusz Fiszbach apelowali o przerwanie strajku i podjęcie pracy, bo to – ich zdaniem – powinno sprzyjać prowadzeniu rozmów z delegatami MKS. Ze względu na trwającą cały czas blokadę połączeń telefonicznych oraz represje wobec osób wspomagających strajk, MKS przerwał rozmowy do czasu odblokowania linii telefonicznych i wypuszczenia zatrzymanych².

I Nieskuteczna manipulacja

Służby SB meldowały, że „w społeczeństwie Trójmiasta narasta niezadowolenie i zniecierpliwienie przedłużającą się krytyczną sytuacją. Komentujący solidaryzują się ze strajkującymi, zwłaszcza z ich postulatami ekonomicznymi, a winą za przedłużające się napięcie obciążają Komisję Rządową, która – ich zdaniem – działa zbyt opieszale i posiada niedostateczne kompetencje”³.

W związku z takim rozeznaniem sytuacji rząd podjął działania, aby odpowiedzialność za brak postępów w negocjacjach przerzucić na strajkujących. Na mieście 24 sierpnia rozprawiane były ulotki, podpisane przez Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu, oskarżające MKS o odrzucenie rozmów z komisją rządową, mimo skierowania do nich zaproszenia, jak przedstawiono to w ulotce: „Na terenie niektórych strajkujących zakładów, głównie zaś Stoczni Gdańskiej, znajduje się grupa ludzi, którym na osiągnięciu takiego porozumienia nie zależy. Ludzie ci próbują wykorzystać obecną sytuację do realizacji swoich celów politycznych – dla zmiany istniejącego w naszym kraju systemu politycznego. Obecność ludzi z zewnątrz wśród stoczniowych załóg – oto najistotniejsza przyczyna trudności w dojściu do porozumienia”⁴.

Efekt był taki, że u strajkujących „wzrosła pewność siebie, poczucie siły i przekonanie o ostatecznym sukcesie. Sprawia to, że aktualnie przejawiają o wiele mniejszą skłonność do pójścia na kompromis” – to meldunek SB⁵.

Robotnicy!

Zapytajcie inicjatorów obecnych wydarzeń o nazwiska więźniów politycznych!

Zapytajcie o życiorysy zewnętrznych inspiratorów obecnych wydarzeń!

Zapytajcie do czego jesteście im potrzebni!

Wojewódzki Komitet
Frontu Jedności Narodu
w Gdańsku

Robotnicy!

Nie dajcie się wciągnąć w dalsze przedłużanie strajku.

Zastanówcie się komu on służy?

Wojewódzki Komitet
Frontu Jedności Narodu
w Gdańsku

1 AIPN Gd 059/22)

2 Tajne dokumenty Biura Politycznego PZPR a „Solidarność”

3 IPN BU 0207/2/DVD

4 Danuta Sadowska, Edward Szmít, Solidarna Gdynia, Gdynia 2010

5 IPN BU 0207/2/DVD

Partyjne: NIE!

Rozmowy MKS – komisja rządowa rozpoczęły się 25 sierpnia o godzinie 11 i dotyczyły punktu pierwszego postulatu: powołania nowych związków zawodowych, ale już wieczorem Jagielski został wezwany na posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR do Warszawy, więc rozmowy zawieszono.

Posiedzenie to było bardzo burzliwe, a przeciągające się rozmowy doprowadziły do zaostrenia nastrojów na Wybrzeżu. Na drugi plan zaczęły schodzić postulaty ekonomiczne, na pierwszy – wysunął się główny postulat: wolne związki zawodowe. Strajkujący domagali się gruntownej zmiany ustawodawstwa związkowego. Towarzysze obawiali się, że zgoda na to stwarzała możliwość wymuszenia na władzy różnych niepożądanych ustępstw. Jak herezja brzmiało w ich uszach żądanie umożliwienia godzinnej audycji telewizyjnej na kraj, aby MKS mógł przedstawić swoje postulaty i przyczyny, dla których strajkuje tak wiele przedsiębiorstw.

– Na to wszystko musi być nasze wyraźne NIE, trzeba wezwać przeciwników do rozważki i refleksji – stwierdzono. – Wspólne oświadczenie partii i stronnictw politycznych potrzebne jest szybko, dziś. Trzeba mocno izolować Gdańsk i Szczecin, zdecydować się na blokowanie Wybrzeża i zamknięcie granicy z Zachodem. A na zewnątrz trzeba wykazać naszą dobrą wolę wobec postulatów robotniczych, ale jednocześnie pokazać, kto stoi za postulatami politycznymi i czym to grozi. Trzeba stworzyć w społeczeństwie klimat, przygotowujący do zaostrenia działań represyjnych wobec elementów antysocjalistycznych¹.

Groźba strajku powszechnego

Członkowie KC PZPR obawiali się coraz realniejszego strajku powszechnego. Wezwany z Gdańska Mieczysław Jagielski podsumowywał:

– W Gdańsku jest strajk powszechny, przy totalnym poparciu społeczeństwa. Jeśli coś funkcjonuje, to tylko za zgodą MKS. Mają opanowane całe Wybrzeże. Tu jest ośrodek podejmujący próbę politycznej walki. Jest to siła bardzo dobrze zorganizowana. Nie wykazują zmęczenia. Istota sprawy w rozmowach sprowadza się do podstawowego pytania z ich strony: – Czy zgadzamy się na wolne, samorządne związki zawodowe? Dziś jeszcze pytają, jutro już mogą nie pytać. Czas działa na naszą niekorzyść. W świetle prawa oni działają bez zarzutu, powołują się na konwencję genewską, którą podpisaliśmy.

CRZZ zamiast wolnych związków?

By pokazać dobrą wolę, pilnie zwołano obrady XVI plenum CRZZ i wyrzucono dotychczasowego przewodniczącego Jana Szydłaka, powołując w jego miejsce Romualda Jankowskiego. Zobowiązano Prezydium CRZZ do poddania krytycznej analizie dotychczasowy styl i metody pracy. Centralna Rada Związków Zawodowych, całkowicie podporządkowana PZPR, skupiała od 1949 r. związki zawodowe pogrupowane wg branż i zarządzała ich funduszami.

Socjalistyczna ojczyzna w niebezpieczeństwie

I sekretarz KW PZPR w Gdańsku Tadeusz Fiszbach: – Zdajemy sobie sprawę, co może oznaczać zgoda na utworzenie wolnych związków, ale wyczerpaliśmy już wszystkie środki. Podstawową sprawą dla kraju jest przerwanie strajku. Solidarność społeczeństwa ze strajkującymi jest pełna.

¹ Tajne dokumenty Biura Politycznego PZPR a „Solidarność”

Stanisław Kania: – Trzeba mieć pełną świadomość, że taka decyzja oznacza stworzenie władzy znacznie ważniejszej niż Sejm i rady narodowe razem wzięte. To będzie stworzenie organizacji klasy robotniczej, możemy stracić możliwość sprawowania władzy, będziemy mieli związane ręce. Stąd wynika skłonność do odpowiedzi na nie. Ale taka decyzja również jest brzemienne w skutki, bo sił to my nie mamy. Wstrzymajmy się jeszcze z podjęciem ostatecznej decyzji. W zanadrzu mamy jeszcze apel nasz wspólny z ZSL i SD pod hasłem – socjalistyczna ojczyzna w niebezpieczeństwie, który można wzmocnić działaniami spektakularnymi”.

Tow. Kruczek: – Jeśli się zgodzimy, to powstanie ośrodek, siła, ciągle trzymająca nas za gardło.

Tow. Gierek: – Trzeba pokazać nas jako stronę proponującą, mającą dobrą wolę, a ich jako odrzucającą propozycje¹.

Podczas tego posiedzenia członkowie KC doszli do wniosku, że nie mają wyjścia – muszą wyrazić zgodę na powstanie wolnych związków zawodowych. Zastanawiali się jedynie nad taktyką prowadzenia i przedłużania rozmów.

„Sprawa WZZ wydaje mi się została na trwale zakodowana w świadomości wszystkich stoczniowców, chyba nawet w ogóle wszystkich pracowników na Wybrzeżu. Utworzenie, bądź zgoda na utworzenie WZZ będzie dla wszystkich symbolem zwycięstwa i siły. Prawie nie prowadzi się wśród strajkujących rozmów na temat podwyżek, dyskutuje się natomiast sprawę WZZ, jako jedyną gwarancję poprawy sytuacji. Nie sądzę, żeby jakikolwiek komitet strajkowy był w stanie wycofać się bez utraty zaufania załogi z tego postulatu” (notatka tw. „Rybak” z 27.08.1980)².

■ Strajki rozszerzają się

29 sierpnia Wydział Organizacyjny KC PZPR rozesłał teleks do komitetów wojewódzkich: „Z informacji otrzymanych do godzin popołudniowych wynika, że w porównaniu do dnia wczorajszego zasięg przerw w pracy znacznie się rozszerzył. Wśród uczestników przerw w pracy narasta tendencja do solidaryzowania się z Wybrzeżem...”

„Zdecydowana większość Komitetów Wojewódzkich sygnalizuje nasilenie agitacji za przerwaniem pracy, w czym szczególną aktywność przejawiają różnorodni «emisariusze» z Wybrzeża... nasila się kolportaż nielegalnej literatury, m.in. biuletynów gdańskiego MKS, wzrasta ilość wrogich haseł wymierzonych w partię i jej kierownictwo”³.

■ Komisja Susłowa

„25 sierpnia obradowało w Moskwie Biuro Polityczne KPZR, które postanowiło powołać specjalną komisję, monitorującą sytuację w Polsce – zwaną komisją Susłowa (przewodził jej członek Politbiura Michaił Susłow). W jej skład wchodził: minister obrony Dymitr Ustinow, szef KGB Jurij Andropow i minister spraw zagranicznych Andriej Gromyko. Rosjanie postanowili zamaniestrować siłę – w nocy z 25 na 26 sierpnia na redę Gdańska wpłynęły dwa radzieckie okręty wojenne, a 28 sierpnia Susłow postawił w stan pełnej gotowości bojowej trzy dywizje pancerne i jedną zmechanizowaną z okręgów: Nadbałtyckiego, Białoruskiego i Przykarpacciego. Przymierzano się do ograniczonej mobilizacji rezerwistów. Wprowadzenie ich na teren Polski

1 Tajne dokumenty Biura Politycznego PZPR a „Solidarność”

2 IPN Gd 0046/364/1

3 Danuta Sadowska, Edward Szmit, Solidarna Gdynia, Gdynia 2010, s. 96

miało zająć siedem dni. Przygotowano też plany na wypadek opowiedzenia się Wojska Polskiego po stronie strajkujących¹.

Edward Gierek, Stanisław Kania, Wojciech Jaruzelski, Stefan Olszowski, Józef Pińkowski, Mieczysław Jagielski i Stanisław Kowalczyk spotkali się z ambasadorem Związku Radzieckiego Borysem Aristowem. Prosilili o wyrażenie zgody na powstanie w Polsce nowych związków zawodowych.

Koniec strajku

30 sierpnia o godz. 10.30 rozpoczęła się trzecia tura rozmów między Prezydium MKS-u i Komisją Rządową. Andrzej Gwiazda odczytał uzgodniony w grupie roboczej projekt pierwszego punktu, dającego zgodę na utworzenie nowych związków. Zawarto tam deklarację, że partia pełni kierowniczą rolę w państwie i przyrzeczenie, że związki nie będą naruszały istniejącego systemu sojuszy międzynarodowych.

31 sierpnia, była to niedziela, od samego rana pod bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej tłum oczekiwał na rozpoczęcie rozmów oraz na mszę. W nabożeństwie wzięło udział około siedem tysięcy osób, które pozostały w oczekiwaniu na wyniki rozmów, które rozpoczęły się o godzinie 11.30.

Punktem spornym było uwolnienie zatrzymanych i aresztowanych za sprawy polityczne. O godzinie 16 rozpoczęła się ostateczna faza rozmów, zakończona podpisaniem porozumienia. Wicepremier Jagielski złożył oświadczenie, że nikt za udział w strajku nie będzie karany, chyba że naruszył przepisy kodeksu karnego. Władze prokuratorskie podejmą decyzję w sprawie zwolnienia zatrzymanych w Warszawie i Wrocławiu. Zwolnienie skazanych prawomocnym wyrokiem należy do sądów.

O godzinie 17 zostało podpisane porozumienie między komisją rządową a MKS-em, reprezentującym ponad 700 zakładów.

Po przemówieniu wicepremiera Jagielskiego Wałęsa ostatni ogłosił zakończenie strajku i zapowiedział przystąpienie do pracy.

3 września komisja Susłowa, monitorującą sytuację w Polsce, przygotowała ambasadorowi Aristowowi wytyczne do dalszych rozmów z polskimi władzami. Napisano w nich o przejściowym charakterze kompromisu z robotnikami. Jako cel strategiczny określano przygotowanie kontraktów i powrót partii na utracone pozycje. Decydując się na taki plan ZSRR de facto uznał „Solidarność”. W wytycznych zalecano „stosować elastyczność” i „wważone środki administracyjne”. Instrukcje te były nadrzędne nad przyszłymi decyzjami polskiej partii. PZPR nie mogła się im nie podporządkować i dlatego już 12 października 1980 roku rozpoczęły się sztabowe przygotowania do stanu wojennego, który mógł być wprowadzony stosownie do rozwoju sytuacji w Polsce².

1 Leszek Biernacki, http://www.solidarnosc.org.pl/wszechnica/page_id=169/index.html

2 Leszek Biernacki, http://www.solidarnosc.org.pl/wszechnica/page_id=169/index.html

Komitet Wojewódzki w Gdańsku i Komitet Miejski w Gdyni

W czasie strajkowych dni Komitet Wojewódzki PZR i Komitet Miejski PZPR w Gdyni przeżywały ogromnie pracowite dni, organizując codzienne spotkania, ale równocześnie miały się, nie mając jasnych wytycznych.

Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku



Gmach KW PZPR, spalony w grudniu 1970 r.
Zbiory IPN Gdańsk



Gmach KW PZPR „z dobrze wypalanej cegły” po odbudowie i rozbudowie, tym razem z płaskim dachem dla helikopterów – na wszelki wypadek. Zbiory IPN Gdańsk.

Zaraz po podpisaniu przez Wałęsę porozumienia z dyrektorem Stoczni Gdańskiej im. Lenina, wystąpił z przemówieniem w telewizji I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Gdańsku Tadeusz Fiszbach. Zadeklarował rozpatrzenie postulatów i zaapelował o podjęcie pracy, ignorując fakt powstania Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Przemówienie było transmitowane w radiu i telewizji 17 sierpnia oraz wydrukowane w lokalnych dziennikach następnego dnia.

Obywatelki i obywatele!

Od kilku dni przeżywamy w Trójmieście okres niepokoju i napięcia. Wystąpiły przerwy w pracy licznych zakładów przemysłowych. Stanęła komunikacja miejska. Spowodowało to dotkliwe zakłócenia normalnego funkcjonowania wielu dziedzin naszego życia.

Postulaty zgłaszane przez załogi strajkujących zakładów były wszechstronnie przedyskutowane. Wiele z nich zostało przyjętych, część już jest skierowana do realizacji.

W sytuacji gdy kraj potrzebuje więcej towarów, kiedy niedostatki zaopatrzenia są dotkliwie odczuwane.

Mimo podjętej przez komitet strajkowy Stoczni Gdańskiej decyzji o udaniu się do domów i rozpoczęciu normalnej pracy w poniedziałek rano, przybrała niepokojący charakter. Robotnicza dyskusja przekształciła się w nie ustające wiecowanie, któremu towarzysza wystąpienia ludzi w ogóle ze stoczni nie związanych. Stocznie produkują statki na eksport, potrzebna dziś praca, porządek i spokój.

Na koniec straszył: „mieszkańcy Gdańska i Gdyni mają wciąż w pamięci bolesne wydarzenia w grudniu 1970 r. Pomni tamtego czasu zachowajmy rozwagę i odpowiedzialność za każdą decyzję, za każdy krok”.

Było to wyjątkowo nikczemne, bo kto miał, zdaniem tow. Fiszbacha, „zachować odpowiedzialność za każdą decyzję”? To nie robotnicy w grudniu 1970 r. decydowali o strzelaniu do idących do pracy obywateli, a partia i rząd z nadal urzędującym w 1980 r. ministrem obrony narodowej gen. Jaruzelskim.

Tego samego dnia, na posiedzeniu egzekutywy KW PZPR, przyjęto między innymi takie wytyczne:

- doświadczony aktyw KW PZPR skierować do instancji terenowych;
- związki zawodowe powinny przyjmować zgłoszone przez załogi zakładów pracy postulaty (wytrącenie żądań dotyczących wolnych związków zawodowych i przejmowanie inicjatywy w tej dziedzinie);
- sporządzić rejestr wszystkich żądań i postulatów, które dotychczas wpłynęły do KW PZPR, dokonać ich selekcji i oceny, wykazując dominujący ich wredny i prowokacyjny charakter polityczny i przekazać do wykorzystania instancjom terenowym;
- opracować ulotki do społeczeństwa, demaskujące charakter postulatów politycznych¹.

W nocy 17 sierpnia, po godzinie 22, zebrało się w Gdańsku Plenum KW PZPR. Wziął w nim udział członek KC Stanisław Kania i przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński oraz wicepremier Tadeusz Pyka. Jeszcze wiązano nadzieję z przemówieniem Gierka, ale panowało duże zdenerwowanie. Mówiono o anarchii, kontrrewolucji, elementach antysocjalistycznych, o poważnej sytuacji. Wyjątkowo zabrzmiało więc oświadczenie dowódcy Marynarki Wojennej kontradmirała Ludwika Janczyszyna, że wojsko nie uczyni nic, co mogłoby je oddzielić od społeczeństwa². „Mówiąc wprost – nie było żadnej pewności, czy jego marynarze zechcą strzelać do swoich braci w Stoczni”³. Całkiem inaczej niż w grudniu roku 1970...

W poniedziałek 18 sierpnia przed południem odbyło się posiedzenie Sekretariatu KW PZPR w Gdańsku, na którym tow. Mirosław Demichowicz „podkreślił konieczność nasilenia działalności propagandowo-agitacyjnej wśród załóg. Więc na zlecenie Komitetu dziennikarze „Wieczoru Wybrzeża” przygotowali wyjątkowo kłamiwy tekst, „ilustrujący elementy przemocy stosowane w SKP”. Artykuł tylko rozsierdził strajkujących stoczniowców. Przygotowano też agitacyjne przemówienie do pracowników Stoczni Komuny, który – po spełnieniu kreślonych warunków technicznych – miał być wygłoszony przez gigantofony od strony morza z kutra PRO.

W wyniku dyskusji i uzyskanych na bieżąco informacji w sprawie technicznych możliwości wygłoszenia owego przemówienia, Sekretariat KW podjął decyzję o jego nadaniu jeszcze tego samego dnia. Postanowił także opracować i rozpowszechnić ulotki do portowców Gdańska i Gdyni. Przyjął sugestie tow. Banaszaka, by stosować jak najszerzej szantaż emocjonalny i usiłować wpływać na rodziny strajkujących w Gdyni”⁴.

Jednak rozwój wypadków był tak dynamiczny a ilość solidaryzujących się zakładów co-dziennie rosła lawinowo, że I sekretarz tow. Fiszbach zmienił zdanie i na IV Plenum KC PZPR, 24 sierpnia, powiedział tak:

– Błędem byłoby sądzić, że strajk w Stoczni Gdańskiej i następnie w kilkuset innych przedsiębiorstwach Trójmiasta był wynikiem działalności nielicznej grupy przedstawicieli sił antysocjalistycznych, że jego geneza, przebieg i cele wyrosły z podłoża oderwanego od klasy robotniczej. Tylko odpowiedzialny dialog może doprowadzić do przezwyciężenia impasu i do pod-

1 AP Gd 1170/687 WRZZ

2 Bratniak, 24/1980, IPN Gd 0046/364/1, s. 193

3 Timothy Garton Ash, Polska rewolucja Solidarność 1980-1981, Warszawa, Londyn 1987

4 AP Gd 2384/871

jęcia pracy przez strajkujących¹. Przedstawił też w bardzo pozytywnym świetle samodyscyplinę i ofiarność mieszkańców Trójmiasta w czasie strajku.

To przemówienie, przedrukowane 25 sierpnia przez wybrzeżową prasę, spotkało się z dużym uznaniem społeczeństwa.

Potem został sygnatariuszem sierpniowych umów i zyskał szacunek.

– Łysy jest z nami – skandowali na jego widok uśmiechnięci robotnicy².



I sekretarz KW PZPOT Tadeusz Fiszbach, „Czas” 1981 nr 32, fot. Ryszard Wesołowski.

Ale to z nadania Komitetu Wojewódzkiego lokalna prasa nadal wytaczała działa przeciwko strajkującym, a Służba Bezpieczeństwa tak o tym raportowała: „W dniu dzisiejszym [20 sierpnia] w lokalnej prasie ukazały się odredakcyjne artykuły i komentarze zwracające uwagę społeczeństwa na konsekwencje przedłużającego się strajku i wskazujące, że zakłócenia w normalnym życiu są efektem nieodpowiedzialnej działalności kilkutyśnej zaledwie grupy ludzi. Ponadto Wojewódzkiej Instancji Partyjnej przekazaliśmy materiały, które mogą być wykorzystane w publikacjach prasowych do kompromitacji niektórych działaczy zorganizowanych elementów antysocjalistycznych i Zakładowych Komitetów Strajkowych”³.

Nagonka prasowa była szeroko komentowana wśród strajkujących i wywoływała powszechne oburzenie. 64 intelektualistów podpisało apel do władz i strajkujących robotników o otwarcie narodowej dyskusji na temat dróg naprawy Rzeczypospolitej. „Robotnicy polscy z dojrzałością i determinacją walczą o prawo swoje i nas wszystkich do lepszego i godniejszego życia. W tej walce miejsce całej postępowej inteligencji jest po ich stronie. [...] Wymogiem nadrzędnym narodowej racji stanu jest dziś natychmiastowe rozpoczęcie przez powołaną komisję rządową rozmów z Międzyzakładowymi Komitetami Strajkowymi. [...] Niezbędne jest uznanie prawa załóg do wyłonienia autentycznych reprezentacji związkowych w drodze wyborów”. Apel nadało Radio Wolna Europa⁴.



Prezydent Gdyni Jan Krzeczowski,
Fot. Janusz Uklejewski

1 Dziennik Bałtycki 25.08.1980

2 Piotr Brzeziński, Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945-1990. Szkice biograficzne, Gdańsk 2013, s. 340

3 IPN Gd 0207/2/DVD

4 Z. Hemmerling, M. Nadolski, „Opozycja demokratyczna w Polsce 1976-1980”)

Komitet Miejski PZPR w Gdyni



KM PZPR przy ul. Władysława IV. Zdjęcie z albumu Marii i Andrzeja Szypowskich „Gdynia”.

Nie mniej gorąco było w Komitecie Miejskim PZPR w Gdyni. I także bardzo pracowicie. Egzekutywa zdecydowała bowiem, że codziennie będą się odbywać spotkania sekretarzy Podstawowych Organizacji Partyjnych, aktywu partyjnego i gospodarczego wszystkich środowisk „dla wzajemnego poinformowania się o istniejącej sytuacji, a także wypracowania poglądu na temat, co robić w obliczu rozwijających się wydarzeń”¹.

Na posiedzeniu egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Gdyni I sekretarz tow. Zygmunt Rosiak mówił ze zgrozą, że cała przemysłowa część Gdyni oraz portu jest opanowana przez strajkujących i że walka ma charakter polityczny.

– Nie można dopuścić, aby Międzyzakładowy Komitet Strajkowy przekształcił się w wojewódzki lub centralny, który mógłby sięgnąć po władzę. W dalszej pracy trzeba wykorzystać aktyw, który jest w dyspozycji i posiada swobodę poruszania się – grzmiał. – Najbardziej niebezpieczne ognisko występuje w Stoczni im. Komuny Paryskiej. Musimy pamiętać o aktywie, który sam działa i jest w izolacji. Od prowokatorów trzeba zażądać przestrzegania obowiązujących w naszym państwie norm prawnych. Wykorzystać przemówienie Gierka i antysocjalistyczną działalność naszych przeciwników.

Gdy wywiązała się dyskusja okazało się, że w opinii działaczy partyjnych „Komitety Strajkowe kierowane są przez ludzi mądrych, dlatego każda godzina jest ważna. Sytuacji w SKP nie można lekceważyć. Rozumiemy sytuację gospodarczą, ale nie byliśmy o niej informowani. Natomiast nasi przeciwnicy wiedzieli wszystko”.

Innego zadania był usunięty ze stoczni tow. Hawrylewicz: – Jestem jednym z tych, którzy musieli opuścić Stocznnię. Sytuacja w SKP jest tragiczna. Stoczniowcy zostali zastraszeni.

Próbowali też towarzysze zebrać jak najwięcej informacji i wyrobić sobie opinię o przywódcy gdyńskiego strajku Andrzeju Kołodziejcu: „Człowiek ten był uprzednio szkolony, a obecnie zmienia w zależności od potrzeb taktykę swojego działania. Żądania są niemożliwe do spełnienia. Naszych ludzi, tj. członków PZPR, wyrzuca się ze Stoczni, wymyśla się dla nich kompromitujące prace i zadania. Sekretarze KZ PZPR zostali aresztowani. Pan Andrzej jest dobrze przygotowany do pracy”.

1 AP Gd 2661/181, KM PZPR

Przedstawiciel GPC Budowlanej: „Z przebiegu wypadków wynika, że przeciwnik zaskoczył nas. Jeśli chcemy wygrać tą walkę, to musimy zdecydowanie walczyć, gdyż przeciwnik znalazł poparcie społeczeństwa. Nasza prasa i propaganda nie podejmuje problemu”¹.

Była to prawda częściowa, tylko co do „przeciwnika” – jak raczyli określać towarzysze z Komitetu Miejskiego strajkującą klasę robotniczą. Prasa jednak i propaganda problem podejmowała. „Głos Wybrzeża”, organ PZPR, w artykule pt. „Nasz komentarz”, niewybrednie szkalowała strajkujących, zarzucając przetrzymywanie siłą pracowników chcących opuścić zakłady, dewastację sprzętu i narzędzi, zawłaszczanie samochodów służb miejskich, straszenie personelu placówek handlowych, blokowanie sprzedaży paliwa, narzucanie swoich, nieakceptowanych przez obywateli, rozwiązań. Zarzucano eskalację napięcia i dezorganizację życia. Przywódców strajku określano mianem „manipulatorów stojących za plecami robotników”.

22 sierpnia „Dziennik Bałtycki” alarmował: „Strajki trwają – straty rosną. [...] Uciążliwości życia w tej anormalnej sytuacji odczuwają najbardziej nasze żony, matki i dzieci. [...] Jak długo jeszcze przyjdzie nam czekać na powrót do normalnego życia i spokojnej pracy”. Następnego dnia, 23 sierpnia, w sobotę „Głos Wybrzeża” przestrzegał: „Przedłużanie się wszakże nabrzmiałej sytuacji powiększa niebywale społeczne koszty i wywołać może trudne do przewidzenia konsekwencje”. Wszystkie lokalne gazety przebił „Wieczór Wybrzeża”, zamieszczając artykuł o tym, że gdyńscy stoczniowcy wyłamali bramy i opuścili stocznię, wyszli na miasto po drodze kradnąc butelki z mlekiem.

Prezydent Gdyni Jan Krzeczowski, uczestniczący w posiedzeniu egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR, raportował na temat zaopatrzenia miasta i funkcjonowania komunikacji: „Ogólnie pod tym względem jest dobrze, ale ludzie czują się już zmęczeni... Z wyjątkiem komunikacji wszystkie miejskie służby pracują dobrze”². Szklanka do połowy pełna? Jest dobrze, ale...

Mniej więcej od 25 sierpnia ton dyskusji zaczął tracić nieco na agresji, choć retorykę wojenną utrzymywano nadal.

– Brak szybkiej i rzetelnej informacji powoduje, że nasza praca nic nie daje. Przeciwnik posiada ją i odnosi sukcesy. Odnosi się to np. do publikowania pełnych wersji ważnych wydarzeń i widzi się np., że strajkujący mają rację, a my nie mamy. W ten sposób tracimy zaufanie w swoich zakładach. Pracujemy w konspiracji i w każdym punkcie przegrywamy. MKS przygotował się do rozmów w sposób pokazowy. Oni atakują, a my przegrywamy – mówił na posiedzeniu egzekutywy KM PZPR w Gdyni 25 sierpnia przedstawiciel Komitetu Zakładowego PZPR Radmoru.

A sekretarz Komitetu Miejskiego Anna Szałach dodała:

– Strajk zorganizowano przy pomocy młodych i dobrze wyszkolonych ludzi. Przywódca w SKP posiada 2-dniowy staż pracy. Pierwszy etap walki przegraliśmy, Komitet Obrony Robotnika odciął nas od klasy robotniczej. Trzeba iść na kompromis powstania Wolnych Związków Zawodowych i ustalenie prawa do strajku. Jeśli nie zaczniemy mówić prawdy, nikt nam nie uwierzy, że chcemy zrobić coś dobrego. Często domagano się informacji, ale ich nie było”³.

1 Oni mają benzynę, a my nie (AP Gd 2661/181, KM PZPR

2 Oni mają benzynę, a my nie” (AP Gd 2661/181, KM PZPR

3 AP Gd 2661/181, KM PZPR



Od prawej: I sekretarz KW PZPR Tadeusz Fiszbach, I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, sekretarz KM PZPR w Gdyni Anna Szatach. Zbiory MMG.

Na posiedzeniu egzekutywy KM PZPR w Gdyni 29 sierpnia, z braku innego źródła rzetelnej informacji, towarzysze posługiwali się... „Strajkowym Biuletynem Informacyjnym”. Ale jednocześnie zapewniali się wzajemnie: „W zakładach zamkniętych panuje terror – odcięcie strajkujących od kontaktów z rodzinami i znajomymi. Stosuje się wyrzucanie za bramę kierowników. Wracający z urlopów muszą się opowiedzieć za strajkiem lub przeciw. Ogranicza się możliwości odbioru informacji o przebiegu i postępach rozmów, negocjacji. Zwabia się pracowników na teren zakładu podstępnie. Mimo zapewnień MKS, że strajk nie ma charakteru antypaństwowego (politycznego), ostatecznie publikacje świadczą o politycznym charakterze żądań (naprawa ustroju...)”¹.

W podsumowaniu uzgodniono jednak: „Wszyscy posiadamy winę i powinniśmy zastanowić się nad metodami pracy w nowych warunkach. Przede wszystkim nie realizujemy wytycznych Partii”².

Remedium na niedociągnięcia w PZPR miało być więcej PZPR...

Mineły niecałe trzy miesiące i 14 listopada 1980 r., podczas plenarnego posiedzenia KM PZPR w Gdyni, I sekretarz KZ SKP Z. Jeziorski powiedział:

– Okres strajku szczególnie dla członków partii był dramatem. Trudno dziś ocenić, czy kierownictwo strajkowe postępowało słusznie, ale okres pierwszych czterech dni był dla nas koszmarem. [...] W okresie postrajkowym trudno było zmobilizować członków partii.... Najpilniejszym zadaniem na dziś w nowej sytuacji jest współpraca z ludźmi zrzeszonymi w nowym ruchu związkowym „Solidarność”. Jest to bowiem siła, która zrodziła się z niesprawiedliwości społecznej. Takie działania podjęto w stoczni i będą one kontynuowane.

Do dnia 12 XI złożyło legitymacje partyjne 534 towarzyszy, w tym 465 robotników. W przeważającej mierze byli to dobrzy członkowie partii, którzy nie wytrzymali napięcia przeżywając kolejny zakręt w historii partii³.

1 Biuletyn Solidarności nr 5 (AP Gd 2661/181, KM PZPR)

2 AP Gd 2661/181, KM PZPR

3 AP Gd/2661/67, Komitet Miejski PZPR

IV

Oczami SB

„Działania w warunkach poważnego zagrożenia”

„W ciągu jednej godziny od chwili powstania sytuacji konfliktowej wybrano komitet strajkowy, strajk przybrał formę zorganizowanego, a po czterech godzinach powołano strajkowe służby porządkowe”. Milicjanci ze stoczniowej placówki MO uciekli drugiego dnia strajku przez płot nad kanałem, a funkcjonariusz SB, zaskoczony i nie przygotowany, z legitymacją służbową schowaną w skarpetce w bucie, ukrywał się przed stoczniowcami 11 dni, usiłując przekazywać informacje swemu kierownictwu, coraz bardziej rozgoryczony, „jakby z góry spisany na straty”.

Wydarzenia te, widziane oczami oficerów Służby Bezpieczeństwa, oraz cierpienia funkcjonariusza X opisane zostały w 1984 r. w pracy dyplomowej Zbigniewa Danielaka, absolwenta Wyższej Szkoły Oficerskiej MSW im. Feliksa Dzierżyńskiego w Legionowie, pt. „Łączność z osobowymi środkami pracy operacyjnej w sytuacji poważnego zagrożenia i naruszenia bezpieczeństwa i porządku publicznego na przykładzie wydarzeń z miesiąca sierpnia 1980 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni” („tajne spec. znaczenia, w 3 egzemplarzach”). Oto obszerna jej prezentacja.



Fot. Zygmunt Pałasz.

Plan działań operacyjnych

Stocznia im. Komuny Paryskiej „zabezpieczał po linii milicyjnej” Komisariat Portowy MO, posiadający na terenie swoją placówkę. Po linii SB – Grupa Terenowa Wydziału III A oraz Grupa Terenowa Wydziału II, z siedzibą w budynku Komendy Miejskiej MO przy ul. Portowej.

W 1980 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej pracowało 26 tajnych współpracowników zwербowanych przez MO oraz 25 tajnych współpracowników SB (tw.), konsultant oraz 18 kontaktów operacyjnych, umiejscowionych na różnych wydziałach.

Konsultant był świadomym współpracownikiem, wykorzystywanym do opracowywania różnych ekspertyz, a kontakt operacyjny – to rodzaj współpracy, do której byli obligowani członkowie PZPR i kierownictwo.

Do pełnienia „pozytywnej roli przywódczej” w wypadku zagrożenia typowany był tw. Stanisław z pionu dyrektora naczelnego. W Biurze Projektowo-Konstrukcyjnym byli tw. Henryk i Tedy (ten drugi także wytypowany i szkolony do pełnienia „pozytywnej roli przywódczej”, podobnie jak tw. Edek z Wydziału Prefabrykacji Kadłubów K-2 oraz tw. Andrzej z Wydziału Maszynowego W-1. Najaktywniejszym informatorem SB okazał się tw. Jurek z Wydziału Zbrojenia i Wyposażenia Kadłubów K-4.

Podstawą pracy funkcjonariuszy SB był „Plan działań operacyjnych Wydz. III A KW MO Gdańsk w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni na wypadek sytuacji konfliktowych lub poważnego zagrożenia” z 25 maja 1979 r., zatwierdzony przez komendanta Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej do spraw Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku.

W załącznikach do tego planu znajdowały się:

- lista z pseudonimami tw. i ich umiejscowienie na terenie obiektu (25 osób)
- wykaz tw. posiadających telefony służbowe
- lokalizacja skrzynek kontaktowych
- lokalizacja pomieszczeń dogodnych do prowadzenia obserwacji
- wykaz imienny aktywu społeczno-politycznego
- wykaz byłych tw. zatrudnionych w Stoczni im. Komuny Paryskiej (23 nazwiska i pseudonimy)
- wykaz osób zatrudnionych w Stoczni im. Komuny Paryskiej, które w przeszłości prowadziły działalność wicherzycielską i destrukcyjną na terenie obiektu
- koperta z 10 blankietami przepustek stoczniowych
- koperta ze zdjęciami bram drogowych i kolejowych z ich widokiem od wewnątrz i od zewnątrz obiektu.

Trudne warunki

W jak trudnych warunkach przyszło działać funkcjonariuszom MO i SB w sierpniu 1980 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej, świadczy końcowa część meldunku z 15 sierpnia – czytamy w pracy dyplomowej – sporządzonego dla komendanta miejskiego MO przez kierownika Komisariatu Portowego MO w Gdyni:

„... Jeden z tłumu zaproponował aby wzmocnić posterunki przy wszystkich bramach, płotach i przejściach, aby na teren stoczni nie przedostali się funkcjonariusze MO i SB i aby nie wypuszczać ich z terenu stoczni.

– Jak ich rozpoznamy? – pytał ktoś z tłumu

– My ich znamy z daleka i po zapachu.

Istotnie, wzmocniono ochronę wszystkich bram i możliwych przejść, przy czym skrupulatnie legitymowano wszystkich wychodzących ze stoczni a wypuszczano tylko kobiety i posiadających zwolnienia lekarskie (na terenie stoczni była przychodnia). Wpuszczano tylko posiadających przepustki stoczniowe”.



Fot. Zygmunt Pałasz. Zdjęcia z początku XXI w.

Sekcja Stoczniowa MO

W tej sytuacji kierownik Sekcji Stoczniowej Komisariatu Portowego MO kpt. M.G. podjął decyzję o wyprowadzenia funkcjonariuszy Komisariatu Portowego z terenu stoczni, tym bardziej – argumentował, że nie było z nimi żadnej łączności, gdyż nie można się było połączyć przez centralę stoczniową.

Milicjanci ci 15 sierpnia stawili się na polecenia kierownictwa służbowego w stoczni już o godz. 6.30. Wszystkie wydziały stoczni rozpoczęły pracę punktualnie. Ale koło godz. 8 kierownik otrzymał informację, że w Wydziale Montażu Bloków K-3, w pobliżu suchych doków, grupa pracowników przerwała pracę.

Funkcjonariusze mogli jedynie biernie obserwować przebieg wydarzeń i informować telefonicznie o tym, co widzą, kierownictwo. Z chwilą zablokowania bram przez stoczniowców, gdy strajk objął większość wydziałów oraz nabrał charakteru zorganizowanego, sytuacja stała się groźna:

– Przyczyną zagrożenia były nawoływania do wskazywania „glin” i „ubeków” w celu wyrzucenia ich z terenu stoczni. Nastroje załogi były niesprzyjające, wręcz wrogie i zachodziła obawa, że w przypadku rozpoznania funkcjonariusza przez któregokolwiek ze stoczniowców, może dojść do aktów przemocy.

Niedługo potem okazało się, że placówka MO na terenie stoczni została przez strajkujących zablokowana i pozbawiona łączności z Komisariatem Portowym MO oraz z miastem.

Obecność funkcjonariuszy MO stała się niecelowa i niewskazana. Nie udało im się też nawiązać kontaktu ze swoimi tajnymi współpracownikami, bo nawet jeśli w miejscu pracy mieli telefony – to teraz byli głównie pod bramą stoczni. Na domiar złego okazało się, że z chwilą rozpoczęcia strajku wielu z nich wprost odmówiło współpracy albo nie stawiało się na spotkania.

Uciekli więc milicjanci cichcem ze stoczni od strony zachodniej, gdzie tuż nad kanałem przemysłowym było ogrodzenie „wykonane w sposób umożliwiający wyjście bez konieczności zamoczenia się”.

Po przedostaniu się na zewnątrz ulokowali się w jednym z pomieszczeń budynku Wojsk Ochrony Pogranicza, skąd obserwowali bramę główną stoczni oraz plac składowy w porcie, na którym gromadzili się pracownicy Zarządu Portu Gdynia, którzy do strajku solidarnościowego przystąpili tego samego dnia.

„Głównym zadaniem było obserwowanie, a zwłaszcza informowanie o ewentualnym wyjściu pracowników tych przedsiębiorstw z terenu zakładów, z zamiarem udania się w pochodzie w kierunku miasta Gdyni”.

I Gehenna X-a oraz Y-ka

Również 15 sierpnia wczesnym rankiem do Stoczni im. Komuny Paryskiej przyjechało na rozpoznanie dwóch funkcjonariuszy SB. Ale gdy okazało się, że stocznia normalnie rozpoczęła pracę, X i Y udali się do Komendy Miejskiej MO w Gdyni, gdzie miał pomieszczenia Wydział II i III A KW MO.

Ledwie wrócili, nadeszła informacja, że w stoczni przerwano pracę. X i Y pojechali więc samochodem Y, wjeżdżając na teren stoczni, ponieważ od bramy do wydziałów kadłubowych idzie się około 10 minut. Ale gdy zobaczyli pochód, Y zdenerwował się i wyprowadził szybko swoje auto za bramę.

Stoczniowcy, po dojściu do budynku dyrekcji zwanego „Akwarium”, znaleźli się w bezpośrednim sąsiedztwie bramy głównej, następnie przenieśli się na ulicę Stoczniowców, na skrzyżowanie z ulicą Południową (na terenie stoczni drogi wewnętrzne posiadały nazwy). A grupy strajkujących zablokowały bramy od ulicy Czechosłowackiej – od strony, z której miał wrócić Y. Nie miał jednak ani przepustki, ani tzw. „dokumentów legalizacyjnych”, czyli fałszywki. Straż Przemysłowa nadal wprawdzie pełniła służbę na swoich posterunkach, lecz o tym kogo wpuścić na teren stoczni, decydowali robotnicy, tworzący drugie posterunki od strony wewnętrznej. Y mógł wejść tylko na teren wartowni, skąd z pierwszego piętra przez okno obserwował skrzyżowanie ulic Południowej i Stoczniowców przy bramie głównej.



Fot. Zygmunt Pałasz.



Strajkowa kontrola na bramie. Fot. Ryszard Wesołowski.

Na terenie stoczni pozostał X – także bez „dokumentów legalizacyjnych”. Posiadał jedynie legitymację służbową, która w tej sytuacji była, delikatnie mówiąc, nieprzydatna. Ukrył ją w skarpetce w bucie, aby nie znalaziono jej, bądź by nie wypadła w najmniej pożądanym momencie.

Pierwszego dnia strajku poruszał się jeszcze swobodnie po terenie stoczni. Mimo, że około południa strajk nabrał pełnych cech zorganizowania – czytamy w pracy dyplomowej – sprawdzano przepustki oraz czy dany pracownik zatrudniony był na wskazanym wydziale, X czuł się jeszcze w miarę bezpiecznie. Najczęściej przebywał w pomieszczeniach dyrektora naczelnego, ekonomicznego oraz Komitetu Zakładowego PZPR, gdzie korzystał także z połączenia telefonicznego wysokiej częstotliwości.

Tego dnia spotkał swojego tw. ps. Jurek, sporządził dla niego krótką notkę o miejscu oraz terminie spotkania i ukrył w skrzynce kontaktowej na III piętrze budynku, zwanego „Pentagonem”. Następnego dnia, tj. 16 sierpnia, spotkali się na kilka minut w jednej z toalet „Pentagonu”. Tw. przekazał informacje ustnie oświadczając, że boi się sporządzać je na piśmie, bo w wypadku, gdyby ktoś znalazł przy nim coś takiego, z pewnością mógłby przypłacić to co najmniej swoim zdrowiem. Ustalono, że nie ma warunków do odbywania spotkań. Skrzynka kontaktowa też przestała spełniać swe zadanie. Ponieważ tw. mógł korzystać z telefonu, informacje miał przekazywać bezpośrednio do „bazy”, czyli do Komendy Miejskiej MO w Gdyni, gdzie miała swoje pokoje SB i gdzie zorganizowano 24-godzinny dyżur przy telefonie. Ze stoczni do Komendy telefonowało się, wybierając jedynie numer wewnętrzny, bez wychodzenia na miasto – ale numer ten znali tylko wtajemniczeni i zaufani.

Koniec swobody

Drugiego dnia strajku, gdy robotnicy zaczęli usuwać ze stoczni kierowników i partyjnych sekretarzy, X zdał sobie sprawę, że skończyło się swobodne poruszanie. Ubrany był po cywilnemu i w każdej chwili mógł wpaść w ręce strajkowych służb porządkowych – wzięty za kierownika albo sekretarza. Bał się, że nie posiadając przepustki, byłby z pewnością szykanowany, wystawiony na wózek akumulatorowy, a wówczas i rozpoznany. Dlatego nie opuszczał pomieszczeń dyrektora naczelnego – gdyż tam jeszcze strajkujący tego dnia nie działali. A że Komitet Zakładowy PZPR był obok gabinetu dyrektora, mógł stamtąd dzwonić do kierownictwa służbowego – czytamy w pracy. – Udało mu się też telefonicznie skontaktować z kilkoma swoimi tw. i przekazać im numer telefonu do bazy.

Z ostrożności nie każdemu ten numer przekazał, bowiem „wydarzenia w stoczni wpłynęły na zmianę postawy niektórych”. Zresztą, jak się później okazało, nawet ci tw., którzy numer otrzymali, nie przejawiali zbyt dużej aktywności.

Gdy komitet strajkowy zorganizował służby porządkowe, kontrolujące ruch pracowników oraz wyłapywano kierowników, X postanowił dla własnego bezpieczeństwa zdobyć dokumenty legalizacyjne. Zwrócił się w tej sprawie do komendanta Straży Przemysłowej – ale ten odmówił. Nie przyjmowano w tym czasie przecież pracowników, więc przepustek nie wydawano. Wzbudziłby podejrzenie u podwładnych, że chodzi o wystawienie dokumentu dla osoby nie będącej pracownikiem stoczni. Jeszcze by któryś ze strażników powiadomił o takim poleceniu komitet strajkowy... Nie była to najpewniej zła wola komendanta – analizował dyplomant – gdyż jako kontakt służbowy przekazywał przez czas strajku wiele informacji, dotyczących rozwoju wydarzeń.

Przeglądając zawartość swoich kieszeni X znalazł przepustkę, którą dużo wcześniej zabrał – i nie oddał – pracownikowi Starogardzkiej Fabryki Mebli Okrętowych. Wkleił do niej swoje zdjęcie, które szczęśliwie znalazł w portfelu (gdyby nie miał, gotów był w desperacji odkleić zdjęcie z legitymacji służbowej) – i poczuł się ciut bezpieczniej. W najgorszym wypadku, jako pracownik fabryki, byłby usunięty ze stoczni bez stawiania na wózek.

Późnym wieczorem w niedzielę do Komitetu Zakładowego PZPR przyszło kilku stoczniovców i zabronili „aparatu partyjnemu” poruszać się po stoczni i korzystać z telefonów. W tym czasie X siedział cichutko w gabinecie dyrektora. Sekretarzy partii i kilku kierowników pod eskortą przeprowadzono do budynku „starej dyrekcji”, gdzie byli przetrzymywani pod nadzorem, bez możliwości korzystania z telefonów.



Plac Strajkowy. Fot. Zygmunt Pałasz.

Plombowany schowek i schron

X zmuszony był do poszukania sobie innego, bezpiecznego lokum. Dyrektor zaproponował mu pomieszczenie, będące w gestii jego asystenta – schowek na proporczyki, kawę, herbatę oraz materiały piśmienne, zamykany oraz plombowany na noc, ale z telefonem wewnętrznym.

Mieszkał tam, plombowany na noc, przez kolejne trzy dni.

Miejsce to jednak okazało się mało dogodne, bowiem od następnego dnia i już do końca strajku, na korytarzu budynku dyrekcji spali stoczniowcy. Andrzej Kołodziej zdecydował, że strajkujący nie mają rozchodzić się na swoje wydziały, tylko nocować w budynkach w pobliżu bramy głównej. Szczególnie atrakcyjne było drugie piętro – z gabinetem dyrektora i schowkiem – bo korytarze i sala konferencyjna była wyłożone wykładzinami dywanowymi.

Tak więc X, ukryty w schowku, musiał siedzieć jak mysz pod miotłą, nie mogąc wyjść ani raportować przez telefon. Wypuszczany był dopiero wówczas, gdy mijało niebezpieczeństwo dekonspiracji kryjówki.

Meldunek: 18 sierpnia o godz. 7.27 zgłosił się do bazy po odpoczynku (ostatni kontakt był o godz. 3.13). Znajduje się na II piętrze budynku dyrektorskiego. Nie posiada możliwości przekazywania informacji z dwóch powodów: nie może prowadzić rozmowy bo jest ukryty w pomieszczeniu asystenta dyrektora (magazynek, w którym nikt w normalnych warunkach nie przebywa) a pod drzwiami śpią strajkujący i ktoś mógłby go usłyszeć. Z tego samego powodu nie może opuścić magazynku i poszukać telefonu, z którego mógłby swobodnie rozmawiać.

Aż do zatracenia

Osobnym problemem było wyżywienie. W pierwszych dniach przynosili mu zupę regeneracyjną pracownicy Komitetu Zakładowego PZPR, a na śniadanie i kolacje, za pośrednictwem zaufanych osób, kupował sobie to, co było w kioskach na terenie stoczni. Gorzej przedstawiała się sprawa z przyborami toaletowymi, nie miał szczoteczki do zębów ani zapasowej koszuli i nie zdejmował jej nawet na noc. Dopiero po tygodniu przemycono mu potrzebne rzeczy. Miał więc wielki żal do kierownictwa, że nie dbało o jego potrzeby, a żądało tylko informacji, informacji i jeszcze raz informacji, aż do zatracenia.

Po trzech nocach spędzonych w schowku przeniósł się, razem z ukrywającym się I sekretarzem KZ PZPR i jego zastępcą, do bunkra, udostępnionego przez kierownika Samodzielnej Sekcji Wojskowej. Mieszkał tam, marznąc, przez kolejne trzy dni – bo w bunkrze było zimno.

Na kolejne dwa dni ukrył się w pomieszczeniach Sekcji Wojskowej, skąd mógł telefonować do kierownictwa z raportami. Następne dwa dni, tj. 24 i 25 sierpnia, gdy sytuacja w stoczni ustabilizowała się, przebywał X ponownie w pomieszczeniach dyrektora i KZ PZPR. W końcu wydostał się ze stoczni, ukryty w samochodzie dyrektora.

Gdy autor pracy dyplomowej rozmawiał z X, minęły trzy lata od strajku, ale X nie mógł ukryć emocji, „co świadczy o tym, że pobyt w stoczni był dla niego wydarzeniem, które pozostawiło ślad w jego psychice”. Przeszedł też do innego wydziału i ze stoczną nie miał od tamtej pory nic wspólnego.



Fot. Zygmunt Pałasz.

Agent polityczny, „Piotr” i „Mirek”

18 sierpnia nad ranem tw. „Jurek” poinformował dyżurnego przy SB-ckim telefonie, że A. Kołodziej podał komunikat o przetrzymywaniu, razem z kierownikami i sekretarzami, jednego „agenta politycznego”. Kierownictwo służbowe SB sądząc, że chodzi o X, zaniepokoiło się o jego dalsze losy, bowiem „atmosfera była wówczas bardzo niesprzyjająca kontaktom między SB a obywatelami” i zdawano sobie sprawę z następstw, jakie mogłyby czekać schwytanego pracownika SB na terenie stoczni. Później wyjaśniło się, tym „agentem politycznym” był student Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR, odbywający praktykę w Komitecie Zakładowym PZPR, były pracownik stoczni i przewodniczący Zarządu Zakładowego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Stoczni.

Do działań ofensywnych wykorzystany był tw. „Piotr”. Jego głównym zadaniem miało być nawiązanie bliskich kontaktów z członkami Komitetu Strajkowego. Miał zorientować się, co dzieje się poza sprawami podawanymi oficjalnie do wiadomości załogi, uzyskiwać informacje dotyczące kontaktów z innymi zakładami pracy Trójmiasta, kontaktów osobistych z osobami spoza stoczni, zakulisowych rozgrywek itp. Tw. Piotr zaprzyjaźnił się z jednym z członków komitetu i od niego wyciągał interesujące SB informacje.

Jakie męki przeżywali funkcjonariusze SB, nie mogąc bezpiecznie spotykać się ze „swoimi” donosicielami, widać na przykładzie SB-ka, który „prowadził” tw. „Mirka”, przebywającego na terenie stoczni. Podał się za jego bliskiego znajomego i spotkał na placu, na który przychodziły rodziny strajkujących. Zadania przekazał ukryte w jednej z paczek papierosów. Ale więcej takich spotkań nie ryzykował, bo bał się, że zostanie rozpoznany a tajny współpracownik zdekonspirowany.

Inne podejmowane próby nawiązania kontaktów się z tajnymi współpracownikami spotykały się z ich zdecydowaną odmową.



Fot. Zygmunt Pałasz.

I Przebieg wydarzeń według meldunków tw. i ks.

W jednym z pomieszczeń zajmowanych przez Grupę Terenową KW MO w Gdyni, znajdował się aparat telefoniczny, posiadający numer wewnętrzny stoczniowej centrali telefonicznej. Numer ten nie był umieszczony w spisie telefonów stoczni, a znany był tylko dyrekcji, wybranym kierownikom wydziałów, sekretarzowi Komitetu Zakładowego PZPR, kontaktom operacyjnym i niektórym tajnym współpracownikom – tylko tym sprawdzonym, godnym zaufania. Przy aparacie pełnione były całodobowe dyżury i sporządzane notatki z każdej przyjętej rozmowy.

– Na podstawie tych notatek odtworzyłem przebieg wydarzeń w ochranianym obiekcie – napisał autor pracy. – Wybrałem je pod kątem wykorzystania ich w analizie systemu łączności z osobowymi środkami pracy operacyjnej.

15 sierpnia – piątek

- Godz. 8.00 – Grupa Terenowa otrzymuje informację telefoniczną, że w rejonie suchych doków gromadzą się pracownicy wydziałów kadłubowych. W celu wyjaśnienia tego zdarzenia do stoczni prywatnym samochodem pojechało dwóch funkcjonariuszy SB – umownie oznaczę ich X i Y. Gdy zbliżali się do suchych doków zauważyli, że pochód idzie w kierunku bramy głównej, opodal której mieści się budynek dyrekcji. W obawie o samochód pracownik Y wyjechał poza teren stoczni. Pracownik X pozostał na terenie obiektu.
- Godz. 8.35 – około 900-1000 osób szło w kierunku dyrekcji. Wyłączono prąd w całej stoczni. Z tego też powodu spawacze i monterzy, pracujący na jednostkach w dokach, zeszli ze statków na nabrzeże, aby sprawdzić co się stało. Z powodu braku prądu w jednym niemal miejscu i czasie zebrała się większa ilość pracowników.
- Godz. 8.45 – komendant Straży Przemysłowej poinformował, że przy budynkach Straży Pożarnej i Przyzakładowej Przychodni Zdrowia znajduje się pełno ludzi. Kieruje nimi młody mężczyzna w wieku około 25 lat. Główny energetyk doniósł, że pomieszczenie radiowęzła zostało fizycznie zabezpieczone, a sama aparatura unieruchomiona w umówiony wcześniej sposób (zgodnie z „Planem działań operacyjnych Wydz. III A KW MO Gdańsk w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni na wypadek sytuacji konfliktowych lub poważnego zagrożenia z 25 maja 1979 r. cz. III p. 6).
- Godz. 8.50 – brak prądu uniemożliwił nawiązanie łączności radiowej, występują zakłócenia w łączności telefonicznej stoczni. Informacja przekazana przez kontakt służbowy, że stoczniowcy przystąpili do wyborów tzw. komitetu strajkowego.
- Godz. 9.00 – nadeszła informacja, że Zarząd Portu pracuje. Prąd jest włączony, a w stoczni odbywa się wiec. Strajkujący żądają przenośnego urządzenia nagłaśniającego.
- Godz. 9.17 – X poinformował, że strajkiem kieruje Andrzej Kołodziej, pracownik Wydziału K-3, od kilku dni zatrudniony w stoczni, poprzednio pracował w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, i że A. Kołodziej twierdzi, iż przerwa w dopływie prądu to hasło do przerwania pracy w stoczni.
- Godz. 10.05 – nadal nie ma prądu w Stoczni.
- Godz. 10.10 – Y informuje, że został rozpoznany i wskazany innym pracownikom stoczni.
- Godz. 11.00 – na bramie nr 4 przemocą zatrzymuje się tych stoczniowców, którzy nie chcą brać udziału w strajku. Wypuszczane są tylko kobiety.
- Godz. 11.57 – kierownictwo stoczni proponuje dyskretne wyprowadzenie A. Kołodzieja z terenu stoczni. Komentarz autora pracy: na tego typu pociągnięcie było już za późno.

Spowodować by mogło zaostrenie i tak już napiętej sytuacji. Podjąć by można było ewentualnie próbę zdyskredytowania go w oczach pracowników stoczni przez tajnych współpracowników, ale i takie działanie w zaistniałej sytuacji było niewykonalne. Ponadto Kołodziej przebywał ciągle w tłumie, ciągle przemawiał, wydawał polecenia i odizolowanie go od strajkujących byłoby sprawą trudną.

- Godz. 12.00 – brygady powołane do utrzymania porządku sprawdzają przepustki wchodzących na wydziały oraz to, czy dane osoby faktycznie pracują na danym wydziale – ma to na celu wyłapanie osób obcych. Komentarz: wynika z tego, iż strajkujący kontrolują nie tylko ruch osobowy na bramach, ale także ruch pracowników wewnątrz zakładu. Pociągnięcie to miało spowodować poważne ograniczenie w poruszaniu się pracowników SB – nawet tych wyposażonych w dokumenty legalizacyjne.
- Godz. 12.30 – A. Kołodziej nawołuje, aby rozpoznawać „cichociemnych” i wskazywać załodze w celu wystrzegania się ich. Komentarz: działanie to miało na celu odizolowanie od reszty załogi nie tyle pracowników SB i MO, co osób podejrzewanych o współpracę z tymi organami, sympatyzowanie z nimi bądź posiadających choćby odmienne zdanie na temat strajku.
- Godz. 13.13 – A. Kołodziej ogłasza, że o godz. 14.00 pracownicy stoczni, którzy chcą opuścić zakład, mogą to zrobić, korzystając tylko z bramy głównej.
- Godz. 13.54 – w stoczni ogłoszono postulaty, część z nich posiada zabarwienie polityczne.
- Godz. 14.25 – od tej chwili A. Kołodziej, który staje się nieformalnym przywódcą, nie wypuszcza nikogo ze stoczni.
- Godz. 15.25 – Y poinformował, że utworzono grupy złożone ze stoczniowców, którzy nie wypuszczają robotników chcących iść do domów. Komentarz: przypuszczam, że A. Kołodziej postąpił z premedytacją, wypuszczając pracowników od godziny 14 do 14.25. Zdecydowana większość załogi pracuje na pierwszej zmianie od godz. 6.30 do 14.30. Strajkujący mimo, iż tego dnia praktycznie nie pracowali, to nie mogli wcześniej wyjść niż po godz. 14.30 – ponieważ dopiero o godz. 14.25 mistrzowie rozdają podległym pracownikom karty zegarów. Wcześniejsze opuszczenie stoczni oznaczałoby ucieczkę z pracy, co wiąże się z niezapłaconiem dniówki.
- Godz. 15.35 – w stoczni tworzona jest 50-osobowa grupa w celu penetracji całego terenu zakładu, w jej skład weszli młodzi ludzie. Wszyscy pracownicy mają zebrać się na wiecu przy bramie głównej.
- Godz. 12.10 – A. Kołodziej żąda od dyrekcji usunięcia z terenu stoczni pracowników SB. Komentarz: A. Kołodziej mógł się jedynie domyślać, że w stoczni mogą znajdować się funkcjonariusze SB. Świadczy o tym fakt, że mówił o pracownikach SB w liczbie mnogiej, gdy tymczasem znajdował się na terenie tylko jeden – X, a drugi, – Y, przebywał nad wartownią bez możliwości poruszania się po stoczni.
- Godz. 21.20 – pod stoczníę zaczęły przybywać rodziny strajkujących, przynosząc żywność.
- Godz. 23.35 – patrole robotnicze na noc wysunęły się przed bramę główną i nie dopuszczają osób postronnych. Tym samym pracownik Y miał nadal odciętą drogę odwrotu z wartowni. Nie mógł wycofać się do miasta ani wejść na teren stoczni.
- Godz. 24.00 – wyłamano drzwi do radiowęzła zakładowego. Komitet strajkowy poszukuje specjalisty do uruchomienia radiowęzła (który zgodnie z ustaleniami na wypadek

poważnego zagrożenia, został unieruchomiony przez obsługującego w znany nam sposób).



Fot. Zygmunt Pałasz.

16 sierpnia – sobota

- Godz. 00.13 – strajkujący weszli do radiowęzła i uruchomili go. Odczytano postulaty i podano komunikat, że o godz. 1.00 będzie przemawiał do stoczniovców Borusewicz. Od tego momentu wszystkie informacje, komunikaty itp. podawane były do wiadomości załogi stoczni przez radiowęzeł.
- Godz. 1.11 – podano komunikat, że zabrano przepustki wszystkim pracownikom, którzy wyszli ze stoczni. Osoby te w przyszłości mają być „rozliczone” jako łamistrajki.
- Godz. 6.10 – informacja od kontaktu służbowego (ks.), że wpuszczają do stoczni osoby wybrane. Nie wpuszcza się tych, którzy wcześniej opuścili zakład.
- Godz. 11.23 – A. Kołodziej podał komunikat, iż komitet strajkowy żąda, aby do godz. 12.00 wszyscy kierownicy wydziałów, szefowie pionów organizacyjnych stoczni i sekretarze PZPR wszystkich szczebli, oprócz dyrektora naczelnego, opuścili teren stoczni. Wezwanie to zostało nagrodzone oklaskami zebranych przy bramie pracowników. Komentarz: gdyby wymienione osoby posłuchały tego apelu w całości, spowodowało by to powstanie dla SB sytuacji bardzo niekorzystnej. [...] Spowodować by mogło utratę kontroli dyrekcji stoczni nad zakładem. Poza tym część kierownictwa, jako kontakty służbowe SB, informowała naszą służbę o panującej sytuacji – niezależnie od tego, że posiadano bezpośredni kontakt z dyrektorem stoczni.
- Godz. 12.00 – pracownik X informuje, że strajkujący przystępują do usuwania pracowników z kierownictwa administracyjnego i członków partii z budynku dyrekcyjnego.

Godz. 12.15 – usunięto pierwszych pracowników z kierownictwa. Dodać należy, że usuwani siłą kierownicy byli przed opuszczeniem stoczni stawiani na wózku akumulatorowym w obrębie bramy głównej, służącym jako podium dla przemawiających, a następnie wygwizdani i obrzucani niewybrednymi epitetami przez zebranych w tym miejscu pracowników. Było to dużą presją dla tych, którzy nie chcieli dobrowolnie wyjść ze stoczni. Niektórzy, aby nie stawać na wózku w przypadku złapania, albo dobrowolnie wychodzili, albo musieli ukrywać się. To z kolei ograniczało swobodę poruszania się tych osób, a w przypadku ks. i niektórych tw. (tajnych współpracowników) – uniemożliwiało zbieranie i przekazywanie informacji, będących w zainteresowaniu SB.

Godz. 13.12 – grupy strajkujących wyprowadzają kolejnych kierowników wydziałów.

Godz. 18.50 – X poinformował, że siłą wyprowadzono kierownika Wydziału Obróbki Kadłubów K-1 oraz dwóch kierowników z innych wydziałów.

17 sierpnia – niedziela

Godz. 7.45 – wyprowadzenie siłą kierownika Wydziału Rurarskiego W-2.

Godz. 8.00 – przygotowuje się specjalne brygady odpowiednio wyposażonych robotników na wypadek interwencji sił porządkowych z zewnątrz.

Godz. 8.40 – czyni się przygotowania do zablokowania mocy elektrycznej oraz centrali telefonicznej.

Godz. 9.40 – tw. „Jurek” informuje, że wywoływani są kierownicy i mistrzowie do opuszczenia stoczni. Utworzono służbę porządkową i służbę samoobrony w ilości 200-250 osób.

Godz. 10.00 – tw. „Mały”: niektórzy kierownicy wydziałów przyłączają się do strajkujących. Poparł ich także poseł na Sejm, mistrz z Wydziału Drzewnego stoczni ob. Mendalka.

Godz. 10.10 – tw. „Jurek” potwierdza powyższe.

Godz. 13.50 – informacja od tw. „Jurek” o przebiegu mszy świętej, odprawionej na terenie stoczni i o treści kazania. Komentarz: centralnym miejscem przebiegu strajku było skrzyżowanie ulic wewnętrznych przy bramie głównej. W tym miejscu znajdował się wózek akumulatorowy, z którego przemawiano. Tam też zbudowano ołtarz polowy, postawiono drewniany krzyż i odprawiano mszę św. W mszach tych brali udział mieszkańcy Gdyni i członkowie rodzin strajkujących, stojąc przed zamkniętą bramą główną, skąd widoczny był ołtarz. Teren w okolicach bramy strajkujący wyposażyli w urządzenia nagłaśniające. Była to pierwsza msza na terenie stoczni w okresie strajku, a więc zorganizowana w trzecim dniu jego trwania. Od tego dnia msze odbywały się niemal codziennie. Spotkania przed ołtarzem jednoczyły załogę, wypełniały czas, poprawiały nie najlepsze nastroje. Udział w mszach brało wielu szeregowych członków PZPR.

Godz. 19.00 – pracownik X zameldował, że strajkujący włamali się do Działu Poligraficznego i opanowali go całkowicie, z przyległym magazynem materiałów piśmiennych i papieru. Komentarz: w ręce strajkujących dostała się baza poligraficzna. W stoczni rozpoczęto wydawać różne ulotki, spisy postulatów i inne informacje podpiswane: „Wolna Drukarnia Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni”. Materiały tam drukowane masowo kolportowano na terenie Gdyni i Gdańska. W okresie trwania strajku drukarnia ta pracowała na najwyższych obrotach. Maszyny obsługiwali ludzie spoza stoczni.

- Godz. 20.20 – tw. „Jurek” poinformował, że wyrzucono za bramę sekretarza wydziałowej organizacji PZPR z Wydziału Elektrycznego W-4.
- Godz. 20.45 – pracownik X informuje, że do budynku dyrekcji przyszło czterech pracowników stoczni ze składu komitetu strajkowego, w celu kontroli sekretarzy i ograniczenia ich ruchu po terenie zakładu.
- Godz. 21.00 – sekretarze z Komitetu Zakładowego PZPR znajdują się w jednym pomieszczeniu, pilnowanym przez czterech pracowników stoczni. Komentarz: sekretarze partii aktywnie współdziałali z dyrekcją stoczni oraz informowali SB o panującej na obiekcie sytuacji.
- Godz. 21.40 – tw. „Jurek”: strajkujący zmniejszają teren przez siebie kontrolowany, ograniczając przez to rozproszenie ludzi. Skupienie ludzi na małym obszarze pozwoliło A. Kołodziejowi i komitetowi strajkowemu na łatwiejsze kierowanie nimi, obserwacje nastrojów a także kierowanie tymi nastrojami.
- Godz. 23.30 – X informuje, że aktualnie przebywa sam w pomieszczeniach KZ PZPR oraz przekazuje, że A. Kołodziej ponowił komunikat odnośnie opuszczenia stoczni przez kierowników. Powołał 20-osobową grupę, która penetruje teren w celu odszukania kierowników.
- Godz. 23.50 – zebrano kierowników oraz sekretarzy partii. Zostali pod eskortą przeprowadzeni z budynku dyrekcji, zwanego „Akwarium”, do budynku zwanego „starą dyrekcją” i tam przetrzymywani są pod kontrolą, odcięci od telefonów. Uwięzienie kierowników oraz sekretarzy miało istotne znaczenie dla ilości uzyskiwanych przez SB informacji, a jednocześnie zauważa się uaktywnienie innych tajnych współpracowników.

Odnotowano w sumie 49 meldunków z terenu stoczni.

18 sierpnia – poniedziałek

- Godz. 6.30 – stoczniowcy zgłaszają się do pracy, lecz nie są wpuszczani. Liczba oczekujących na wejście wynosi około 1000 osób. Dotychczas weszły 42 osoby. Wszystkich poddaje się kolejno rozmowie pytając, czy przyłączają się do strajku. Wystawiani są na podium i przedstawiani strajkującym. W wypadku gwizdów wyprasza się daną osobę za bramę.
- Godz. 9.20 – wyrzucają członków PZPR za bramę.

W sumie tego dnia wpłynęło 41 informacji, ale sytuacja strajkowa się unormowała i autor pracy nie podawał już szczegółów, tylko ilości donosów.

19 sierpnia – 36

20 sierpnia – 60 (głównie tw. „Jurek”)

21 sierpnia – 31

22 sierpnia – 22

23 sierpnia – 18

24 sierpnia – 17

25 sierpnia – 21

26 sierpnia – 15

27 sierpnia – 14

28 sierpnia – 11

29 sierpnia – 18

30 sierpnia – 12

31 sierpnia – 9.

Ponad najśmielsze przewidywania

Przewidywania odnośnie rozwoju sytuacji konfliktowej spełniły się całkowicie – pisał w 1984 r. autor pracy dyplomowej. – Przewidywano, że komitety strajkowe będą korzystać z doświadczeń nabytych w wydarzeniach grudniowych i mogą działać mniej pochopnie. Jednak sytuacja, jaka wytworzyła się w sierpniu 1980 r., przeszła najśmielsze przewidywania. Nie przypuszczano, że strajkujący tak szybko się zorganizują, opanują niemal cały obiekt i będą ofensywni w swoich działaniach. Poza tym sytuacja polityczna i gospodarcza kraju w końcu lat 70. sprawiła, że strajkujący zyskali poparcie szeregowych członków partii, a nawet ciche poparcie kierownictwa średniego szczebla zarządzania, które po upływie kilku dni przekształciło się w poparcie jawne.

Analizując przebieg strajku w sierpniu 1980 r. i porównując go do przebiegu strajku w grudniu 1970 r., nasuwa się przypuszczenie, iż wydarzenia z 1980 r. były zaplanowane, a przynajmniej opracowany był scenariusz takich wydarzeń, który został zrealizowany w dogodnej sytuacji, to jest w chwili aktywnego okazania swojego niezadowolenia przez klasę robotniczą.

Instrukcja nr 001/79 dyrektora Departamentu III A MSW mówi, że w sytuacji wystąpienia konfliktu w obiekcie, należy między innymi uniemożliwić, wszelkimi dostępnymi środkami, próby docierania do załogi przedstawicieli grup antysocjalistycznych, jak również nie dopuszczać do wysyłania delegacji do innych zakładów poprzez np. blokadę dróg dojazdowych oraz odciąć możliwości przekazywania informacji z obiektu i porozumiewania się przez techniczne środki łączności.

W sierpniu 1980 r. w stoczni istniał jedynie punkt kontroli ruchu drogowego. Do „obektu” przyjeżdżał kto chciał i kiedy chciał, łącznie z dziennikarzami państw zachodnich. Ze stoczni udawały się delegacje do innych zakładów Trójmiasta. Utrzymywano stały kontakt za pomocą łączników ze Stocznia im. Lenina w Gdańsku. O blokadzie dróg dojazdowych nie było mowy, a próba zatrzymania jednego pojazdu (karetki pogotowia stoczni) nie udała się na trasie długości ponad 20 km w terenie zabudowanym, czym chełpili się strajkujący w komunikacie na ten temat, podawanym przez radiowęzeł. Ze stoczni wywieziono duże nakłady druków, nie kwestionowanych przez patrole z ruchu drogowego. Nie działały połączenia telefoniczne między miastami, stoczniowa centrala telefoniczna nie posiadała wyjścia do sieci miejskiej, ale i tak przy braku ścisłej blokady ruchu osobowego, przepływ informacji był nadto dobry. Regularnie dowożono żywność do stołówek stoczniowych, do kiosków spożywczych, a prasę do kiosków „Ruchu”.

– Odnoszę wrażenie, że resort spraw wewnętrznych był w stanie śledzić bieg wydarzeń, lecz nie był w stanie zmienić kierunku jego rozwoju w pożądanym dla poprawy stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego. Widocznie taka była strategia działania władz politycznych kraju i MSW w tamtym gorącym czasie.

Kierownictwo administracyjne i partyjne stoczni, zaskoczone biegiem wydarzeń, przy stosunkowo biernej postawie MO i SB, utraciło inicjatywę w pierwszych godzinach strajku, już jej nie odzyskując. Sytuacja była na tyle trudna, że strajkujący zyskali poparcie innych zakładów w Gdyni, jej mieszkańców a także pośród kierownictwa średniego szczebla i średniej klasy technicznej – co utrudniało wszelkie działania.

Bierność tajnych współpracowników pogłębiało to, że wielu mało wyrobionych politycznie obywateli czuło się zagubionych, nie odróżniało słusznego protestu ludzi pracy od

podejmowanych działań przez niektóre osoby z kierownictwa strajku, stojących na pozycjach antysocjalistycznych. W drugim dniu strajku poparł żądania strajkujących poseł na Sejm – członek PZPR Jan Mendalka (pracujący w stoczni od 1945 r., w PZPR od 1948 r.), a wielu członków partii brało udział w mszach św. – napisał we wnioskach Zbigniew Danielak.



Jan Mendalka. Fot. wikipedia.



Podsumowanie

Strajk, mający miejsce w Stoczni im. Komuny Paryskiej w okresie od 15 do 31 sierpnia 1980 r., był poważnym zakłóceniem porządku publicznego – dowodził autor pracy dyplomowej. – Wprowadzenie stanu wzmożonej czujności dla jednostek resortu spraw wewnętrznych było uzasadnione tym bardziej, że od 14 sierpnia rozpoczęła się w Trójmieście fala strajków, która swoim zasięgiem objęła całe Wybrzeże Gdańskie a w końcu całą Polskę. Przez cały czas trwania strajków działania Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej podejmowane były w warunkach poważnego zagrożenia.

W Stoczni im. Komuny Paryskiej w ostatnich latach zanotowano trzy sytuacje konfliktowe, które doprowadziły do przerw w pracy w latach 1970, 1972 i 1978.

Głównymi przyczynami były:

- planowane wprowadzenie tzw. systemu bodźców materialnych, a tym samym mniejsze perspektywy uzyskania wyższych zarobków
- słaba poprawa warunków socjalnych załogi
- podwyżka cen na artykuły spożywcze w 1970 r.

1970

„Początkowo wystąpienia grudniowe robotników na terenie stoczni polegały na przerwaniu pracy, gromadzeniu się na poszczególnych wydziałach i ożywionych dyskusjach. W miarę rozwoju wydarzeń akcja strajkowa zaczęła przybierać pewne formy organizacyjne, które jednak nie były jednolite tak pod względem organizacyjnym, jak i wysuwanych żądań. W wyniku realizowanych działań operacyjnych w okresie wydarzeń grudniowych do 31 grudnia 1970 r., ustalono 205 osób, które brały aktywny udział w tych wydarzeniach, nawoływały do strajku i prowadziły działalność destrukcyjną. Spośród tych osób pięć było członkami powstałego w mieście komitetu strajkowego.

Na przestrzeni dwóch lat, tj. od 1971 do końca 1972 r. większa część inspiratorów oraz byli członkowie komitetu strajkowego zostali zwolnieni za łamanie dyscypliny pracy.

1972

Ok. 100 osób z Wydziału Rurowni przerwało pracę na pół godziny, domagając się dodatków za uciążliwą pracę na jednostkach prototypowych. Osoby te zostały „zneutralizowane” lub zwolnione.

1976

Mimo protestów w kilku innych miastach, „propozycje Rządu PRL z dnia 25 VI 1976 r. dot. struktury cen podstawowych artykułów spożywczych zostały przyjęte przez załogę SKP z ogólnym zrozumieniem. [...] Nie zanotowano faktów i zjawisk wrogich politycznie na obiekcie.

1978

W marcu około 150 osób na Wydziale W-2 nie przystąpiło do pracy – powodem było narastające niezadowolenie z uwagi na systematycznie obniżające się zarobki, spowodowane niewyrabianiem norm. Kierownictwo podjęło decyzję o zmianie norm. W tym roku przyczyny konfliktu były bardziej złożone niż w 1972 r. Wiązało się to pośrednio z ogólną sytuacją gospodarczą kraju – wyraźnie odczuwalnym był brak na rynku wielu materiałów, surowców, narzędzi, prefabrykatów i wyrobów gotowych, bez których stocznia, jako zakład montażowy, nie może prawidłowo i rytmicznie wykonywać swoich zadań. Stocznia, jak wiele innych zakładów, borykała się z trudnościami w sferze zaopatrzenia. Wysokość płac stawała się nieadekwatna do rodzaju pracy, jej uciążliwości itp. Znacznie pogorszyła się w 1978 r. sytuacja mieszkaniowa. Na Wydziale Rurarskim normy były wyśrubowane, potrzeby wielkie – więc przerzucano

pracowników z innych wydziałów bez doświadczenia w tym fachu, dodatkowo brakowało materiałów. Sytuacja na tym wydziale nie wyszła na obiekt.

1980

W sierpniu zatrudnionych było w Stoczni im. Komuny Paryskiej około 10 100 pracowników, w tym tzw. fizycni – około 7800 i około 2300 tak zwanych umysłowych, łącznie z mistrzami (dane podane z dokładnością do 10). W rejonie, w którym rozpoczęła się przerwa w pracy, to jest Wydziałów K-2, K-3, K-5 i K-6, zatrudnionych w tym czasie było około 2380 pracowników fizycznych”.

Należy na przyszłość – w porozumieniu z odpowiednimi służbami MO, zastosować szczerłą blokadę obiektu, aby uniemożliwić przepływ informacji w obydwie strony, dostarczanie żywności, spotkania z rodzinami lub znajomymi. Przede wszystkim nie można dopuścić do obiektu osób znanych SB z działalności antysocjalistycznej – zasugerował we wnioskach funkcjonariusz SB Zbigniew Danielak, absolwent uczelni im. Feliksa Dzierżyńskiego, patrona polskich SB-ków



Feliks Dzierżyński, polski zdrajca, twórca sowieckiego aparatu terroru. W 1917 r. został szefem Wszechrosyjskiej Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją, Sabotażem i Spekulacją (WCzK), przekształconą następnie w Państwowy Zarząd Polityczny (GPU) i Zjednoczony Zarząd Polityczny (OGPU), którym kierował aż do nagłej śmierci w 1926 r., w wieku 49 lat.

V Grudniowe pomniki¹

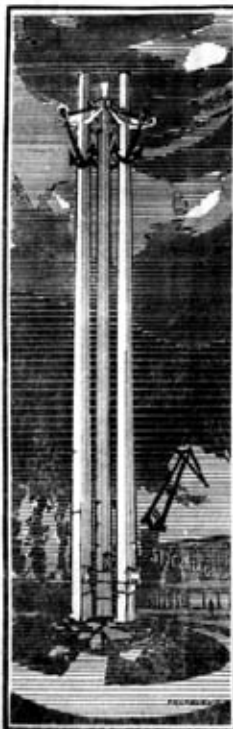
¹ Tekst oparty o artykuł Izabelli Greczanik-Filipp, będący w zbiorach Wiesławy Kwiatkowskiej – mojej mamy. MS

**„Pan da siłę swojemu ludowi,
Pan da swojemu ludowi
błogosławieństwo pokoju“.**

Psaln 129 — ik. Czesław Miłosz

X ROCZNICA TRAGEDII GRUDNIA 1970

W grudniu bieżącego roku mija dziesiąta tragiczna rocznica Wydarzeń Grudniowych tak boleśnie zapisanych w dziejach naszej Ojczyzny. Wzięcie udziału w przygotowanych uroczystościach odsłonięcia pomników — będzie złożeniem hołdu Poległym, uczczeniem ich pamięci.



Pomnik Poległym w grudniu 1970 w Gdańsku

PROGRAM OBCHODÓW

WARSZAWA — 14. XII. 1980, niedziela

Godz. 8.00 — Msza Święta transmitowana z Kościoła Świętego Krzyża w Warszawie na antenie Wydziału Gdańskiego, w intencji polskiego narodu.

GDAŃSK — 14. XII. 1980, niedziela

Godz. 19.00 — „Requiem” Mozarta w wykonaniu polaczkich chórow i orkiestr Trójmiasta w Kościele Św. Brigity w Gdańsku.

GDAŃSK — 15. XII. 1980, poniedziałek

Godz. 19.00 — „Requiem” Mozarta w wykonaniu polaczkich chórow i orkiestr Trójmiasta w Kościele Św. Brigity w Gdańsku.

GDAŃSK — 16. XII. 1980, wtorek

Godz. 17.00 — Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika:
— uroczyste złożenie ziemi i złożenie rękawiczki uczestników;
— Apł Poległym;
— poświęcenie pomnika;

— poświęcenie pomnika i sztandaru „Solidarność”;
— uroczysta Msza Święta z udziałem rzeszy Ojczyzny z homilią;
— zamknięcie uroczystości i odprawy przy zbiórkach w zakładowach.
Godz. 23.30 — „Requiem” Mozarta w wykonaniu polaczkich chórow i orkiestr Trójmiasta w sali Północnej w Gdańsku Al. Zwycięstwa 15.

GDYNIA — 17. XII. 1980, środa

Godz. 5.00 — Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej „Ofiar Grudnia 1970” w ramach zjazdu ulicy Czackowskiej i Marchewkińskiej, w pobliżu przystanku kolejowego Gdynia Dłocza.

Godz. 5.10 — Msza Święta z udziałem zakochanego Apł Poległym.

Godz. 17.00 — Koncert orkiestry i chóru w miejscu budowy pomnika „Ofiar Grudnia 1970” przy ul. Gdyni w Gdyni.

Godz. 18.00 — Wmurowanie kamienia węgielnego pod pomnik „Ofiar Grudnia 1970”;
— poświęcenie miejsca budowy pomnika;
— uroczysta Msza Święta z homilią w miejscu budowy pomnika przy ul. Gdyni w Gdyni.

Godz. 20.15 — „Requiem” Mozarta w wykonaniu polaczkich chórow Trójmiasta w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni.

GDYNIA — 18. XII. 1980, czwartek

Godz. 23.15 — Uroczystość zakończenia zjazdu i odprawy przy ul. Gdyni w Gdyni.

Konta komitetów budowy pomników nadal przyjmują wpłaty:
Gdańsk: NBP IV OM Gdańsk 19044-93871-181-52
Gdynia: NBP II OM Gdynia 19129-50106-132
Konto dewizowe:
NBP II OM Gdynia 19129-50106-151-8787

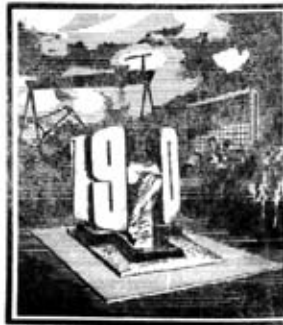
INFORMACJA O POMNIKACH

GDAŃSK

16 grudnia odbył się zjazd w Gdańsku pomnik „Poległym w grudniu 1970”. Idee stworzenia tego pomnika zrodziła się lat po tragedii grudniowej. Wtedy planowano także projekt wykonania ik. Bohdan Piatrowski. Jego też koncepcja w ulepszonym ujęciu opracowano przez artystów plastyków Stanisława Szuchowickiego-Pajdlika, Robertę Pajdlikową i Wiesława Szpytka, zostało zaakceptowane do realizacji. Pomnik ten stanowiłby trzy krzyże wykonane z metalu 40 m x 40 m, ustawione w linii kolistej. Długość głębi krzyży, przedłużających się w dół, oznaczałoby Symbolizację oraz siłę i solidność narodu.

GDYNIA

Grudniowe dni 1979 roku w Gdyni miały najdramatyczniejszą przebieg w historii Stoczni im. Komuny Paryskiej i obywateli Unii Międzynarodowej. Wzburzenie i ból tych miejsc stały się pomnikami grudniowej tragedii. 17 grudnia zostało odsłonięty pierwszy z pomników według projektu Stanisława Szuchowickiego, który oddano do użytku 1970, w której siedzibie symbolizacja społecznego zjednoczenia. Nominacja pomnik przy ul. Gdyni w Gdyni na miejscu dawnej przystanku kolejowego i w tym miejscu, a do 15 grudnia 80. realizowany zostanie kontynuacja jego projektu.



Pomnik „1970” Stocznia im. Komuny Paryskiej

O pamięć swoich poległych kolegów stoczniowcy Gdańska i Gdyni upomnieli się natychmiast po tragicznych wydarzeniach. Żądanie utrwalenia ich ofiary ponawiali wielokrotnie. Po roku 1970, w zamęcie coraz liczniejszych strajków w całym kraju i narastającego sprzeciwu społecznego — nowa ekipa polityczna, która objęła rządy w PRL po Władysławie Gomułce, nie miała odwagi sprzeciwić się tym żądaniom. Na spotkaniu z Edwardem Gierkiem i Piotrem Jaroszewiczem 25 stycznia 1971 r., zakończonym oślawionym: „Pomożecie?”, stoczniowcy usłyszeli, że otrzymają zgodę na postawienie pomników. Ale mijały kolejne miesiące i nic się nie działo. Władze Gdańska zamiast monumentu zaproponowały tablicę pamiątkową, potem poinformowały, że zostanie ona wmurowana nie w miejscu, w którym padli zabici, lecz przed salą BHP na terenie stoczni i to dopiero wtedy, gdy sprzed bramy nr 2 znikną kwiaty.

Wszystkie te warunki zostały zaakceptowane (kwiaty zawieszono na mogiły poległych), ale tablicy nadal nie było. Stoczniowcy zrozumieli, że po raz kolejny zostali oszukani.

Trwała pamięć

W Gdyni po czwartkowej masakrze 1970 r. długo panowała pełna grozy cisza. Ludzie byli porażeni tym, co się stało. Przy pomocy przystanku Gdynia Stocznia czasem ktoś zapalił znicze lub położył kwiaty. O pomnik nie miał odwagi upomnieć się nikt. Tylko ksiądz Hilary Jastak każdego 17 grudnia, mimo zakazów, gróźb i szykan, odprawiał uroczystą mszę świętą w intencji pomordowanych i tylko wtedy mówiono o nich głośno¹.

– Mimo, że władze administracyjne zabraniały księżom biskupom i podległym im jurysdykcyjnie kapłanom urządzania rocznic grudniowych, to jednak w naszym kościele organizowaliśmy uroczyste Msze święte z udziałem rodzin pomordowanych, ze stoczniowcami w służbie liturgicznej. W modlitwie powszechnej wspominaliśmy zabitych, intonowaliśmy śpiewy żałobne „Dobry Jezu”, „Witaj Królowo”. Pieśni te dawały ukojenie w płaczu. I tak było corocznie. Zaczepiali mnie na ten temat „czynownicy”, ale miałem gotową odpowiedź: – To obowiązek pamiętać o zabitych parafianach w rocznicę ich tragicznej śmierci – mówił ks. Jastak².

Andrzej Wajda, opowiadając o ogromnych trudnościach, jakie miał z cenzurą podczas kręcenia w 1976 r. „Człowieka z marmuru”, mówił: „Nie było żadnych grobów ofiar 1970 roku, nie było żadnych zdjęć, w ogóle Grudnia nie było i nie było też szans, by coś takiego pokazać na ekranie. Ta sprawa została dokładnie przysypana ziemią, ugnieciona butami i miała się nigdy więcej nie odrodzić”³.

Ale pamięć o Grudniu '70 żyła w społeczeństwie i przetrwała dziesięć lat usilnych zabiegów o jej pogrzebanie. Mówią o tym zachowane w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej dokumenty, a także relacje ludzi, dzięki którym obchodzona była każda kolejna rocznica tamtej tragedii. Czasem z udziałem kilkudziesięciu osób, a czasem kilku tysięcy.

Sierpniowy warunek

Aż nadszedł Sierpień '80. Sprawa upamiętnienia ofiary tych, „którzy oddali życie byśmy my mogli żyć godnie”, powróciła ze zdwojoną siłą już na początku strajku. Decyzja o postawieniu pomników była jedną z pierwszych i najważniejszych, podjętych przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Nikt potem nie odważył się jej zakwestionować ani odrzucić. Natychmiast po podpisaniu Porozumień Sierpniowych przystąpiono do jej realizacji.

Pomnik Poległych Stoczniowców w Gdańsku

24 sierpnia inż. Bogdan Pietruszka, pracownik stoczniowego Biura Projektowo-Konstrukcyjnego, przedstawił członkom Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego swój projekt pomnika, entuzjastycznie przyjęty i jednogłośnie zaakceptowany. 1 września powołany został do życia Społeczny Komitet Budowy Pomnika Poległych Stoczniowców, przewodniczącym został Henryk Lenarciak. **Na realizację monumentu pozostało 106 dni!**

Prace przy budowie pomnika, w których uczestniczyły setki stoczniowców oraz specjaliści z innych zakładów pracy, trwały dzień i noc niemal do ostatniej chwili. To był wyścig z czasem, którego nie można było przegrać.

16 grudnia na placu Solidarności pod strzelistymi krzyżami spotkała się cała Polska. Przybyły, najczęściej ze sztandarami „Solidarności”, delegacje z wielu zakładów pracy w całym kraju, niezawodni górnicy, rodziny pomordowanych, przedstawiciele władzy z przewodniczącym Rady Państwa na

1 Wiesława Kwiatkowska, Izabella Greczanik-Filipp, *Są wśród nas*, Gdynia 2000.

2 Krzysztof Wójcicki, *Rozmowy z księdzem Hilarym Jastakiem*, Gdynia 2002

3 „Tygodnik Solidarność”, 1-3.04.1981.

czele, hierarchowie Kościoła, budowniczości pomnika, a przede wszystkim mieszkańcy Trójmiasta. Wszystkie prowadzące pod pomnik ulice wypełnione były ludźmi. Panowała atmosfera wielkiego święta, wielkiego wzruszenia. O godz. 17 nad miastem rozległy się dzwony wszystkich kościołów i dźwięki syren, a zaraz potem śpiewana przez tysięczne tłumy „Rota”. Po niej odtworzona została, specjalnie na tę uroczystość skomponowana „Lacrimosa” Krzysztofa Pendereckiego. Punktem kulminacyjnym stał się Apel Poległych – pierwszy od tamtych tragicznych wydarzeń. krakowski kardynał Franciszek Macharski koncelebrował mszę świętą w intencji Ojczyzny i poległych w grudniu 1970 roku. Sekretarz Episkopatu Polski biskup Bronisław Dąbrowski odczytał telegramy od Ojca Świętego i prymasa Stefana Wyszyńskiego, homilię wygłosił biskup gdański Lech Kaczmarek. Kończącym akcentem było poświęcenie monumentu oraz sztandaru NSZZ „Solidarność” i odśpiewanie hymnu narodowego. Od tamtego dnia stał się Pomnik Poległych Stoczniovców jednym z najbardziej czytelnym symboli Gdańska i celem pielgrzymek.



Pomnik Poległych Stoczniovców w Gdańsku (fot. z książki „To nie na darmo. Grudzień '70 w Gdańsku i Gdyni”)

Wydawało się, że władze PRL – delegując na uroczystość przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego i wystawiając kompanię honorową garnizonu gdańskiego – przepraszały w ten sposób za zbrodnię na rodakach i autentycznie dążyły do pojednania. Nic bardziej mylnego. W archiwum IPN zachował się dokument, podpisany przez kierownika sztabu, zastępcę komendanta wojewódzkiego ds. służby bezpieczeństwa płk. Sylwestra Paszkiewicza, z datą 10.12.1980: „Decyzja nr 09/80”. Czytamy w nim m.in.: „W celu właściwego zabezpieczenia ładu i porządku publicznego na terenie województwa gdańskiego w okresie organizowanych uroczystości, związanych z X rocznicą wydarzeń grudniowych: wprowadzam stan podwyższonej gotowości do działań we wszystkich jednostkach MO i SB województwa gdańskiego od dnia 13.12. godz. 14 do dnia 15.12. godz. 8. Od dnia 15.12. godz. 8 do odwołania wprowadzam we wszystkich jednostkach MO i SB stan pełnej gotowości sił i środków do działań. [...] Od dnia 13.12. zintensyfikować rozpoznanie operacyjne sytuacji i zagrożeń oraz dopływ informacji wyprzedzających o wrogich i nieodpowiedzialnych zamierzeniach elementów antysocjalistycznych i przestępczych. Z dniem 15.12. do odwołania uruchomić stanowisko dowodzenia sztabu KW MO i dyżury stacjonarne kierownika ogniw służbowych na tym stanowisku”¹.

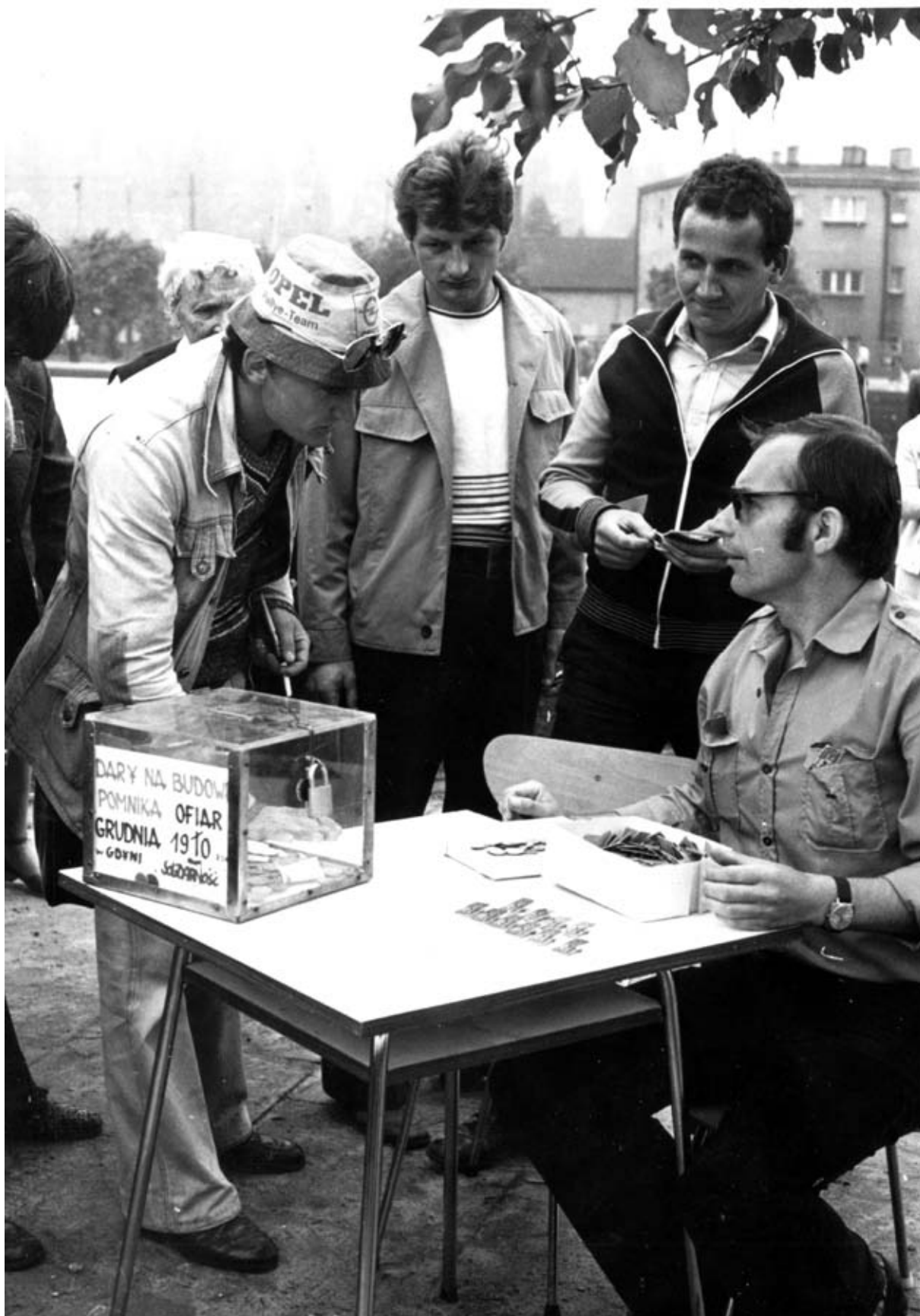
Pomniki Ofiar Grudnia w Gdyni

10 września 1980 r. przedstawiciele komitetów założycielskich NSZZ „Solidarność” z kilkunastu gdyńskich zakładów pracy spotkali się, aby omówić sprawę upamiętnienia grudniowej masakry na ulicach miasta. Podjęto wówczas decyzję o umieszczeniu tablicy pamiątkowej w pobliżu przystanku Gdynia Stocznia oraz budowie pomnika koło Urzędu Miasta. W tych miejscach padło najwięcej zabitych. Tablica powinna być gotowa na dziesiątą rocznicę tragicznych wydarzeń.



Tablica grudniowa

1 AIPN Gd, 0046/364, t. 5, k.1.



Zbiórka na grudniowe pomniki. Zbiory MMG.

Społeczny Komitet Budowy Pomników Ofiar Grudnia 1970 w Gdyni

16 września odbyło się pierwsze posiedzenie, powołanego przez delegatów, 59-osobowego Społecznego Komitetu Budowy Pomników Ofiar Grudnia 1970 w Gdyni, którego przewodniczącym został szef „Solidarności” w Stoczni im. Komuny Paryskiej inż. Andrzej Kozicki. W pracach uczestniczył też inż. Tadeusz Pławiński, w sierpniu 1980 r. zastępujący w Komitecie Strajkowym Andrzeja Kołodzieja (gdy ten brał udział w rozmowach z rządem jako wiceprzewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego).

Na honorowe członkostwo wyrazili zgodę: prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński, profesor Janusz Groszkowski, ksiądz prałat Hilary Jastak – proboszcz parafii NSPJ, pierwszy kapłan, który odprawił mszę św. w strajkującej stoczni. Wśród członków rzeczywistych znaleźli się robotnicy, inżynierowie, naukowcy, artyści, twórcy, prawnicy, architekci, dziennikarze.



SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY POMNIKÓW OFIAR GRUDNIA 1970 R. W GDYNI

81-963 GDYŃIA, UL. CZECOSŁOWACKA 3

TEL. 20-60-83

Nr 2

30.03.1981 r.

Statut Społecznego Komitetu Budowy Pomników Ofiar Grudnia 1970 r. w Gdyni /fragmenty/

- §1 Tworzy się organizację społeczną pod nazwą: Społeczny Komitet Budowy Pomników Ofiar Grudnia 1970 w Gdyni, zwany dalej Komitetem.
 Komitet nie jest podporządkowany innej organizacji.
 Komitet jest stowarzyszeniem zarejestrowanym i posiada osobowość prawną.
- §2 Celem działania Komitetu jest :
 - zebranie funduszy i środków materialnych oraz budowa pomników ku czci tragicznie poległych w następstwie wydarzeń grudniowych 1970 r.
 Środki na ten cel pochodzić będą z dobrowolnych świadczeń pieniężnych i innych od osób fizycznych jak i prawnych.

Skład osobowy Społecznego Komitetu Budowy Pomników Ofiar Grudnia 1970 r. w Gdyni

Ks. dr Stefan Kardynał Wyszyński - Honorowy Przewodniczący SKBPOG
 Prof. dr Janusz Groszkowski - Honorowy Członek SKBPOG

Alina Afanasjew	- scenograf
Jerzy Afanasjew	- literat, reżyser Ośrodka TV Gdańsk
Jacek Boron	- student, Wyższa Szkoła Morska Gdynia
Zdzisław Bugajewski	- kierowca, Woj. Przedz. Kom. Gdynia
Erwin Buława	- ślusarz, PKP Gdynia
Jan Ciwił	- st. planista, POLCARGO Gdynia
Marek Czuj	- taksówkarz
Henryk Fajlhauer	- artysta-plastyk
Adam Gotner	- inspektor kontroli jakości, Stocznia im. Komuny Paryskiej Gdynia
Waldemar Gromadzki	- kierownik transportu, Spł. "Rękodzieło Artystyczne" Gdynia
Zenon Hinc	- elektryk, "Dalmor" Gdynia
Henryk Hoyer-Maryńczuk	- dyrygent, orkiestry, Stocznia im. Komuny Paryskiej Gdynia
Zbigniew Jujka	- grafik, "Dziennik Bałtycki" Gdańsk
Barbara Jurkowska	- fotograf, Stocznia im. Kom. Par. Gdynia
Bernard Kinowski	- ślusarz, Stocznia im. Komuny Paryskiej
Andrzej Kozicki	- konstruktor, Stocznia im. Komuny Paryskiej

- 2 -

Zofia Kwiatkowska	- st.insp.d/s rozliczeń,"Transbud" Gdańsk
Jerzy Kukielski	- ślusarz,Morska Obsługa Radiowa Statków
Zofia Lutyńska	- księgowa, Narodowy Bank Polski Gdynia
Andrzej Łopaciński	- technik-mechanik,Stocznia Remontowa"Nauta"
Zdzisław Maksymowicz	- kier.działu eksploatacji,Woj.Przeds.Komunik.
Paweł Marczewski	- inspektor zaopatrzenia, PLO
Janusz Monasterski	- budowniczy okrętów,Stocznia im.Dąbrowszcz.
Marek Munik	- ślusarz,Stocznia im.Dąbrowszczaków
Roman Okoniewski	- chirurg-ortopeda,Szpital Miejski Gdynia
Marcin Pliński	- prac.naukowy, Uniwersytet Gdański
Ryszard Ronczewski	- reżyser
Jan Schmidt	- konstruktor, Stocznia im.Komuny Paryskiej
Ryszard Semka	- architekt,Państ.Wyższa Szkoła Sztuk Plast.
Kazimierz Sopuch	- literat,prac.naukowy Uniwersytetu Gdańsk
Jolanta Staniewicz	- ekonomista,Stocznia im.Komuny Paryskiej
Leokadia Stanisławczyk	- st.kontroler ZETO Gdynia
Andrzej Szmaciński	- chemik, Stocznia im.Dąbrowszczaków
Zbigniew Tomys	- elektromont.Gdyńskie Przeds.Budown.Przem.
Roman Treppa	- elektromont.Rej.Urząd Telekomunikacyjny
Jerzy Wolanowski	- technik-chłodnik,ZOUCHIK "Klimor" Gdynia
Mieczysław Wycichowski	- monter ruroc.Stocznia im.Dąbrowszczaków
Janusz Zawisłak	- specjalista-automatyk,Stocznia im.Kom.Par.
Edwin Ziewiec	- energetyk, WSS "Społem" Gdynia

Przewodniczącym Społecznego Komitetu jest Andrzej Kozicki

9 lutego odbyło się spotkanie delegacji SKBPOG z przedstawicielami Zakładów Elektronicznych "Warel" w Warszawie,których pracownicy od dawna wspomagają inicjatywy Społecznego Komitetu Budowy Pomników Ofiar Grudnia 1970 r.

Współpraca Społecznego Komitetu z pracownikami Zakładów Elektronicznych "Warel" rozpoczęła się przed grudniowymi uroczystościami odsłonięcia Pomnika Ofiar Grudnia 1970 r. przy ul.Czechosłowackiej. Dużą pomoc okazały Z E "Warel" przy zapewnieniu sprawnie działającej sieci łączności/w czasie wspomnianych uroczystości. Na szczególne podkreślenie zasługiwało społeczne zaangażowanie Ob.Ob.: Zbigniewa Jasińskiego, Antoniego Jędrzejczyka, Stanisława Machaja i Franciszka Sobiecha.

W czasie wspomnianego spotkania przedstawiciele SKBPOG w Gdyni poprosili NSZZ "Solidarność" przy ZE "Warel" o prezentowanie wśród warszawskich zakładów pracy idei Komitetu Budowy Pomników Ofiar Grudnia 1970 r. w Gdyni. Przedstawiciele załogi ZE "Warel" umieścili w "Księdze Pamiątkowej"SKBPOG następujący wpis:

"Wyrażamy serdeczne podziękowanie za wizytę w naszym Zakładzie przedstawicieli Społecznego Komitetu Budowy Pomników Ofiar Grudnia 1970r. w Gdyni. W szczególności dziękujemy za:
 - zwrócenie się do załogi naszego Zakładu jako jednej z pierwszych o zorganizowanie akcji zbiórki na budowę Pomnika w Gdyni wśród warszawskich zakładów przemysłowych;
 - przekazanie wartościowego nagrania magnetofonowego z uroczystości odsłonięcia Pomnika w Gdyni w grudniu 1980 roku. Ze wzruszeniem będziemy wspominać Waszą wizytę,zwierzenia i relacje z tragicznych wydarzeń,którch byliście świadkami. Zapewniamy, że macie w naszej załodze przyjaciół,którzy chcą teraz i w przyszłości służyć Wam przede wszystkim wsparciem moralnym w Waszych szlachetnych zamierzeniach. Możecie liczyć na naszą pomoc materialną,propagandową oraz normalną czynną pomoc naszych rąk. Nie pozwolimy,aby tragiczne wydarzenia i krew przelana przed 10-laty uległy zapomnieniu".



SPÓŁECZNY KOMITET BUDOWY POMNIKÓW OFIAR GRUDNIA 1970 R. W GDYNI

81-963 GDYŃIA, UL. CZECHOSŁOWACKA 3

TEL. 20-60-83

Nr 1

20.03.1981 r.

● Pomniki Ofiar Grudnia 1970 roku stanowią część wrażliwości i pamięci społecznej, którą Naród pozostawia jako pamięć przeszłości i świadectwo własnego sumienia przyszłym pokoleniom. W kształcie materialnym pomników, w ich jednocześnie przedmiotowej i symbolicznej funkcji, powinny zawierać się te prawdy i te symbole, które - wierzymy - będą wyrażeniem woli wszystkich Polaków z grudnia 1970 roku, rozstrzelane w tym miesiącu, nie umarły i żyć będą po kres narodowej pamięci.

Pomniki oddają cześć pamięci rozstrzelanym i ideom, które były, są i będą wiecznie żywe w młującym pracą i wolność Narodzie.

* Społeczny Komitet Budowy Pomników Ofiar Grudnia 1970 r. w Gdyni, powołany mocą porozumienia społecznego kończącego strajk powszechny w sierpniu 1981 r., został zobowiązany do wzniesienia dwóch pomników: jednego, upamiętniającego straszliwą hekatombę robotników Stoczni Gdyńskich powracających do pracy w grudniu 1970 roku i drugiego, wyrażającego ból i cierpienie społeczeństwa jednego z najmłodszych miast Polski, wrzniętego na kaszubskich piaskach, a dotkniętego w swojej krótkiej historii raną, którą stulecia będą goiły.

● Jako pierwszy wzniesiono, według projektu Stanisława Gierady, pomnik przy ulicy Czechosłowackiej, który poświęcono i odsłonięto w grudniu 1980 roku.

Społeczny Komitet Budowy Pomników Ofiar Grudnia 1970 r. w Gdyni ogłosił wśród rzeźbiarzy środowiska gdańskiego honorowy konkurs na projekt pomnika przy ul. Czołgistów. Na apel Komitetu odpowiedziało 32 rzeźbiarzy i zespołów rzeźbiarskich; żaden z przedstawionych projektów nie zyskał uznania Jury, które zechciałoby którykolwiek z projektów rekomendować Komitetowi do realizacji. Jury, pracując pod przewodnictwem wybitnego artysty-rzeźbiarza Stanisława Horno-Popławskiego, postanowiło jedynie wyróżnić sześć projektów, składając Komitet do rozpisania nowego konkursu. Sześć wyróżnień Jury przyznało projektom: Mirosławy Andrzejewskiej-Kalkowskiej, Wojciecha Pietranika, Marii Talago-Korpalskiej oraz zespołom: Sławoj Ostrowski, Stanisław Radwański, Edward Sitek; Krzysztof Bussold, Ewa Przesmycka, Wiesław Zaremba; Anna Bem, Andrzej Bełucki, Jacek Kotowicz.

272

Dwa pomniki

– Na pierwszym zebraniu członków założycieli Komitet podjął uchwałę o budowie dwóch pomników w Gdyni, jednego przy ulicy Czechosłowackiej, w okolicy przystanku kolejki elektrycznej Gdynia Stocznia, drugiego przed Urzędem Miejskim, a więc w miejscach największych kaźni uświęconych krwią poległych – wspominał ks. Jastak.

SB-ckie zabiegi¹

Jednym z głównych zadań SB stała się kontrola członków Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Grudnia w Gdyni. Władze nie zamierzały bowiem dopuścić, by na pomnikach były słowa, otwarcie piętnujące masakrę.

Społeczny Komitet proponował, aby na pomniku przy ulicy Czechosłowackiej znalazły się dwa napisy: „Dnia 17 grudnia 1970 roku od godziny 6 rano na pobliskich pomostach kolejowych i wiadukcie na rozkaz władzy dokonano masowej masakry ludzi idących do pracy. Cześć pamięci zamordowanych” oraz fragment przedmowy do III części „Dziadów” Adama Mickiewicza: „Polska od pół wieku przedstawia widok z jednej strony tak ciągłego, niezamordowanego i niezłaganego okrucieństwa tyranów, z drugiej tak nieograniczonego poświęcenia się ludu i tak uporczywej wytrwałości jakich nie było przykładu od czasu prześladowania chrześcijaństwa. Zdaje się, że królowie mają przeczucie Herodowe o zjawieniu się nowego światła na ziemi i o bliskim swoim upadku, a lud coraz mocniej wierzy w swoje odrodzenie się i zmartwychwstanie. Dzieje męczeńskiej Polski obejmują wiele pokoleń i niezliczone mnóstwo ofiar; krwawe sceny toczą się po wszystkich stronach naszej ziemi i po obcych krajach”².

Jak informował funkcjonariusz SB „inicjatorzy budowy pomnika ofiar wydarzeń grudniowych 1970 oraz umieszczenia tablic w Gdyni z wrogimi w treści napisami, zamierzają wyjechać do Warszawy i ubiegać się o przyjęcie przez bpa Dąbrowskiego oraz prymasa Wyszyńskiego, celem uzyskania z ich strony akceptacji i poparcia dla powyższego projektu”. Grupą tą, według meldunku, kierować miał przewodniczący Komitetu Zakładowego NSZZ „Solidarność” Stoczni im. Komuny Paryskiej inż. Andrzej Kozicki. Ponieważ, jak donosił dalej funkcjonariusz, zarówno biskup jak i prymas „negatywnie odnoszą się do treści proponowanych napisów”, ordynariusz diecezji gdańskiej bp L. Kaczmarek zalecił ks. Henrykowi Jankowskiemu, proboszczowi parafii św. Brygidy w Gdańsku, „aby ten wpłynął na inicjatorów aby treść napisów na tablicach miała charakter bardziej wyważony”³. Ks. Jankowski zorganizował 9 października w kościele św. Brygidy spotkanie członków Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Grudnia. W naradzie, oprócz gospodarza, wzięli także udział prof. Romuald Kukułowicz z Warszawy i aktor Opery Bałtyckiej Adolf Malinowski, którzy – ku zadowoleniu SB – „reprezentowali koncepcję zmiany proponowanych przez Andrzeja Kozickiego treści napisów na bardziej wyważone”⁴. Ponieważ nie osiągnięto porozumienia, uczestnicy ustalili, że spotkają się ponownie 15 października, a do tego czasu przygotowują kilka wariantów i wybrane prześlą bp. Dąbrowskiemu, aby przedstawił je do akcepta-



Andrzej Kozicki

1 Akapit ten podaje za: Anna Nadarzyńska, Represje i inwigilacja [w:] Zbrodnia bez kary...

2 AIPN Gd 649/98, Biuletyn Informacyjny Komitet Założycielski Niezależnego, Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” przy Stoczni im. Komuny Paryskiej Gdyni, nr 12, z dnia 17 listopada 1980 r.

3 AIPN BU 0713/215/1, Meldunek operacyjny z dnia 10 X 1980 r., k. 178.

4 AIPN BU 0713/215/1, Meldunek operacyjny z dnia 16 X 1980 r., k. 193-194.

cji prymasowi Wyszyńskiemu. Po długich dyskusjach członkowie Społecznego Komitetu zrezygnowali z proponowanych wcześniej treści¹.

Choć organa bezpieczeństwa nie mogły zapobiec odsłonięciu pomnika, ale za wszelką cenę próbowały nie dopuścić do udziału w uroczystości księdza Hilarego Jastaka, znanego ze swojej niezłomnej postawy wobec władz. Według meldunku z 15 grudnia „grupa gdyńskich działaczy NSZZ „Solidarność” zaczęła wywierać nacisk na komitet budowy pomnika Ofiar Grudnia 1970 roku, aby do koncelebry nabożeństwa, które ma być odprawione podczas uroczystości odsłonięcia tego pomnika, włączyć ks. Jastaka, proboszcza parafii NSPJ w Gdyni. Aby wytrącić argumenty działaczom gdyńskim, kapelan „Solidarności” ks. Henryk Jankowski wycofał swój udział w koncelebry. A to spowodowało, że ks. Jastak został pozbawiony tytułów do tego, aby zabiegać o udział w odprawianiu nabożeństwa, prowadzonego przez grupę biskupów”². W taki to sposób ks. Jankowski dopomógł SB.

Pomnik przy ul. Czechosłowackiej: upadek i zmartwychwstanie

– Wielką pomoc okazało środowisko plastyczne – mówił ks. Jastak. – Błyskawicznie zorganizowano konkurs, rozstrzygnięty na początku listopada (wpłynęło 14 prac). Jury pod przewodnictwem profesora Stanisława Horno-Popławskiego wybrało projekt Stanisława Gierady, prosty, lecz jakże wymowny w swej symbolice. Przewrócona siódemka – w postaci upadającego człowieka. Tak widać z jednej strony – to jest upadek ранego, zabitego „w pochodzie ku nadziei na wolność Polaków w ojczyźnie” – jak pięknie określił to Ojciec Święty. Ale patrząc na pomnik z drugiej strony widzimy, jak człowiek ów powstaje z upadku, jak zmartwychwstaje. Bo takie jest jego ostateczne powołanie. I na tym polega wielkość tego pomysłu³.



Autor zwycięskiego projektu inż. Stanisław Gierada. Zbiory MMG.

1 AIPN BU 0713/215/1, Meldunek operacyjny z dnia 20 X 1980 r., k. 199.
2 AIPN BU 0713/215/1, Meldunek operacyjny z dnia 15 XII 1980 r., k. 373.
3 Krzysztof Wójcicki, Rozmowy z księdzem Hilarym Jastakiem, Gdynia 2002

Pomnik wykonany został, przy udziale i nadzorze autora, przez załogę Stoczni im. Komuny Paryskiej, głównie przez pracowników wydziału W-2, z blachy nierdzewnej grubości 5 mm, wyprodukowanej specjalnie na ten cel przez załogę Huty Stalowa Wola. Krzyż stanowiący podstawę pomnika zrobiono z czarnego sjenitu. **Całość prac, przy ogromnym zaangażowaniu setek osób z kilkunastu zakładów, wykonano w 22 dni i nocy. Pomimo dojmującego chłodu, piętrzących się problemów, a także prób zniszczenia przez „nieznanych sprawców” wykonanej już pracy, udało się wygrać wyścig z czasem.**

Artyście w pracy nad pomnikiem asystował Adam Gotner, cudownie ocalały, mimo sześciu ran postrzałowych, bohater Grudnia 1970, ówczesny członek Komitetu Budowy Pomników, późniejszy jego przewodniczący, radny Gdyni pierwszej kadencji (gdy powstał prawdziwy samorząd w 1990 r.).



Członek SKBPOG Adam Gotner.











Są wśród nas...





Uroczyste odsłonięcie pierwszego gdyńskiego grudniowego pomnika. Zbiory MMG.





Partyjno-rządowa delegacja. Pośrodku I sekretarz KW PZPR Tadeusz Fiszbach. I jak zawsze niezawodni górnicy.

17 grudnia 1980 r. o świcie – o tej samej godzinie, w której przed dziesięciu laty padły w tym miejscu pierwsze strzały i pierwsi zabici – nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie pomnika. Uczestniczyły w nim tysiące gdynian i goście z całego kraju. Każdy, kto znalazł się wtedy wśród nich, nosi w sercu pamięć tamtej nabrzmiałej wzruszeniem ciszy, nagle rozdartej dźwiękiem dzwonów i syren; tamtego Apelu Poległych przy blasku pochodni. Nareszcie można było, po tylu latach milczenia, przywołać nazwiska pomordowanych chłopców, z których najmłodszy miał 15 lat, zapewnić ich, że SA WŚRÓD NAS.

Aktu odsłonięcia monumentu dopełniła Anna Piernicka – matka Ludwika, stoczniowca, który zginął w drodze do pracy. Miał wtedy 20 lat. Obok niej stały rodziny innych ofiar tamtej kainowej zbrodni. Stali też przedstawiciele Kościoła, „Solidarności”, władz państwowych. Sufragan diecezji chełmińskiej biskup Zygfryd Kowalski – w asyście gdyńskich duchownych – odprawił mszę świętą w intencji ofiar, mówił o ich tragicznie przerwanych życiu, a także o naszym dźwigającym się ku wolności. Oprawę muzyczną uroczystości przygotowała orkiestra stoczniowa, dyrygowana przez Henryka Hoyer-Maryńczuka oraz połączone chóry „Echo” i „Dzwon Kaszubski”. Zabrziała m.in. „Stabat Mater”, skomponowana przez Adolfa Wiktorskiego na tę okazję.



Odstonięcia pomnika dokonała matka zabitego chłopca Anna Piernicka.



Mimo iż uroczystość odbywała się w bardzo wczesnej porze — przybyły na nią liczne tłumy mieszkańców Gdyni i delegacje z zakładów pracy Trójmiasta oraz spoza Wybrzeża.
Fot. W. Nieżywiński

Dziennik Bałtycki 18.12.1980

Kamień węgielny pod drugi pomnik

Tak było o świcie. A w mroźny wieczór tego samego dnia odbyła się inna gdyńska uroczystość: wmurowanie kamienia węgielnego pod przyszły pomnik przy alei Czołgistów (dziś al. Marszałka Piłsudskiego) obok Urzędu Miasta. Znowu wielotysięczne tłumy, dostojni goście, żałobne dźwięki muzyki i dzwonów, słowa poetów, koncelebrowana przez kardynała Franciszka Macharskiego msza święta za poległych. A przy ołtarzu ich bliscy, którzy po raz pierwszy od dziesięciu lat nie musieli ukrywać swego bólu.



Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego

Msza św. grudniowa

Potem była, jak co roku od 10 lat w tym kościele, msza św. grudniowa.

– Tego dnia kościół pw. NSPJ udekorowano przepięknie. – To zasługa Aliny i Jerzego Afanasjewów, Krystyny Zachwatowicz i Andrzeja Wajdy, którzy czuwali nad kształtem artystycznym uroczystości – wspominał ks. Jastak. – Prezbiterium okryte zostało kirem. Na jego tle jaśniała biało-czerwona flaga i napis „Solidarność”. W dolnych partiach schodów płonęły trzy znicze. Występowali najlepsi artyści Rzeczypospolitej: Halina Mikołajska, Halina Winiarska, Danuta Michałowska, Halina Słojewska, Maja Komorowska, Jerzy Kiszki, Daniel Olbrychski, Jerzy Stuhr, Jerzy Radziwiłowicz, Zbigniew Zapasiewicz, Jerzy Zelnik i inni wybitni aktorzy i wykonawcy: Akademicki Chór Uniwersytetu Gdańskiego, Camerata Academica, chór „Moniuszko” z Gdańska, organiści, wirtuozi, soliści, śpiewacy. Zainteresowanie było tak ogromne, że nasz wielki kościół nie pomieścił wszystkich. Nazajutrz trzeba było organizować koncert dodatkowy.

Historia trzeciego pomnika

Pomnik ten stanąć miał w ciągu roku. Wprawdzie pierwszy ogólnopolski konkurs, rozstrzygnięty 10 grudnia, nie przyniósł oczekiwanego efektu, ale nikt nie załamywał rąk. Wśród 32 nadesłanych prac jury nie znalazło żadnej, nadającej się do realizacji. Nie przyznano więc nagród i zaproponowano dalsze poszukiwania. 30 grudnia, po burzliwej dyskusji, postanowiono zaprosić imiennie dwunastu twórców do udziału w drugim, tym razem zamkniętym, konkursie. Chodziło o czas, więc termin jego rozstrzygnięcia ustalono na 1 lutego 1981 r. Wyboru zwycięskiego projektu dokonało ponad stu przedstawicieli gdyńskich zakładów pracy, a także członkowie Społecznego Komitetu Budowy Pomników Ofiar Grudnia 1970. Wybrano pracę autorstwa rzeźbiarzy warszawskich Grzegorza Kowalskiego i Tadeusza Tchórzewskiego, powstałą we współpracy z architektem Maciejem Krysiakiem i scenografem Krystyną Zachwatowicz. Projekt nawiązywał do pamiętnego pochodu grudniowego z ciałem zastrzelonego mężczyzny, niesionym na drzwiach. Niestety wkrótce okazało się, że artystyczny zamysł twórców przerósł możliwości budowniczych. Koszt monumentu (10 m wysokości, 20 m szerokości, plus 80 m podejścia) był za duży, a jego gabaryty za wielkie jak na warunki przestrzenne alei Czołgistów. Nie powiodły się próby jego zmniejszenia i w rezultacie Komitet odstąpił od realizacji.

14 lipca ogłoszony został, tym razem wspólnie z SARP i Związkiem Polskich Artystów Plastyków, konkurs trzeci: ogólnopolski, otwarty, z terminem rozstrzygnięcia... 13 grudnia 1981 r.

Ponieważ prace przeciągały się, w rocznicę Sierpnia'80, w miejscu przyszłego pomnika, ustawiono 18-metrowy drewniany krzyż, wykonany z ogromnej sosny, dostarczonej przez leśników – członków „Solidarności”. 15 sierpnia, podczas uroczystej mszy świętej, koncelebrowanej przez nowego ordynariusza diecezji chełmińskiej (do której Gdynia wtedy należała) biskupa Mariana Przykuckiego, krzyż został poświęcony. Obok niego ustawiono cokół, a na nim trzy tablice:

„W tym miejscu stanie pomnik Ofiar Grudnia 1970” – głosiła pierwsza z nich. Na drugiej wyryto słowa Ojca Świętego Jana Pawła II: „Proszę was, abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której Chrystus wyzwala człowieka”. Na trzeciej znalazła się inskrypcja: ZABITYM 17 GRUDNIA 1970 W POCHODZIE KU NADZIEI NA WOLNOŚĆ POLAKÓW W OJCZYŹNIE. Ten krzyż i tablice pozostać tu miały rok. Trwały przez lat 12!

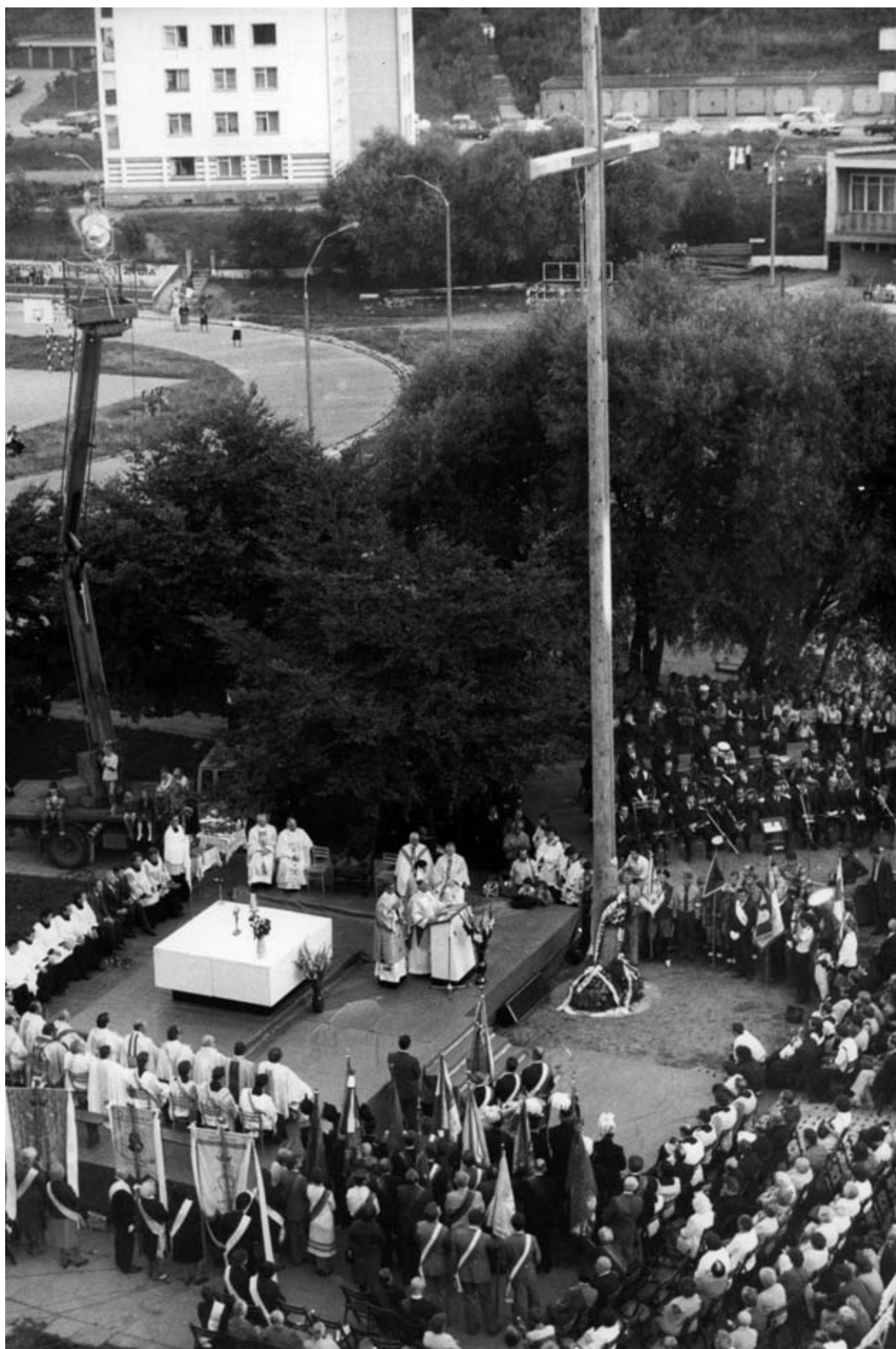




Stawianie krzyża w miejscu przyszłego pomnika.



Krzyż 1981



Poświęcenie krzyża przy al. Czołgistów (dziś Piłsudskiego) 15 sierpnia 1981 r. w miejscu, gdzie miał stanąć pomnik.

Przełamywanie zmywy milczenia

Zadaniem Komitetu było utrwalenie pamięci o Grudniu '70 w Gdyni nie tylko w pomnikach, lecz także w ludzkiej świadomości. Polska niewiele wiedziała o robotniczym buncie na Wybrzeżu, nie znała jego przebiegu i rozmiarów ofiary, nie rozumiała jego znaczenia dla naszej najnowszej historii. Aby tę zmywę milczenia przełamać, członkowie SKBPOG jeździli po kraju, spotykali się z załogami dużych zakładów przemysłowych, z młodzieżą, ze środowiskami twórczymi. Mówili dlaczego pomniki grudniowe są powinnością całego narodu. Nie jest to z pewnością przypadek, że zakłady, w których odbywały się owe spotkania, np. kopalnie „Wujek”, „Piast”, „Ziemowit”, uczelnie Warszawy i Torunia, Huta Stalowa Wola – stały się miejscem szczególnie silnego oporu przeciwko stanowi wojennemu.

W wielu miastach odbywały się, przy współudziale Komitetu, aukcje, wieczory poetycko-muzyczne, koncerty, recitale, wystawy, pokazy filmów, zawody sportowe, z których dochód przekazywany był na realizację gdyńskiego pomnika. Warto wymienić choćby kilka z tych imprez, bo ich ranga pokazuje, jak bardzo zjednoczyła wtedy społeczeństwo idea upamiętnienia tragedii 1970 roku. 2 lutego 1981 w gdyńskim Teatrze Dramatycznym odbył się wieczór autorski Jacka Fedorowicza; 16 lutego krakowski Teatr Stary pokazał spektakl „Głosy przeszłości”; 23 lutego koncert w Teatrze Wielkim: „Artyści Warszawy na budowę pomnika Ofiar Grudnia w Gdyni” w reżyserii Jerzego Markuszewskiego; tegoż i następnego dnia wieczory poetycko-muzyczne Daniela Olbrychskiego i Elżbiety Tarnawskiej oraz Krzysztofa Kolbergera i Lidii Grychtołówny; 25 czerwca przedpremierowy pokaz filmu „Człowiek z żelaza” z udziałem reżysera i aktorów; 15 sierpnia koncert Chóru Stuligrosza i plenerowe widowisko w reżyserii Krzysztofa Babickiego z czołówką aktorską kraju... itp. Trzy największe wystawy autorstwa Aliny Afanasjew – przygotowane z dokumentów oraz zdjęć, znajdujących się dotąd w ukryciu – prezentowane były najpierw w Warszawie, w kościele Świętego Krzyża, Teatrze Wielkim i siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich na Foksal, a potem w wielu innych miastach. Komitet wydawał również biuletyny, foldery, plakaty, metalowe znaczki, proporczyki, okolicznościowe stemple itp. Wiedza o Grudniu '70 rosła i rosło konto budowy pomnika. A konkurs na jego projekt trwał. Zgodnie z regulaminem został zamknięty 30 listopada. Modele przestrzenne przewiezione zostały do pawilonu na skwerze Kościuszki, dla powszechnej prezentacji. 14 grudnia 1981 r. miał się zebrać sąd konkursowy...

Zagrabione pieniądze, zniszczone makiety

Rok 1981 kończył się w atmosferze totalnej nagonki władz PRL na „Solidarność”. Przywódcom związkowym nie szczędzono oskarżeń i pogróżek, a społeczeństwu wizji zbliżającego się kataklizmu i biologicznej zagłady. Organ PZPR „Trybuna Ludu” prowadziła stałą rubrykę pt. „Wobec zagrożenia bytu narodu”, publikowała codziennie „Informacje o niepokojach w kraju” i wzywała, by „uczynić zimę lżejszą”, co wobec mizernych przydziałów kartkowych i pustych sklepów było wyłącznie chwytem propagandowym. Cel tych zabiegów był oczywisty: tak zmęczyć, zastraszyć ludzi, aby powitali stan wojenny (którego wprowadzenie już było przecież od dawna zaplanowane) jeśli nie radośnie, to w każdym razie z ulgą.

I stało się. 13 grudnia Polacy usłyszeli z ust gen. Jaruzelskiego, że „już nie dni, lecz godziny przybliżają ogólnonarodową katastrofę”, której zapobiec może tylko wojsko i ZOMO na ulicach oraz ubezwłasnowolnienie społeczeństwa. Wśród dziesiątków paragrafów dekretu o stanie wojennym, był także ten zakazujący „zwoływania i odbywania wszelkiego rodzaju zgromadzeń, pochodów i manifestacji”. Obchody 11. rocznicy Grudnia '70 zostały odwołane. Plac wokół gdańskiego Pomnika Poległych Stoczniowców, który 16 grudnia miał otrzymać nazwę placu Solidarności, został otoczony zasiekami, a na nich umieszczono tablice informujące, że to „teren

wojskowy, wstęp wzbroniony”. Wypełniły się więzienia. We wszystkich stoczniach zawieszono pracę, w szkołach i na uczelniach ogłoszono ferie. Rozbudowany system zakazów, kar i szykan miał uniemożliwić jakikolwiek społeczny protest.

A pomimo to 16 grudnia Gdańsk wyglądał jak miasto przyfrontowe, albo nawet na pierwszej linii walk. Na głównych ulicach czołgi i pojazdy opancerzone, na bocznych – suki z zomowcami; nalatujące na małej wysokości śmigłowce; duszące chmury gazu łzawiącego, huk petard, rozbita przez czołg historyczna stoczniowa brama nr 2... Przez całą dzień trwały zmagania gdańszczan z uzbrojonymi po zęby oddziałami wojska i ZOMO.



Fot. zbiory IPN Gdańsk.

Przed drugą rocznicą Sierpnia'80 władze postanowiły, że odtąd kwiaty pod pomnikami składać będą „w atmosferze powagi i skupienia” wyłącznie przedstawiciele „szerokiego frontu porozumienia narodowego”, czyli wymyślonego przez PZPR Patriotycznego Ruchu Ocalenia Narodowego (PRON), a potem neozwiązków. A wszystko po to, by nie dopuścić tu „warchołów i wichrzycieli”¹.

Równie skutecznie mogły postanowić, że słońce nie wzejdzie. Społeczeństwo nie dało sobie bowiem odebrać prawa do spotkania się pod grudniowymi pomnikami w każdą ważną rocznicę, w każde święto patriotyczne, nawet jeśli drogę do nich torować musiało przez milicyjne kordony. Pomniki te stały się nie tylko miejscem pamięci, lecz także symbolem wolności i oporu. Dlatego zaczęto o nich mówić, że „nie jednoczą, nie łączą, lecz jątrzą” (prof. Marian Stępień), ich odsłonięcie w 1980 r. nazywać „najsmutniejszym wydarzeniem” (pisarz Kazimierz Koźniewski) i wzywać „aby zapanowała tu godna cisza”. Na szczęście nikt nie odważył się podnieść na nie ręki.



Od początku były też pomniki miejscem odwiedzanym przez wielkich tego świata, goszczących w Gdańsku i Gdyni. Przez wszystkie lata stanu wojennego, a potem w III Rzeczypospolitej, składali tu kwiaty przywódcy państw, głowy koronowane, wybitni twórcy i politycy. 12 czerwca 1987 r. pod pomnikiem Poległych Stoczniovców samotnie ukląkł Jan Paweł II. W oficjalnym programie trzeciej pielgrzymki papieskiej do Ojczyzny wizyty na Placu Solidarności nie było, ale i Ojciec Święty, i gdańszczanie, i władze – wszyscy wiedzieli, że musi do niej dojść. Każdy więc na swój sposób się do niej przygotował. Władze otoczyły plac żywym kordonem, który miał jedno zadanie: nie dopuścić pod pomnik mieszkańców Gdańska oraz akredytowanych dziennikarzy. Ponieważ tym razem nie można tego było zrobić przy pomocy ZOMO, z całego województwa zwieziono „aktyw partyjny”, który od rana czekał w pobliskim kinie i stoczniowej stołówce, by odegrać rolę muru, ustawionego obelżywie tyłem do pomnika i Papieża. A Ojciec Święty długo modlił się, położył wiązankę białych kalii oraz żółtych róż i powiedział: „Opatrzność Boża nie mogła sprawić nic lepszego – bo w takim miejscu milczenie jest krzykiem”.

1 Komentarz redakcyjny, „Głos Wybrzeża”, 17.12.1984.

Odrodzony Społeczny Komitet Budowy Pomników Ofiar Grudnia 1970 w Gdyni

Nadszedł rok 1989, a wraz z nim upadek PRL. Po licznych perturbacjach odrodził się, zdelegalizowany po wprowadzeniu stanu wojennego, a potem rozwiązany, Społeczny Komitet Budowy Pomników Ofiar Grudnia 1970 w Gdyni. Jego inauguracyjne spotkanie w nowym, nieco zmienionym i uzupełnionym, składzie odbyło się 7 stycznia 1990 r. Po konsultacji z SARP okazało się, że odtworzenie prac nadesłanych na trzeci konkurs jest niemożliwe. Projektu dalej więc nie było. Na posiedzeniu Komitetu 7 kwietnia 1990 r. większością głosów zdecydowano o zleceniu wykonania projektu pomnika czterem imiennym zespołom krajowym. Przy okazji pojawił się wniosek, aby autorzy określili koszt realizacji swoich koncepcji, ale upadł wobec zapewnienia, że środki finansowe się znajdują. Oczywiście wydawało się bowiem, że odzyskanie zagrabionych w stanie wojennym pieniędzy z konta SKBPOG, to tylko kwestia nieodległego czasu.

Do 15 września czyli daty zamknięcia konkursu, wpłynęły tylko dwie prace. 22 września sąd konkursowy postanowił przyjąć do realizacji projekt artystów warszawskich Grzegorza Kowalskiego i Macieja Krysiaka. Decyzja ta wzbudziła wiele kontrowersji. Nikt wprawdzie nie kwestionował walorów ideowych i artystycznych monumentu, ale zastrzeżenia budziły ogromne jego gabaryty i takież koszt. Nadal trwały zabiegi o odzyskanie zagrabionych pieniędzy.

Niewiele brakowało, aby Komitet uznał się za pokonany i zrezygnował z dalszej działalności. Na zebrania przychodziło coraz mniej osób, przeszkody piętrzyły się, wybranemu projektowi stanowczo przeciwstawiły się władze miasta, ponowne odwoływanie się do społecznej ofiarności na rzecz budowy wydawało się bez szans na powodzenie. To nie była dobra pora dla pomników! A czas płynął.

Uskrzydłony krzyż

O przewyciężeniu tego głębokiego impasu zdecydowała determinacja garstki ludzi z Komitetu, którzy uznali, że podjętego w 1980 r. zobowiązania wobec Ofiar Grudnia muszą dotrzymać. Na zebraniu 15 czerwca 1993 r. ostatecznie zrezygnowano z realizacji warszawskiego monumentu i po raz pierwszy pojawił się pomysł pomnika-krzyża. Wysunął go wiceprzewodniczący Komitetu inż. Jan Netzel, który wiedział, że taki projekt już istnieje i że jego autorem jest profesor Akademii Sztuk Pięknych (wtedy Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych) w Gdańsku prof. Ryszard Semka. Naszkicował on ów „uskrzydłony krzyż”, symbol męczeństwa i ofiary wielu, kilka lat wcześniej. Potem do koncepcji tej nie wracał uważając, że projekty innych twórców bardziej zasługują na realizację. Teraz wydobył stare rysunki i, wspólnie z artystą rzeźbiarzem Sławojem Ostrowskim oraz architektem Janem Netzlem, rozpoczął pracę nad projektem. 7 września 1993 r. członkowie Komitetu obejrzeni makietę krzyża, jedomyślnie go zaakceptowali i postanowili, że odsłonięcie pomnika nastąpi w 23. rocznicę Grudnia'70, czyli za trzy miesiące. Z punktu widzenia tzw. zdrowego rozsądku był to termin nierealny, ale – jak wiadomo – rzeczy niemożliwe wychodzą nam najlepiej.

Nagle okazało się, że ludzki entuzjazm nie wygasł, ofiarność społeczna nie zmalęła, że powróciło poczucie wspólnoty i solidarności. Hasło: „Grudniowy Pomnik” otwierało wszystkie drzwi; prośbę o pomoc przy jego budowie traktowano jak wyróżnienie. Pieniądze płynęły z zarządów regionów NSZZ „Solidarność” z całego kraju, od związkowców z wielu zakładów przemysłowych, kopalń, hut, od bogatych firm i bardzo skromnych warsztatów rzemieślniczych, ze szkół i uczelni, od prywatnych osób (często anonimowych), a także ze zbiórek na tacy w kościołach.

Główny ciężar wykonania krzyża wzięta na siebie Stocznia Gdynia SA. Dla znajdującego się wówczas w nienajlepszej kondycji zakładu był to ogromny wysiłek, ale stoczniowcy w takich sytuacjach zawsze są niezawodni. Wiele elementów monumentu wykonano w Stoczni Marynarki Wojennej. Dwoma mocnymi filarami przedsięwzięcia byli: ówczesny przewodniczący „Solidarności” w Stoczni Gdynia Janusz Śniadek i koordynator prac Jerzy Miotke, a ludzi, których zasługi trudno przecenić – dziesiątki, jeśli nie setki.

Po trzech miesiącach ogromnego wysiłku pomnik był gotowy. Wykonany został perfekcyjnie ze stali nierdzewnej w stoczniowym Wydziale W-3. Miał 25 metrów wysokości (dwa metry wkopano) i ważył 23 tony. Potężna konstrukcja 11 grudnia przewieziona została drogą wodną na skwer Kościuszki i umieszczona na 42-kołowej platformie. O północy ruszyła ona ul. Świętojańską na miejsce montażu koło Urzędu Miasta.

„I stała się wtedy rzecz niezwykła: techniczna operacja transportowa przekształciła się zupełnie spontanicznie w coś zgoła innego: pochód?... procesję?... Do budowniczych pomnika, władz miejskich, dziennikarzy towarzyszących tej skomplikowanej operacji dołączać bowiem zaczęli mieszkańcy Gdyni. Pusta zwykle o tej porze ulica zaludniła się. Każdy, kto zna historię gdyńskiego Grudnia '70 pamięta, że tą samą ulicą szedł wtedy pochód z krzyżem i z ułożonym na drzwiach ciałem zabitego chłopca. To skojarzenie nasuwało się samo, było jak oczyszczające zadośćuczynienie.” – Pięknie napisała Izabella Greczanik-Filipp.



1993 STA

Następnego dnia ekipa „Mostostalu” ustawiła krzyż na fundamencie, przygotowanym przez Gdyńskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. Drewniany krzyż, który stał tu tyle lat, został zdemontowany (wykonano z niego potem pamiątkowe krzyżyki), podobnie jak cokolwiek z nieaktualną już informacją „Tu stanie pomnik”. Trzeci Grudniowy Pomnik nareszcie stanął!



Gdyńska Droga Krzyżowa i poświęcenie



Gdyńska Droga Krzyżowa. Fot. Maria Pachaly.

17 grudnia 1993 r. odbyła się uroczystość jego odsłonięcia i poświęcenia. Poprzedziła ją Gdyńska Droga Krzyżowa (po raz pierwszy przeszła ulicami miasta w 1989 r.) – jedyny w swoim rodzaju, przejmujący obrzęd patriotyczno-religijny, którego autorem był Krzysztof Wójcicki, wykonawcami aktorzy gdyńskich teatrów, a uczestnikami tysiące gdynian i delegacje z całego kraju. W obecności rodzin pomordowanych, prezydenta RP Lecha Wałęsy, metropolity krakowskiego kardynała Franciszka Macharskiego i wielu distinguished gości, odsłonięcia pomnika dokonała matka zabitego w 1970 r. piętnastoletniego ucznia Zygmunta Glinieckiego.

W akcie erekcyjnym napisano: „W dwudziestą trzecią rocznicę Wydarzeń Grudniowych w Gdyni, gdzie pamiętnego dnia 17 grudnia 1970 roku na biernie strajkującej ludności dokonano masowego pogromu – pomnik ten staje jako symbol pamięci. Niech pomnik ten trwa: Tym, którzy zginęli jako wyraz wiecznej pamięci. Rządzącym jako przestroga, że żaden konflikt społeczny nie może być rozwiązany przemocą. Rodakom ku pokrzepieniu nadziei, iż zło może i musi być zwyciężone. [...] Wzniesiono go ofiarnością społeczeństwa, wysiłkiem pracowników stoczni i innych zakładów pracy. Pomnik ten staje dziś jako symbol teraźniejszości dla przyszłości, jako widomy znak rodzących się we wzajemnym wysiłku lepszych, opartych na szanowaniu godności czasów – oby pomyślnych dla rozwoju wartości moralnych i materialnych obywateli Miasta, Wybrzeża, Ojczyzny”.

Minęły lata. Dziś srebrzysty, pięknie iluminowany krzyż-pomnik wrósł w pejzaż miasta, w przestrzeń alei prowadzącej do morza. Wzrusza jego prostota, czytelność przesłania, lekkość poprzecznego ramienia, symbolizującego mnogość grudniowej ofiary, które z oddali przypomina zatrzymane w locie ptaki. Pod nim – odlew pamiętnych drzwi, znicz i nazwiska pomordowanych.

Odzyskane pieniądze

Spółeczne pieniądze, które zrabowane zostały z konta SKBPOG w stanie wojennym, po latach starań do społeczeństwa wróciły. Dzięki determinacji Janusza Śniadka, 30 października 1997 r. (dopiero!) pieniądze te wpłynęły na konto Komitetu, a ponieważ pomnik już stał, zostały wykorzystane na zakup nowoczesnego sprzętu medycznego dla Szpitala Miejskiego, w którym ratowano życie rannych w Grudniu '70. W szpitalnym holu wisi pamiątkowa tablica: „Pamięci Ofiar Grudnia 1970. Czcząc pamięć zabitych i rannych w pochodzie ku nadziei na wolność Polaków w Ojczyźnie, składając hołd pracownikom szpitala niosącego pomoc ofiarom zbrodni, Społeczny Komitet Budowy Pomników Ofiar Grudnia w Gdyni zakupił sprzęt medyczny dla Szpitala Miejskiego. Zakupu dokonano ze środków finansowych, zbieranych w całym kraju po Sierpniu 1980 na budowę pomnika, skonfiskowanych w stanie wojennym i odzyskanych w 1997 r., po zbudowaniu pomnika wzniesionego dzięki ponownej ofiarności społeczeństwa polskiego. Niech ten sprzęt ratujący życie służy ludziom, niosąc im pomoc i nadzieję, dając świadectwo zwycięstwa dobra nad złem”. W uroczystości przekazania szpitalowi tomokomputera i odsłonięcia tablicy uczestniczył premier Jerzy Buzek i liczne grono oddanych sprawie przyjaciół. Resztę pieniędzy Komitet wykorzystał na wyposażenie gdyńskiego Hospicjum im. Świętego Wawrzyńca; na pomoc Wiosce Dzieci Niepełnosprawnych w Kałkowie Godowie. Nad stawianiem nowych nagrobków na mogiłach zamordowanych w grudniu 1970 r., rozsianych po całej Polsce – czuwał nieodmiennie i niezłomie Adam Gotner. Komitet wspomógł także budowę pomników Jana Pawła II na gdańskiej Zaspie, księdza Jerzego Popiełuszki na tamie we Włocławku i Antoniego Abrahama w Gdyni.

Tablica grudniowa w szpitalu miejskim





Tablica ku pamięci Wiesławy Kwiatkowskiej.

Przy Pomniku Ofiar Grudnia '70, w pobliżu Urzędu Miasta Gdyni, 17 grudnia 2008 r. została odstonięta tablica ku pamięci Wiesławy Kwiatkowskiej (wykonana przez Tadeusza Lademanna). Na tablicy z brązu tekst: „Wiesławie Kwiatkowskiej (1936-2006) dziennikarce, pisarce, autorce książek o Gdyni, niezłomnie walczącej o prawdę i pamięć Grudnia '70 oraz osądzenie jego sprawców, represjonowanej i więzionej w PRL za działalność na rzecz niepodległości polski, „Solidarności” i „Solidarności Walczącej”, odznaczonej Medalem E. Kwiatkowskiego za Wybitne Zasługi dla Gdyni, pośmiertnie Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski”.



2009 ulica Kwiatkowskiej

A w 2009 r. Rada Miasta Gdyni nadała jednej z nowych ulic w dzielnicy Chwarzno-Wiczlino imię Wiesławy Kwiatkowskiej.

VI

Grudzień po Sierpniu

Zgoda rządu PRL na istnienie „Solidarności” – niezależnego, oddolnie zorganizowanego ruchu robotniczego, od początku miała charakter pozorny, a przygotowania do wprowadzenia na terytorium całej Polski stanu wojennego zaczęły się... drugiego dnia strajków: 16 sierpnia 1980 r.



Plakat 1981

Tego dnia ówczesny minister spraw wewnętrznych Stanisław Kowalczyk powołał w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych sztab do kierowania operacją „Lato-80” dla – jak to nazywano w języku partyjnej propagandy – zapewnienia bezpieczeństwa, ładu i porządku publicznego w kraju, zagrożonym narastającymi napięciami społecznymi.

Negocjacje pomiędzy Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym Stoczni Gdańskiej a stroną rządową zakończyły się 31 sierpnia. Dwa dni przed podpisaniem Porozumień Sierpniowych, na posiedzeniu Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, padły słowa:

– Trzeba zastanowić się nad ogłoszeniem stanu wyjątkowego, zacząć bronić władzy.

Tydzień później Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego zaleciło polskim towarzyszom: „przygotować kontratak i powrócić na utracone pozycje w klasie robotniczej”.

Wiceminister spraw wewnętrznych gen. Adam Krzysztoporski 10 października 1980 r. zobowiązał jednostki MSW do aktualizacji planów na wypadek stanu wojny.

Sąd Najwyższy zarejestrował Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” 10 listopada, a już dwa dni później minister obrony narodowej gen. Wojciech Jaruzelski poinformował Komitet Obrony Kraju, że przygotowany został:

- zestaw niezbędnych aktów prawnych dotyczących stanu wojennego,
- lista blisko 13 tys. osób przewidzianych do internowania,

ocenować powinny wzajemną | szą wszystkie dobre doświad-
tolerancja, zaufanie i posta- | czenia i wzory.

Partia nie odda siłom antysocjalistycznym sprawy kształtowania świadomości narodu

TOWARZYSZE!

Przedmiotem szczególnie ostrej walki ideologicznej i politycznej jest świadomość historyczna narodu. Stanowiła ona bowiem zawsze i stanowi nadal niezwykle ważny element tożsamości narodu. Węj Polaków, ideowo-motywuacyjną przesłankę ich postaw i działań politycznych.

Wykorzystując pominięcia i błędy w edukacji, awiażca historycznej, w niezliczonych wydawnictwach i wystąpieniach odwraca się nasza partia o „niecenne” naszej odrębności narodowej i narodowej kultury” itd. W sposób jasnie podporządkowany celom walki o władzę, wkręca ostatecznym faktem i gwałdzie

Współczesna myśl marksistowska-leninowska w Polsce, reprezentowana przez naszą partię, wyraża i głębszych tradycji. Mimo wszystkich różnic ideowo-politycznych, mimo nieuchronnych błędów na pionierskiej drodze, teoretyków polskiej socjalistycznej myśli marksistowskiej łączyły wspólne idee, stanowiące aż po współczesność podstawowe składowe ideologii naszej partii: wyrwanie narodu z zacofania i społecznego, sprawiedliwej społecznej, równości, demokracji i samostanowienia, wzajemnego rozwoju jednostki ludzkiej. Powinniśmy podjąć się z całą siłą w związku ze zbliżającym się 40-leciem powstania Polskiej Partii Robotniczej, realizując uchwałę przyjętą przez IX Zjazd w sprawie tradycji naszej partii.

Trybuna Ludu 17.12.1981

– miejsca w więzieniach i ośrodkach odosobnienia.

Na szczycie państw Układu Warszawskiego w Moskwie 5 grudnia 1980 generał Jaruzelski przedstawił koncepcję samodzielnego zlikwidowania „Solidarności” i opozycji.

W lutym 1981 r. odbyła się próba generalna: Ludowe Wojsko Polskie i siły MSW wspólnie, w ramach „gry sztabowej”, przetestowały plany wprowadzenia stanu wojennego, a w marcu odbyły się w Polsce manewry wojsk Układu Warszawskiego „Sojuz '81”.

Czekając na odpowiedni moment – gdy pogłębi się zmęczenie społeczeństwa kryzysem gospodarczym, i na niezbędny pretekst, który pozwoli obarczyć odpowiedzialnością „Solidarność” – Jaruzelski gromadził całą władzę w swoich rękach: w marcu 1981 r. został premierem (zachowując tekę ministra obrony narodowej), a w październiku także I sekretarzem KC PZPR.

Brutalna propaganda, którą kierował ówczesny rzecznik rządu Jerzy Urban, demonizowała „Solidarność”, dążąc do zdyskredytowania jej w oczach społeczeństwa, ponieważ odbierała komunistom mandat do sprawowania władzy w imieniu klasy robotniczej.



Jaruzelski i Kania



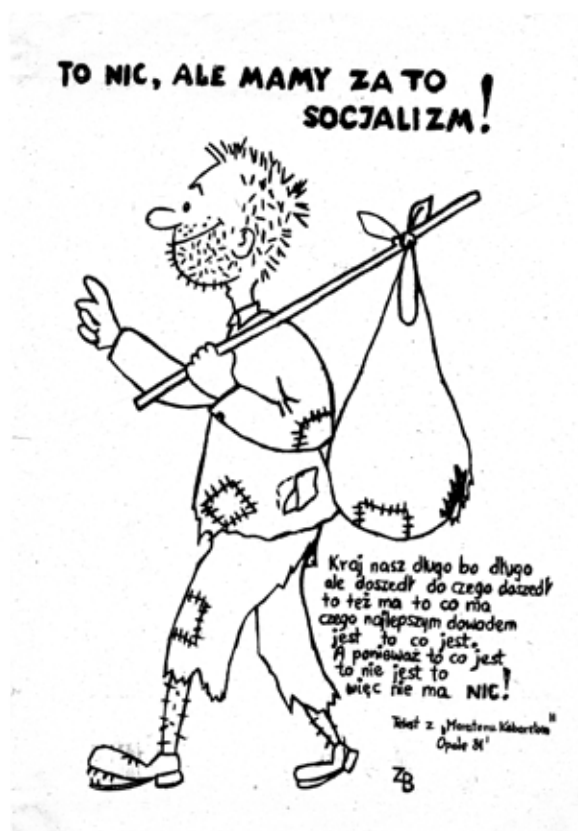
Partia Robotnicza. Polityka 15.08.1981.



Stan wojenny i jego skutki

Stan wojenny, wprowadzony 13 grudnia 1981 r., został zniesiony 22 lipca 1983 r. i ogłoszono amnestię, ale równocześnie Sejm PRL utrzymał większość przepisów i rygorów, ograniczających swobody obywatelskie oraz zaostrzył jeszcze kary za działalność opozycyjną. Prawodawstwo to funkcjonowało do roku 1989.

Wprowadzenie stanu wojennego nie tylko nie poprawiło sytuacji gospodarczej, ale przeciwnie – jeszcze zwiększyło zapóźnienie cywilizacyjne kraju, realne dochody ludności zmalały średnio o 30 procent w porównaniu do dochodów z roku 1981. Braki na rynku żywnościowym i towarowym spowodowały utrzymywanie systemu reglamentacji wielu artykułów żywnościowych, od mięsa po cukier, na buty (jedna para na osobę na rok), nawet alkohol (0,5 litra na osobę dorosłą na miesiąc) papierosy i proszek do prania oraz paliwo.



Represje wobec intelektualistów, brak perspektyw materialnych i wolności politycznej, spowodowały w następnych latach emigrację tysięcy naukowców, lekarzy, inżynierów. Kraj opuściło ponad milion osób. Polityczne weryfikacje i selekcja negatywna doprowadziły do jeszcze większego zepsucia jakości kadr administracji państwowej, wymiaru sprawiedliwości, organów ścigania.

Rozpętana została epidemia strachu, cynizmu i konformizmu: rewizje w domach, godzina milicyjna, zakaz podróżowania, podsłuchiwanie rozmów telefonicznych, zagładanie do korespondencji, nagminne legitymowanie, rewidowanie, i rozpraszanie zgromadzeń za pomocą pałowania, polewaczek milicyjnych i gazu łzawiącego, przy czym milicja wystrzeliwała taką ilość pojemników, że zagazowała na kilka dni całe dzielnice. A także zmuszanie do podpisywania „lojalek”: „Ja niżej podpisany oświadczam i zobowiązuję się do zaniechania wszelkiej działalności szkodliwej dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a w szczególności do przestrzegania obowiązującego porządku prawnego”. Dla SB był to sygnał, kto może być podatny na zastraszenie i zmuszenie do współpracy.

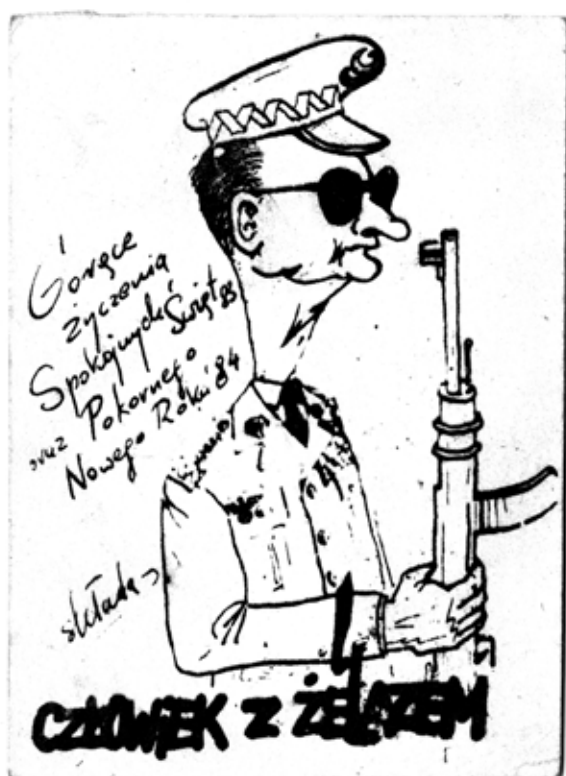
Zdrajca Wojciech Jaruzelski i komunistyczne kłamstwa

– Zastanawiam się nad Wojciechem Jaruzelskim, który w 1970 r. był ministrem obrony narodowej, a wcześniej przez kilka lat naczelnym politrukiem. Bo w tej postaci skupiają się wszystkie komunistyczne kłamstwa – napisała 5 czerwca 2006 roku Wiesława Kwiatkowska (dwa tygodnie przed swoją niespodziewaną i zdecydowanie przedwczesną śmiercią). – Prawda jest prosta, nie wymaga objaśnień ani interpretacji. Każdy wie, że obowiązkiem żołnierza jest obrona ojczyzny i że należy mu się za to szacunek. Zapisane to jest nawet w naszym języku: ten, kto służy tylko za żołd, nazywany jest pogardliwie żołdakiem. Żołnierz musi być wierny, dlatego dezercja jest surowo karana, a jeśli przeszedł na stronę wroga, jest zdrajcą, renegatem. To są oczywistości zrozumiałe nawet dla tępaków. Jaruzelski przeszedł na stronę wroga, z nada-

nia wroga został dowódcą polskich żołnierzy i wpał im obowiązek służenia obcemu państwu gnębiącemu ich ojczyznę. Mimo to wielu ludzi uważa go za polskiego oficera.

Oficer to w polskiej tradycji osoba godna uznania, reprezentująca polskie poczucie honoru. „Bóg mi powierzył honor Polaków i Jemu go tylko oddam” – wołał książę Józef Poniatowski skacząc do Elstery. „Wiemy, że sporo z nas zginie – lecz cóż z tego – nie ma po co żyć, jeśli nie ma Tej – dla Niej robimy wszystko, nie dla sławy, tyłu a tyłu zestrzeleń, nie dla Francuzów czy dla Anglików, ale dla Niej” – pisał w 1940 r. kronikarz Dywizjonu 303 Miroslaw Ferić. Tak samo rozumiał żołnierski honor Romuald Traugutt, który służył w armii carskiej, ale gdy tylko zaświtała szansa walki o Polskę, stanął na czele powstania styczniowego.

Jaruzelski postąpił dokładnie odwrotnie: gdy zaświtała szansa walki o Polskę, wypowiedział wojnę własnemu narodowi.



No to jak to się dzieje, że niektórzy Polacy nazywają go żołnierzem, generałem i do tego jeszcze patriotą?

Zacząto go tak nazywać po roku 1989, wcześniej nikomu to nie przychodziło do głowy. Komunistom nie – bo patriotyzm zamienili na internacjonalizm, nie komuniści o patriotyzmie mówić się bali. Dopiero wtedy, gdy ludzie, uważający się za przywódców „Solidarności”, na powrót oddali władzę komunistom, w dodatku czyniąc Jaruzelskiego „pierwszym prezydentem wolnej Polski” – nastąpiło załamanie. Moje też.

Czy ponad sto lat pod zaborami było dla społecznego życia mniej groźne, niż pół wieku totalitaryzmu? Pewnie tak, a dodać jeszcze musimy stan wojenny, o czym Gustaw Herling-Grudziński tak napisał: „Obserwowałem uważnie to, co się działo w Polsce po 13 grudnia i twierdzę, że wprowadzenie stanu wojennego ma do dziś potworne konsekwencje. Jest źródłem straszego schorzenia życia społecznego, życia zrzeszonego w Polsce przed 13 grudnia, a następnie, w konsekwencji skutków stanu wojennego, życia systematycznie psutego, rozkładanego, nawet gnijącego. Wiem doskonale, że istnieją dziś w Polsce obrońcy tego «mniejszego zła» i są wśród nich nawet ludzie wywodzący się z «Solidarności». Pod tym względem stan wojenny Jaruzelskiego nauczył ludzi akceptacji «zła», nazwanego chytrze mniejszym, rozłożył życie ludzi zrzeszonych wokół idei, która odnowiła «Solidarność» – po prostu zniszczył ją. Dzisiaj oczywiście są też i tacy, którzy bronią decyzji wprowadzenia stanu wojennego. Rzecz w tym, że jedynie powtarzają słowa Jaruzelskiego”.

Nazywanie Jaruzelskiego patriotą to właśnie skutek tego schorzenia. Schorzenia tak głębokiego, że „niekwestionowany przywódca »Solidarności«” Lech Wałęsa prosił Jaruzelskiego o wydanie mu świadectwa moralności. Choć zdanie „niekwestionowany przywódca »Solidarności«” jest w oczywisty sposób fałszywe, mimo to posługują się nim nawet uczciwi ludzie. A jako argument podają, że Wałęsa znany jest na całym świecie, więc w interesie Polski leży podtrzymywanie tego mitu. – To prawda, Wałęsa to krętacz, prostak i współpracownik SB, ale w interesie Polski leży wmawianie światu, że to on jest symbolem „Solidarności” – mówią i biegają do kościoła modlić się, by świat w to kłamstwo uwierzył. Tylko co to znaczy „świat”? Rządy państw wiedzą, co ogół Polaków myśli o Wałęsie, wystarczy spojrzeć na sondaże, a mają przecież i własny wywiad i artykuły w swoich gazetach. Kogo więc chcemy oszukać? I dlaczego narzędziem polityki międzynarodowej katolickiej Polski ma być kłamstwo? – pytała Wiesława Kwiatkowska.

Bibliografia

- Albert Andrzej (Wojciech Roszkowski), *Najnowsza historia Polski 1918-1980*
- Ash Timothy Garton, *Polska rewolucja, Solidarność 1980-1981*, Londyn, Warszawa 1987, s. 27
- Brzeziński Piotr, Chrzanowski Robert, Nadarzyńska-Piszczewiat Anna, *Zbrodnia bez kary. Grudzień 1970 w Gdyni*, Gdynia 2010
- Eisler Jerzy, Greczanik-Filipp Izabella, Kwiatkowska Wiesława, Marszałec Janusz, *To nie na darmo... Grudzień '79 w Gdańsku i Gdyni*, Pelplin 2006
- Encyklopedia Gdyni*, Gdynia 2006
- Gach Zbigniew, *Koło (-) dziejów*, [w:] „Czas” 30.08.1981
- Gomułka i inni*, Dokumenty z archiwum KC 1948-1982
- Greczanik-Filipp Izabella, *Mała stabilizacja w kraju i w Gdyni*, Korzenie Gdyni 4
- Greczanik-Filipp Izabella, *Opowieść Poczmiistrza*, „Tygodnik Gdański” 1990
- Guć Michał, *Poczta Strajkowa [w:] Ludzie Sierpnia '80 w Gdyni tom II*
- Hemmerling Zygmunt, Nadolski Marek, *Opozycja demokratyczna w Polsce 1976-1980*
- Kazański Arkadiusz, *Sierpień '80 w Gdyni [w:] Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej 2010 nr 9-10*
- Kazański Arkadiusz, *Sierpień '80 w Gdyni [w:] Biuletyn IPN nr 9-10, 2010*
- Kazański Arkadiusz, *Sierpień '80 w Gdyni*, maszynopis na konferencję „Korzenie Gdyni”
- Kołodziej Andrzej, *Gdyńscy komunardzi. Sierpień 1980 w Stoczni Gdynia*, Gdynia 2008
- Kubasiewicz Ewa, *Bez prawa powrotu*, Wrocław 2007
- Kwiatkowska Wiesława, *Grudniowa Apokalipsa*, Gdynia 1993
- Kwiatkowska Wiesława, *My trzymamy z Bogiem. Z życia księdza Hilarego Jastaka*, Gdynia 1991
- Landau Zbigniew, *Polska Gomułki*, Warszawa 1995
- Mierzejewski Henryk, *Wspomnienia*; IPN Gd 091/27
- Pałasz Zygmunt, *Wspomnienia stocznio-wca [w:] Andrzej Kołodziej, Gdyńscy komunardzi*, Gdynia 2008
- Rocznik statystyczny 1971, Warszawa 1971
- Rolicki Janusz, *Edward Gierek – przerwana dekada*, Warszawa 1990
- Sadowska Danuta, Edward Szmit, *Solidarna Gdynia. Sierpień 1980*, Gdynia 2010
- Sadowska Danuta, *Ludzie Sierpnia '80 w Gdyni tom VI*, Gdynia 2017
- Sadowska Danuta, Zwiercan Roman, Kołodziej Andrzej, *Ludzie Sierpnia '80 w Gdyni*, Gdynia 2012
- Skarski Wojciech, *Refleksje nad rządami Gomułki*, Warszawa 1984
- Słabuszewski Jerzy, *Poczta Strajkowa*, „Wiadomości Gdyńskie”, nr 8 (45), sierpień 2000
- Sokołowska Małgorzata, *Gdynia w gazetach przez 75 lat*, Gdynia 2001
- Sokołowska Małgorzata, *Wiesława Kwiatkowska – gdynianka*, Gdynia 2011
- Szczesiak Edmund, *Borusewicz, jak runął mur*, Tychy 2005
- Tajne dokumenty Biura Politycznego PZPR a „Solidarność”
- Władyka Wiesław, *Październik '56*, Warszawa 1994
- Wójcicki Krzysztof, *Rozmowy z księdzem Hilarym Jastakiem*, Gdynia 2002
- Wydarzenia sierpniowe 1980 r. jako instytucja życia społeczno-politycznego generująca nową rzeczywistość ustrojową w Polsce* – praca magisterska Zenona Kwoki, napisana pod kier. prof. zw. dr hab. Andrzeja Chodubskiego, Uniwersytet Gdański, 2005

Zakrzewski Adam, *Auto-Moto PRL. Władcy dróg i poboczy*, Warszawa 2010

„Czas” 1980-1981

„Dziennik Bałtycki” 1956-1980

„Głos Wybrzeża” 1956-1980

„Punkt. Almanach gdańskich środowisk twórczych”, nr 12, Gdańsk X-XII 1980

„Wieczór Wybrzeża” 1956-1980

<http://www.polska1918-89.pl/gospodarka,243.html>

<http://www.polska1918-89.pl/gospodarka,243.html>

<https://wpolityce.pl/polityka/108685-slawomir-cenckiewicz-gdansk-70-zbrodnia-nieukarana-i-bitwa-o-pamiec-piecz-z-podwyzka-uwolnic-aresztowanych>

<https://m.interia.pl/nowa-historia/news,nId,2549224>

<https://m.interia.pl/nowa-historia/news,nId,2549224>

<https://wpolityce.pl/historia/281194-40-lat-temu-uchwalono-poprawki-do-konstytucji-prl-wprowadzajac-zapis-o-przyjazni-z-zsrr>

https://pl.wikipedia.org/wiki/Propaganda_sukcesu

Zawistowski Andrzej, *Gospodarka, towarzysze! – ekonomiczne podłoże kryzysu 1980 r.*, dzieje.pl.

<https://dzieje.pl/aktualnosci/czerwiec-1976>

<https://dzieje.pl/aktualnosci/pkwn>

<https://www.tysol.pl/a9156-Lubelski-lipiec-1980-%E2%80%93-preludium-%E2%80%9ESolidarnosci%E2%80%9D>

https://fakty.interia.pl/polska/news-nawrocony-agent-sb,nId,846490,#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

Sprawa obiektowa Sezam Sezam IPN Gd 003/202/1

<https://dzieje.pl/aktualnosci/strajk-komunikacji-miejskiej-w-trojmiesteciu-w-sierpniu-1980-r>

<https://dzieje.pl/aktualnosci/39-lat-temu-podpisano-porozumienia-sierpniowe>

Dudek Antoni, <https://dzieje.pl/aktualnosci/upadek-gierka-walka-o-wladze-w-pzpr-latem-1980-roku>

<https://dzieje.pl/aktualnosci/upadek-gierka-walka-o-wladze-w-pzpr-latem-1980-roku>

Leszek Biernacki, http://www.solidarnosc.org.pl/wszechnica/page_id=169/index.html

Zdjęcia w rozdziale „Solidarna Gdynia” pochodzą z zbiorów Andrzeja Kołodzieja, Andrzeja Kozickiego, Zygmunta Pałusza, Edwarda Szmita oraz Fundacji Pomorska Inicjatywa Historyczna i zbiorów własnych autorki. Zdjęcia w rozdziale o grudniowych pomnikach są w większości ze zbiorów Muzeum Miasta Gdyni.

Indeks nazwisk

- Abraham Antoni 58, 256
Afanasjew Alina 254, 259
Afanasjew Jerzy 254
Antos Stanisław 34
Aristow Borys 208
Augustynowicz Stanisław 176
Babadżanian Amazasp Chaczaturowicz 58
Babiuch Edward 72, 200, 202
Badowicz Franciszek 75
Bagiński Bolesław 168
Banaszak 210
Barcikowski Kazimierz 168
Bądkowski Lech 157
Bednarski 119
Beim Józef 193
Bejm Tadeusz 32, 33
Berdys Ryszard 135
Berendt Tadeusz 150
Bieliński K. 193
Bieliński Tomasz 194
Biernacki Tadeusz 47, 53, 75
Biernacki Tadeusz 47, 53, 75
Bojko Bogdan 150
Borowczak Jerzy 104
Borsewicz Bogdan 13, 102, 103, 104, 116, 120, 124, 127, 130, 158, 172, 227
Breźniew Leonid 68, 198
Brosowski 123
Bugajewski Zdzisław 121
Bulc Andrzej 102
Butkiewicz Andrzej 102, 103, 108, 112, 113, 115, 116, 127, 130, 168, 164, 187, 190, 192, 194, 195
Butkiewicz Maciej 108, 112, 115, 190, 192
Chocha Bolesław 34
Chromiński Leszek 123
Chruszczow Nikita 36
Cymbik 119
Cyrankiewicz Józef 32, 34
Czapczyk Teodor 47, 52
Czoska Jerzy 156
Damasiewicz Edward 119, 121
Danielak Zbigniew 13, 216, 231, 233
Dąbek Stanisław 60
Dąbrowski Bronisław 237, 243
Demichowicz Mirosław 210
Dmowski Romuald 123
Dobrucki 123
Dormowicz 119
Duda Daniel 97
Duda-Gwiazda Joanna 192, 130, 141, 157, 170
Dziekanowski Czesław 67
Dzierżyński Feliks 13, 216, 233
Eichelberger Jan 121
Falkowski 119
Fandrey Willi 99, 167, 168
Fejgin Anatol 37
Felski Bogdan 104
Ferić Mirosław 272
Figlarowicz Stefan 154
Filipp Piotr 160
Fiszbach Tadeusz 97, 104, 147, 167, 168, 172, 205, 206, 209, 210, 211, 214, 251
Formela Marek 122, 123
Gach Zbigniew 116, 128, 186
Gadziałowska Anna 127, 131
Gąsiorowski Janusz 47
Geremek Bronisław 168
Gierada Stanisław 244
Gierek Edward 28, 30, 32, 35, 44, 68, 70, 71, 72, 73, 74, 76, 77, 89, 96, 97, 115, 123, 158, 171, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 207, 208, 210, 212, 214, 235, 244
Gliniecki Zygmunt 265
Gniech Klemens 128
Golec Andrzej 156
Gomułka Władysław 29, 30, 31, 32, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 44, 45, 53, 68, 70, 75, 76, 80, 235
Gorzylnik 119
Goszczyńska Grażyna 154
Goszkowski Józef 121
Gotner Adam 106, 136, 149, 245, 266
Góralczyk Krystyna 75
Granica Jerzy 120
Greczanik-Filipp Izabella 35, 160, 161, 265
Groszkowski Janusz 240
Gruszecki Wojciech 157
Grychtołówna Lidia 259
Grzegorzczak Mieczysław 150
Guć Micha 163
Gwiazda Andrzej 102, 104, 134, 141, 157, 158, 169, 208
Gwiazda Joanna zob. Duda Gwiazda Joanna
Hajer Jerzy 53
Hawrylewicz 212
Hejcz Barbara 120
Herbert Zbigniew 69
Herling-Grudziński Gustaw 273
Horno-Popławski Stanisław 244
Hoyer-Maryńczuk Henryk 251
Hulsz Edmund 33
Izdebski Stefan 123, 157
Jagielski Mieczysław 168, 184, 202, 204, 205, 206, 208
Jagiełło Ryszard 47
Janczyszyn Ludwik 97, 170, 210
Jankowski Henryk 134, 135, 243, 244
Jankowski Krzysztof 127, 131
Jankowski Roman 121
Jankowski Romuald 206
Jaroszewicz Piotr 32, 71, 72, 96, 97, 235
Jaruzelski Wojciech 30, 35, 43, 202, 208, 210, 259, 269, 270, 272, 273
Jastak Hilary 8, 13, 35, 131, 132, 133, 135, 136, 138, 148, 170, 171, 176, 177, 236, 240, 243, 244, 254

Jedynak Tadeusz 167
 Jelito 52
 Jemieluch Anna 75
 Jeziorski Z. 214
 Jędruszewski Lech 128
 Jędrzejewski Jerzy 156
 Jujka Zbigniew 42, 50, 54, 55, 73, 83, 87, 91, 93
 Juriew Antoni 95
 Jurkowski Henryk 119, 121
 Kaczmarek Lech 133, 134, 237, 243
 Kaczyński Lech 102, 195
 Kamieński Mirosław 156
 Kania Stanisław 30, 70, 97, 199, 202, 207, 208, 210, 270
 Kareł Bazyle 47, 58
 Kisielewski Stefan 69
 Kiskis Jerzy 254
 Klimont Waldemar 155, 156
 Kliszko Zenon 34
 Kmiecik Jerzy 157
 Kobyliński Wojciech 121
 Kobyliński Zdzisław 157
 Kociołek Stanisław 32, 34, 60
 Kociołek Stanisław 32, 34, 60
 Kolberger Krzysztof 259
 Kołodziej Andrzej 13, 31, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 115, 116, 122, 124, 125, 126, 127, 128, 130, 131, 134, 138, 140, 144, 147, 150, 151, 152, 154, 157, 158, 159, 161, 164, 165, 167, 168, 171, 173, 186, 187, 188, 189, 190, 192, 201, 204, 212, 222, 224, 225, 226, 227, 229, 240
 Kołodziejski Jerzy 133, 158
 Komorowska Maja 254
 Korczyński Grzegorz 34
 Kostecki Mikołaj 169
 Koszarska Maria 112
 Kowalczyk Stanisław 208, 269
 Kowalski Grzegorz 254, 262
 Kowalski Zygfryd 251
 Kozak Grzegorz 150, 176
 Kozicki Andrzej 148, 149, 150, 168, 240, 243
 Kozickowski Roman 150
 Krasieński Mieczysław 150
 Krause Włodzimierz 75
 Krauze Lech 150, 176
 Krawczyk Jerzy 156
 Kruczek Władysław 207
 Krykowski r. 123
 Krysiak Maciej 254, 262
 Krzeczowski Jan 75, 131, 211, 213
 Krzysztoporski Adam 269
 Krzywonos Henryka 157
 Kubasiewicz Ewa 35, 169, 184
 Kuczkowski Włodzimierz 150
 Kukułowicz Romuald 243
 Kulczyk Jerzy 118, 121
 Kuroń Jacek 39, 69
 Kwiatkowska Wiesława 31, 34, 35, 44, 133, 267, 272, 273
 Kwoka Zenon 118, 119, 120, 121
 Latra Aleksy 47, 75
 Lenarciarz Henryk 236
 Lesnów Edmund 150
 Lewandowski Jan 113, 192
 Lewandowski Stefan 157
 Lipiński Edward 69
 Lipski Jan Józef 69
 Lis Bogdan 157, 158
 Litzbarski Kazimierz 167, 168
 Lojchter Zbigniew 121
 Łukaszewicz Jerzy 198
 Macharski Franciszek 237, 253, 265
 Maciejewski Zbigniew 167, 168
 Malinowski Adolf 243
 Malinowski Hugon 47, 75
 Małkowski Józef 99
 Mao Zedong 34
 Mariański Jan 33, 47, 58, 75
 Markuszewski Jerzy 259
 Marszałek 32
 Martyński Franciszek 132
 Marwiński Antoni 92
 Matenko Pelagia 99
 Mazowiecki Tadeusz 168
 Mendalka Jan 228, 231
 Michałowska Danuta 254
 Michnik Adam 69
 Mierzejewski Henryk 121, 131, 148, 149, 150, 168
 Mikołajczyk Paweł tw. „Rybak” 113, 188, 192
 Mikołajczyk Piotr 150, 167
 Mikołajska Halina 69, 254
 Miotke Jerzy 263
 Młodzianowski Jerzy 118
 Modzelewski Karol 39
 Możejewski Eugeniusz 123
 Mrozowski Zbigniew 150, 167, 168
 Murawa Edwin 121
 Nawrocki Stanisław 150
 Nawrocki Włodzimierz 156
 Netzel Jan 262
 Nowosad Leszek 121
 Odrowąż Jacek 156
 Olbrychski Daniel 254, 259
 Olszewski 123
 Olszewski Jan 69
 Olszewski Jerzy 176
 Olszowski Stefan 202, 208
 Onuszek Piotr 150
 Ostrowski Sławoj 262
 Pałasz Zygmunt 109, 110, 154
 Pankiewicz Jan 150
 Partyka Ryszard 176
 Paszkiewicz Sylwester 193, 238
 Pawelec Władysław 150, 167, 168
 Pawlicki Szymon 154, 155
 Pazio Marcin 194
 Penderecki Krzysztof 237
 Perepeczko Andrzej 96
 Pienkowska Alina 102, 104, 128, 157
 Piernicka Anna 250, 252
 Piernicki Ludwik 251

Pietruk Henryk 150
 Pietruszka Bogdan 236
 Pietrzak Tadeusz 43
 Pińkowski Józef 202, 208
 Piślewski Mirosław 121
 Piwko Tadeusz 150
 Pławiński Tadeusz 150, 167, 169, 240
 Pobłocki Edward 133
 Podczaski Czesław 121
 Polzin Bernard 133
 Porzycki Włodzimierz 75
 Prądyński Ludwik 104
 Prochnia Grzegorz 150
 Prowiński Karol 150
 Przybecki Wiktor 150
 Przybylski Józef 123, 157
 Przyjemczak Jan 150
 Przyrowski Paweł 194
 Pyka Tadeusz 158, 165, 189, 190, 201, 204, 210
 Radziwiłowicz Jerzy 254
 Romkowski Roman 37
 Rosiak Zygmunt 75, 212
 Różański Józef 37
 Różański Mariusz 150
 Rusinek Franciszek 150
 Ryba Edward 131, 136, 138, 140
 Rządkowski Zygmunt 75
 Sabatowski Zygmunt 112, 113, 188
 Sadowska Danuta 13, 129
 Sankowski Zbigniew 159, 160
 Semka Ryszard 262
 Siergiejewicz Iwan Borisow 58
 Sikora Marian 47, 52
 Sikorski Jerzy 157
 Skowron Tadeusz 168
 Słabuszewski Jerzy 160
 Słojewska Halina 254
 Słomiński Andrzej 192
 Słonimski Antoni 69
 Sobieszek Lech 157
 Stachura Marian 150
 Stanny Tadeusz 157
 Stobiecki Leon 155
 Stomma Stanisław 69, 70
 Studnicki Antoni 75
 Stuhr Jerzy 254
 Sucharski Bronisław 150
 Susłow Michał 207, 208
 Szablikow Nikołaj 95
 Szałach Anna 213, 214
 Szczepaniak Jerzy 121
 Szczepański Jan Józef 69
 Szczęsiak Jan 156
 Szczudłowski Piotr 101, 102, 102
 Szczudłowski Tadeusz 101, 102
 Szlachcic Franciszek 34
 Szpotański Janusz 36
 Szuprytowski Henryk 119, 121
 Szymborska Wisława 69
 Ślesarow Zdzisław 150, 167, 168
 Śliwiński 119
 Śmiejkowski 119
 Śniadek Janusz 263, 266
 Świnoga Jan 150
 Światała Kazimierz 35, 43
 Tarasiewicz Henryk 123, 170
 Tarczyński Paweł 150
 Tarnawska Elżbieta 259
 Tchórzewski Tadeusz 254
 Traugutt Romuald 272
 Tuszko Tomasz 194
 tw. Andrzej 217
 tw. Edek 217
 tw. Henryk 217
 tw. Jurek 217, 221, 224, 228, 229
 tw. Mały 228
 tw. Mirek 224
 tw. Piotr 224
 tw. Robert 192, 195
 tw. Rybak 113, 171, 183, 192, 207
 tw. Stanisław 217
 tw. Tedy 217
 Tyczka Marian 150
 Urban Jerzy 270
 Wajda Andrzej 236, 254
 Walentynowicz Anna 102, 103, 104, 108, 128, 134, 157
 Wałęsa Lech 103, 104, 108, 115, 116, 124, 128, 129, 134, 157, 158, 173, 205, 208, 209, 265, 273
 Wasilewski 119
 Wąsowski W. 113
 Welke Mieczysław 150
 Wiktorska Albina 169
 Wiktorski Adolf 251
 Wilewski Zenon 120
 Wilgucka Jolanta 169
 Winiarska Halina 254
 Wiśniewski Florian 157
 Wodniak Henryk 150
 Wollenschleger Kazimierz 123
 Wolski Romuald 121
 Woźniak Henryk 150, 167, 168
 Wójcicki Krzysztof 133, 265
 Wójcik Mieczysław 47
 Wysocki Stanisław 113
 Wyszkowski Błażej 102
 Wyszkowski Krzysztof 102, 193, 205
 Wyszyński Stefan 37, 176, 177, 237, 240, 243, 244
 Zachwatowicz Krystyna 254
 Załucki Marian 41
 Zamiejski Jerzy 121
 Zapasiewicz Zbigniew 254
 Zarzecki Czesław 150
 Zawodniak Janusz 150
 Żelnik Jerzy 254
 Zieliński Adam 75
 Ziętek Mieczysław 150
 Żyto Eugeniusz 57

Lista ważniejszych dokonań Fundacji Pomorska Inicjatywa Historyczna

Wśród celów statutowych naszej fundacji oprócz dokumentowania historii najnowszej, przywracania należnego miejsca działaniom dla odzyskania niepodległości i godności ludziom, którzy mieli odwagę przeciwstawić się totalitarnemu systemowi komunistycznemu są także działania edukacyjne wśród młodzieży oraz pomoc ludziom, bohaterom walki o niepodległą Polskę a znajdującym się dziś w trudnej sytuacji materialnej. Różnorodność podejmowanych przez naszą fundację działań przybliża lista ważniejszych dokonań FPIH w ostatnich 8 latach działalności:

- Przygotowanie i cykliczne prowadzenie uroczystości rocznicowych strajku sierpniowego 1980 r. we współpracy i pod patronatem Prezydenta Gdyni – zebranie pierwszej listy uczestników strajków 1980 r. w zakładach Gdyni – dla przyznania honorowej odznaki „Bohaterom Sierpnia '80 Gdynia”. Pierwsza edycja odbyła się w 2013 roku, w ramach obchodów 33 rocznicy strajków 1980 r. w Sali konferencyjnej Zarządu Portu Gdynia. Podczas niej Honorowe Odznaczenie otrzymało 120 uczestnikom strajków. Zaprezentowaliśmy również II tom albumu „Ludzie Sierpnia '80 w Gdyni”. Do 2020 roku odznaczenie przyznano i wręczono 851 osobom;



- Wystawy plenerowe oraz wystawy rotacyjne w szkołach ponadpodstawowych, przedstawiające etapy walki o wolność na Wybrzeżu od Grudnia 1970 roku, poprzez opozycję demokratyczną lat siedemdziesiątych, Sierpień 1980 i Solidarność aż do odzyskania niepodległości (kilkaset ekspozycji w ciągu 8 lat);

- > Spotkania z żyjącymi świadkami historii i prelekcje w szkołach powiązane z pokazami multimedialnymi;
- Pozyskiwanie i opracowywanie materiałów historycznych dokumentujących poszczególne etapy walki o odzyskanie niepodległości w celu utworzenia stałej ekspozycji i systematycznych publikacji archiwaliów;
- Tematyczne pokazy filmów dokumentalnych z komentarzem uczestników wydarzeń z lat 1970, 1980 i stanu wojennego;
- Opracowanie i wydanie książki przedstawiającej działania niepodległościowe na wybrzeżu w latach 80 XX wieku. A. Kołodziej i R. Zwiercan „... o godność i wolność. Po prostu...” – dwa wydania.
- Przygotowanie i realizacja Inscenizacji wydarzeń z Grudnia 1970 roku w Gdyni z udziałem kilkuset aktorów i statystów;



- Sporządzanie dokładnej uporządkowanej dokumentacji w/w wydarzeń w formie filmowej oraz w formie nagranych i spisanych relacji. Notacje służą do opracowania publikacji książkowych oraz mają być źródłem do tworzenia filmów dokumentalnych. Duża część uczestników spotkań i konferencji to depozytariusze unikatowych świadectw przeszłości, nigdy dotąd nieutrwalonych a bezcennych dla narodowej świadomości historycznej i ogromnie ważnych dla badań historycznych;
- Pomoc znajdującym się w niedostatku działaczom opozycyjnym z czasów zmagania o wolną Polskę. Ludziom zasłużonym w walce o wolność, którzy w wyniku swego zaangażowania tracili zdrowie, środki utrzymania i do dziś nie doczekali się rzeczywistej rekompensaty. Pozyskanie środków na wsparcie materialne kilkudziesięciu uczestników tamtych wydarzeń.
- Opracowanie i prezentacja wystawy „Polegli w służbie Ojczyzny. Smoleńsk 2010”;
- Opracowanie i budowa stałej wystawy „Gdyńskie drogi do Niepodległości” przy przystanku SKM Gdynia Stocznia;



- Organizacja Ogólnopolskiej Konferencji Wydawnictw Niezależnych „Wydawnictwa Solidarności Walczącej na tle innych wydawnictw podziemnych w latach 80-tych” w Muzeum Miasta Gdynia;
- Realizacja wystawy „Grudzień 70 w Gdańsku i w Gdyni”. Czasowa ekspozycja w Gdańsku, ul. Doki 1, historyczna Sala BHP Stoczni Gdańskiej.
- Opracowanie i prezentacja wystawy plenerowej „Dwa Grudnie”.



- Zorganizowanie szeregu Sympozjów m.in. „Polskie Grudnie”, „Grudzień 70 Uniwersytet Robotniczy” oraz „Grudzień 81 – Wojna z narodem – lekcja patriotyzmu” w Muzeum Miasta Gdyni, a także „Polskie Grudnie” – Spotkanie z młodzieżą.
- Przygotowanie i udział w uroczystościach 30 rocznicy powstania Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego – w ramach którego odbył się koncert zespołów rockowych w Klubie Parlament w Gdańsku, prezentacja spektaklu „SOR” w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku, spotkanie z młodzieżą na scenie Letniej Teatru Wybrzeże w Sopocie oraz przygotowanie i prezentacja wystaw poświęconych RSA – w gmachu Uniwersytetu Gdańskiego oraz wersja plenerowa w Gdyni – Leszczynkach;
- Wydanie pierwszej monografii p.t. „Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża” autorstwa Andrzeja Kołodzieja.

- Cykliczne wydawanie od 2012 roku, kolejnych tomów albumu „Ludzie Sierpnia 80’ w Gdyni”. Do tej pory wydaliśmy 8 tomów.



- Uroczysty Koncert w 32 rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych i 30 rocznicę utworzenia – „Solidarności Walczącej”;
- III wydania publikacja książki „Solidarność Walcząca oddział Trójmiasto” autorstwa Andrzeja Kołodzieja i Romana Zwiercana;
- Publikacja książki „Antologia Prasy Solidarności Walczącej w Trójmieście” autorstwa Romana Zwiercana;
- Organizacja Obchodów 32 rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych i 30 rocznicy powstania „Solidarności Walczącej” – Sala Konferencyjna Zarządu Portu Gdynia przy ul. Rotterdamskiej 9, w Gdyni. 2 dniowa Konferencja Organizacji Opozycyjnych i Podziemnych „Drogi do Niepodległości”, z udziałem 1200 osób z całej Polski;
- Prowadzenie cyklicznego projektu „Warsztaty Historyczne” – dla młodzieży gdyńskich szkół.

**WARSZTATY HISTORYCZNE DLA MŁODZIEŻY
GIMNAZJALNEJ I PONADGIMNAZJALNEJ**
projekt realizuje **Fundacja Pomorska Inicjatywa Historyczna** **W GDYNI**

- Bohaterska obrona Gdyni we wrześniu 1939 roku - szczególna rola Harcerzy Polskich
 - Eksterminacja Polaków z Pomorza po wkroczeniu wojsk hitlerowskich
 - Mord w Piaśnicy, Przymusowe Wysiedlenia Polaków

- Druga konspiracja na Pomorzu w latach 1945 - 1948
 - Konspiracja antykomunistyczna na Pomorzu w czasach stalinowskiego terroru - 1948 - 1956
 - Masowe protesty przeciw komunistycznej dyktaturze na Pomorzu - Grudzień 1970

- Przyczyny i przebieg strajków w sierpniu 1980 roku
 - Organizacje opozycyjne i konspiracyjne oporu antykomunistycznego na Pomorzu w latach 80. XX wieku

kontakt:
 Fundacja Pomorska Inicjatywa Historyczna Gdynia ul. Morska 9a
www.fundacja-pih.pl email: fpih@wp.pl Andrzej Kołodziej tel. 792 453 909

Realizacja: Fundacja Pomorska Inicjatywa Historyczna
 Współpraca: INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
 Projekt realizowany przy wsparciu finansowym Bank Zachodni WBK Grupa Santander

- Wystawa: „Pamięć Grudnia ,70 na ulicach Gdyni” w Urzędzie Miasta w Gdyni;
- Projekcja filmu „Czarny Czwartek” dla uczniów Gdyńskich Liceów oraz spotkanie z reżyserem filmu panem Antonim Krauze i uczestnikami wydarzeń – Henrykiem Mierzejewskim i Jerzym Miotke w Multikinie w Gdyni;
- Zainicjowanie i zorganizowanie uroczystości uhonorowania Odznaczeniami Państwowymi za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce blisko 150 działaczy organizacji niepodległościowych na Pomorzu przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (w ciągu 7 lat);
- Uruchomienie i sukcesywna rozbudowa portalu internetowego pod adresem: www.gdynia-1980.pl – elektronicznego katalogu posiadanych zbiorów, dokumentujących dokonania mieszkańców Gdyni w latach przełomu 1980 – 81;
- Stałe gromadzenie dokumentacji związanej z walką o wolność i niepodległość Polski, prowadzonej na terenie Gdyni i Pomorza w latach 1939 – 1989. Zbiory są bezpłatnie udostępniane w lokalu Fundacji.
- Organizacja w Gdyni uroczystości 100-tnej rocznicy urodzin księdza prałata Hilarego Jastaka. Budowa pomnika w centrum miasta, renowacja grobu, zorganizowanie konferencji, przygotowanie wystawy plenerowej, przygotowanie publikacji;



- Prezentacja wystaw poświęconych Żołnierzom Wyklętym „V Wileńska Brygada AK” oraz „II Konspiracja” w Sopocie przed Urzędem Miasta – jako wkład Fundacji w obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych.
- Z okazji 35-lecia podpisania Porozumień Sierpniowych i 33 rocznicy utworzenia – „Solidarności Walczącej” opracowanie i ekspozycja miasteczka wystawowego w centrum Gdyni. Na miasteczko składał się cykl wystaw ustawionych w kompleks obrazujący „Drogę do Wolności” – („Kontynuacja walki zbrojnej po 1945 roku – „V Brygada Wileńska”, „II konspiracja na Pomorzu – procesy stalinowskie”, „Grudzień 70”, „Solidarna Gdynia”, „Solidarny Gdańsk”, „Solidarność Walcząca”, „Organizacje opozycyjne lat 80’ – ROPCiO, KOR, WZZ, Krąg Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego, RMP, KPN, SW, OKOR, PPN, FMW, LDPN Niepodległość, NZS”;
- Cykl wykładów „Porozumienie czy zdrada elit” Prezesa Fundacji – Andrzeja Kołodzieja, w USA – na zaproszenie Instytutu Polityki Światowej;
- Przygotowanie i przeprowadzenie konkursu dla młodzieży szkolnej z regionu pomorskiego Pt: „Czym jest dla mnie Dzień Niepodległości”. W finale Konkursu „Mój dzień Niepodległości” zaprezentowano ponad 70 prac plastycznych a na scenie wystąpiło prawie 40 wokalistów;
- Wystawa Kobiety Walczące, prezentująca kilkanaście działających w strukturach Solidarności Walczącej kobiet na Wybrzeżu;
- Wystawa Solidarność Walczące, prezentująca działalność struktur Solidarności Walczącej na Wybrzeżu;



- Prowadzenie w Jastrzębiej Górze Ośrodka w którym Weterani działań na rzecz Niepodległego Bytu Państwa Polskiego mogą bezpłatnie spędzić kilkanaście dni w roku, odpoczywając w gronie podobnych im ludzi. Poza noclegiem i wyżywieniem beneficjenci mają zapewnioną opiekę koordynatora, który organizuje czas oraz aktywizuje seniorów. W programie każdego turnusu są wyjazdy do okolicznych miejsc Pamięci – między innymi do Piaśnicy w której Niemcy zamordowali kilkanaście tysięcy Polaków oraz do Muzeum Emigracji w Gdyni. Jedyną formą partycypacji uczestników w programie jest podzielenie się wspomnieniami, które archiwizujemy w formie filmowych notacji. Budujemy w ten sposób bazę wspomnień, która jest i będzie bogatym materiałem źródłowym dla obecnych i przyszłych badaczy historii. W 2015 roku przyjęliśmy 140 osób, w 2016 r. udało się zapewnić odpoczynek 248 weteranom. W 2017, 2018 i 2019 r. liczba ta została potrojona. W 2020 mimo późniejszego startu programu w związku z ograniczeniami spowodowanymi pandemią ilość weteranów korzystających z tej formy wsparcia nie uległa zmniejszeniu. Baza nagrań na dzisiaj to około 600 notacji, od nagrań kilkunastominutowych do ponad dziesięciogodzinnych.
- Z okazji 35 rocznicy powstania Oddziału Solidarności Walczącej w Trójmieście zorganizowanie dwudniowych obchodów;



- Inscenizacja konspiracyjnej drukarni Solidarności Walczącej w Gdyni, ukrytej za zamaskowanym wejściem w przedzielonym garażu. Drukarnia działała w latach 80, w wynajmowanym przez Małgorzatę Zwiercan domu w Kacku, na tzw. „Psiej górze”;
- Konferencja pt. „Odpowiedzialność dowódców LWP za masakrę w grudniu 1970 roku na Wybrzeżu” ;
- Wystawa Plenerowa „Trzech Komandorów” prezentująca kulisy zbrodni sądowej popełnionej przez komunistyczne władze na dowódcach Marynarki Wojennej w grudniu 1952 roku;

- Sesja naukowa pt. „Zaślubiny Polski z morzem. Traktat Wersalski” i towarzysząca jej wystawa;
- Wystawa plenerowa „Powrót Polski nad morze”;



Zaślubiny Polski z morzem. Traktat wersalski

Zaproszenie

Fundacja Wizja Rozwoju oraz Fundacja Pomorska Inicjatywa Historyczna zapraszają na sesję naukową pt. „Zaślubiny Polski z morzem. Traktat wersalski”, która odbędzie się 11 lutego 2020 r. o godzinie 17:00, w sali konferencyjnej Domu Rzemiosła w Gdyni, ul. 10 lutego 33
W dyskusji udział wezmą:

- *Moderator Aleksander Gośk* – Wicedyrektor Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni
- *prof. dr hab. Tadeusz Stegner* – Instytut Historii UG.
- *dr Tomasz Rembalski* - Instytut Historii UG., Sekretarz Instytutu Kaszubskiego
- *dr Michał Graban* – doktor nauk politycznych, samorządowiec i publicysta
- *dr Jan Tymiński* – Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni

Po konferencji muzyczny występ Andrzeja Kołakowskiego



- Wystawa plenerowa „Niezlomni, Niepokorni”;
- Wystawa plenerowa „100 lat niepodległości na Pomorzu”;
- Wystawa plenerowa „Gdyński Sierpień”;
- Konferencja „Geneza protestów robotniczych na Wybrzeżu. Strajk w gdyńskich zakładach pracy w sierpniu 1980 roku”;
- Współorganizacja obchodów 40 rocznicy Sierpnia '80 w Gdyni;
- Koncert dla „Zwykłego Bohatera” – muzyczne podziękowanie uczestnikom protestów z 1980 roku.

